

Przegląd Pism
Ks. JÓZEF KOTERBSKI

EGZORTY DO DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Wydanie drugie

1933.

**NAKŁADEM KSIĘGARNI I DRUKARNI
ZYGmunTA JELENIA W TARNOWIE**

EGZORTY DO DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Ks. Stanisław Czerny

Ks. St. Czerny

Ks. JÓZEF KOTERBSKI

EGZORTY

DO

DZIECI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

WYDANIE DRUGIE



1932

NAKŁADEM KSIĘGARNI ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE



JW-2849

NIHIL OBSTAT

Tarnoviae, 24 Junii 1927.

Dr. Franciscus Paryto
censor

Nr. 3358.

IMPRIMATUR

Tarnoviae, 24 Junii 1927.

† LEO, Eppus

Najświęszemu i Najukochańszemu
Dzieciątku Jezus
z prośbą o błogosławieństwo

tę skromną pracę
ofiaruje

Autor



Przedmowa do I. wydania

*»Dopuszczcie dziatkom isc do mnie«
(Marc. X. 14)*

Dawno dawalsię odczuwać w języku polskim brak systematycznych nauczek niedzielnych i świątecznych, t. zw. egzort do dzieci szkół powszechnych i do dzieci uczęszczających na nauki niedzielne po parafjach. Zwłaszcza w ostatnim czasie, gdy szczęśliwym zbiegiem okoliczności pewna część Duchowieństwa, a mianowicie zawodowi katecheci mogą specjalnie poświęcać się pracy nad dziatwą w szkołach, wzmogła się potrzeba pomocniczych podręczników w tej materji. Niestety! — dotychczas nic w tym zakresie się nie pojawiło. Podczas, gdy katecheci szkół wyższych posiadają już kilka zbiorów nauczek, jak XX.: Karnasiewicza, Fr. Krupińskiego, Józefowicza i inne, a w ostatnim czasie M. Jeża, dla szkół powsz. dotychczas żadnych nie wydano egzort. Przygotowania bowiem do I-szej spowiedzi i I-szej Komunii św., jakich kilka mamy w polskim języku, jako też »Rekolekcje dla dzieci« X. Gorzelańskiego i X. Gralewskiego, nie mogą zadość uczynić potrzebom tak szkół powszechnych miejskich, jak wiejskich.

Ufny w pomoc Dzieciątka Jezus, zabrałem się do pracy i ośmieliłem się podać do druku pierwsze w polskim języku do dzieci szkół powszechnych miejskich i parafjalnych systematyczne egzorty świąteczne, przygodne i niedzielne na cały rok szkolny.

Odważyłem się to uczynić nie dlatego, bym moje egzorty uważał za wzorowe lub doskonałe. — Chciałem jedną cegielkę dorzucić do budowy Kościoła duchowego; chciałem również pomóc braciom kapłanom, tak katechetom zawodowym, jako też duszpasterzom parafjalnym w ich pracy nad duszyczkami młodego pokolenia.

Co do układu niniejszych egzort muszę zaznaczyć, że celem moim nie było objąć czy dekalogu, czy życia duchownego, czy jakiegokolwiek specjalnej całości, tem mniej przygotowania bliższego do przyjęcia św. Sakramentów: Pokuty, Ołtarza i Bierzmowania. Pragnąłem ile możliwości stosować się do dotychczasowych przepisów nauki religii w szkołach powsz. tarnowskiej diecezji, które co do egzort tak opiewają: »Baczyć należy, by wady chroniczne (lenistwo, kłamstwo, nieczystość i t. p.), oraz bieżące obowiązki dzieci w każdym roku systematycznie omawiać, wogóle zaś przykładom dawać przewagę nad rozumowaniami. Usposobić też należy dzieci, by umiały korzystać duchowo z nadchodzących uroczystości kościelnych i z Sakramentaljów«^{*)}. Te bardzo mądre słowa były dla mnie gwiazdą przewodnią w doborze i układzie treści.

Na żadnym pomocniczym podręczniku w niniejszej pracy się nie opierałem, bo nasamprzód w polskim języku takiego, o ile mi wiadomo brak, a niemieckie nauczki nie są obliczone na nasze stosunki i nie są odpowiednie do temperamentu naszych dzieci. Głównem mem źródłem była obserwacja naoczna i odnośne studia katechetyczno-pedagogiczne. — Tu i ówdzie w wyjaśnieniu prawd katechizmowych korzystałem z trzechtomowego dzieła ks. Jakóba Schmitta (»Erklärung des mittleren

^{*)} Przepisy dotyczące nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych w diecezji tarnowskiej, zestawione na mocy upoważnienia Najprzewiel. Kons. Bisk., Tarnów 1898.

Deharmischen Katechismus zunächst für die mittlere und höhere Klasse der Elementarschulen von Dr. Jacob Schmitt. Freiburg in Breisgau 1897«). Do przykładów, których przy żadnej prawie egzortie nie pominąłem, a które głównie, o ile się dało, starałem się czerpać z życia dzieci i Świętych polskich, służyły mi rozmaite dziełka nasze i niemieckie^{*)}. Jak na doborze przykładów, tak również wiele zależało mi na czystości języka polskiego; więcej jednak starałem się o to, by dzieci wyrażenia moje trafnie zrozumiały i dobrze pojęły, wskutek czego nieraz język musiałem poświęcić i użyłem tu i ówdzie dziecięcej gwary. Również w sposobie przedstawienia zniżałem się ile możliwości do sposobu myślenia dziatwy, aby wzniosłe prawdy Wiary św. głębiej wryły się w młodziutkie serduszka.

Tarnów, 1902 r.

Ks. Józef Koterbski

katecheta w Tarnowie

^{*)} Polskie: X. Alojzy Fridrich S. J. Obrazki Świętych Pańskich, Kraków 1896, Tomików IV. — X. Kazimierz Riedl, T. J. Nauka wiary i obyczajów, Kraków 1893, Tomików VI. — X. Ignacy Hołowiński. Miesiąc Maj, Kraków 1898. — X. Piotr Skarga, S. J. Żywoty Świętych, Kraków, 1888, Tomików XII. — Ojców naszych wiara święta. Staraniem X. Z. Chełmickiego, Warszawa.

Niemieckie: Franz Spirago: Ausgewählte Beispiele, Trautenau 1902. — Johann Ev. Schmid: Historischer Katechismus, Schaffhausen 1863, III. tom.





Przedmowa do II. wydania

Upłynęło 24 lat od pierwszego wydania tych *Egzort*. Nie myślałem, że doczekam drugiego wydania, tem więcej, że pierwsze wydanie wskutek zakazu cenzury rosyjskiej było co do zbytu ograniczone głównie na byłą Galicję. Skoro jednak Dzieciątko Jezus, któremu dedykowałem pierwsze wydanie tych »Egzort« pozwoliło mi doczekać wolnej i znów złączonej Ojczyzny, — niechże błogostawieństwo Boskiej Dzieciny spłynie także na to drugie wydanie, dokonane już we wolnej Polsce, bez obawy cenzury najeźdźców.

Oby ta skromna praca przyczyniła się choć w małej części do odrodzenia i zmartwychwstania moralnego ukochanej Ojczyzny przez młodzież szkolną, tę nadzieję Kościoła i Polski i ułatwiła pracę w szkołach Przewielebnym P. T. XX. Prefektom.

Dodaję, że wydanie drugie jest cokolwiek zmienione i przerobione stosownie do nowych warunków w Polsce.

Brzeźnica ad Dębica, 3 czerwca 1927.

Ks. Józef Koterbski
proboszcz



Część pierwsza

Egzorty świąteczne i przygodne (roku szkolnego)



Egzorta

na rozpoczęcie roku szkolnego.

O celach szkoły.

Był pewien święty, imieniem Bernard, który tyloma odznaczał się cnotami, iż cesarze i królowie pisali do niego listy, a Ojciec św., który wtedy panował nad Kościołem, często zapytywał się go o radę, której był posłuszny. A ile cudów czynił, trudno byłoby zliczyć. — I cóż było przyczyną, że Bernard był tak świętym, tak wielkim mężem? Otóż to, że Bernard, odkąd wstąpił do zakonu, odkąd wszedł do budynku klasztornego, ciągle zapytywał sam siebie: »Bernardzie, pociś tu przyszedł?»

Ja także słowami św. Bernarda *mogę się was zapytać*: »Pociś tu przyszedł chłopcze? Pociś masz chodźć do szkoły? Co ci da szkoła?» — Św. Bernard zrozumiał, pociś przyszedł do klasztoru i dlatego został świętym zakonnikiem. Ja, wasz ks. katecheta, *pragnąłbym, byście wy się stali świętymi* dziećmi, świętymi uczniami. *Stać się to zaś może wtedy, jeżeli zrozumiecie, pociś jest szkoła, naciś do niej chodźć macie.* Gdy zaś dowiecie się, pociście tu przyszli, a nadto, żebyście sobie o tem nie zapomnieli, gdy często będziecie zapytywali samych siebie słowami św. Bernarda: »Pociś tu przyszedł» — wtedy z pewnością takimi będziecie, jakimi być powinniście.

Pociście przyszli do szkoły? Naciś jest szkoła? — Szkoła jest przede wszystkim na to, abyście tutaj poznali

P. Boga, abyście tutaj nauczyli się kochać *P. Jezusa* i służyć Mu. Dlatego też pierwszą naukę, pierwsze słowa w tej szkole słyszycie ode mnie, od kapłana, od zastępcy *P. Jezusa* na ziemi — pierwsze słowa słyszycie o Bogu.

A jakże w szkole *poznacie P. Boga*? — Przez to poznacie tu *P. Boga*, gdy będziecie się uczyli tego, co wam ks. katecheta zada i uważali, gdy będę wam opowiadał, jak żyć, by dostać się do nieba; gdy wreszcie w modlitwach codziennych, a zwłaszcza w niedzielę i święta podczas Mszy św. będziecie *prosilili Zbawiciela* świata o pomoc do zrozumienia i pamiętania religii. — To też dziecko, które nigdy nie opuści nauki religii, — które pilnie będzie słuchało i uczyło się katechizmu i biblijki, — które zawsze będzie chodziło na Mszę św. — to dziecko pozna *P. Boga*, pokocha Go i będzie Mu służyło, przez co zasłuży sobie na niebo.

Jak jest *ważną nauką religii*, rozumiał to pewien dobry chłopczyk. Był on bardzo biedny i miał bardzo liche ubranie. Nadto mieszkał on daleko od kościoła. — Już spadły wielkie śniegi i nastały mrozy, a chłopczyzna, choć w podartej sukmanie i boso, przecież przychodził na naukę religii. Ksiądz ulitował się nad nim i pozwolił mu w domu zostać. Pobożny chłopiec jednak odpowiedział: »O nie; choćby mi nogi miały zmarznąć, przychodzić będę, aby się dowiedzieć, jaka jest droga do nieba« — i chodził dalej pilnie do kościoła.

Tak też czynił św. Marcin, który, gdy miał dziesięć lat, uciekał z domu od rodziców pogańskich do chrześcijan, aby się od nich nauczyć pilnie wiary św., której to nauce wołał się przysłuchiwać, niż z kolegami się bawić.

Pocoście jeszcze przyszedli do szkoły? — Na to *przyszedliście do szkoły, abyście się nauczyli wiadomości potrzebnych wam w późniejszym życiu*, abyście po ukończeniu tej szkoły stali się zdolni do rzemiosła, lub do ja-

kiej wyższej szkoły. — Tu w szkole nauczycie się czytać, pisać i rachować — tu poznacie, naco są różne rzeczy, które koło siebie widzicie — tu dowiecie się, że jesteście Polakami, poznacie wasz kraj rodzinny — tu dowiecie się, kto mieszkał dawniej na tej ziemi — tu wreszcie opowiedzą wam wasi nauczyciele o świecie, o ludziach, jacy na nim żyją i o różnych stworzeniach.

Że do nauk świeckich trzeba się także gorliwie przykładać, uczą nas swem życiem święci, jak np. Stanisław, biskup krakowski, Stanisław Kostka, Jan Kanty, Jan Berchmans, Alojzy, Tomasz z Akwinu, Katarzyna Aleksandryjska i inni, którzy już to w szkole należeli do najpilniejszych dzieci, już to sami ciągle się uczyli.

Szkola więc ma was uczynić mądrymi, abyście później nie wstydziли się przed ludźmi, aby się z was nie wyśmiewano, aby was żli nie oszukiwali, abyście wreszcie umieli to, co każdy człowiek umieć powinien. — Jakże to brzydko, gdy kto nie umie nawet napisu na sklepie przeczytać, gdy kto nie umie z książeczki się modlić, gdy kto nie potrafi nawet się podpisać, gdy kto nie wie, ile mu mają wydać w sklepie przy kupnie. Każdy takiego nazwie nieokrzesanym, nieukiem i każdy nim gardzi. — Co gorsza, zdarza się czasem, że chłopcy, którzy niby to do szkoły chodzili, nic potem nie umieją. — Skąd to pochodzi? — Stąd, że albo taki nie chodzi zawsze do szkoły, tylko czasem, bo woli włączyć się i koło domu biegać, niż być w szkole; albo przychodzi, ale wcale nie uważa na godzinie i niczego nie rozumie, albo wreszcie, choć chodzi i uważa jako tako, ale w domu nigdy książki do ręki nie weźmie. — Nic dziwnego, że taki choćby dziesięć lat chodził do 4-klasowej szkoły, niczego się nie nauczy i że, jaki głupi przyszedł do szkoły, taki głupi, a nadto gorszy jeszcze z niej wyjdzie. — Kto chce mieć pożytek ze szkoły, powinien pilnie tu chodzić, na godzinach uważać i w domu się uczyć.

Szkoła nareszcie *jest na to*, abyście tu nie tylko dowiedzieli się o P. Bogu i nauczyli się czytać, pisać i rachować, ale także na to, *abyście się tu wychowali*, tu wyrosli i abyście się stali nie tylko mądrymi, lecz także miłymi Bogu i ludziom; abyście oduczyli się różnych złych nałogów, nawyków, przyzwyczajęń, a stali się wzorowymi dziećmi. Ten zaś chłopiec tu się *dobrze wychowa*, przestanie być upartym, gniewliwym, niecierpliwym, nieposłusznym, leniwym, niegrzecznym, brudnym, który nie tylko pilnie będzie słuchał ks. katechety i pp. nauczycieli, nie tylko tego się nauczy, co zadane, ale także *będzie postępował tak, jak przełożeni uczą*. Taki chłopczyk będzie zawsze pamiętał, co wolno, a czego nie wolno, co się podobą P. Jezusowi, a co nie i w ten sposób powoli z dziecka głupiego, niesforne, nieokrzesanego, brudnego, stanie się mądry, grzeczny, posłuszny, czystutki i święty chłopczek. Gdy zaś takie dziecko urośnie, będzie pociechą dla rodziców i nauczycieli.

Takiem pilnem dzieckiem był biedny sierotka Piotr Damian. Gdy ojciec i matka go odumarli, wziął go brat do siebie i kazał mu paść bydlęko. Niedługo to jednak trwało, bo drugi brat zostawszy księdzem oddał Piotrusia do szkoły, gdzie nie tylko był celującym i najpilniejszym uczniem, ale był także świątobliwym dzieckiem, odznaczającym się przedziwną pokorą i ustawiczną pokutą. Gdy podrósł, wstąpił do klasztoru, by lepiej służyć Panu Bogu i został księdzem. Wnet zasłynął tak dalece nauką i pobożnością, iż Ojciec św. wziął go do swego boku i uczynił kardynałem. Tak więc pilność w nauce, zwłaszcza w poznaniu P. Boga i cnota, uczyniły biednego pastuszka kardynałem. — Dodać nadto należy, iż Piotr Damian był tak pobożnym, że został świętym.

Teraz więc wiecie, kochane dzieci, naco jest szkoła, pocóście tu przyszli. Pamiętajcież o tych trzech rzeczach,

że 1) macie w szkole poznać P. Boga, pokochać Go i nauczyć się Mu służyć; 2) że tutaj macie się nauczyć pożytecznych rzeczy dla późniejszego życia; a wreszcie, 3) że tu macie się nauczyć, jak żyć, jak postępować, byście się stali cnotliwymi, byście wyrosli na uczciwych ludzi. — Przypominajcie sobie to często, pocóście tu przyszli i jeżeli chcecie, by szkoła was tych rzeczy nauczyła, nie opuszczajcie jej nigdy, bądźcie pilnymi i uważnymi, uczcie się zawsze, co macie zadane, bierzcie sobie do serca nauki starszych, a zwłaszcza proście P. Boga o pomoc. Amen.





Egzorta

na urocz. Narodzenia N. Marji Panny.

Marja Matką Naszą.

Oprócz niedziel i wielkich świąt, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki, Boże Ciało, ustanowił Kościół katolicki jeszcze rozmaite inne święta ku czci Świętych Pańskich. Najwięcej jednak tych świąt ma ku czci swej Najśw. Marja Panna. Obchodzimy bowiem Jej Oczyszczenie, Niepokalane Poczęcie, Zwiastowanie, Wniebowzięcie; na Jej cześć odprowadzają się nabożeństwa w maju i w październiku. Dziś również jest święto Najśw. Marji Panny, dzień urodzin Przeczystej Dziewicy.

Czemu Kościół każe nam tak bardzo uwielbiać Marję, czemu nam Ją tak często przypomina? — Oto dlatego, że jak dzieci mają nie tylko czcić, szanować i miłować swego ojca, ale również powinny pamiętać o swej matce, tak my nie tylko mamy uwielbiać P. Boga w niebie, który jest naszym Ojcem najlepszym, ale również, *nie powinniśmy zapominać o Najśw. Marji Pannie, którą P. Bóg uczynił naszą Matką.* — Jak P. Bóg uczynił Marję naszą Matką, co Jej winniśmy, jako Matce naszej i czego od Niej mamy się spodziewać, o tem pomówimy w dzisiejszej egzorcie.

Marja jest Matką wszystkich ludzi. — Jak to należy rozumieć? — Pan Bóg stworzył ludzi dobrymi i świętymi. Gdyby nie Marja, ludzie byłiby na wieki potępieni, życie ich nicby nie warżało, bo Adam i Ewa przez swe niepo-

słuszeństwo wtrącili ludzi we wielkie nieszczęście, jak o tem w biblijce słyszeliście. — I gdyby nie Marja, niktby się nie mógł zbawić, niktby nie mógł nawet pomyśleć o niebie, niktby nie mógł nigdy oglądać P. Boga. — A dlaczego? — Dlatego, bo gdyby nas P. Jezus nie był odkupił wszyscy musielibyśmy zginąć przez nasze grzechy. A Zbawiciel nie chciał zejść z nieba inaczej, jak tylko w ten sposób, aby się stać człowiekiem, aby się stać synem przeczystej, świętej panienki. Gdyby takiej świętej panienki nie było na świecie, byłibyśmy do dziś dnia poganami. Ale oto żyła taka św. dziewica, a nią była Najśw. P. Marja, którą sobie Chrystus Pan obrał za swą Matkę. — Przez Nią więc zaczęło się dla nas nowe życie, przez Nią stało się nam odkupienie, bo odkupieni krwią Jej Syna staliśmy się dziećmi Bożemi. — Dlatego Marja jest naszą Matką.

Marja dlatego jest naszą Matką, bo sam P. Jezus dał nam Ją za matkę. — Gdy bowiem Marja stała pod krzyżem wraz ze św. Janem, rzekł do niej Zbawiciel: »Nie wiasto, oto syn twój« (Ev. Joan. XIX. 26). Zaś do św. Jana rzekł Chrystus Pan: »Oto matka twoja« (Ibid. 27). — To znaczyło, że odtąd dla wszystkich ludzi, których na Kalwarji zastępował św. Jan, ma być Marja Matką.

Jeżeli więc Marja jest naszą Matką, *coż się Jej od nas należy?* — To, co się należy najlepszej matce od swego dziecka. A więc wszyscy ludzie *powinni Marję czcić gorąco.* Coż to znaczy? — To znaczy, że który z was będzie dobrym synem Marji, ten będzie się starał często modlić się do Niej i prosić Jej o pomoc w potrzebach, ten nigdy nic takiego nie uczyni, co by mogło być przykrem Marji. — Dobry syn Marji nie opuści nigdy Mszy św. w Jej święto, nie opuści nigdy, jeżeli nie ma ważnej przeszkody, nabożeństwa majowego lub różańcowego, codziennie chętnie odmówi »Anioł Pański« rano, w południe i wieczór, często odczyta sobie litanję do Najśw. Marji Panny, nie opuści

nigdy koronki czy różańca, będzie nosił na szyi Jej szkaplerz lub medalik, a w pokusach, czy w jakichkolwiek trudnościach pod Jej ucieknie się opiekę. — Święte dla takiego dziecka Marji będzie imię Najśw. Dziewicy i nigdy na drobnostki nie będzie ono wzywało tego imienia.

Dobry syn powinien kochać swą matkę. To też *dobry syn Marji kocha swą Niebieską Matkę*. — *A jakże Jej tę miłość okaże?* — Oto przedewszystkiem często o Niej myśli, rozważa sobie, wzdycha do Niej. — Z wielką przyjemnością takie dziecko Marji słucha, gdy kto mówi o Marji, cieszy się, gdy ludzie modlą się i wielbią Marję. — Zaś bardzo go serce boli, gdy słyszy, że o Niej kto źle mówi, albo o Nią nie dba. — Dla Marji gotów dobry syn wszystko uczynić. Wie, że Marja niecierpi grzechów, więc dobry syn Marji unika wszelkich wykroczeń przeciw przykazaniom Boskim lub kościelnym. Wie, że Marja kocha dusze czyste, więc często się spowiada i oczyszcza swe serce. — Dobre dziecko Marji stara się Ją we wszystkim naśladować i tak żyć, tak czynić, jak czyniła Marja. — Marja była skromną Panią, więc dobry chłopczyk będzie także skromnym. Marja była pilną i pracowitą, więc dobre Jej dziecko nie będzie czasu napróżno marnowało. Marja nikomu nigdy nic złego nie uczyniła, ale owszem miłowała i wspomagała swych bliźnich, więc też dobry Jej syn nikomu nic przykrego nie wyrządzi i będzie się starał bliżnim dopomagać, jak będzie mógł. We wszystkim będzie tak postępował dobry chłopiec, jak postępowała Marja.

Nańto dobry syn zawsze i we wszystkim słucha swej matki i nigdy jej się nie sprzeciwia; owszem choć nieraz musi się wiele namęczyć, natrapić, by matce dogodzić, dobry syn na to nie narzeka, lecz z całą ochotą chce się swej matce przysłużyć. — Tak też *dobry syn Marji będzie słuchał Najśw. Marji Panny i wszystko uczyni, czego Marja chce od niego. A skąd mamy wiedzieć, czego od nas chce*

Najśw. Marja Panna? — Marja tak kochała i kocha Pana Boga, że nigdy niczego innego nie chciała, tylko tego, czego chce P. Bóg, czego chce Jej Syn Najświętszy, Jezus Chrystus. — A więc chce Ona, by Jej dzieci słuchały przykazań Boskich i kościelnych, by Jej synowie tak postępowali, tak się zachowywali, jak uczą kapłani, którzy wykładają naukę Chrystusa Pana. — Chce od was Marja, byście starali się poznać P. Boga, byście się pilnie uczyli katechizmu i słuchali egzort, byście byli posłusznymi waszym rodzicom i przełożonym, byście wypełniali dobrze wszystkie swe obowiązki, byście byli coraz lepsi, grzeczniejsi i pobożniejsi. Kto tak czyni, ten słucha Marji.

Jeżeli P. Bóg obiecał w dziesięciorgu przykazaniach, że ktoby czcił ojca i matkę, swych ziemskich rodziców, ten się ma spodziewać szczególniejszego błogosławieństwa Bożego na ziemi; o ileż więcej *błogosławić będzie P. Jezus tym dzieciom, które kochają P. Boga i czczą naszą Matkę Niebieską*. — Jeżeli dobra matka stara się, by jej dziecię zawsze było szczęśliwe, by nie było głodne, by było czysto ubrane, uczesane, by było zawsze wesołe, nie chorowało, by nic go nie bolało, by nikt mu nic złego nie zrobił; o ileż więcej *będzie się starała Najśw. Marja Panna, by jak najlepiej było Jej dzieciom*, Jej synkom ukochanym, jakimi są dla niej dobrzy chłopcy. — Jak Marja kocha swe dzieci, jak P. Bóg tym, którzy Marję kochają, wynagradza, to widzimy na św. Jacku.

Święty Jacek, kapłan, był szczególnie nabożny do Najświętszej Marji Panny, którą sobie obrał za Matkę; tak, że wszystkie swoje myśli i sprawy przed Jej obrazem pilnie i gorąco polecał dniem i nocą. Jednego razu w czasie wigilji Wniebowzięcia Błogosławionej Dziewicy Marji, gdy się modlił w kościele przed Jej ołtarzem, ujrzał wielki blask u wierzchołka ołtarza, a w środku światła królowę Niebios mówiącą do Niego: »Ciesz się, Jacku, modlitwy

twoje przyjęte, o cokolwiek prosić będziesz, otrzymasz u mego Syna za moją przyczyną». — Stąd św. Jacek takiej nabrał ufności w Bogu, że niedługo topielca wskrzesił, rażonej paraliżem mowę przywrócił, śmiertelnie chorej nagle zdrowie nadał, Wisłę suchą nogą przeszedł, a i bardzo wielu grzeszników nawrócił. Wszystko to czynił za przyczyną Najśw. Marji Panny. To też Marja znów pokazała Jackowi, jak go kocha. Gdy bowiem św. Jacek miał z Kijowa, gdzie kilka lat przebywał, powracać, Tatarzy nagle opasali klasztor. W tej trwodze bracia zakonni wzywali Jacka, który wzięwszy Przenajśw. Sakrament, uchodził z innymi zakonnikami. Gdy już był w połowie kościoła, Matka Najświętsza, wyrobiona z alabastru, niezmiernej wagi, przemówiła głośno: «O, synu Jacku, uciekasz z moim Synem przed Tatarami, a mnie na pobicie i podeptanie zostawiasz?» — «O Dziewico!» rzekł święty «nie uniosę Twojego posagu». — «Syn mój ulży tobie», odpowiedziała. Wziął posąg, który się nagle stał lekki, i prosto przez Tatarów, którzy na niego patrzyli a nic mu złego uczynić nie mogli, zdrowo przeprowadził braci i przeszedł cudownie na drugą stronę Dniepru po wodzie. — Tak Marja broni swe dzieci.

A więc, cieszcie się kochane, dzieci, że taką Matkę dał nam Ojciec Niebieski, że dziś się nam Ona narodziła. Dziękujcie Panu Bogu za to, ale zarazem korzystajcie z tej łaski i obierzcie sobie Marję za waszą Matkę. Czcijcie Ją zawsze, miłujcie i kochajcie całą duszą, całym sercem. Bądźcie godnymi Jej synami, nie martwcie Jej waszymi grzechami, a Ona będzie dla was najlepszą Matką. Amen.



Egzorta

na uroczystość Imienia Marji O znaczeniu imion chrześcijańskich.

Od niepamiętnych czasów nadawali rodzice swym dzieciom imiona. Towarzyszyły temu nadaniu imion różne uroczystości i w rozmaitych stronach rozmaicie ten dzień nazwano. U dawnych Polaków np. była nazwana taka uroczystość postrzyżynami. U chrześcijan katolików również *dzieci otrzymują imiona własne*, które przydają się do nazwiska. Tak też każdy z was ma jakieś imię chrzestne; np. jednemu na imię Jan, innemu Józef, innemu Stanisław, innemu Wojciech i t. p. — *Podobnie otrzymała imię po swem narodzeniu się maleńka, święta dziewczynka, która później stała się Matką Syna Bożego; nazwali Ją Jej rodzice Marją.* — To też, jak w zeszłą niedzielę obchodziliśmy Jej narodziny, tak dziś znów jest dzień Imienin Najśw. Marji Panny. Aby tę uroczystość należycie uczcić, *zastanowimy się dzisiaj, na co każde katolickie dziecko otrzymuje imię, kiedy je otrzymuje i jak należy czcić imię Patrona, a zwłaszcza Imię Patronki wszystkich ludzi Najśw. Marji Panny. Naco każdy z was ma jakieś imię? Cemu nie jest na imię wszystkim jednako? — Na te pytania nasamprzód wam odpowiem.*

Każdy z was dostaje imię jakiegoś *Świętego*. Nie są to tedy imiona zwyczajnych ludzi, ale imiowa ludzi P. Bogu bardzo miłych, którzy są w niebie za swe cnoty, za swe



życie święte. Ich imiona daje wam kapłan na chrzcie św., *abyście mieli Patrona w niebie*. — A cóż to znaczy Patron? Patron znaczy tyle, co opiekun, bo ci Święci, których imiona nosicie, mają się wami szczególnie opiekować. — Jakbyś to śmiało udawał się z prośbą do prezydenta państwa, gdybyś wiedział, że na dworze jego, pomiędzy wielkimi panami masz jakiego opiekuna. — A oto Kościół daje wam takich opiekunów u Najwyższego Króla, u P. Boga, a tymi są Święci Pańscy, których imiona nosicie. Patronowie wasi bowiem wstawiają się za wami bardziej, niż za innymi ludźmi, oni wam upraszają rozmaite łaski; oni z nieba czuwają nad wami i swemi prośbami do P. Jezusa, ratują was nie raz od kary, na jaką za wasze grzechy zasługujecie.

Słyszeliście, że *kapłan nadaje imię na Chrzcie św.* — *A dlaczego wtedy?* — Dlatego, że przez Chrzest św. oczyszczeni jesteśmy z grzechu pierworodnego, stajemy się świętymi, dziećmi Bożemi, sprawiedliwymi. Na Chrzcie św. wypieramy się szatana, a obiecujemy służyć Panu Bogu do śmierci. — Ale jakże się zachować, byśmy mogli być dobrymi chrześcijanami? Czy my będziemy mieli na tyle siły, by zawsze wytrwać w dobrem? — *Będziemy mogli być dobrymi chrześcijanami, gdy będziemy tak żyli, tak się zachowywali, o takie cnoty się starali, o jakie starał się ten Święty Patron, czy Patronka, których imię otrzymaliśmy; gdy będziemy tak złego unikali, jak unikał ten Święty, którego imię nosimy. A więc nato dostajemy imiona Świętych na Chrzcie św., byśmy ich życie naśladowali, czyli tak żyli, jak oni, tak się sprawowali, jak oni.*

Ale źle byłoby, gdyby dziecko chrześcijańskie, katolickie nosiło imię Świętego, a nosiło je na próżno, a nie czciło, nie szanowało należycie tego imienia. Jeżeli mamy imię Świętego i przez nie otrzymaliśmy Opiekuna w niebie, to *tego Opiekuna należy czcić*. — *A jakże najlepiej uczcimy naszego Patrona?* — Przedewszystkiem przez to, gdy bę-

dziemy starali się poznać jego życie, co on był za jeden, jakimi cnotami się odznaczał, jak na ziemi postępował, że Świętym został? — Dobry więc chłopczyk postara się o to, by poznać żywot swego Patrona, by przeczytać o nim jakąś pobożną książeczkę. Dobry chłopczyk będzie starał się o obrazek swego Patrona i ten obrazek powiesi sobie nad łóżeczkiem. Dobry chłopczyk nie tylko pozna życie swego Patrona, ale często będzie rozważał, myślał o jego cnotach, o tem, jak ten Święty zachował się na świecie, aby tak we wszystkim postępować, jak Święty. — Dobrze dziecko *gdy przyjdzie dzień imienin*, w którym obchodzi się zazwyczaj pamiątkę śmierci świętego Patrona, uczci ten dzień przez to, że dla czci swego Patrona pójdzie do spowiedzi i do Komunii św., a jeśli jeszcze do tych Sakramentów nie przystępowało, to przynajmniej w dniu tym wysłucha Mszy św. w kościele. A nadewszystko ten chłopczyk, który czci swego Patrona, będzie często wzywał jego imienia, będzie się codzień przy paciorku modlił do swego Świętego, codzień dołoży sobie do modlitwy trzy razy westchnienie do niego: Święty Józefie, czy Stanisławie, czy Michale, módl się za nami!

A czy oprócz tych świętych Patronów, których imiona nosimy, możemy sobie obrać jeszcze innych Opiekunów w niebie? — Owszem; nie tylko możemy, ale powinniśmy tak uczynić. Nie wszyscy są tak szczęśliwi i nie może to być, aby wszyscy mieli imię św. Józefa lub Najśw. Marji P. A przecież *żaden Święty nie uprosi* wam tyle, co św. Józef, Opiekun P. Jezusa; żadna Święta nie ma takich łask u P. Boga, jak Najśw. Marja Panna. Zwłaszcza wzywianie Imienia Marji i Jej opieka wiele nam dobrego może uczynić. A więc oprócz Patronów, jakich otrzymaliśmy na chrzcie św., obierzmy sobie jeszcze św. Józefa za Patrona, a Najśw. Marię Pannę za Patronkę i często Ich imion wzywajmy. Pamiętajcie o tem, że *niema tak potężnego imienia przed*

Bogiem, oprócz chyba Imienia P. Jezusa, *jak imię Marji* Marja jest to hebrajskie słowo i *znaczy tyle, co pani*; inni znów tłumaczą, że *znaczy tyle, co gwiazda morza*. — Jednem i drugim jest dla nas Marja. — Ona jest Panią Niebieską, Panią nieba i ziemi, a więc wszystko, o co ją prosić będziemy, wybłaga u P. Boga. — Ona jest także dla nas, jakby gwiazdą morską. Gdy na morzu powstanie burza i ciemności wszystko okryją, wtedy ludzi, płynących na okrętach ogarnia strach i przerażenie, bo nie wiedzą, gdzie są i co się z nimi stanie. Ale gdy na niebie zaświeci choć jedna gwiazdka, zaraz wszyscy nabierają otuchy, bo wstępuje w nich nadzieja, że burza się uciszy i będzie można znaleźć drogę. — Tak też nasze życie jest podobne do takiej żeglugi po morzu wśród burzy i ciemności. Pokusy szatańskie a zarazem nasze grzechy są jakby ta burza, która rzuca nami i zaciemnia nam drogę do nieba. Ale gdy pod swą opiekę weźmie nas Marja, gdy do Niej się uciekniemy, gdy Jej imienia wzywamy, gdy ta »gwiazda morska« nam zaświeci, wtedy pewnie nie zginiemy, drogę do nieba odnajdziemy i z pokus wybniemy a od grzechu i piekła się uratujemy. Nic też dziwnego, że Kościół ku czci Jej imienia ustanowił osobne święto, które dziś obchodzimy. *Powód zaś tego święta jest następujący*;

W roku 1683 napadli Turcy na kraje chrześcijańskie i dotarli aż do Wiednia. Wielki strach padł na wszystkie ludy chrześcijańskie, bo gdyby Turcy zdobyli Wiedeń, wtedy byliby może zniszczyli naszą wiarę świętą. Bardzo się z tego smucił papież Innocenty XI. i ogłosił jubileusz, a zarazem upominał chrześcijan, by się udali pod opiekę Marji. Już z sześćdziesiąt dni 100.000 wojska tureckiego oblegało Wiedeń i zdawało się, że wnet miasto wpadnie w ręce nieprzyjaciół. — Właśnie wtedy udał się papież i cesarz niemiecki z prośbą do króla polskiego Jana III. Sobieskiego, by przyszedł Wiedniowi na pomoc. Sobieski

oddał się nasamprzód w opiekę Marji w Częstochowie. Następnie, gdy przyszedł pod Wiedeń i żołnierze już mieli uderzyć na Turków, zawołał: »Nie bójmy się nieprzyjaciół, bo nas bronić będzie Pan Bóg i Najświętsza Pani Marja«. Wtedy całe wojsko z okrzykiem: »Jezus, Marja« rzuciło się na wrogów, którzy tak się przestraszyli, iż nie byli w stanie się oprzeć, ale broń rzucali i uciekali. Na pamiątkę tego zwycięstwa, które Jan III. Sobieski odniósł przez imię Marji, ustanowił papież Innocenty XI. dzisiejszą uroczystość.

Kochane dzieci! Nie noścież tedy nadarmo imion Świętych! — Nie zapominajcie o tem, że nato macie te imiona, abyście naśladowali Świętych, abyście tak żyli, jak oni. — Powinniście się często do nich uciekać, a w dniu imienin uczcić ich Mszą św. i spowiedzią. Cieszcie się, że macie Opiekunów w niebie, którzy za wami się modlą. Obierzcie sobie nadto wszyscy za Patronkę Najśw. Marię Pannę i św. Józefa i módlcie się do Nich często. Zwłaszcza w pokusach wołajcie do Najśw. Pani Marji: »Gwiazdo morza, o Pani moja, o Matko moja; pomnij, że jestem Twoim; strzeż mnie i broń mnie, jako rzeczy i własności Twojej«. Niech często imię tej świętej Dziewicy będzie na waszych ustach, niech nigdy to imię nie wyjdzie niepotrzebnie z ust waszych, a Marja z pewnością zawsze za wami u Pana Boga się wstawi i łaski potrzebne wam uprosi, gdy się do Niej modlić będziecie. Amen.





Egzorta

na uroczystość św. Michała Archanioła.

O Aniołach.

Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.

(Ex Ev. festi. Math. XVIII).

Wiadomo wam, że Pan Bóg stworzył ludzi nato, by kiedyś dostali się do nieba. To też, jeżeli dopiero w niebie ma nam być dobrze, nic dziwnego, że nikomu na świecie nie jest całkiem dobrze, nikt tutaj nie jest naprawdę szczęśliwy. A jednak chociaż nikt nie jest na ziemi całkiem szczęśliwy, przecież jednym jest lepiej, drugim gorzej. — Do takich, którym lepiej na świecie i dla których pewniejsze jest zbawienie, gdyby P. Bóg śmierć im zesłał, należycie wy, dzieci katolickie. — Oto P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. uczy, że, jeżeli każdy człowiek nie będzie tak prostym w sercu, tak dobrym, jak dobre dzieci, to nie może iść do nieba. — A tem bardziej *powinniście czuć się szczęśliwymi, bo jeżeli przy kim, to przy was stoja zawsze Anieli*, o których znów powiada Zbawiciel, że »Aniołowie ich (t. j. dzieci) zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech«. (Math. loc. supra cit.). Abyście więc to wasze szczęście lepiej poznali i waszych Aniołów pokochali, *pomówimy dzisiaj*, w dniu św. Michała Archanioła o tem, *czem są Aniołowie, co oni dla nas czynią i co wy czynić dla nich powinniście?*

Opowiada pismo św., że P. Bóg stworzył w niebie niezliczone mnóstwo *nieśmiertelnych duchów*, którzy się nazywają Aniołami. — Dlatego się nazywają Aniołowie duchami, bo nie mają ciała tj. nie mają ócz a widzą, uszu a słyszą, rąk, a różne rzeczy wykonać mogą, nóg a gdzie chcą, udać się potrafią. Choć jednak ciała nie mają, posiadają Aniołowie rozum, czyli myślą i wiedzą więcej, niż najmańdrzejsi ludzie. Nadto dał im Stwórca wolną wolę, czyli mogą czynić, co im się podoba i P. Bóg ich do niczego nie zmusza. P. Bóg tych duchów stworzył *niezliczone mnóstwo*, więcej, niż widać gwiazd podczas pogodnej nocy na niebie, więcej niż piasku w morzu. *Byli oni świętymi*, bo od początku nie mieli żadnego grzechu, brzydzili się złem i P. Boga nad wszystko kochali. Byli nadto *szczęśliwymi*, bo niczego im nie brakowało, żadnych cierpień i przykrości nie doznawali, żadne nieszczęścia im nie groziły. Nadto, choć nie mieli ciała, byli *bardzo pięknymi* duchami. Są oni tak ślicznymi, że gdybyśmy ujrzeli Anioła w całej piękności i jasności, tobyśmy podobnie, jak św. Jan Ewangelista, któremu razu jednego ukazał się Anioł, padli przed nim na twarz, jakby przed Bogiem, bo nie moglibyśmy patrzeć na tę piękność i jasność. Jak Aniołowie byli pięknymi, widzimy z tego, że *jeden z nich* (nazywał się Lucyfer), którego P. Bóg stworzył najpiękniejszym ze wszystkich Aniołów tak *się wzbił* swą pięknnością *w pychę*, że chciał być równym P. Bogu. Za tym złym aniołem poszło wielu innych duchów niebieskich, za co nieposłusznych aniołów wraz z Lucyferem stracił na rozkaz Boży św. Michał Archanioł do piekła. — I oto, z tych zbuntowanych aniołów stali się szkodliwi, obrzydliwi szatani, albo czarci. Są oni, jak mówi Pismo św. »powrozami piekielnymi ściągnięni do piekła i podał ich (P. Bóg) na męki, aby na sąd byli schowani« (Ep. II. Petri II. 4).

A czemuż ci *duchowie niebiescy*, których P. Bóg

stworzył niezliczone mnóstwo, a zwłaszcza ci duchowie, którzy nie poszli za Lucyferem, *nazywają się Aniołami*? Dlatego, że ci dobrzy duchowie nie wszyscy pozostają w niebie. Wielu bowiem z nich posyła P. Bóg na ziemię do ludzi w jakiej ważnej sprawie. Pierwszy św. Michał, którego dziś święto obchodzimy, posłany został wprowadzić nie do ludzi, ale przeciw wojskom szatańskim. Do Abrahama posłany był Anioł, by nie zabijał swego syna; do Marji udał się Archanioł Gabriel, by Jej zwiastować, że się narodzi P. Jezus. Innych znów dobrych Aniołów posyła Pan Bóg dzieciom chrześcijańskim i wszystkim dobrym chrześcijanom na Stróżów. Są więc ci Aniołowie posłańcami. Ponieważ po grecku posłaniec nazywa się *»angelos«*, więc też ci duchowie niebiescy nazywają się Aniołami.

Ślicznie to Pan Bóg urządził, iż zaraz, *gdy dziecko przyjdzie na świat* i ochrzczi się, *otrzymuje od Stwórcy swego Anioła*, który nazywa się Aniołem Stróżem. A więc wszystkie dzieci, jak tu jesteście, macie swych Aniołów Stróżów. Ten *Anioł Stróż jest ciągle przy dziecku* powierzonym jego opiece. On ciągle pilnuje, by się dziecku nie stało co złego na ciele lub duszy. *»Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich«* (Pslm. XC. v. 11.) powiada Pismo św. — To też, czy jesteś w domu, czy w szkole, zawsze jest z tobą Anioł Stróż. On, gdy idziesz, osłania cię, by ci się co złego nie stało, byś się nie przewrócił, nie upadł, nie zranił, by cię wóz nie przejechał. On, gdy śpisz, opiekuje się tobą i niejako rozkłada swoje skrzydełka nad twojem łóżeczkiem, i chroni cię od wszelkich chorób i nieszczęść. Ileż to razy ten *Anioł Stróż uratował od śmierci dzieci* powierzone sobie.

W jednym mieście był stary, walący się już mur na końcu ciasnej uliczki. Tą uliczką szła raz pewna matka z pięcioletnią córeczką. Gdy już były dziesięć kroków od

muru, dziewczynka nagle stanęła jak wryta i patrzyła dziwnie przed siebie, jakby jakiego stracha zobaczyła. *»Cóż tam masz? A pójdźże już!«* — wołała matka. Ale dziewczynka nie ruszyła się z miejsca. Nagle dał się słyszeć przeraźliwy trzask; to mur się zwałił i byłby zabił matkę i córeczkę, gdyby obie były poszły dalej przed chwilą. W domu zapytała się matka dziewczynki, czemu nie chciała iść dalej. — A dziewczynka na to: *»Czyś go ty mamie nie widziała?«* — *»Kogo?«* — *»A tego pięknego, białego młodzieńca w długiej, jasnej szacie. On stał przed nami i zatrzymywał mnie, abym dalej nie szła.«* Widziała więc owa dziewczynka swego Anioła Stróża, który ją uratował od śmierci.

A nie tylko dla ciała, ale *dla duszy jest Anioł Stróż jeszcze bardziej pomocny*. — On nas bowiem ratuje od grzechów. A przez co? Przez to, że *nas ciągle upomina* abyśmy źle nie czynili. — Nieraz, gdy nie masz ochoty uczyć się lekcji lub mówić pacierza, wtedy czasem słyszysz, jakby ci coś szeptało: *»Dziecko, mów pacierz, ucz się pilnie, bo inaczej P. Jezus będzie się gniewał.«* — A któż to jest ten, co mówi? — To przez sumienie twoje przemawia Anioł Stróż.

A nie tylko ochrania nas *Anioł Stróż* od grzechu, ale także *modlitwy nasze zanosi przed tron Boga* i sam bardzo *modli się za nas*, abyśmy otrzymali potrzebne łaski. Tak czytamy w Piśmie św. słowa Anioła Rafaela, wypowiedziane do pobożnego męża, Tobiasza: *»Jam ofiarował modlitwę twoją Panu«* (Tob. XII. 12). Ileż to razy ukarałby Zbawiciel złe dziecko, gdyby za niem nie prosił jego Anioł Stróż?

A jak *Anioł Stróż kocha to dziecko*, którego jest Stróżem? Ani matka, ani ojciec, ani nikt oprócz P. Boga nie dba tyle o ciebie, co twój Anioł. On ciągle opiekuje się tobą i dopóki go nie odpędzisz, zawsze jest przy tobie.



A czy są takie dzieci, od których musi Anioł Stróż uciekać? — Trafiają się takie, a to te mianowicie, które nie chcą w niczem słuchać Anioła Stróża, które grzeszą, źle czynią, np. pacierza nie chcą mówić, do kościoła nie chodzą, uczyć się nie chcą, brzydko się bawią i t. p. — Od tych chłopczyków ucieka Anioł Stróż, a na jego miejsce przychodzi kto inny i stoi przy złem dziecku. — A wiecie, kto to jest? — To jest szatan, zły anioł, zły duch, który chłopczyka namawia do grzechu, kusi go, aby go kiedyś porwać do piekła.

Niechże was tedy P. Bóg broni od tego, kochane dzieci, byście mieli słuchać złego anioła, szatana, a odpędzali od siebie Anioła Stróża. Wszakże Anioł Stróż taki piękny, taki dobry, tak was kocha, tak was broni od złego, tak się za wami ciągle modli. — Bądźcież wy także dobrymi dla swych Aniołów Stróżów, kochajcie ich i słuchajcie ich upomnień. Nie zasmucajcie tych świętych Opiekunów waszych grzechami! Pamiętajcie, że są oni zawsze przy was, więc widzą, co czynicie; dlatego bądźcie zawsze dziećmi skromnymi, pobożnymi i grzecznymi. — A osobliwie, gdy się wam co złego dzieje, albo was czart namawia do grzechu — odpędzajcie złego ducha, żegnajcie się i wołajcie na pomoc Anioła Stróża, a Anioł, podobnie jak św. Michał, pokona wroga waszej duszy. Gdy zawsze tak będziecie kochali waszego Anioła Stróża, On was zawsze przed wszelkimi nieszczęściami duszy i ciała obroni i kiedyś z Nim razem uniesiecie się tam, gdzie się wam już nic złego stać nie będzie mogło. Amen.



Egzorta na uroczystość Różańca świętego.

O Różańcu.

Błogosławieni, którzy słuchają
słowa Bożego i strzegą go.

(Ex Ev. f. Luc. XI).

P. Jezus bardzo kocha ludzi, bo krew swą za nas wylał na krzyżu, aby nas tylko zbawić. Niestety, świat zły, ludzie niedobrzy, a więc też dzieci niedobre nie dbają o Zbawiciela, nie kochają Go wcale. — A czemu? — Nic dziwnego, że Chrystusa Pana nie miłują, bo Go nie znają. Nie znają Go zaś dlatego, bo nie chcą słuchać słowa Bożego, nie chcą słuchać kazań, egzorty, nie chcą się uczyć religii. To też P. Jezus powiada, że tylko ci ludzie są błogosławieni, ci się P. Bogu podobają i tych Zbawiciel najwięcej kocha, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Są jednak ludzie, którzy słuchają słowa Bożego i chcieliby go strzec, ale im to ciężko przychodzi, bo zły duch ich kusi i nieraz grzeszą. Żeby zaś tak żyć, jak Chrystus Pan nakazał, do tego trzeba mieć pomoc Bożą. Nie zawsze jesteśmy godnymi, by nas P. Bóg wysłuchał; jeżeli chcemy być pewnymi, że P. Bóg przychyli się do naszej prośby, powinniśmy błagać o pomoc Najśw. Marii Panny. Zwłaszcza ci ludzie, którzy odmawiają Różaniec, czy koronkę, mogą się spodziewać, że im Matka Najśw.

Ks. Józef Koterbski: Egzorty do dzieci

łaskę do wypełnienia słowa Bożego uprosi. — Ponieważ dzisiaj obchodzimy uroczystość Różańca św., więc *pomówimy* nieco o tej ślicznej modlitwie do Matki Boskiej, tj. o *Różańcu*.

Różaniec jest bardzo piękną modlitwą. *Jakże on wygląda, jak się go odmawia?* — Otóż mówimy piętnaście razy »Ojcze nasz« i sto pięćdziesiąt razy »Zdrowaś Marjo«. Przed każdymi dziesięcioma »Zdrowaś Marjo« kładzie się jedno »Ojcze nasz«. Nadto chwalebnym jest zwyczajem, aby na początku Różańca mówić Wierzę, Chwałę, Ojcze nasz i trzy »Zdrowaś«. — Jedna część Różańca składająca się z pięciu »Ojcze nasz« i dziesięciu »Zdrowaś«, nazywa się koronką. — Trzy koronki tedy potrzeba, aby był cały Różaniec (Arndt. Odpusty str. 335).

Ale gdybyśmy tylko odmawiali same »Ojcze nasz« i »Zdrowaś« a nic przy tem nie czynili, toby ta modlitwa stała się nudną. *Kto więc chce dobrze i rozumnie odmówić Różaniec*, od tego *żąda Kościół św.*, by przy odmawianiu każdych dziesięciu »Zdrowaś« *myślał sobie o pewnej tajemnicy* tj. zdarzeniu bardzo ważnem z życia P. Jezusa i Matki Boskiej. Nie jest to nadarmo, że w Różańcu jest piętnaście »Ojcze nasz« i piętnaście razy po dziesięć »Zdrowaś«. Na to kościół św. tak ułożył Różaniec, bo ważnych zdarzeń czyli tajemnic z życia Zbawiciela i Jego Matki Najświętszej jest piętnaście. *Rozważamy* bowiem w Różańcu *pięć tajemnic radosnych*, *pięć bolesnych* i *pięć chwalebnych*. Pierwsza część *radosna* przypomina nam wypadki z życia Chrystusa Pana, gdy był małym. Tu więc przypominamy sobie zapowiedź jego przyjścia na świat, czyli zwiastowanie Panny Marji przez Archanioła Gabriela, że będzie Matką Zbawiciela; następnie odwiedziny Marji u świętej Elżbiety, swej ciotki; dalej narodzenie P. Jezusa, ofiarowanie Go w świątyni, a wreszcie pobyt dwunastoletniego Zbawiciela w kościele

jerozolimskim. — Druga część *bolesna* przywodzi nam na myśl straszne chwile męki Chrystusa Pana, a więc: Jego krwawy pot w Ogroju, ubiczowanie, cierniem ukoronowanie i pochód P. Jezusa z krzyżem na górę Kalwaryę, gdzie Zbawiciel wśród mąk umarł. — W trzeciej części *chwalebnej* rozważa się resztę zdarzeń z życia Chrystusa Pana i Marji, a więc: zmartwychwstanie P. Jezusa, Jego wniebowstąpienie, zesłanie na Matkę Najśw. i Apostołów Ducha św., a nakoniec wniebowzięcie N. Marji P. i Jej ukoronowanie w niebie na Królowę nieba i ziemi.

Czyż więc nie jest *piękna modlitwa*, w której w tak przyjemny sposób przechodzimy życie P. Jezusa i Jego Matki Najśw.? Czyż to nie piękna modlitwa, w której powtarzamy słowa Chrystusa P. (bo On Sam nas nauczył odmawiać »Ojcze nasz«) i słowa, które w części wymówił Anioł, w części św. Elżbieta, z których składa się »Zdrowaś«? — Różaniec jest prawdziwie cudownie śliczną, niebiańską modlitwą. A nadto *nie jest Różaniec tak trudny do odmawiania*, jakby się zdawać mogło. Odmawia się go bowiem przy użyciu paciorków czyli ziarenek z drzewa lub innej materji, nawiązanych na sznurek lub łańcuszek. Mniejszych ziarenek na oznaczenie »Zdrowaś« jest sto pięćdziesiąt, zaś większych na oznaczenie »Ojcze nasz« jest piętnaście. Te ziarnka przesuwamy podczas odmawiania Różańca w palcach i w ten sposób łatwiej sobie zauważyć, ileśmy go odmówili i którą tajemnicę mamy rozważać. — Różaniec przeto jest pięknem i łatwem nabożeństwem do Najśw. Marji Panny.

Najważniejsze jednak jest to, że *Różaniec jest jedną z najbardziej skutecznych modlitw*. Mówią Święci Pańscy, że człowiek, który codziennie się modli do Najśw. Marji P., może być pewny, że do piekła nie pójdzie, bo Matka Boska obroni Go od potępienia wiekuistego. Jeżeli zaś która *modlitwa może być najbardziej przyjemną dla*

Matki Najśw., to chyba Różaniec. Różaniec bowiem jest jakby wieńcem złożonym z cudnych róż niewidzialnych, róż modlitwy. Od róż bowiem nosi on nazwę. — Kto więc chce Marję uczcić, u Niej łaski sobie uprosić, niech odmawia Różaniec. Osobliwie *dzieci, które odmawiają Różaniec, kocha Najśw. Marja Panna, co widzimy w następującym przykładzie.*

We francuskiem mieście *Lourdes* była jedna mała dziewczynka, która często mówiła Różaniec. Raz wyszła w pole zbierać gałązki i przysła pod skałę, w której był otwór, jaskinia. I wiecie, kogo tam ujrzała? Ujrzała prześliczną Panią, która w ręce trzymała paciorki, Różaniec. Przełękła się z początku dziewczynka, ale potem poznała, że niema się czego bać, bo owa piękna pani tak się jej wydała miłą i dobrą, że się zbliżyła do Niej, aby się Jej lepiej przypatrzeć. Przychodziła tedy częściej owa dziewczynka Bernadetta do groty i zawsze widywała tę śliczną Panią, która nareszcie powiedziała jej, że jest Niepokalanie Poczetą, a więc, że jest Matką Boską. Potem kazała Najśw. Marja Panna Bernadecie, aby ona ludzi pouczyła, żeby w tem miejscu postawili kościół, a kto się tu będzie nabożnie modlił i odmówi Różaniec, ten wielkie łaski otrzyma od P. Jezusa. — Dziewczynka usłuchała rozkazu N. Panny, ale ludzie nie chcieli wierzyć opowiadaniu Bernadetty. Dopiero, gdy w owej grocie wytrysło źródło, gdy woda tego źródła okazała się tak cudowną, iż nią omyci ślepi na nowo widzieli, chromi chodzić zaczęli, chorzy uzdrowieni zostawali, wtedy się pokazało, że prawdę mówiła owa dziewczynka. To też zbudowano tam prześliczny kościół na cześć Najśw. Marji Panny i do dziś dnia zjeżdżają się tam ludzie z całego świata, aby przez modlitwę, przez Różaniec otrzymać od Matki Najśw. uzdrowienie na ciele i potrzebne łaski dla duszy.

Módlcie się więc, kochane dzieci, często a nabożnie

do Matki Boskiej. — Osobliwie wy starsi, jeżeli możecie, proście rodziców, aby was wpisali do Różańca i gdy go dostaniecie, odmawiajcie go często i należycie. *Różaniec* bowiem *doda wam ochoty do dobrego i odpędzi od was wszystkie napaści szatana.* Różaniec uprosi wam pomoc Boską do tego, abyście słowa Boskiego nie tylko słuchali, ale je także wykonywali. A wreszcie pamiętajcie, że kto Różaniec lub Koronkę odmawia całe życie, ten też zasłuży sobie na to, aby Różaniec mógł odmawiać razem z Aniołami w niebie. Amen.





Egzorta

na urocz. świętej Jadwigi. (Dla dziewcząt)

Cnoty św. Jadwigi.

Podobne jest królestwo człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł, a znalazłszy jedną drogą perłę, odszedł i sprzedał wszystko co miał i kupił ją.
(Ex Ev. f. Math. XIII).

Jakże to ludzie ubiegają się nieraz na świecie o rozmaite bogactwa, o złoto, perły, drogie kamienie i t. p. Ile to nieraz się napracują, namęczą, żeby skarby sobie nagromadzić? *Czem zaś złoto, perły i drogie kamienie na świecie, tem wobec Boga są dobre uczynki i cnoty.* — Niestety! jakże mało tych chrześcijan, tych nawet dzieci chrześcijańskich, któreby starały się o potrzebne im cnoty, o potrzebne im dobre uczynki.. Jakże mało tych mądrych kupców, o których mówi dzisiejsza Ewangelja św., a którzyby chcieli wszystko dać za to, aby sobie kupić drogą perłę, czyli, którzyby oddali swe grzeszne upodobania i zachcianki, znieśliby różne przykrości, aby tylko kupić sobie królestwo niebieskie, aby po śmierci dostać się do nieba. *Św. Jadwiga, Patronka wasza, daje wam właśnie przykład, co trzeba czynić, by kupić tę drogą perłę, co trzeba sprzedać, by nabyć niebo. Przypatrzmy się jej cnotom i dobrym uczynom, abyście się zachęciły do dobrego i od niej się nauczyły, jak się macie starać o królestwo niebieskie.*

Jakież cnoty błyszczaly w św. Jadwidze? — Św. Jadwiga była wielką i bogatą panią, bo była księżną śląską, żoną księcia polskiego i śląskiego, Henryka Brodatego. Choć była tak wielką panią, *nie było w Niej wcale pychy*; owszem była bardzo pokorną. Widać to z tego, że bardzo dbała o swe sługi, aby były dobre, nie pomiałała niemi ale nawet sama niejako im służyła, bo uczyła je katechizmu i różnych modlitw. — Jedną służącą, która była bardzo niepojętną, uczyła przez dziesięć tygodni artykułów wiary św. i przygotowywała ją do spowiedzi.

Jakież mało takich dzieci pokornych? — Jest która mądrzejsza, albo bogatszych rodziców, albo ładniej ubrana, już nie chce z biedniejszymi mówić. A jak się puszy, a jak się nadyma? — Nietylko drugich nie pouczy, ale nawet nie chce pokazać, co jest zadane i uboższej od siebie żadnej książki, ani nawet katechizmu nie pożyczy.

Św. Jadwiga nie mogła znieść w domu najmniejszej obrazy Boskiej. *Brzydziła się plotkami i obmowami*, a często mówiła, że obmowa dwie dusze zabija, tego, który obmawia, i tego, którego obmawiają.

Mało takich dziewcząt, któreby w tej cnocie naśladowały św. Jadwigę. Jakże to bowiem niektóre z was lubią skarżyć o co bądź na swe koleżanki, jak to lubią na nie mówić nieprawdziwe rzeczy, aby je tylko poniżyć, aby je obmówić. Zdarzają się nawet takie dzieci, które wygadują na szkołę w domu i przed obcymi ludźmi, a wygadują nieraz bardzo szkaradnie i potem całej szkole wstyd czynią.

Św. Jadwiga kochała bardzo cnotę czystości. Była bardzo skromną, brzydziła się wszelkimi niewstydliwymi mowami i nie mogła znieść wszelkich grzechów nieczystych. Tak pokochała tę cnotę, że skoro tylko mąż jej umarł, zaraz wstąpiła do klasztoru, gdzie do śmierci pozostała.

Trafiają się czasem dzieci nieskromne, które, gdy przypadkiem usłyszą od starszych a złych ludzi jakie nieprzyzwoite słowa, powtarzają je potem przed innymi, lub też, gdy zobaczą jakie nieskromne malowidła lub rysunki w oknach sklepowych, lub na plakatach lub w jakiej książce, zaraz się na nie patrzą i drugim pokazują. Jest to bardzo niepięknie i dzieci, które chcą iść do nieba, nie będą nigdy ani słuchały, ani mówiły, ani patrzyły na nieprzyzwoitości.

Św. Jadwiga była bardzo miłosierną dla biednych i nigdy nie odmówiła żadnemu ubogiemu, który jej prosił o wsparcie. Nim sama siadła do obiadu, rozdawała pierwszej pożywienie dwunastu żebrakom, w których niejako karmiła P. Jezusa i dwunastu apostołów.

Choć dzieci nie mają swoich pieniędzy i nie są obowiązane pod grzechem do dawania jałmużny, łatwo jednak poznać, która dziewczynka ma cnotę miłosierdzia. Miłosierne dziecko, gdy je biedny prosi o wsparcie, woli dać biednym parę groszy, które dostanie na cukierki, aniżeli cukierków sobie kupić, woli podzielić się chlebem który dostanie w domu, z biednymi koleżankami, aniżeli sama zjeść. Zaś niemiłosierne dziecko nikomu nigdy nic nie da i samo wszystko przepuści i przeje.

Św. Jadwiga posiadała także cnotę łagodności. Nigdy się na nikogo nie gniewała, nikt Jej nie widział, by się na kim mścić chciała, a gdy kto Jej bardzo dokuczył, natenczas mówiła: »Niech ci Pan Bóg odpuści«.

A ileż to między dziewczętami jest złośnic, które o cobądź gniewają się na drugich, złością się, aż się nieraz czerwienią ze złości, na ziemię się rzucają i ubranie na sobie szarpią? Ilez to dzieci mściwych, które zamiast przebaczyć swym wrogom, chcą się na nich zemścić? — Czyż one są podobne w czem do św. Jadwigi?

Św. Jadwiga zachowywała ściśle posty przepisane,

a nawet dobrowolnie pościła, bo w niedzielę, we wtorek i we czwartek jadła tylko ryby i nabiał, w poniedziałek i w sobotę suche leguminy, a we środę i w piątek żyła tylko samym chlebem i wodą.

Nie tak czynią niedobre dzieci, które, choć nie muszą pościć, jak starsi, ale za to grymaszą w jedzeniu, ciągle się z matką przemawiają o jedzenie, lub też bardzo dużo jedzą, aż z tego chorują.

Św. Jadwiga miała wielką rozkosz w modlitwie. — W dzień i w nocy zasyłała swe prośby do Boga, a w ziemie nieraz boso klęczała, by prędzej przebłagać Zbawiciela. To też kochał Ją bardzo P. Jezus i raz, gdy się modliła, podniósł cudownie Chrystus Pan rękę z krzyża i błogosławiąc św. Jadwigę, rzekł do Niej na głos: »Wysłuchana jest modlitwa twoja; to, o co prosisz, otrzymasz«. Zwłaszcza do Matki Najśw. miała św. Jadwiga wielkie nabożeństwo tak, że zawsze nosiła przy sobie figurkę Marji i z nią nawet skonała. Gdy umarła, chciano Jej z ręki ową figurkę wyjąć, ale tak mocno ją trzymała, iż musiano św. Jadwigę wraz z figurką Najśw. Panienki do grobu pochować.

Mało takich dzieci, któreby chętnie i nabożnie mówiły pacierz; a więcej takich, które płaczą i krzywią się, gdy się mają modlić. Złego pacierza ani Pan Jezus, ani Matka Boska nie wysłucha i złą dziewczynkę Pan Bóg opuści, opuści Anioł Stróż, a weźmie pod swą opiekę, w swą moc szatan.

Również pięknie błyszczy u św. Jadwigi ta cnota, której tak mało jest u dzieci szkolnych, t. j. cnota posłuszeństwa. Gdy św. Jadwiga była śmiertelnie chorą i przyjęła już namaszczenie Olejem św., przyszły do Niej nie-które zakonnice bez pozwolenia przełożonej, by chorą odwiedzić. Skoro dowiedziała się od nich św. Jadwiga, że one nie mają pozwolenia, rzekła: »Nic niema świętego

i dobrego, co się nie zgadza z posłuszeństwem dla starszych« — i w tej chwili kazała owym zakonnicom od siebie odejść.

A jakże trudno znaleźć dziewczynkę, któraby w domu i w szkole była zawsze posłuszną dla starszych? Ileż to takich dzieci, które nie chcą nigdy usłuchać, a jeżeli czasem usłuchają, to przytem muszą mruczeć, narzekać i gniewać się? — Niechże się tedy te dzieci uczą posłuszeństwa od św. Jadwigi.

Św. Jadwiga była księżną i pewnie nieraz nosiła złotą koronę na głowie. O tę koronę ona jednak nie wiele dbała. Jej więcej zależało na koronie duchownej, na koronie z cnót i dobrych uczynków. — A oto słyszałyście, jakie to cnoty, jakby drogie djamenty i perły błyszczały w koronie duchownej św. Jadwigi. — To też kupiła ona sobie niebo za te perły i djamenty duchowne, za te cnoty i dobre uczynki.

Która tedy z was chce być w niebie, niechże naśladuje św. Jadwigę, niech się stara o te cnoty, o te dobre uczynki, jakimi odznaczała się ta święta księżna. Jeżeli dziewczynka będzie pokorną i o drugich nie będzie nigdy źle mówiła, jeżeli nie będzie nigdy kłamała, jeżeli będzie unikała wszelkiej nieskromności, będzie miłosierną dla biednych, łagodną dla bliźnich, nie będzie nigdy grymasiła i utrzyma miarę w jedzeniu i piciu; jeżeli dziewczynka będzie lubiła się modlić nabożnie, a nadto we wszystkim będzie posłuszna Panu Bogu, nie będzie Go nigdy obrażała grzechami i będzie słuchała starszych, przełożonych; natenczas będzie takie dziecko świętem, będzie je Pan Jezus kochał w niebie i będzie takiej dziewczynce błogosławił na ziemi, a ludzie nie będą mogli nacieszyć się i nachwalić takiego dziecka. — Gdy taka dziewczynka umrze, kupi sobie ona tę perłę najdroższą — niebo, za swe cnoty i dobre uczynki. — Amen.



Egzorta

na uroczystość Wszystkich Świętych
(albo oktavę WW. ŚŚ.)

Niebo, piekło i czyściec.

»Radujcie się i weselcie się, albowiem
zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«.
(Ex Ev. f. Math. V).

Naucza nas nasza wiara św., że człowiek najbarziej tem się różni od zwierzęcia, iż ma w sobie duszę, a zwierzę jej nie ma. Kiedyś, może wnet, a może jeszcze dużo lat przejdzie, musimy wszyscy umrzeć. Ciało nasze schowają do trumny i zakopią w ziemi — w grobie. Czy jednak nic z nas żywego nie zostanie, czy całkiem umrzemy? Nie — bo tylko ciało umrze, a *dusza nigdy nie umrze*, bo jest nieśmiertelna. A gdzież ta dusza pójdzie? *Pójdzie na sąd przed P. Boga, który ją pośle albo do nieba, albo do piekła, albo do czyśca.*

Najszczęśliwsi będą ci ludzie, których dusze odrazu pójdą do nieba. O nich to mówi Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św., żeby się radowali i weselili, bo zapłata ich obfita jest w niebiesiech. — Dziś Kościół św. obchodzi pamiątkę tych wszystkich dusz świętych, które są w niebie, czyli WW. Świętych. To też, byśmy się także kiedyś do tych dusz świętych dostali i nieba goręcej pragnęli, a barziej się bali czyśca i piekła, *pomówimy dzisiaj o przyszłym życiu za grobem.*

Dobre dziecko, gdy umrze, idzie do nieba. — Co to znaczy, że idzie do nieba? — To znaczy, że dusza takiego dziecka dostaje się po śmierci w to miejsce, gdzie jest sam Pan Bóg i Aniołowie — gdzie jest największe szczęście.

Cóż nam trzeba *na świecie*, żeby nam było dobrze, *kiedy bylibyśmy szczęśliwi*? — Wtedy bylibyśmy szczęśliwymi, *gdyby nam niczego nie brakowało*, gdybyśmy wszystko mieli, co nam potrzebne i czego pragnąć tylko możemy, aby nam było dobrze. Ale niestety na ziemi nigdy tak być nie może, abyśmy wszystko mogli mieć, czego chcemy i aby nam nigdy niczego nie brakowało. A choćbyśmy nawet wszystko posiadli, czego dusza nasza zapagnie, czy myślicie, że bylibyśmy szczęśliwymi? — Nie. *Człowiek nigdy nie może być na ziemi szczęśliwy*, bo zawsze będzie mu jednego brakowało — nieba, a w nim P. Boga. To też już św. Augustyn powiedział, że »niespokojne jest serce nasze o Boże, dopóki nie spocznie w Tobie«

W niebie, gdy będziemy patrzeli na Boga żywego, który jest najpiękniejszym i najlepszym ze wszystkiego — tam dopiero *będziemy naprawdę szczęśliwymi*. — A jak tam w niebie będzie dobrze i pięknie? Tam dzieci dobre będą wszystko miały, bo mieć będą P. Jezusa, a w Nim jest wszystko, czego tylko chcemy. — Tam dobrzy będą patrzeli na Matkę Boską, będą razem ze Świętymi i Aniołami śpiewali pieśni P. Bogu. — Tam już nikt nie będzie chorował, ani się trapił, nikt nikomu nie uczyni nic złego, wszyscy będą dobrymi. Nikt tam nie będzie brzydki, ani głupi, ani słaby, ani kaleka, ale wszyscy będą pięknymi jak Aniołowie, mądrymi, mocnymi i ślicznymi. — Kto tam raz wejdzie, temu się nigdy tam nie sprzykrzy, ani go nikt stamtąd nigdy nie wyrzuci, nie wygna, nikt mu tego szczęścia nie odbierze. — Jak tam w niebie pięknie, jak słodko, jak miło, jak dobrze, tego nikt opisać nie potrafi,

bo jak powiada Pismo św.: »Oko nie widziało, ucho nie słyszało i serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują« (I. Corinth. II. 9).

A cóż się stanie ze złymi ludźmi? — *Żli muszą iść do piekła*. — Cóż to znaczy, że muszą iść do piekła? — To znaczy, że muszą iść w takie miejsce, *gdzie będą na zawsze się męczyli* i gdzie zawsze będą cierpieli okropne boleści i utrapienia za swe grzechy.

Piekło — to straszne miejsce, gdzie pali się okropny ogień, gdzie widać bardzo dużo szkaradnych szatanów, gdzie nie słychać nic, tylko, jak potępińcy ciągle jęczą, płaczą i przeklinają straszliwie. — P. Jezus powiedział wyraźnie, że do ludzi złych powie na sądzie ostatecznym: »Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego« (Mat. XXV. 41). A więc sam Chrystus P. nauczył nas, że tam się pali jakiś dziwny ogień, który nietylko ciało, ale przedtem jeszcze duszę, choć ona niema ciała, strasznie palić będzie. A »ogień ten nie gaśnie« (Marc. IX. 45) nigdy. — Jak rozkoszy nieba nikt nie potrafi wypowiedzieć, tak też nikt nie umie opisać, jak *okropne są męki piekielne*. — Gdy tutaj, na ziemi sparzysz sobie palec, jakże to piecze i boli? A gdyby cię kto żywego wsadził do ognia, jakżeby to straszliwa była męka? A przecież to wszystko trwa tylko chwilę, a tam w piekle męki trwają *na zawsze* i kto raz się tam dostanie, już nigdy z ognia ani palca nie wychyli. — Tam dopiero potępińcom wszystkiego brakuje, bo wszystko ich boli, wszędzie ich pali ogień i miejsca sobie znaleźć nie mogą, a zamiast patrzeć na P. Boga, muszą widzieć siebie, jak są szkaradnymi. Choćby bowiem kto był najpiękniejszym na świecie, w piekle stanie się bardzo brzydkim. A nie dość im tego; jeszcze muszą patrzeć na obrzydliwych złych duchów i słuchać ich we wszystkim. — Tak straszne jest piekło.

A cóż się stanie z takimi ludźmi, z takimi dziećmi, które nie są ani na tyle złemi, by się dostały do piekła, ani na tyle dobrymi, by od razu pójść do nieba? Są np. chłopcy, którzy ani nie przeklinają ciężko, ani nie kradną, ani brzydkich grzechów nie popełniają, ani kościoła i pacierza nie opuszczają, nawet rodzicom są posłusznymi i w szkole się dość uczą, ale mają małe grzechy, jak np. nie chcą zaraz usłuchać, nie chcą przy pacierzu uważać, śmieją się i rozmawiają w kościele, nie uważają w szkole, czasem się na nabożeństwo spóźnią, czasem, ale bardzo rzadko nie umieją lekcji. Cóż się z takimi dziećmi stanie po śmierci? — *Te dzieci pójdą do czyśca.*

A cóż to jest czyścić? — *Czyścić jest to miejsce, całkiem podobne do piekła z tą różnicą tylko, że z piekła nikt nigdy nie wyjdzie i w piekle są sami źli, a w czyścu są ludzie nieźli, i kiedyś, gdy odpokutują za swe małe grzechy i niedbalstwa, pójdą do nieba, czyli wyjdą z czyśca.* Dopóki jednak są te dusze w czyścu, muszą tam one bardzo wiele cierpieć, bo tam palą się one ciągle w straszliwych płomieniach dotąd, dopokąd, jak mówi św. Paweł, każdy tam znajdujący się »sam będzie zbawion, wszakże tak, jako przez ogień« (I. Corinth. III. 15), dopóki nie oczyści się z grzechów. — Jak złoto, gdy je wykopią ze ziemi, pomieszczone jest z różnymi kamyczkami, a gdy chcą, aby było czyste, trzeba je w ogniu przetopić; tak też P. Bóg czyni z duszami w czyścu. — Cierpienia w czyścu są bardzo wielkie, ale to biedne dusze pociesza, że pójdą kiedyś do nieba.

A czy możemy duszom na drugim świecie w czym pomóc? — Dobre dusze w niebie nie potrzebują do niczego naszej pomocy; owszem, one modlą się za nami do P. Jezusa. — Duszom w piekle już nikt i nic nie pomoże, więc szkoda za nimi się modlić. — Ale są dusze, które bardzo potrzebują naszej pomocy i chcą, abyśmy

im pomogli, a to są dusze w czyścu. — One tam ciągle niejako proszą nas i wołają do nas: »Zmiłujcie się, zmiłujcie się nad nami, proście P. Boga za nami, aby nam cierpień ulżył«. — Tam może wasi rodzice, wasi bracciszowie lub siostrzyczki, wasi krewni, wasi koledzy czekają, rychło im pomóżecie. A tak łatwo możecie im ulżyć i ogień ich ochłodzić. A jak? Oto gdy się będziecie za te dusze modlili, gdy będziecie za nie mówili często: Ojcie nasz, Zdrowaś i trzy razy »Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci« — i gdy będziecie za te dusze zmarłych ofiarowali Mszę św., której słuchacie, gdy za te dusze będziecie dawali ubogim jałmużnę.

Gdy św. Piotr Damian był małym chłopcem, odumarli go rodzice i był bardzo biednym. Raz znalazł na drodze pieniądze, do których nikt się nie chciał przyznać. Zamiast tedy kupić sobie za nie cukierków lub co innego, on zaniósł te pieniądze do kapłana i prosił go o Mszę św. za duszę ojca swego. — Tak pamiętał o zmarłych Piotr Damian.

Pamiętajcież tedy, kochane dzieci, byście się tak dobrze sprawowały, tak żyli nabożnie, abyście kiedyś z WW. Świętymi, których dziś uroczystość święcimy, byli w niebie. Niech was P. Jezus chroni od straszliwego ognia piekielnego. Unikajcie nietylko wielkich, ale nawet małych grzechów, abyście czyśca nigdy nie widzieli, bo tam też są straszne męki. Aby wam zaś Zbawiciel dopomógł do tego, byście dostali się do nieba, proście Chrystusa Pana, osobliwie jutro w dzień Zaduszny za dusze w czyścu cierpiące, aby je P. Bóg za przyczyną Matki Najśw. wyratował z mąk okropnych. A te biedne duszyczki, gdy pójdą do nieba przez wasze modlitwy, będą znów w raju niebieskim błagały za wami P. Jezusa, aby was uchronił od złego, a dał wam pomoc potrzebną do dobrego. Amen.



Egzorta

na urocz. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

O cnocie czystości.

Bądź pozdrowiona, łaski pełna.

(Ex Ev. s. Luc. I.

Nieraz zapewno spotkaliście obrazek, na którym jest przedstawiona Najśw. Marja Panna w ten sposób, iż stoi na kuli ziemskiej opasanej węzem, trzymającym owoc w paszczę. Najśw. Dziewica gniecie stopą łeb temu węzowi. Cóż to znaczy? Dlaczego tak czasem malują Najśw. Marię Pannę? — Dlatego, że podczas gdy wszyscy ludzie rodzą się z grzechem pierworodnym, którego dopuścili się Adam i Ewa w raju przez to, iż zjedli owoc z drzewa zakazanego i podczas, gdy wszystkich zaraz przy urodzeniu się na świat opasuje wąż piekielny, dostaje ich w swą moc choć na chwilę szatan — jedna jedynie *Najśw. Paniątka* już od pierwszej chwili, kiedy była na świecie, *nie miała grzechu pierworodnego*, nie miał Jej czart w swej mocy, ale owszem Ona przez syna swego Najśw. Jezusa Chrystusa, którego później została Matką, starła, zgniotła łeb węzowi, odebrała mu tę wielką władzę nad duszami ludzkiemi, jaką miał przedtem. *Dlatego też nazywa się N. M. P. Niepokalaną*, czyli bez grzechu pierworodnego *Poczętą*.

Pamiętkę tej wielkiej łaski, jaką Pan Bóg obdarzył Najśw. Dziewicę, obchodzimy właśnie w dniu dzisiejszym. Była to wielka łaska od Boga, ale też *godną tej łaski* okazała się Paniątka Marja, bo przez całe życie nigdy naj-

mniej grzechem nie obraziła swego Stwórcę. Zwłaszcza *pokochała cnotę czystości*, wstydlivosti i skromności i nikt z ludzi nie był tak czystym, niewinnym, jak Ona. Abyśmy więc N. M. P., tę »pełną łaski«, jak Ją słusznie Archanioł nazwał, należycie uczcili, zachęćmy się do pięknej cnoty przez to, że *rozważymy, jak u dzieci wygląda cnota czystości i skromności, i dlaczego powinniście się starać o nią*.

Chłopiec skromny i wstydlivy niczego się tak nie boi, jak grzechu nieczystego. — Wolałby on odrazu paść trupem, aniżeli tę piękną cnotę utracić, aniżeli Pana Boga choćby najmniejszą nieskromnością i niewstydlivością obrazić. To też przedewszystkiem *strzeże dobrze swych myśli*. Wie on, że myśli złe są jakby nasieniem szatańskim, które wpadłszy w serce kiełkuje i wyrasta w słowa i uczynki nieskromne i niewstydlive. Nigdy jednak skromny chłopczyk nie myśli tego, czegoby się wstydził powiedzieć głośno przed starszymi. A jeżeli szatan zacznie go napaść i szeptać mu co nieczystego, natenczas skromny chłopiec zaczyna się modlić, zwłaszcza do Najśw. Marii Panny i pokusa odchodzi, a za odpędzenie pokusy nabywa sobie dobre dziecko zasługę u P. Boga.

Podobnież *skromny* chłopczyk *nigdy niczego nie powie*, ani niczego *nie słucha*, ani na nic takiego *nie patrzy*, *coby go mogło przywieść do grzechu nieczystości*. Jeżeli przypadkiem słyszy jakie nieskromne mowy lub słowa, nietylko że ucieka zaraz od takich ludzi, z takiego miejsca, ale nawet nie chce pamiętać sobie, co słyszał i pragnie o tem zapomnieć i nigdy nikomu tego nie powtarza. Pilnuje również dobrze swych oczu, aby nigdy niczego nie widział, na coby się wstydził patrzeć przy starszych. Uważa zwłaszcza na oczy, gdy idzie ulicą, gdzie po oknach sklepowych u żydów lub złych katolików są czasem kartki z malowidłami nieskromnemi, lub gdzie na ścianach są plakaty nieprzyzwoite — i nigdy na nie nie patrzy. Rów-

nież, jeżeli gdzie ujrzy książkę, w której są nieskromne słowa lub nieprzyzwoite rysunki, odrzuca ją i nie chce jej widzieć; a gdy mu kto nieskromny rysunek lub książkę podaruje, zaraz je spali. — Gdy wreszcie jego koledzy o rzeczach nieprzyzwoitych mówią, skromny chłopiec nie słucha, ale ich upomni z miłością, potem zgani i zaraz od nich odejdzie; a gdy się te mowy często powtarzają, doniesie przełożonym.

Tak czynił św. Alojzy, który, aby nic nieskromnego nie widział, zawsze chodził ze spuszczonej na dół oczami. Razu jednego, widząc poważnego starca rozmawiającego nieskromnie z młodzieńcami, przystąpił do niego i zgromił go ostre słowy, aby na lata i sąd Boży pamiętał, a zgorzzenia nie dawał. — Podobnie św. Stanisław Kostka zaraz wpadał w młodość i tracił przytomność z przerażenia, gdy słyszał, że kto powiedział jakie nieskromne słowo. — Św. Bernardyn ze Sieny rumienił się zaraz i okazywał swą niechęć, gdy koledzy coś niewstydliwego mówili tak że później, gdy podobne mowy prowadzili, a Bernardyn się zbliżał, mówili do siebie: »Cicho, bo Bernardyn idzie«.

Najbardziej zaś *wystrzega się skromny chłopiec wszelkich uczynków niewstydliwych*, wszelkich zabaw nieprzyzwoitych, wszelkich żartów nieskromnych, sam czy w towarzystwie innych. — Uważa tedy na siebie tak zrana, gdy wstaje i ubiera się, jakoteż wieczór, gdy idzie spać, aby P. Boga żadną nieczystością nie obrazić, a swego rodzeństwa, sióstr i braci czem nie zgorszyć. Skromnie tedy i powoli składa wierzchnie swe okrycie, a następnie odmówiwszy nabożnie paciorek układa się w łóżeczku przyzwoicie na prawy bok z modlitwą na ustach i śpi złożwszy ręce na piersi, jak do modlitwy. Gdy się przypadkiem w nocy obudzi, odmawia »Ojcze nasz« i Zdrowaś» dotąd, dopóki nie uśnie. Z rana zaś, skoro tylko się przebudzi, przeżegna się, westchnie do P. Jezusa i Najśw.

Panienki i nie wylega się godzinami, ale zaraz wstaje, myje się zimną wodą i prędko się ubiera. — Gdy po pacyerzu i po śniadaniu idzie do szkoły, myśli po drodze o rzeczach dobrych, o nauce lub o P. Bogu. — W szkole siedzi przyzwoicie, nie zakłada nogi na nogę, ani rękami nie szuka ciągle po kieszeniach. Gdy odpowiada lekcję, stoi skromnie i nie opiera się o ławkę ani sobą, ani też rękami.

Na to *unika skromne dziecko wszystkiego, co, choć samo nie jest grzechem nieczystym, ale do nieczystości prowadzi*.

Przedewszystkiem nigdy *nie jest ciekawy*, co starsi mówią, co czynią i t. p. Nie dopytuje się o to, ani go to nie obchodzi, bo wie, że niepotrzebna ciekawość to pierwszy stopień do piekła. — Potem nigdy *dużo nie je*, bo kto się objada, ten łatwo w grzech nieczysty wpada. — A najbardziej unika skromny chłopiec *próżniactwa*, bo próżniactwo jest zazwyczaj początkiem wszelkich grzechów nieczystych. — »Wszelkiej złości (a zatem także nieczystości) nauczyło próżnowanie« [Eccl. XXXIII. 29]. uczy Pismo św. Szczególniej zaś skromny chłopiec *unika niewstydliwych kolegów*, bo wie, że »z jakim się kto wdaje, takim się staje«. Tak postępuje skromne i wstydlive dziecko.

O tę *cnotę czystości powinien każdy z was się starać*, każdy z was ją zachować. — A czemu?

Bo to *cnota najpiękniejsza*. — Czyż może być co miłszego, przyjemniejszego na ziemi, jak skromne, wstydlive dziecko? — Słusznie mówi św. Cyprjan, że »ci, którzy czystość zachowali, są aniołami w ludzkim cielesie«, a Pismo św. powiada: »O jako piękny jest rodzaj czysty z jasnością; nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdy i u Boga znajoma jest i u ludzi« (Sapient. IV. 1). — Dusza czysta jest przed Bogiem piękniejszą, niż dla nas najśliczniejsze obrazy i figury, czystsza niż rosa, bielsza niż lilja, jaśniejsza niż słońce i gwiazdy, wonnejsza niż najwonnejsze kwiaty. — Jak P. Jezusowi podobają się czyści, widzimy

z tego, iż najbardziej ze wszystkich Apostołów miłował św. Jana, którego dusza była niewinna.

Ale nie tylko piękną, lecz *bardzo pożyteczną jest cnota* czystości. Kto bowiem tę cnotę zachowuje, temu zazwyczaj na świecie dobrze się wiedzie, bo mu P. Bóg błogosławi. Zdrowie skromnemu służy, choroby się go nie czepiają, pamięć ma dobrą, chęć do pracy i nauki nigdy go nie opuszcza; to też z pewnością wyrośnie na uczciwego, zanego i pracowitego człowieka.

A nie tylko dla ciała, dla życia doczesnego jest pożyteczną ta cnota, ale *duszy naszej najwięcej ona pożytku przynosi*, gdyż nikomu P. Bóg tylu łask nie daje, nikim się tyle nie opiekuje, co ludźmi czystymi. Im to Zbawiciel wyraźnie obiecał niebo, gdy powiedział: »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają« (Math. V. 8); im nadto zachował P. Jezus tę nagrodę, iż oni w Niebie będą najbliżej Niego i będą śpiewać pieśń, której inni śpiewać nie będą mogli.

Jeżeli więc cnota czystości jest tak piękną, tak pożyteczną dla duszy i ciała, jeżeli P. Bóg tak miłuje czystych, starajcie się z całej duszy o tę cnotę. — Bądźcie chłopcami czystymi i skromnymi. Czyńcie tak, jak chłopiec wstydlivy powinien czynić. Postępujcie tak, jak ci Święci, o których wam wspomniałem. A zwłaszcza módlcie się o tę cnotę do P. Boga, błagajcie o wstawiennictwo Najśw. Marji P. Niepokalanie Poczętej i św. Józefa, który jest również Patronem czystych, pamiętajcie zawsze, iż wszędzie P. Bóg was widzi, Stróż Anioł przy was stoi; nie zapominajcie, że za grzechy nieczyste czeka straszliwe piekło, a z pewnością utrzymacie się, wytrwacie w cnotie czystości, unikniecie wielu nieszczęść na duszy i na ciele i zasłużycie sobie, że kiedyś przy śmierci ukaże się wam Anioł, powita was podobnie jak pozdrowił Najśw. Dziewicę, że powie On do was: »Bądź pozdrowiona duszo, łaski pełna« i zaprowadzi was do bram prześlicznego nieba. Amen.



Egzorta

na uroczystość św. Trzech Króli.

O gorliwości w służbie Bożej.

Między katolikami, czy dziećmi czy dorosłymi, bardzo dużo można spotkać takich, którzy sądzą, iż, jeżeli nie dopuszczają się ciężkich grzechów i jako tako wypełniają swe obowiązki, to już wystarczy, by się P. Bogu podobali, to wystarczy, by byli dobrymi. — Niech jednak tylko znajdą jaką wymówkę, jakąś małą przeszkodę do dobrego, zaraz tą drobną przeszkodą pokrywają swe lenistwo i niedbalstwo w służeniu P. Jezusowi, i z byle powodu zaniedbują oddać Bogu, co Mu się należy. Takie dzieci ociężałe w służbie Bożej nie są miłe Chrystusowi Panu i P. Bóg ich nie kocha. — Przeciwnie bardzo miłuje Zbawiciel tych, którzy we wszystkim, zawsze i wszędzie starają się podobać P. Bogu, pragną sobie zebrać zasługi na niebo — którzy są gorliwi w służbie Bożej. Takimi byli Trzej św. Królowie, których dziś uroczystość obchodzimy, a którzy z gorliwości o chwałę Bożą, szli tyle mil w nieznane kraje, aby tylko oddać cześć P. Jezusowi.

Byście i wy gorliwymi w służbie Bożej się stali *powiemy dzisiaj o tem, co to jest gorliwość w służbie Bożej i dlaczego o nią trzeba się starać.*

Aby poznać, jak wygląda cnota gorliwości, przypatrzmy się, jak postępuje chłopczyk, który tę cnotę posiada.

Chłopiec gorliwy w służbie Bożej odznacza się tem

że nie tylko nie zaniedbuje nigdy swych obowiązków względem Pana Boga i stara się je jak najlepiej wypełnić, ale nadto usiłuje *wszędzie, gdzie może, czynić dobrze*.

Gorliwe dziecko przede wszystkim nigdy *nie opuści żadnej przepisanej modlitwy*. Nabożnie, ochotnie, bez narzekania odmawia codziennie zrana i wieczór »Ojcze nasz« »Zdrowaś« i »Wierzę«. Nadto rano i wieczór a zwłaszcza w południe, gdy dzwonią na »Anioł Pański« również modli się gorąco do N. Marii P. Gorliwy chłopiec nie tknie nigdy jedzenia, nim się pierwaj nie przeżegna, jeżeli już dłuższej modlitwy nie może odmówić; również nie odejdzie od stołu, nim P. Jezusowi za Jego dary nie podziękuje. Gorliwe dziecko, gdy przechodzi koło figury św., lub koło kościoła, zawsze nabożnie zdejmie czapeczkę i odmówi króciutką modlitwę. Skoro taki chłopiec *spostrzeże* swych przełożonych, zwłaszcza *kapłana*, zaraz się pięknie pokłoni i *P. Boga pochwali*. — Tem bardziej, gdy zobaczy, że ksiądz jedzie do chorego z Panem Jezusem, zaraz taki chłopczyk uklęknie i oddaje cześć Panu Bogu, utajonemu w Najśw. Sakramencie. — Gdy wychodzi do szkoły, lub z niej wraca, zawsze w domu przeżegna się święconą wodą i powie: „Pochwalony Jezus Chrystus“. — *W szkole* również takie dziecko gorliwe odmawia bardzo nabożnie swe modlitwy. Osobliwie zaś cieszy takiego chłopczyka nauka religji. Bardzo uważnie słucha w szkole, co ks. katecheta o P. Bogu mówi, a jeszcze pilniej uczy się w domu katechizmu lub biblijki. — *Do kościoła na nabożeństwo* jest dziecko gorliwe pierwsze. — Jakby na najprzyjemniejszą zabawę idzie taki chłopczyk na Mszę św. A jak się na niej zachowuje, jak się ślicznie modli? — Oczy utkwione w ołtarz, ręce pięknie złożone, postawa nabożna świadczą, że to dziecko naprawdę mówi z P. Bogiem. — To też taki chłopiec podobny jest wtedy do Anioła i wszystkim się podoba. — Gdy zaś kapłan mówi egzortę, to takie dziecko prawie że

połyka słowa ks. katechety, tak uważnie, tak nabożnie ich słucha. — Otóż tak wypełnia gorliwy chłopiec swe obowiązki względem P. Boga.

Ale nie możnaby naprawdę nazwać gorliwym dzieckiem to, któreby tylko wypełniało swe obowiązki, a więcej nic dobrego nie czyniło. *Gorliwy* chłopiec, jak na początku wspomniałem, *stara się jeszcze więcej dobrego czynić, niż powinien*.

Gorliwe dziecko nie tylko mówi pacierz króciutki, jak „Ojcze nasz“, „Zdrowaś“ i „Wierzę“, ale sobie *dołoży* „Poð Twoją obronę“, „Kto się w opiekę“, „Akty wiary, miłości i nadziei“ i *inne modlitwy*, które umie. — Gorliwy chłopczyk odmówi sobie codziennie koronkę do Najśw. Panny Marii, a w sobotę Litanję Loretańską. — Gorliwe dziecko nie tylko ukloni się, gdy przechodzi koło kościoła, ale wstąpi do niego, osobliwie, gdy idzie do szkoły, lub ze szkoły, aby się nieco pomodlić przed Najśw. Sakramentem. Gorliwe dziecko nie tylko pochwali P. Boga, gdy spotka ks. katechetę, ale przed każdym kapłanem, *przed każdym starszym* człowiekiem, którego zna, powie: „Pochwalony Jezus Chrystus“. — Gorliwy chłopczyk nie tylko nauczy się tego co mu ks. katecheta zada, ale gdy tylko może, stara się o nabożne książeczki, o żywoty Świętych, i czyta je chętnie. — Gorliwe dziecko nie tylko *idzie na Mszę św.* w niedzielę i święta, ale *w powszedni dzień*, jeżeli może, słucha nabożnie Mszy św. — Gorliwy chłopczyk nie tylko słucha pilnie egzorty ks. katechety, ale chętnie także idzie na kazanie do kościoła. — Nie wystarczy dla takiego dziecka być w niedzielę i święta tylko zrana w kościele. Gorliwy idzie także z ochotą popołudniu w niedzielę i święta na nieszpory, gorzkie żale i t. p. nabożeństwa. — Gorliwy chłopiec *nie tylko do spowiedzi* idzie wtedy, gdy wszystkie dzieci starsze ze szkoły koniecznie iść muszą, ale także częściej przystępują do Sakramentu pokuty, jak w adwen-

cie, na swe imieniny, we wakacje, albo nawet co miesiąc. Dodać tu jednak muszę, że gorliwy chłopiec, jako pilny uczeń, nie zaniedbuje przez nabożeństwa szkoły ani nauki. Choć do kościoła chodzi, choć dłużej się tam modli, choć w domu różne modlitwy odprawia, zawsze jednak lekcji się nauczy i do szkoły się nie spóźnia, a tem bardziej dla nabożeństw jej nie opuszcza. Taka gorliwość bowiem, przez którąby się uczeń opuszczał w nauce lub zaniedbywał szkołę, nie byłaby gorliwością, ale lenistwem obmierzłym Bogu i ludziom.

Mało jednak gorliwemu chłopcu, że sam jest dobry. *On pragnie, by wszyscy jego bracia, siostry, koledzy, znajomi także P. Boga kochali gorąco.* To też gdzie może i jak może pomaga drugim i zachęca ich do dobrego. Jednych namówi by odmawiali różaniec, czy koronkę, innych pociągnie ze sobą na nabożeństwo do kościoła, innym opowie o tem, co wie o P. Bogu, o czem słyszał na egzorczie lub na kazaniu, lub o czem czytał w nabożnej książce, innych wreszcie odciągnie od złego, jużto, że ich upomni łagodnie i grzecznie, jużto, że im przeszkodzi do grzechu w jakikolwiek sposób.

Nadto gorliwy chłopiec *nie da się niczem odstraszyć od dobrego.* Nieraz zimno, mróz, a on musi być w kościele; nieraz jest słaby, a on musi odmówić swe modlitwy; nieraz się koledzy z niego wyśmiewają, a on dalej dobrze czyni. — To jest prawdziwie gorliwe dziecko.

O cnotę gorliwości powinniście się wszyscy starać. Mało czynić to, do czego jesteście obowiązani. — Sługa który kocha swego pana, nie tylko to uczyni, co musi, ale we wszystkim będzie starał się dogodzić swemu panu. Kto nie jest gorliwy, ten zazwyczaj staje się niedbały. — *Cóż bowiem czyni gorliwy?* — Gorliwy zbiera sobie jak najwięcej zasług na niebo przez dobre uczynki. A pamiętajcie, że bez dobrych uczynków człowiek zbawić się nie może. „Cóż za pożytek bracia moi, jeśli by kto mówił, że

ma wiarę, a uczynkówby nie miał? — Wiara, jeśli by nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie”. (Ep. Jacob. II. 14 et 17) upomina św. Jakób. A więc ten najważniejszy pożytek z gorliwości, że przez gorliwość podobamy się P. Bogu, że sobie zasługujemy na niebo.

Ale nie tylko po śmierci, lecz także *za życia nagradza P. Bóg gorliwość dzieci.*

Był pewien siedmioletni chłopiec, imieniem *Herman Józef*. Choć był bardzo biednym, ale był pobożnym tak dalece, iż ile razy szedł do szkoły, wstępował zawsze do kościoła. I tam klęcząc przed obrazem N. Marji P. rozmawiał z Nią i z Jej Boskiem Dzieciątkiem. — Raz dostał Herman Józef bardzo piękne jabłuszko. Zamiast je zjeść, poszedł do kościoła i ofiarował je Boskiemu Dzieciątku, które po nie rączkę wyciągnęło i dar chłopczyka przyjęło. — Innym razem przyszedł boso do kościoła, choć był wielki mróz. Matka N. pytała go, czemu nie wziął bucików? »Bo mi się zdarły, a moi rodzice są biedni« odrzekł chłopczyk. »Patrz! pod tym kamieniem są pieniądze; weź je na buciki, a ile razy będziesz w potrzebie, zawsze znajdziesz tam pieniądze« powiedziała N. M. P. Odtąd brał Herman Józef z pod kamienia, ile razy potrzebował i zawsze tam pieniądze znajdował. — Dowiedzieli się o tem jego koledzy i chcieli też tam znaleźć pieniądze, ale ile razy szukali, nic nie znaleźli, bo byli niemiłymi N. Pannie. Później ów chłopczyk wstąpił do klasztoru i został świętym. — Tak P. Bóg nagradza gorliwe dzieci.

Starajcie się tedy, kochane dzieci o tę cnotę. Nie wymawiajcie się nigdy P. Bogu, nie żałujcie Mu swego czasu. Macie czas na zabawę, na jedzenie, a dla P. Jezusa czasu wam brakuje? — Okażcie przez swą gorliwość, że nie tylko nie chcecie obrażać P. Boga, ale że Go kochacie całą duszą, a wtedy pewnie tak was będzie miłował Zbawiciel jak ukochał te święte dzieci, o których wam nieraz opowiadam. Amen.



Egzorta

na urocz. Zwiastowania Najśw. Marji P.

Życie i cnoty Marji jako dziewczęcia.

Często słyszącyście przestrogi, jakie wam P. Jezus daje przez moje usta, abyście byli dziećmi świętymi, abyście starali się o to, co jest dobre, a unikali złego. Ale niejednemu z was może się zdaje, że, by zostać świętym, trzeba jakie cuda czynić, gdzie na puszczy lub w klasztorze mieszkać, trzeba się męczyć bardzo, albo być umęczonym od drugich, zabitym za wiarę. Tymczasem tak nie jest. Że bez czynienia cudów, bez uciekania na pustynię, bez klasztoru, bez śmierci męczeńskiej można być świętem dzieckiem, widzimy to na N. Marji P., która tak świętą była, iż P. Bóg za Matkę swego Syna Ją obrał i Archanioła Gabrijela z tą wiadomością do Niej posłał, czego pamiętkę obchodzimy w dniu dzisiejszym.

Nie myśląć bowiem sobie, by Matka Boska odrazu wielka z Nieba zesła, odrazu wszystko wiedziała i żyła między Aniołami. — I Ona była z początku małym dzieckiem, potem urosła na dziewczynkę w tym wieku, jak wy, tak samo, jak wy, z innemi dziećmi żyła, bawiła się z niemi, i tak samo, jak wy, uczyła się potrzebnych wiadomości od starszych, a zwłaszcza od swych rodziców, św. Joachima i św. Anny. Tak się jednak *Marja* jako mała dziewczynka zachowywała, iż *była świętem dzieckiem*. — *Od Niej tedy macie się uczyć, jak powinniście się zachowywać w do-*

mu, w szkole i w kościele, jak macie postępować z rodzicami, z rodzeństwem i z innemi dziećmi. Aby więc uczcić Najświętszą Panienkę, a zarazem *abyście wiedzieli, jak wygląda święte dziecko, przypatrzmy się w tej nauce cnotom małej Marji*, czyli jak się Ona sprawowała, gdy była taką małą, jak wy.

Przedewszystkiem *N. Marja P.*, skoro tylko na świat przyszła, *bardzo ukochała P. Boga*. Opowiada św. Alfons i inni Święci, że o niczem innem nie myślała, tylko o P. Bogu. — A więc Dziecina Marja, często spoglądała w górę, w to piękne, błękitne niebo, często wyciągała rączkę do niewidzialnego Ojca niebieskiego. A gdy Jej matka, św. Anna nauczyła Ją pacierzy, z jakąż uciechą, jak chętnie je odmawiała! — Nie czekała Ona, aż Ją będą rodzice do modlitwy wołali, namawiali, prosili lub za pacierze co dać obiecywali, ale z *własnej ochoty zawsze się modliła. A jak się modliła?* — Pamiętała, że kto się modli, ten rozmawia z P. Bogiem; to też wśród modlitwy nie oglądała się, nie śmiała się, ani z nikim nie rozmawiała, lecz w postawie pokornej, z oczmi utkwionemi w niebo, z myślą o majestacie Boskim zanosiła swe modły przed tron Najwyższego Stworzyciela świata. — A nie tylko rano i wieczór, ale o każdej porze dnia, przy pracy i przy nauce wzdychała do P. Bogagi oddawała Mu cześć.

Chętnie również uczyła się Dziewczynka Marja *tego, co Jej było potrzebne* i z pewnością wołała naukę, niż śmieszne zabawy. — A jakże się cieszyć, jak uważać musiała, jak pilnie słuchała ta święta Dziecina, gdy Jej opowiadano o P. Bogu, o Jego cudach i potędze, o Jego chwale i piękności. Jak Jej niewinna duszyczka rwała się ku niebu, jak tam wśród nauki świętej religii jaśniały zapałem Jej oczęta, jak paliła się rumieńcem radości Jej twarzyczka dziecięca?! To też z każdym dniem coraz bardziej rozpałało się Jej serce miłością Odwiecznego Pana i chociaż

była małą dziewczynką, już pragnęła żyć tylko dla Pana Boga, Jemu się całkiem oddać z duszą i ciałem, i o niczem innem nie myśleć, nikomu nie służyć, tylko Bogu.

Cieszyli się bardzo Joachim i Anna, Jej święci rodzice, że mają taką dobrą Córeczkę i bardzo Ją kochali. Tem bardziej Ją kochali, że była Ona nietylko bardzo pobożną, ale pokorną i posłuszną. — Myślała sobie mała Marja, że jest najgorszą ze wszystkich, że mało stara się podobać P. Bogu i rodzicom, chociaż tak nie było. Nigdy przytem *N. Marja P. nie chciała, by Ją chwalili*, by ludzie o Niej mówili, jaka Ona ładna i dobra, ale przedewszystkiem chciała zawsze podobać się P. Bogu. To też w tej swojej pokorze tak była posłuszną swoim rodzicom i nauczycielom, że nigdy ani na chwilę nie ociągała się w posłuszeństwie, i rozkazy przełożonych bez szemrania, bez narzekania jak najprędzej wypełniała.

A jak Marja była grzeczną dla starszych i innych dzieci? — Zawsze Ona starszych szanowała, nigdy nimi nie gardziła, ani im nic na przekorę nie czyniła, nigdy się z nikim nie przemawiała, nie kłóciła, nigdy z dziećmi się nie biła, nie przezywała ich, ani się nigdy z nimi nie gniewała.

Nigdy, przenigdy nie wysliznęło się z Jej usteczek jakie słówko, które mogłoby niepodobać się P. Bogu, lub być przykrem dla ludzi. Pierwej *wolałaby* Przeczysta Dziewczynka *umrzeć, aniżeli P. Boga* choćby najmniejszym grzechem *obrazić*. Jej duszyczka była tak czystą, jak to niebo bez chmurki, jak woda przejrzysta w strumyku, jak jasny promyk słońca.

A cóż czyniła Marja, gdy Jej kto przykrość jaką wyrządził? — Nasamprzód przypuścić możemy, że się to nie trafiło, by kto Marji chciał dokuczyć, bo nigdy Ona nikomu nic złego nie uczyniła, a ze złemi dziećmi się nie wdawała, lecz uciekała od nich, jak od jadowitych węzów.

Później jednak, gdy była starszą, często Jej źli ludzie dokuczyli. Marja była tak pokorną, że nietylko na nikogo się nie skrzywiła nawet, ale myślała sobie, że się Jej przykrości należą. Nie oddawała więc nikomu złem za złe, ale się *za złych ludzi modliła*, by im Pan Bóg przebaczył i odmienił ich.

A jakie były *zabawki* małej Marji? — Pewnie, że ta święta Dziewczynka nie goniła, nie broiła, ani nie hałasowała, ani nie robiła innym szkody. Jej najmilszą zabawką była *rozmowa o P. Bogu* z dobremi dziećmi, z którymi zapewne razem się modliła i o Stworzycielu świata im opowiadała. Również Jej najmilszą zabawką była nauka i praca domowa.

A jak *śliczną*, jak *czyściutką*, jak *piękną* była ta święta Dziewczynka? — Przedewszystkiem piękną była Jej dusza, bo nie miała grzechu, brudu grzechowego. Jak jednak Marja brzydziła się brudem grzechu, tak też brzydziła się wszelkimi brudami czy na ubraniu, czy na rękach, czy na twarzy i t. p. Święta Dziewczynka Marja zawsze się czyściutko umyła, uczesała, ubrała i uważała, by przez dzień się nie brukać i nie walać.

A jakże schludnie ubierała się Marja, gdy Ją rodzice wzięli do kościoła? — *Nie ociągała się Ona na nabożeństwo*, choć było kilkanaście mil do świątyni jerozolimskiej, nie płakała, nie narzekała, że tak daleko trzeba się wybierać, ale owszem prosiła swych świętych rodziców, aby Ją zabrali ze sobą. A gdy była w kościele, jakże Jej tam było dobrze, jak czuła się szczęśliwą! Jak Ona była tam spokojną. jkk grzecznie i nabożnie się zachowywała, jak słuchała pilnie nauki kapłanów i uczonych mężów? *Tak się Jej spodobał kościół* i służba Boża, że prosiła, jak mówią Ojcowie święci, swych rodziców, aby Ją oddali w gro-
no pobożnych dziewcząt, które usługiwały w kościele i dbały o szaty kapłańskie i bieliznę kościelną. — *Tam też*

została Najśw. Marja Panna aż do czasu, gdy dorosła i została małżonką św. Józefa. Pan Bóg zaś widział Jej wielką dobroć i świętość i tak *Ją ukochał, iż posłał do Niej, jak to już wspomniałem, Archanioła Gabryela*, który Ją nazwał »łaski pełną« i oznajmił, zwiastował Jej wielką łaskę Boską, iż Jej Synem będzie Zbawiciel świata, Jezus Chrystus. — Tak świętą była Marja.

Kochane dzieci! Jakże pobożną, pilną, posłuszną, grzeczną, skromną, gorliwą, pokorną, dobrą dziewczynką była Najśw. Marja Panna, Nic też dziwnego, że Ją wtedy zapewno wszyscy kochali. A dziś także ludzie ciągle Ją kochają i modlą się do Niej, bo za to, iż była taką świętą i dobrą, jest dziś Królową w niebie, jest piękniejszą od Aniołów, jaśniejszą niż wszyscy Święci.

Chcecie wy też kiedyś być w niebie, chcecie oglądać P. Jezusa, Marję, Świętych i Aniołów, chcecie na wieki być piękni i szczęśliwi — starajcie się być tak do-
brei dziećmi jak była Marja. Módlcie się tak nabożnie, jak Ona, uczcie się tak pilnie, jak Ona, bądźcie pokor-
nemi, posłusznemi, jak Ona, proście zwłaszcza Jej, waszej Matki Niebieskiej, by wam u Boga uprosiła łaskę i pomoc do dobrego, odmawiajcie do Niej często a nabożnie »Zdro-
waś Marjo«, »Anioł Pański«, koronkę, śpiewajcie pieśni do Niej, kochajcie Ją i we wszystkim tak postępujcie, jak postępowała N. Marja Panna, gdy była tak małą, jak wy, a z pewnością Ona wam ubłaga u P. Jezusa, że staniecie się dobrymi, świętymi, że będzie wam dobrze na świecie, a po śmierci będziecie P. Boga oglądali. Amen.



Egzorta

na uroczystość Wniebowstąpienia

Pana Jezusa.

O cnotach teologicznych.

Wzięty jest do Nieba i siedzi na
prawicy Bożej.

(Ex Ev. s. Marc. XVI.)

Smutny był dzień dzisiejszy dla Apostołów, bo dziś odszedł z pośród nich Pan Jezus, uniósł się w oczach ich w górę i wstąpił do Nieba. — Długo stali oni i patrzyli w obłoki, gdzie coraz mniej było widać ukochanego Zbawiciela, aż wreszcie zniknął im z oczu.

Dla nas jednak nie jest ten dzień smutny, owszem jest radosny, bo nasze serca, gdy sobie wspomnimy Wniebowstąpienie Chrystusa P., napełniają się gorętszą *wiarą*, że ten Jezus jest Bogiem, skoro do nieba wstąpił, — *większą nadzieją*, że On nas tam kiedyś weźmie do nieba i dlatego też wzrasta w nas *gorąca miłość* ku naszemu Zbawicielowi. Do tych trzech bardzo ważnych cnót, wiary, nadziei i miłości zachęca nas szczególnie dzisiejsza uroczystość. To też o tych trzech cnotach pomówimy dzisiaj przy pomocy Bożej.

Nasza dusza jest, *jak ten ptaszek zamknięty w klatce*, który ciągle *rwie się do wolności*, bo wolność — to jego szczęście. Taką wolnością, takim szczęściem, którego pragnie gorąco nasza dusza zamknięta w ciele, jest P. Bóg



jest niebo. — Dziecko wierzące w P. Jezusa, ciągle i zawsze myśli sobie o P. Bogu, o niebie, jak tam będzie pięknie, jak tam będzie dobrze. Nieraz się dzieciom zdaje, że gdyby mogły wyjść na jaką wysoką górę, albo na wieżę, toby już było łatwo wejść do nieba. Ale niestety nie tak łatwo dostać się do nieba. Do nieba wysoko bardzo i daleko. — Kto jednak chce, dostać się może. *Nasza dusza* bowiem jest *jak to orlątko młode w gnieździe.* — Młode orły, gdy im wyrastają skrzydełka, nie mogą wytrzymać w gnieździe i ciągle próbują skrzydłami, czy z gniazda już będą umiały wylecieć. A jak się tak często ćwiczą, to nareszcie przyjdzie taki dzień, że skrzydełka im już urosną i mogą sobie furgać po niebie. Ale odrazu nie lecą bardzo wysoko i daleko, tylko powoli, coraz wyżej, aż wreszcie, gdy już są starsze i mają wielkie skrzydła, lecą sobie aż gdzieś nad chmury i kołyszają się wysoko, wysoko w obłokach. Tak też z naszą duszą. Ona też jest, jak orzeł w gnieździe, który rwie się do latania. A *ma* też ta dusza skrzydła? Jeżeli chce, to je ma, to jej te skrzydła rosną. — A jakie skrzydła ma dusza? — Czy także z piór? — Nie. — Dla duszy naszej *skrzydłami są trzy cnoty*, które P. Bóg wlewa do serca naszego, a te trzy cnoty dane od P. Boga, czyli Boskie są: *wiara, nadzieja i miłość.*

Wiara jest niejako *pierzem naszej duszy*, jest tem dla nas, czem dla orła są pióra sterowe, które kieruje się ku niebu. — A *miłość i nadzieja* to *dwa wielkie skrzydła*, które nas niosą w górę, ponad obłoki, do P. Jezusa. Który chłopiec często odmawia lub w sercu wzbudza te trzy akty wiary, nadziei i miłości, ten czyni tak, jak owo orlątko, które często porusza skrzydełkami i przez to ćwiczy się w locie ku niebu. — Jak orzeł młody, któremu się skrzydła pokaleczą, albo mu je kto oderwie, albo nigdyby nie ruszał owymi skrzydłami, nigdyby też nie mógł wylecieć w górę, nad chmury, lecz skoro tylko wychyliłby się

z gniazda, spadłby na ziemię i zabiłby się — tak się też dzieje z chłopczykiem, któryby nie wierzył we wszystko, w co P. Bóg wierzyć nakazuje, albo nie myślałby nigdy o niebie i nie pragnąłby być w niebie, albo nie kochałby Pana Jezusa, ale obrażałby Go grzechami; dusza takiego dziecka nietylko nigdyby się do nieba nie dostała, bo nie miałaby o czem tam wzlecieć, ale skoro tylko wyleciałaby z ciała, spadłaby na dół, do piekła, gdzieby na wieki została.

A więc, jeżeli *kto z was chce być w niebie*, wzlecieć w górę do P. Jezusa, *powinien* teraz dobrze pilnować tych skrzydeł, jakie mu Pan Bóg dał, wiary, nadziei i miłości i *starać się o to, by te skrzydła się rozrosły*, by były wielkie, by na nich łatwo można było potem wznieść się przed tron Boży.

A jakże to czynić? — Przez co wzrośnie u nas wiara, nadzieja i miłość?

Kto chce mieć coraz większą wiarę, nadzieję i miłość, ten powinien przede wszystkim *często modlić się* do P. Jezusa, by On pomnożył, dał mu więcej tych cnót. — Tak czynili Apostołowie, którzy prosili: »Panie, przymnóż nam wiary« (Łuk. VIII. 5). Przez modlitwę szczególnieź wznosi się nasza dusza ku górze, ku niebu, rosną jej skrzydła, stają się coraz silniejsze, tak, że kto się często a dobrze modli, ten niejako ciągle podnosi się do nieba, aż nareszcie kiedyś polecą do P. Boga. — To też nic dziwnego, że skoro dusza przez modlitwę podnosi się do nieba, nieraz widziano Świętych Pańskich, iż nietylko ich dusza, ale nawet i ciało podczas modlitwy podnosiło się w powietrze.

Czytamy np. o błogosł. Władysławie z Gielniowa, że pewnego razu we Wielki Piątek miał kazanie o Męce P. Jezusa. Kiedy przyszedł do ubiczowania P. Jezusa, zamilkł nagle. Wzrok utkwiał w obraz, na którym było ubiczowa-

nie przedstawione. Wpatrując się w P. Jezusa, powtarzał ciągle: »O Jezu, Jezu mój kochany!« — Po chwili wpadł w zachwycenie i w oczach wszystkiego ludu podniesiony został w powietrze ponad ambonę.

Który chłopczyk pragnie mieć coraz większą wiarę, nadzieję i miłość, *powinien* te cnoty wykonywać, to znaczy *tak żyć, jak powinni żyć ci, którzy w Pana Jezusa wierzą, kochają Go i ufają Mu*. — Kto więc chce np. mieć silniejszą wiarę, ten chętnie słucha i uczy się o P. Bogu. Kto chce mieć mocniejszą ufność, ten we wszystkim rachuje nie na siebie, lecz na P. Boga, a zwłaszcza często myśli o niebie i o tem, jak postępować, aby się tam dostać. Kto znów pragnie gorętszej miłości, ten często sobie rozważa, jak nas ukochał P. Bóg, jak za nas P. Jezus umarł na krzyżu z miłości. Takie dziecko stara się żyć tak, aby P. Jezusa nigdy niczem nie obraziło, ale aby Mu się przez dobre uczynki coraz więcej podobało.

Te wszystkie cnoty jaśniały u Świętych. Taką chrześcijanką pełną wiary, miłości i nadziei była np. św. Klotylda, żona pogańskiego króla Franków, Chłodwika. Wierzyła ona silnie w P. Jezusa i starała się nakłonić do tej wiary swego męża. Kochała ona również gorąco Zbawiciela, bo unikała wszelkich grzechów i pragnęła przez króla cały naród nawrócić na wiarę katolicką. Ufała, spodziewała się również, że jej P. Bóg wysłucha. — Widzimy to najlepiej z następującego wypadku. Dał jej P. Bóg syna. Król, choć poganin, pozwolił go ochrzcić. Niedługo jednak po chrzcie św. ów syn umarł. Chłodwik wytykał Klotyldzie tę śmierć syna i mówił, że to bogowie pogańscy na niej się zemścili. Klotylda jednak powiedziała, że dziękuje Bogu, iż ich syna wziął do nieba. — Ale gdy i drugi syn niedługo po chrzcie św. umarł, a Chłodwik szalał z bólesci i gniewu, Klotylda wzięła umarłe dziecko i zaniósłszy przed Ukrzyżowanego, błagała o miłosierdzie. Bóg nie odrzucił modlitwy. Dziecię

cudownie ożyło, a Chłodwik wielbiąc Boga chrześcijańskiego, obiecał się nawrócić, co się też wkrótce stało. Gdy bowiem wybierał się na wojnę, królowa upominała Go, aby nie ufał bogom pogańskim, lecz złożył nadzieję w Bogu chrześcijańskim, który jest wszechmocny i dać może zwycięstwo. — Tak się też stało. — Gdy nieprzyjacielskie wojsko już miało pobić wojska Chłodwika, ten wznosił ręce i oczy do góry i zawołał: »Boże Klotyldy, pomóż mi! Jeśli mnie teraz wybawisz, uwierzę w Ciebie, a cześć Twą w mojem królestwie rozszerzać będę!« — Nagle, jakby kto ręką odwrócił, wrogowie poczęli uciekać. Chłodwik zwyciężył, nawrócił się, a nim ochrzcił się cały naród francuski. — Oto co zdziałała wiara, nadzieja i miłość Klotyldy.

Jeżeli więc kochane dzieci chcecie być w niebie, to już teraz za życia ćwiczcie się w locie ku niebu przez cnoty wiary, nadziei i miłości, jak wam to dzisiaj wskazałem. — A osobiście przy pacierzu powtarzajcie owe akty, jak ich was nauczyłem. W ten sposób gdy czynić będziecie, kiedyś wasza dusza wyleci z gniazda ciała i na skrzydłach wiary, miłości i nadziei polecą w niebo za naszym Orłem Niebieskim, Jezusem Chrystusem. Amen.





Przemowa do dzieci na jakąkolwiek uroczystość papieską*).

O papieństwie.

Jak góra ma szczyt, jak drzewo ma wierzchołek, jak człowiek ma głowę, jak królestwo ma króla, tak też Kościół katolicki ma swego najwyższego naczelnika, najwyższą głowę. Tym najwyższym zarządcą, tą najwyższą głową Kościoła świętego jest w niebie sam P. Jezus, a na ziemi Papież, czyli Ojciec św., za którego właśnie dziś mamy się modlić.

Kto ustanowił papieża, czym jest papież, kto był pierwszym papieżem, co się działo z papieżami, kto teraz jest papieżem, wytłomaczę wam dzisiaj pokrótce.

Chrystus Pan, gdy chodził po ziemi, *wybrał sobie* dwunastu *Apostołów*, którzyby po Jego Wniebowstąpieniu poszli na świat cały i nauczali wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św. i nauczając je chować przykazania Boże. Wielką władzę dał Syn Boży Apostołom, *ale największej władzy udzielił Zbawiciel św. Piotrowi*, którego uczynił swym Zastępcą na ziemi i którego mieli słuchać Apostołowie i ich następcy, czyli biskupi. — A więc św. Piotr został na świecie na miejscu samego P. Jezusa, został najwyższym biskupem całej ziemi.

*) Tej przemowy można również użyć (z przeróbką wstępu zakończenia), jako egzorty na uroczystość św. Piotra i Pawła.

Św. Piotr poszedł później do Rzymu, bardzo pięknego i bardzo wielkiego miasta, w którym mieszkali sami poganie, którzy czcili bożków. Tam św. Piotr razem ze św. Pawłem nawracał ludzi na wiarę katolicką i *tam* w Rzymie *był* św. Piotr *biskupem*. — To też gdy biskupi, których Apostołowie ustanowili, chcieli coś urządzić lub w czym się pouczyć, udawali się po poradę do św. Piotra, do Rzymu.

Ale w Rzymie panowali wtedy bardzo źli cesarze, którzy nie chcieli ani słyszeć o wierze katolickiej i kazali chrześcijan chwytąć, aby ich rzucać zwierzętom dzikim na pożarcie, żywcem ich palić, męczyć i zabijać. — Tak też *schwyli poganie św. Piotra i Pawła* i św. Pawłowi głowę ucięli, a *św. Piotra przybili do krzyża głową na dół*. — Myśleli poganie, że gdy tych dwu najgłośniejszych zabiją, już więcej chrześcijan nie będzie i wiara katolicka upadnie. Ale P. Bóg chciał inaczej, bo *chrześcijanie na miejsce św. Piotra wybrali sobie zaraz innego biskupa* rzymskiego, Linusa. Ten tedy *biskup rzymski był* pierwszym po śmierci *św. Piotra jego następcą*, a zarazem przez to *zastępcą P. Jezusa* na ziemi. Niedługo jednak znów Linusa zamordowali niewierni, a wierni innego wybrali biskupa. — I tak co trochę zameczali poganie biskupów rzymskich. Aż nareszcie P. Bóg się zmiłował. *Pogańscy cesarze nawrócili się* na chrześcijańską wiarę i wtedy uczcili biskupów rzymskich, uznali ich za *zastępców Zbawiciela*, a następców św. Piotra, uważali ich za *swych ojców duchownych* i pokornie ich słuchali. A że *ojciec* po grecku nazywa się *pappas* (πάππας) więc też biskupów rzymskich nazywano papieżami albo ojcami świętymi.

Papieży tak wszyscy szanowali, że nawet pogański król Attyła, który chciał Rzym zrabować i spalić, gdy wyjechał papież Leon Wielki przeciw niemu i prosił go, by miasta nie niszczył, usłuchał Go i cofnął się od Rzymu. A gdy Attyli pytali się jego wojownicy, czemu to uczynił

odpowiedział, że widział obok Papieża Anioła z groźnym wzrokiem, który mieczem groził mu, jeśli Ojca świętego nie usłucha. Nieraz jeszcze w ten sposób *P. Bóg cudownie bronił Rzymu przez papieży*. Nic też dziwnego, że *Rzym stał się własnością papieży*, a kraje okoliczne także do nich należały.

Niedawno temu, bo jeszcze ani 100 lat nie upłynęło, wpadli do Rzymu *źli chrześcijanie*, którzy P. Boga znać nie chcieli, papieża mniej szanowali, niż dzicy poganie i jak prości rozbójnicy i złodzieje *wydarli Ojcu św. Piusowi IX. jego miasto i kraj*, a zostawili Mu tylko kościół św. Piotra i pałac z ogrodem. — *W tym pałacu*, zamknięty jak więzień, bo nigdzie stamtąd nie może wyjść, gdyż w jego mieście mieszkają teraz i panują Jego wrogowie, przebywa *obecnie Pius XI. papież i ojciec św.*, zastępca P. Jezusa na ziemi, a następca św. Piotra. Jest to bardzo *mądry, pobożny i dobry* człowiek, który przedtem był posłem w Polsce i w Polsce został biskupem.

Pius XI jako zastępca Zbawiciela *kocha wszystkich ludzi*, zwłaszcza nas katolików, swe owieczki. Najbardziej jednak miłuje biednych i uciśnionych. Kocha też Ojciec św. bardzo was, *dzieci katolickie a szczególnie polskie* i pragnie, byście się dobrze uczyli, a osobiwie umieli religję i wyrosli na pobożnych a mądrych ludzi. Jest On dla wszystkich prawdziwym ojcem. To też bardzo miłują Go wszyscy katolicy, cieszą się i Bogu dziękują, że mają takiego dobrego Papieża. A co dziwniejsze, że nie tylko katolicy, ale nawet heretycy, jak lutrzy, ale nawet poganie i żydzi szanują bardzo Ojca św., słuchają Jego wskazówek i nieraz się go radzą.

Choć Ojciec św. jest biednym, choć nic prawie nie ma, bo Mu wszystko prawie jego wrogowie zabrali i choć ten staruszek jest więźniem w swoim mieszkaniu, jednak *nikogo po P. Bogu i po Matce Najśw. tak się szatani i źli*

ludzie nie boją, na nikogo się z taką złością nie rzucają *jak na Ojca św.* — Ale Ojcu św. nikt nie wydrze tej władzy, którą ma od Chrystusa P. Ojciec św. jest jednym i jedynym po P. Bogu panem i królem duchownym całego świata. Jego państwo — to cała kula ziemską, a Jego rozkazów słuchają biskupi, kapłani i wierni katolicy wszelkich narodów i języków.

Czcijmyż więc, kochajmy i pamiętajmy o Namiestniku Zbawiciela na ziemi, o tym Ojcu całego chrześcijaństwa a zarazem o tym Ojcu naszym duchowym, papieżu Piusie XI. Cześć, miłość i pamięć naszą okażemy Mu w ten sposób, że we wszystkich modlitwach naszych, a zwłaszcza dzisiaj podczas Mszy św. będziemy gorąco błagali Stwórcę, aby Ojcu świętemu teraźniejszemu udzielił jeszcze długiego życia na ziemi, obdarzał Go zdrowiem, wspomagał swą łaską i pozwolił Mu doczekać się wolności, by kiedyś znów stał się panem swego Rzymu i swej ziemi, i by przed śmiercią zobaczył, jak wrogowie katolickiej wiary zostaną pokonani i nawróceni, a Kościół Chrystusowy zwycięży. Amen.





Egzorta

na zakończenie roku szkolnego.

Na co są świadectwa? Na co są wakacje?

Nauka się skończyła w tym roku szkolnym. Dziś się pokaże owoc waszej pracy, dziś zobaczycie, na jaki sąd zasłużyliście, jak z czasu skorzystaliście. — Powiedzą wam o tem wasze świadectwa szkolne, które są jakby zwierciadłami, gdzie ujrzycie nie waszą twarz, ale waszą pracę, ale część waszej duszy. Pójdziecie do domu jedni z obliczem jasnym, jak niebo pogodne, inni ze smutkiem, jak z chmurami na twarzy. — Czy jednak *będziecie umieli korzystać z waszych świadectw, czy wiecie, czego te świadectwa mają was nauczyć?* — O tem dziś pomówimy. — A gdy świadectwa odbierzecie, będziecie mieli wakacje, dwa miesiące czas wolny od nauki szkolnej. Czy wiecie jednak dobrze, *na co są wakacje, jak je należy przepędzić?* O tem znów pouczę was w dzisiejszej egzorcie.

»O jakie ja mam *piękne świadectwo!*« — zawoła niejeden z was. — »Wszystko bardzo dobrze i dobrze!« — Inny znów powie: »Ja jestem zadowolony, że mam pierwszy stopień, a nie dwójkę«. — I tak jedni, jak drudzy *cieszyć się będą*.

Słusznie się cieszą, bo mają nagrodę za pracę, bo oto widzą, że roku nie zmarnowali, że obowiązki swoje spełnili, że się tego nauczyli, co umieć powinni. Ale o czem przy swej uciesze pamiętać powinni? Oto przedewszyst-

kiem o *P. Bogu*. Jemu powinienesz *podziękować*, że ci dał zdrowie, pamięć i ochotę do nauki; Jemu dziękować powinienesz, żeś czasu nie zmarnował, że tak pięknie naukę swej klasy skończyłeś. — Ileż to dzieci chciało się uczyć, a nie mogło, bo albo chorowały, albo im pamięci brakuje, albo niema ich kto do szkoły posłać. Łaska to Boska, że ci tak pięknie rok szkolny przeszedł. Dlatego *nie chwal się* i nie przypisuj sobie tego świadectwa, ale dziękuj P. Jezusowi za nie, bo co masz, to od P. Boga masz. »A co masz, czegoś nie wziął? A jeśliś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?« (I. Ep. ad Corinth. IV. 7) upomina św. Paweł Apostoł.

Inne dzieci *smucić się będą*, bo oto *dwójka* czyli zła nota będzie w świadectwie. — I słusznie smucą się, płaczą, bo czegoż dowodem jest złe świadectwo, *o czem mówi dwójka* na świadectwie? Świadectwo złe — to znaczy cały rok zmarnowany na niczem, to znaczy rok stracony, czas na nic obrócony. Świadectwo złe pokazuje, że chłopiec, który je dostał — to próżniak, to dziecko niegrzeczne. *I jakiż skutek* z takiego świadectwa? Koledzy się śmieją, rodzice w domu ukarać powinni, wstyd wszędzie dla takiego dziecka i wszędzie je spotka nagana. — A oprócz tego rok jeszcze musi taki chłopiec chodzić z młodszymi do tej samej klasy. I ładnie to wygląda? — Ale trudno! »Jaka praca, taka płaca!«

Cóż ma *taki chłopiec* nadal czynić? — Czy ma narzekać, płakać i złościć się? — Nie. Niechże to świadectwo złe nauczy go, że nie warto być próżniakiem; niech go napelni wstydem, a zarazem ochotą do nauki, aby, skoro dotąd źle się uczył, nadal lepiej pilnował książki. *Niechże przyjmie tę karę należną* z poddaniem się P. Bogu, niech na nikogo nie narzeka i nie złości się na p. nauczyciela, bo to grzech, bo nikt uczniowi nie winien, tylko jego próżniactwo, ale niech lepiej *P. Jezusa przeprosi* za swe lenistwo,

niech przyrzeknie poprawę, a wtedy pewnie P. Bóg i rodzice ten raz mu przebaczą.

Zarazem niech wszystkie dzieci z tych świadectw wezmą sobie naukę, że *za dobre wcześniej, czy później* musi być *nagroda, a za złe kara*. Niech wam te świadectwa przypomną sąd ostateczny, gdzie również będzie egzamin, popis wszystkich ludzi i niejako rozdanie świadectw, nagrody lub kary. Kto na świecie, w szkole życia dobrze się uczył, żył nabożnie i po Bożemu się sprawował, otrzyma dobre świadectwo, pójdzie do nieba. — Ci zaś, którzy na świecie próżnowali, nie pracowali, żadnych dobrych uczynków nie wypełniali, otrzymają od Zbawiciela złe świadectwo, na wieki się potępia.

Po rozdaniu świadectw będziecie mieli wakacje. — *I na cóż te wakacje?* — Czy na to, abyście już wcale nie pracowali, abyście o wszystkim zapomnieli i tylko się bawili, albo broili lub próżniaczyli? — Żle byłoby, gdyby tak dzieci myślały. — Jak niedziela jest na to, aby ludzie sobie odpoczęli po pracy i nowych sił do pracy nabrali, a zarazem, by mieli czas pomyśleć o P. Bogu; jak zima jest na to, aby ziemia sobie odpoczęła i potem się na niej wszystko lepiej rodziło — tak też wakacje są na to, *abyście sobie odpoczęli i nowych sił, nowej ochoty do nauki nabrali*, a zarazem, abyście mieli więcej czasu do pracy domowej, do pomagania rodzicom.

A więc choć zabawy przyzwolitej nikt wam nie zabrania, nie myślcie sobie, by wakacje były tylko na zabawę. Nie rozkazuję wam wprawdzie, byście się uczyli ciągle we wakacje, ale powinniście tego czasu wolnego *użyć na różne dobre rzeczy*. Dobrze byłoby, gdybyście sobie czasem jaką książeczkę nabożną, lub jaką piękną powiastkę przeczytali, żebyście czasem rodzicom w czym pomogli, np. w ogródku plewili, lub jeżeli ojciec jest rzemieślnikiem, czasem mu w czym się przydali i od niego powoli

uczyli się rzemiosła. — Osobliwie jednak we wakacje *macie pamiętać o P. Jezusie*. — Będziecie mieli wolnego czasu aż nadto, to ofiarujcież codziennie kilka chwil P. Bogu. Nie mówię już, że byłby to bardzo zły chłopiec, któryby nie chciał w niedzielę lub święto być na Mszy św. dlatego, że niema szkolnego nabożeństwa. To byłoby już bardzo źle. Ale nie tylko w niedzielę, lecz także *w powszedni dzień* powinniście pilnie chodzić na *Mszę św.* do kościoła, a w niedzielę nie tylko słuchać Mszy św., ale także kazania, nie tylko być na porannem, lecz także na nieszpornem nabożeństwie. Zwłaszcza, który z was umie służyć do Mszy św., powinien prosić kapłana miejscowego, aby mu pozwolił być ministrantem przy św. Ofierze.

Jeżeli więc czas wakacji podzielicie na modlitwę, pracę i na zabawę, wtedy z pewnością weseli, zdrowi, ze świeżą ochotą do nauki wrócicie po wakacjach do szkoły, i na przyszły rok jeszcze lepsze świadectwa mieć będziecie.

A teraz na zakończenie dodam, abyście *podczas tej Mszy św.* dziękczynnej *wszyscy gorąco się modlili*. Nasamprzód dziękujcie P. Bogu za dobre świadectwa, a przepraszajcie za złe. Dalej chwalcie Pana Jezusa za to, żeście zdrowi doczekali końca roku szkolnego, (bo oto kilku z was na początku tego roku było w tem miejscu z wami, a dziś są już w grobie). Za dusze waszych kolegów zmówcie dziś »wieczne odpoczywanie«. Również pomódlcie się do Pana Boga za waszych przełożonych, którzy cały rok nad wami pracowali, aby im Zbawiciel dał zdrowie i chęć do dalszej pracy nad wami, aby im P. Bóg swem błogosławieństwem wynagrodził za trudy, które świat nieraz lekceważył i nigdy za nie nagrodzić nie jest w stanie. Wreszcie proście Chrystusa P., by wam pozwolił dobrze i zdrowo przepędzić wakacje, abyście znów na drugi rok szkolny z radością wrócili w progi tej szkoły. Amen.

Część II.



Egzorty niedzielne

(roku szkolnego)



Egzorta na niedzielę XV po Świątkach

O wszechmocy Boga.

I rzekł: młodzieńcze, tobie mówię wstań.
I usiadł on, który był umarły.
(Ex Evang. Dominicae. Luc. VII).

Codzień z rana, gdy wstajecie, widzicie jasność na świecie. Jasność ta pochodzi od słońca, w którego świetle spostrzegacie wszystko, co was otacza, a więc: ziemię a na niej kamienie, trawę, kwiaty, drzewa, zwierzęta i ludzi. Widzicie również te rzeczy, które ludzie uczynili, jak domy, kościoły, ulice i t. p. W nocy znów, gdy ciemność świat ogarnie, ukazuje się waszym oczom księżyc złoty, i bardzo dużo gwiazdek. I któż to wszystko uczynił, skąd się to wszystko wzięło? — Każdy z was już wie, że Pan Bóg stworzył świat z niczego. — Ale nie tylko, że świat stworzył, lecz też różne cuda uczynić może, jak to słyszeliście w dzisiejszej Ewangelji św., iż umarłego młodzieńca z Naim potrafił swym rozkazem do życia przywrócić. Jakże tedy jest potężny P. Bóg! — O tej mocy i potędze P. Boga, czyli o *wszechmocy Bożej* pomówimy w dzisiejszej nauce. — *Rozważmy* nasamprzód, *co* *znaczy*, że P. Bóg jest *wszechmocny*, *jak* *my* *jesteśmy* *słabi* *i* *nędzni* wobec P. Boga, a wreszcie *jakimi* *być* *powinniśmy*, *gdy* *wiemy*, że P. Bóg jest *wszechmocny*.

Co *znaczy*, że P. Bóg jest *wszechmocny*? P. Bóg jest wszechmocny, to znaczy, że P. Bóg może wszystko uczynić, co chce. — *Jak* *to* *należy* *rozumieć*?

Człowiek, gdy chce zrobić np. stół albo stołek, czyż może go uczynić bez niczego i z niczego? — Nie. Musi mieć drzewo, potem hebel, gwoździe, młotki, dłótka, a wreszcie co najważniejsze, musi umieć robić stoły lub stołki, bo choćby wszystkie narzędzia i drzewo miał, to gdy nie umie stolarstwa, stołu ani stołka nie zrobi. Czy jednak potrafi stolarz wykonać stół drewniany bez drzewa? — Nigdy. A P. Bóg może to uczynić? *P. Bóg może nie tylko stół i stołki, ale wszystko z niczego uczynić, jak też uczynił. Z niczego stworzył On słońce, księżyc, gwiazdy, ziemię, powietrze, wodę i ogień, kamienie, drzewa, ryby, ptaki, zwierzęta; z niczego uczynił Aniołów w niebie i ludzi na ziemi. — Nikt nie potrafi z niczego coś zrobić, tylko On, Bóg sam, może wszystko z niczego wykonać.*

Człowiek, choć czasem dużo umie i dużo może uczynić, nic większego sam nie może zrobić, ale do tego potrzeba mu pomocy drugich. Np. gdy kto buduje dom, sam go nie postawi, ale muszą mu pomóc cieśle, murarze, ślusarze, szklarze i t. p. — A oto stwórca *sam wszystko wykonać może, sam bez niczyjej pomocy.* — Nikogo nie było, gdy P. Bóg świat stwarzał, a jednak Sam bez nikogo go stworzył.

O wielki, wszechmocny, mocny nad wszystko, nad wszystkich jest P. Bóg. Jego słońce, księżyc i gwiazdy, zwierzęta i ludzie, ziemia, morze i niebo, *Jego wszystko, nawet śmierć słuchać musi*, bo On Panem i Królem wszystkiego. — Jakże to silny, jak mocny byłby ten człowiek, który np. wziąłby do ręki i podniósłby taką kulę żelazną jak ten cały kościół. *A jakaż to wielka moc Boga*, który nie takie, ale miliony razy większe kule nasamprzód z niczego uczynił, a potem w przestworzach powiesił i w ruch puścił! — Bo czemuż nasza ziemia, po której chodzimy? To ogromna kula, która ciągle szybko się porusza i posuwa naprzód. Jakżeż ta kula jest ogromnie wielka, jeżeli

całe miasto nasze na niej mniej miejsca zajmuje, niż jeden maleńki proszek, który jest w tym kościele na posadzce?!

A jeżeli ziemia jest taką ogromną kulą i Stwórca ją trzyma i porusza ją swą mocą, to pomyślcie sobie, że słońce jest znów tak olbrzymią kulą, iż do niego, do środka weszłoby tysiące takich kul, jak nasza ziemia! — A te maleńkie gwiazdy, które błyszczą na niebie — to są kule większe od słońca sto a nieraz więcej razy, a tych kul, gwiazd jest więcej niż piasku w morzu! Wydają się one maleńkie, podobnie jak słońce, ale są ogromnie wielkie, a zdają się małymi dlatego, bo są bardzo daleko. Tak np. do słońca, gdyby się kto chciał dostać, to musiałby lecieć prędeż, niż jaskółka, a gdyby tak ciągle leciał, toby może za 25 lat doleciał nareszcie. — A to wszystko, wszystko — te ogromne gwiazdy, to ogromne słońce kóż uczynił, kóż zawiesił, czyja moc obraca? — *To wszystko moc Boga stworzyła i wszystko moc Boga porusza.*

A przypatrzmy się teraz na ziemi tym morzom, które się ciągną tak daleko, że n. p. do Ameryki trzeba jechać przez wodę dzień i noc 14 dni, a trzeba jechać tak szybko, jak pociągiem na kolei. — Któż te wody rozlał? — Stwórca wszechmocny! — A te ciężkie chmury kto zawiesił na niebie, kto rzuca z nich błyskawice i pioruny ogniste? — P. Bóg potężny! — Wszystko to On mocą swą wywołał i świat słucha Jego woli.

Pan Jezus, który jest żywym Bogiem, gdy chodził po ziemi, *jakież wielkie cuda czynił!* — Któryż lekarz uzdrowi bez lekarstwa i bez oglądania chorego w jednej chwili? Który z kaleki bez oka robi widzącego? — A Chrystus Pan uzdrowił ślepego od urodzenia, trędowatych, kulawych, chorych, opętanych. — A nie tylko uzdrawiał, ale Swą mocą obudzał umarłych, jak dzisiaj w Ewangelji św. słyszycie. Chrystusa Pana słuchały wichry

i burze i morze, bo oto na Jego słowa w tej chwili się uspokajały. P. Jezusa słuchały nawet drzewa, bo oto, gdy przeklął figę, w tej chwili uschła! — Tak wszechmocnym jest Bóg. — To też słusznie powiada Pismo św.: »U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne« (Luc. I. 37).

O jakże słabym, jak nędznym wobec Wszechmocnego Boga jest człowiek! Choć niektórzy ludzie są królami, cesarzami a jednak cóż oni mogą? *Czy mogą rozkazać*, już nie mówię morzu, wichrom, ale choćby biednemu wróblowi, by przestał ćwierkać na dachu? — Nie! — Nawet takiej drobnostki największy mocarz nie potrafi.

Opowiadają o jednym pobożnym królu duńskim, Kanucie, że gdy raz przechadzał się nad brzegiem morza, mówili mu jego pochlebcy, dworzanie, jakim to on jest wielkim królem, który ma władzę na lądzie i na morzu. Aby ich zawstydzić, usiadł sobie ów król nad brzegiem morza i rzekł: „Morze! ponieważ jestem twym panem, zakazuję ci zbliżyć się do mnie, a nawet nóg moich nie wolno ci zwilżyć“. Ale woda morska wnet nogi jego zwilżyła. — Wtedy święty król rzekł: »Patrzcie pochlebcy, jaki ja mocny! Nawet kropla wody nie chce mię usłuchać i zdala być ode mnie. Jeden tylko jest mocny, a Nim jest P. Bóg«.

Jakżeż więc słabymi i nędznymi jesteście wobec tego Wszechmocnego Pana, który takie światy stworzył! Cóż my możemy wobec Niego? — My wobec Stwórcy nie jesteście ani tak wielkimi, jak ta maleńka muszka wobec najwyższej góry, ani tak mocnymi, jak mała mrówka wobec lwa! — Słabi, maleńcy, prochem jesteście wobec Wszechmocnego Pana nieba i ziemi.

Jeżeli więc Pan Bóg tak mocny, tak wszechmogący, a my tak słabi, tak nic nie mogący, to *cóż mamy czynić?* Czy możemy rachować na siebie, na swoje zdrowie, mądrość, dostatki naszych rodziców? Wszakże Pan Bóg

wszystko może uczynić co chce i gdyby chciał, dziś straciłibyśmy zdrowie i wiadomości nasze, dostatki i życie nasze. — On bowiem, gdy zechce, w jednej chwili zagaścić może słońce, zgnieść albo spalić naszą ziemię tak, iżby z całej kuli ziemskiej ani śladu nie zostało.

To też, kochane dzieci, *nie rachujmy nigdy w niczem ani na siebie, ani na swą dobroć, zdrowie, ani na naszych przyjaciół i znajomych, ani na naszych rodziców, ale zawsze liczymy tylko na P. Boga.* Choćby nam się *co zdawało bardzo trudnem*, jeżeli to dla nas jest potrzebne i dobre, *prośmy Pana Jezusa a On nam da*, bo On wszystko może uczynić. — Choruje ci ojciec, matka, już mają umierać, doktorzy ich odstąpili — nie wąż, ale ufaj we wszechmoc Bożą, proś, błagaj, a jeżeli to P. Bogu nie będzie się sprzeciwiało, wysłucha cię. — Masz słabą pamięć, ciężko ci idzie nauka, proś P. Jezusa, a On ci pomoże.

I tak zawsze i we wszystkim nie ufajmy w siebie, ale ufajmy w P. Bogu, miejmy siebie za nic, uniżajmy się przed P. Jezusem, przed Jego mocą, a sprawdzi się na nas to, o co prosił Dawid: »W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki«. (Psalm. XXX. 2) Amen.





Egzorta

na niedzielę XVI po Świątkach.

O miłości bliźniego.

On ujawszy uzdrowił go i odprawił.
(Ex Ev. D. Luc. XIV).

Szkaradnie postępowali faryzeusze, którzy P. Jezusa podstrzegali, podpatrywali i chcieli Go w czym podchwycić, by potem Go przed sądem oskarżyć. — Nie mieli oni wcale miłości bliźniego, bo nietylko nie chcieli czynić dobrze swoim bliźnim, np. owemu opuchłemu choremu, ale pragnęli na złość uczynić Zbawicielowi.

Nie tak postępował Chrystus Pan. — On nietylko nikomu przykrości nie wyrządził, ani nawet nie chciał wyrządzić, lecz owszem sam, gdzie tylko mógł, czynił ludziom dobrze. To też owego opuchłego, o którym słyszeliście w dzisiejszej Ewangelji św. »ujawszy, uzdrowił go i odprawił«. — Tym przykładem uczy nas P. Jezus, że my także *powinniśmy naszych bliźnich kochać i dobrze im czynić*, ile tylko możemy. — Powiedział zaś gdzieindziej Zbawiciel: »Po tem poznają was, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim«. (Ev. Joan. XIII. 35). — A więc, by was zachęcić, abyście się wzajemnie miłowali, *powiemy dziś o miłości bliźniego*.

Niejedno dziecko myśli sobie, że kochać trzeba tylko

rodziców, braci, siostry, babcię, ciocię i t. p. — Tymczasem mało byłoby, gdybyśmy kochali tylko swych najbliższych krewnych. — *P. Jezus bowiem kazał nam miłować wszystkich ludzi*. — A bliźnimi nazywamy wszystkich ludzi, którzykolwiek tylko są na świecie. — A zatem bliźnimi nazywają się nietylko twój ojciec, matka, bracia, siostry i wszyscy krewni, ale także wszystkie dzieci, które chodzą do szkoły tak katolickie, jak niekatolickie, ale nawet wszyscy ludzie, wszystkie inne dzieci na świecie, jakiekolwiek są, czy je znasz, czy nie znasz, starsze czy młodsze, wielkie czy małe, brzydkie czy piękne, dobre czy niedobre.

Żle zatem czyni taki chłopczyk, który kocha tylko dzieci bogatych rodziców, a z biednymi nie chce mówić. Żle postępuje taki chłopczyk, który chętnie się odzywa tylko do ładnych dzieci, a innych brzydkich nie cierpi. Żle również jest, jeżeli nienawidzisz, nie możesz znieść dzieci, które ci cokolwiek na złość zrobiły.

Które bowiem dziecko chce słuchać Chrystusa Pana, takie będzie kochało wszystkich ludzi i wszystkie dzieci bez żadnej różnicy.

A jak mamy kochać naszych bliźnich? — Czy może tak ich należy miłować, jak rodziców i czy wszystko dla nich czynić powinieneś, wszystko, co masz, im dawać? Nie. — Więc cóż mamy czynić, aby kochać bliźnich tak, jak Zbawiciel nakazał?

Aby kochać bliźnich, jak Zbawiciel nakazał, mamy im zawsze *dobrze życzyć*, a gdy są *w potrzebie*, powinniśmy *im pomóc*, jeśli umiemy i możemy.

Kto tedy zawsze chce, aby drugim dobrze się działo, żeby ich żadne nieszczęście nie spotkało, ten im dobrze życzy, ten już ich kocha miłością bliźniego. — Nadto, gdy się starasz, by im w czemkolwiek, co nie jest grzechem, pomóc, to już widać, że masz w sercu naprawdę miłość bliźniego

Powiada przysłowie: »Nie czyń bliźniemu, co tobie niemiło«. — A więc ten, *kto pragnie, by się drugiemu co złego stało*, by np. twój kolega zgubił sobie książkę, albo powalał sobie ubranie, albo dostał dwójkę, albo żeby go kto zbił, taki *nie miłuje swego bliźniego*. — Również ten, który choć może bliźniemu np. w szkole pożyczyć książki, ołówka, pokazać odkąd i dokąd zadane, gdy jego kolega nie wie, a jednak *nie chce tego uczynić*, taki *nie kocha swego bliźniego*. — A już najbardziej nie miłuje swych bliźnich ten, *który im chce na złość zrobić*, ciągle skarży na nich, podpatruje ich i podsłuchuje, o czym mówią. — Obrzydliwe to dziecko, bo ono jest zupełnie takim, jak ci faryzeusze, którzy P. Jezusa podpatrywali, aby na niego skarżyć. Taki chłopiec nie ma wcale w sobie miłości bliźniego.

Niektóre jednak dzieci myślą sobie, że tych tylko kochać trzeba, którzy im jaki podarunek dadzą, albo co dobrego zrobią. Np. niektórzy chłopiec życzy innym dobrze, pożyczy im i pomoże nieraz, ale dlatego tak czyni, żeby się odwdzięczyć tym, którzy mu co dobrego uczynili, albo spodziewa się, że ci, którym pomaga, znów jemu w potrzebie dopomogą. — *Taka miłość, to nie jest miłość chrześcijańska.* Powinniśmy dobrze drugim życzyć i dobrze im czynić nie dlatego, abyśmy od nich się czego spodziewali, ale dlatego jedynie, że tak nam Chrystus Pan nakazał. Nagrody możemy pragnąć, ale nie od ludzi, lecz od Zbawiciela naszego w niebie.

Ale nie tylko tym należy dobrze życzyć i dobrze czynić, którzy nam nigdy nic złego nie zrobili i nic dobrego nie czynią, ale nawet *powinniśmy kochać naszych nieprzyjaciół*.

A któż jest waszym nieprzyjacielem? — Nieprzyjaciółmi człowieka są ci, którzy mu źle życzą, dokuczają mu, szkodzą i na złość czynią. — Tych nam także na-

kazał miłować P. Jezus, gdy powiedział: »Miłujcie nieprzyjaciół wasze i dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści a módlcie się za prześladowające i potwarzające was«. (Math. V. 44). — A więc wrogów naszych, złych ludzi mamy także kochać miłością bliźniego.

Jakto, zapyta niejeden z was, czy mam się wdawać ze złymi kolegami? — *Ze złymi kolegami nie należy się wdawać, ale nie wolno ich nienawidzić*, nie wolno im źle życzyć, owszem, gdy możesz, powinienes im w potrzebie pomóc. — Grzechów dzieci złych nie naśladuj, nie czyń źle jak one, ale na złość nigdy im nie czyń! — To jest prawdziwa miłość bliźniego.

Dobry więc chłopiec, *który ma miłość bliźniego* w sercu, będzie zawsze chciał, by wszystkim było dobrze. Taki będzie pragnął, by nie tylko on sam, lecz by także inne dzieci dobrze się uczyły i otrzymały nagrody. Chłopczyk, który kocha bliźnich po chrześcijańsku, nie będzie zazdrościł, nie będzie się smucił, gdy się dowie, że tamten lub ów otrzymał pochwałę, że dostał obrazek lub książeczkę. — Owszem, dobre dziecko będzie się cieszyło, gdy zobaczy, że innym dzieje się dobrze. A nie tylko będzie się radowało serduszko takiego chłopczyka ze szczęścia drugich, ale sam będzie się starał pomóc swym bliźnim. — Z biednymi kolegami podzieli się chlebem, pożyczy im książki, pióra, ołówka, pomoże podnieść się drugiemu, gdy upadnie, pokaże chętnie, gdy się go kto np. o drogę zapyta i ochętnie we wszystkim bliźnim usłuży. — A gdy widzi, że kto jest kaleką, albo że np. który uczeń czego w szkole nie umie, albo że który zostanie ukarany, to się z tego nie śmieje, ale się smuci. — A gdy dobremu chłopczykowi kto na złość robi, wybiję go, albo mu co zepsuje, albo go przeżywa, to nie skarży, nie oddaje złem za złe, ale się za złe dziecko jeszcze pomodli.

Św. Stanisław Kostka był takim dobrym chłopczykiem. On miał brata, który go ciągle bił, nawet nieraz nogami kopał, choć mu Stanisław nic nie był winien. A myślicie, że się Stanisław skarżył kiedy przed starszymi, albo oddał złem za złe? — Nie. — Zawsze wszystko znosił cicho i za złego brata jeszcze się modlił. — A czynił to, bo miał wielką miłość bliźniego, bo kochał swoich nieprzyjaciół.

Kochane dzieci! Upomina nas św. Paweł: »Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy«. (Ep. ad Galat. VI. 2). — Noścież tedy wy także brzemiona wasze, znoście z miłości bliźniego dokuczania i przykrości od swych kolegów. — Nie mścicie się, nie oddajcie złem za złe. — Odpuszczajcie chętnie jedni drugim. — Pamiętajcie, że codzień w pacierzu mówicie: »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom«. — A więc jeżeli chcecie, by wam P. Jezus odpuścił grzechy, odpuszczajcież wy bliźnim to, co wam złego uczynili i bądźcie dla nich pełnymi miłości. — Miłujcie bliźnich waszych, życzcie wszystkim dobrze, nie śmiejcie się z niczyjego nieszczęścia, nie czyńcie nikomu na złość, ale owszem, gdzie możecie, pomagajcie innym, a Pan Bóg, który płaci za każdy kubek wody podanej bliźniemu, zapłaci też wam sowicie za waszą miłość. Amen.



Egzorta

na niedzielę XVII po Świątkach.

O miłości Pana Boga.

Będziesz miłował P. Boga twego,
ze wszystkiego serca twego, ze wszyst-
kiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli
twojej. (Ex Ev. D. Math. XXII.)

Jak słońce jest na to na świecie, aby świeciło, jak ziemia na to, abyśmy po niej chodzili i na niej żyli, jak zwierzęta są na to, aby ludziom służyły — tak ludzie są na to stworzeni, aby kiedyś byli na wieki szczęśliwymi w niebie.

Czy jednak wszyscy do nieba pójdziemy? — Każdy z was wie, że dobrzy tylko, czyli ci, którzy sobie na to zasłużą, będą zbawieni. — A czemuż można sobie zasłużyć na niebo, kiedyż możemy się spodziewać nieba po śmierci? — Otóż wtedy, gdy z całej duszy, z całego serca, ze wszystkiej myśli będziemy miłowali P. Boga.

To też słusznie powiedział P. Jezus owemu doktorowi zakonnemu, że kto miłuje P. Boga, ten wypełnia największe i najpierwsze przykazanie Boskie.

A nie jest to wcale przykazanie trudne. — Gdy bowiem poznamy, jakim jest Pan Bóg, dlaczego mamy Go miłować, to z łatwością będziemy mogli to przykazanie wykonać.

Dlatego, byście się zachęcili do miłości Stworzyciela, pomówimy dziś o tem, dlaczego mamy kochać P. Boga,



jak Go należy miłować i po czem można poznać, komu P. Bóg jest najmiłszym.

Kochamy to, co jest prawdziwie piękne i dobre. Podobają się nam np. kwiatki, bo mają śliczne kolory, lub pięknie pachną; cieszymy się słońcem, bo ono takie jasne, takie miłe i bez niego nam smutno. Kochasz twego kolegę, bo on taki dobry, grzeczny, bo on wszystko ci da, wszystko ci zrobi, o co go prosisz.

A któż jest piękniejszy od P. Boga? — Piękny ten świat, piękne kwiaty, piękne słońce, księżyc, gwiazdy, piękni ludzie i stworzenia, ale któż to wszystko uczynił? — Wszakże to wszystko P. Bóg stworzył. — P. Bóg jest tedy ze wszystkiego najpiękniejszy.

Jakto spyta się z was który, to dlatego, że Pan Bóg świat stworzył, jest najpiękniejszym? — Zaraz wam to wytłumaczę. Słuchajcie!

Malarz, gdy wymaluje piękny obraz, to nie wymaluje go całkiem ze siebie, ze swej głowy, ale ze świata, z tego co widzi. — Co bowiem spostrzegł pięknego i ślicznego, to odmalował, a co było brzydkie, to opuścił. — Na świecie bowiem niczego nie ma zupełnie pięknego i dobrego. — Kwiatek niejeden jest piękny, ale za to nie pachnie. Inny, jak rezeđa, milutko pachnie, ale jest nieładny. Słownik ślicznie śpiewa, ale jest brzydki, dudek zaś ma krasne piórka, ale szkaradnie krzyczy. — Człowiek niejeden jest piękny, ale jest chory, albo biedny, albo zły, inny jest dobry, ale znów jest brzydki, albo kaleka. — Na świecie tedy nie ma niczego zupełnie pięknego i dobrego. — Co zaś jest pięknego i dobrego, to jest tylko słabe odbicie mocy Boga. — Jeżeli tedy malarz piękne rzeczy maluje, bo bierze to, co ładnego jest na świecie, ze świata, to jakże pięknym musi być *P. Bóg*, który nie z czego innego, tylko ze siebie samego, patrząc na siebie samego, stworzył tyle ślicznych rzeczy.

W Nim jednym niema nic mniej pięknego, mniej dobrego. To też P. Bóg jest piękniejszy niż najcięższe kwiatki, niż najjaśniejsze słońce, niż najśliczniejsza muzyka, niż najwspanialszy obraz, niż najprzystojniejszy człowiek. — Jeżeli więc każdy kocha to, co jest piękne, cieszy się ładnymi rzeczami, to o ileż bardziej powinien człowiek miłować P. Boga, który wszystko piękne stworzył, który jest ze wszystkiego na całym świecie najpiękniejszym.

Kochamy ojca, kochamy matkę, bo oni są dla nas dobrzy, bo oni się o nasze utrzymanie starają, bo nas ratują w chorobie, bo troszczą się o nas, by nam dobrze było.

A któż jest lepszym ojcem dla nas, jak nie P. Bóg? — Wszakże wszystko, co mamy, co mają nasi rodzice, to wszystko pochodzi z rąk P. Boga. — On każe świecić słońcu na niebie, On nam daje urodzaje, On nam udziela zdrowia i życia, On się nami opiekuje i Aniołom Stróżom każe czuwać nad ludźmi, zwłaszcza nad dziećmi, by się im co złego nie stało. — Bóg nam dał wiarę prawdziwą, On nas pociesza w strapieniach, gdy się do Niego uciekamy. — Choć Bóg taki wielki, taki mocny, piękny, jednak nas kocha, jak swe dzieci.

A jak nas P. Bóg miłuje, to poznajemy jeszcze lepiej z tego, że On jest dla nas nie tylko Ojcem najlepszym, lecz także Dobroczyńcą największym.

Pomyślcie sobie, że np. którego z was schwycili złodzieje i mieli już zabić. — Nagle zjawia się jakiś człowiek dobry. Rzuci się on na złodziei, wydziera cię im, ale przy tem tak zostaje poraniony, że sam niedługo umarł. — Jakże ten człowiek, ten twój wybawca byłby ci drogi, jakże kochałbyś go bardzo, i byłbyś mu wdzięczny?!

A oto *Pan Jezus za nas umarł na krzyżu*, dał za nas swe życie, swą krew, aby nas tylko zbawić i urato-

wać od potępienia wiekuistego. — Któż inny byłby tak dobrym dla ciebie?

A więc, jeżeli P. Bóg taki piękny i taki dobry, czy nie powinniśmy Go miłować?

A *jak mamy kochać P. Boga*? — Czy tak, jak ojca, matkę, lub bliźnich? — Mało byłoby, gdybyśmy P. Boga tak kochali jak rodziców, krewnych, lub bliźnich. — Tego zawsze więcej powinniśmy miłować, kto dla nas więcej dobrego uczynił. A któż dla nas więcej dobrego uczynił? Czy rodzice, czy inni bliźni, czy P. Bóg? — Pewnie, że P. Bóg. — Gdyby nas P. Bóg nie stworzył i nie dał nam rodziców, tobyśmy nie mogli żyć na świecie. — A rodzice, czyż sami mogliby nam co dać, co dobrego zrobić, gdyby pierwaj od P. Boga tego nie dostali? — Zresztą któż nam daje zdrowie, piękność ciała, kto nas chroni od nieszczęść, od śmierci, któż nam odpuszcza grzechy, kto nam da niebo? Czyż znowu rodzice? — Nie. Tylko sam Pan Bóg! — A więc więcej On dla nas znaczy, niż rodzice, i *bardziej powinniśmy Go kochać, niż rodziców*, którzy przecież po P. Bogu najwięcej dla nas czynią dobrego.

A nietylko mamy bardziej miłować P. Boga, niż rodziców, ale *bardziej, niż wszystko na świecie*, niż życie nasze, niż zdrowie, niż pieniądze, niż zabawki, niż inne najlepsze rzeczy. — Niczego bowiem, jak to przedtem wam wytłumaczyłem, niema tak pięknego i dobrego, jak P. Bóg. — Rodzice umrą, pieniądze przejdą, życie nasze kiedyś się skończy, zdrowie także niezawsze nam służyć będzie, a Pan Bóg? — On zawsze bez końca żyć będzie i gdy Go kochać będziemy, weźmie nas kiedyś do nieba. — A więc nadewszystko mamy miłować Pana Boga. — Choćby nas kto miał zabić, to lepiej niech nas zabije, aniżeli by P. Bóg miał się gniewać na nas.

A *po czem poznać, że P. Boga kto prawdziwie kocha*? Jeżeli dziecko miłuje swych rodziców, to wtedy jest im

posłuszne i co mu każą, to czyni. — Tak też, *kto kocha P. Boga, jest Mu posłuszny* i to wykonuje, co Stwórca nakazał, a nie dopuszcza się nigdy tego, czego Pan Bóg zakazał. — Kto więc naprawdę kocha P. Jezusa, ten *zachowuje pilnie przykazania Boskie i kościelne*, ten zawsze słucha swoich rodziców i przełożonych, ten nigdy drugim na złość nie czyni, ten nie kłamie, ten nic złego nie popełnia. — Jak dobre dziecko będzie nietylko słuchało swych rodziców, ale często i dobrze będzie o nich myślało i z ochotą z nimi rozmawiało, a gdy ich nie widzi, będzie za nimi tęskniło — tak że chłopczyk, który miłuje P. Boga z przyjemnością o P. Jezusie myśli, cieszy się, gdy o Nim coś usłyszy, *z ochotą uczy się religji, i z radością* rozmawia ze swym Stwórcą *na modlitwie*, czy w domu przy pacierzu, czy w kościele na Mszy św.

Kochane dzieci! Opowiedziałem wam, jaki Pan Bóg jest piękny, jaki dobry, jaki święty. — Kochajcież Go nadewszystko z całego serca waszego. — Myślcie sobie często o P. Bogu, osobliwie, gdy wstajecie rano i gdy spać idziecie wieczór, mówcie z Nim ochotnie przy pacierzu i chodźcie chętnie Mu się pokłonić i przywitać się z Nim podczas Mszy św., gdy zstąpi żywy z nieba na ołtarz. — Bądźcie posłuszne P. Jezusowi, zachowujcie pilnie przykazania Boskie i kościelne i strzeżcie się grzechu. — Pamiętajcie, że kto grzeszy, ten nie kocha Pana Jezusa, ten Go obraża. Miłujcież z całej duszy, z całego serca, nadewszystko Pana Boga, a On wam za waszą miłość stokrotnie zapłaci. Amen.





Egzorta

na niedzielę XVIII po Świątkach.

Pan Jezus Jest Bogiem.

A widząc to ludzie bali się i chwali-
li Boga, który dał takową moc ludziom.
(Ex Ev. D. Math. IX).

Niejednen z was słyszał, że żydzi wierzą w jednego Boga, Stwórcę nieba i ziemi, i nieraz sobie może pomyślałeś, jak to jest, że katolicka wiara jest inna, kiedy my też, jak żydzi, wierzymy w jednego Pana Boga, Stwórcę nieba i ziemi? — Czemu to oni nie chodzą do naszego kościoła, nie uczą się naszej wiary, kiedy w to samo wierzą, co my?

Czy jednak tak jest naprawdę, czy żydowska wiara i inne religje, które nauczają, że Bóg jest jeden, niczem się nie różnią od katolickiej? — Otóż różnią się i to bardzo. Dlatego ani żydzi, ani wszyscy inni, oprócz nas katolików, nie mają prawdziwej wiary.

Wierzą żydzi w Boga jednego, ale nie chcą wierzyć w Jego Syna Jednorodzonego, nie chcą wierzyć, że Pan Jezus jest Bogiem, że ludzi odkupił, że nas prawdziwej wiary nauczył. — To jest najgłówniejszy błąd żydów w tem jest największa różnica między chrześcijaninami a żydami.

My więc katolicy wierzymy, że Bóg jest jeden, ale zarazem wierzymy, że jest jeden w trzech osobach, że Syn Boży, Jezus Chrystus stał się człowiekiem, że jest

P. Bogiem i człowiekiem odrazu w jednej osobie. — A skąd to wiemy, że Chrystus Pan jest Bogiem? — Przecież ludzie P. Boga nie mogą widzieć? — Tak, ludzie nie mogą widzieć Pana Boga tak, jak jest w niebie, ale o tem, że Pan Jezus jest Bogiem mogli się przekonać, bo Zbawiciel, gdy chodził po ziemi, takie czynił cuda, taką pokazał władzę nad wszystkim, jaką tylko Pan Bóg mieć może. — *A widzimy to najlepiej z dzisiejszej Ewangelji św.*

Dowiadujemy się z niej, że gdy P. Jezus przeniósł się do swego miasta t. j. do Kafarnaum, przyniesiono Mu człowieka powietrzem ruszonego, to znaczy: takiego, którego powietrze sparaliżowało, iż ani ręką ani nogą nie mógł ruszyć. — Różne dawano mu lekarstwa przedtem, by go wyleczyć, różnych wzywano doktorów, by go do zdrowia przywrócić, ale nikt nie mógł mu pomóc. Wtedy dowiedziano się, że przyszedł Chrystus Pan, o którym nie wiedzieli ludzie, że jest Bogiem, ale o którym słyszeli, że różne czynił cuda. — I chory, i ci, co o niego mieli staranie, wierzyli silnie, że P. Jezus, jeżeli chce, może każdego uzdrowić jednym słowem.

I cóż się nie dzieje? — Oto Chrystus Pan, gdy ujrzał chorego, powiada nasamprzód: »Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy Twoje«. — I zaraz chory miał odpuszczone grzechy.

Cóż z tego widzimy? — *Z tego odpuszczenia grzechów poznajemy że P. Jezus jest Bogiem*, choć był w ludzkim ciele. — A czemu jest Bogiem? — Bo nikt nie może grzechów odpuścić, tylko sam Bóg. — Jeżeli np. obrazisz ciężko matkę lub ojca, to nie będziesz prosił brata, ani siostry, ani cioci, żeby ci odpuścili, bo wiesz że przebaczyć ten tylko może, którego obraziłeś, a nie ten, któremu nic nie zawiniłeś. — Wiadomo wam, że ko odpuszcza się grzechów, obraża P. Boga. A więc

tylko Pan Bóg a nie kto inny może odpuścić grzechy. Jeżeli zatem Chrystus Pan odpuszczał grzechy, jak odpuścił owemu choremu, to przez to okazał, że jest prawdziwym Panem Bogiem.

Ale faryzeusze, którzy ciągle za P. Jezusem chodzili, aby Go tylko na czym złem uchwycić i oskarżyć przed sądem, myśleli sobie, choć tego nie mówili, że Zbawiciel bluźni, to znaczy, że udaje tylko P. Boga, ale Nim nie jest. — *Chrystus Pan*, choć Mu tego nie powiedzieli, *co myśleli*, wiedział ich myśli i zapytał się ich: »Przez myślicie złe w sercach waszych?«

Tu znowu okazuje P. Jezus że jest prawdziwym Bogiem, choć miał na sobie ludzkie ciało. — Nikt nigdy nie może wiedzieć, co drugi człowiek myśli. — Słowa się słyszy, uczynki widzimy, ale myśli nikt nie widzi, ani nie słyszy. A oto Chrystus Pan wie doskonale, o czym kto myśli, zna ludzkie myśli, widzi myśli faryzeuszów. — A czemu widzi, czemu wie, co oni myślą? Skąd wie? — Wie P. Jezus wszystkie myśli ludzkie, bo jest Bogiem, a P. Bóg wszystko widzi, wszystko wie, co człowiek sobie pomyśli, bo jak mówi Pismo św.: »Nie ma nic skrytego (t. j. przed Panem Bogiem) co by odkrytem być nie miało, ani tajemnego, czego by widzieć nie można«. (Math. X. 26).

Odpuszczenia grzechów nie można widzieć, bo to odpuszczenie dzieje się w duszy ludzkiej, a duszy nikt nie widzi. — Faryzeusze, którzy odpuszczenia grzechów nie mogli widzieć, nie wierzyli w to, by Zbawiciel mógł grzechy odpuszczać i dlatego tak źle sobie o Nim myśleli, że On bluźni, że się Sam czyni Bogiem.

Ale P. Jezus pokazał im, że naprawdę mógł odpuścić i odpuścił grzechy owemu choremu. — A przez co to pokazał? — Przez to, że Chrystus Pan zwrócił się do faryzeuszów i powiada: »Abyście wiedzieli, że moc ma Syn

człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy: tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego!« — I cóż się dzieje? Ten chory, który nie mógł ręką ani nogą ruszyć, który na łóżku leżał bezwładny — ten chory, którego nikt nie mógł dotychczas uzdrowić — ten chory, który zmęczony chorobą, chociażby został od kogo uleczonym, nieprędko przyszedłby do siły, by mógł np. podnieść ciężar ze ziemi — ten *chory kaleka na jedno słowo P. Jezusa: „wstań!“* zrywa się z łóżka na równe nogi, staje się w jednej chwili tak mocnym, iż na rozkaz Zbawiciela bierze swe łóżko na plecy i zdrowy jak ryba idzie do domu.

Tu pokazał Chrystus Pan, że jest Bogiem, że naprawdę odpuścił grzechy choremu, bo *oto jednym słowem przywrócił zdrowie kalece*, jednym słowem z bezwładnego człowieka uczynił silnego i zdrowego męża. — Tu pokazał P. Jezus, że choć jest w ludzkim ciele, ale jest Bogiem, bo choć Święci czynili cuda rozmaite, ale czynili je przez modlitwę do P. Boga. — Zbawiciel zaś nie mówi do chorego: »W imię Boga, wstań!«, albo: »Boże, daj mu zdrowie!« — ale sam własną mocą, bez żadnej prośby, powiada: »Wstań, a chodź!« — i chory wstaje i chodzi. — Tak tylko Pan Bóg może rozkazywać, tak tylko wszechmocny Pan nieba i ziemi czynić jest w stanie.

I zawstydzili Chrystus Pan faryzeuszów i nie śmieli nic mówić. — A ludzie, którzy ten cud widzieli, »bali się i chwalili Pana Boga, który takową moc dał ludziom«, to znaczy: który przez Swego Syna, Boga i człowieka, Jezusa Chrystusa pokazał naocznie, jak jest mocnym i potężnym.

Tak więc w dzisiejszej Ewangelji św. widzicie jasno, że *nie wystarczy wierzyć w jednego Boga, ale także trzeba wierzyć, że P. Jezus jest Bogiem*, choć stał się

człowiekiem, że więcej osób jest w Bogu, niż jedna, bo trzy są osoby Boskie, choć P. Bóg jest jeden.

A jeżeli wierzymy, że Chrystus Pan jest Bogiem, to powinniśmy nasamprzód słuchać Jego nauki, Jego przykazań, i ani słowem, ani uczynkiem, ani nawet myślą Go nie obrażać, bo Pan Jezus wie wszystko, o czym ty myślisz. — Należy nam o tem pamiętać, że, jak Chrystus P. widział myśli faryzeuszków, tak też nasze myśli widzi. To też wspominając na to, powinniście się wystrzegać wszelkich złych myśli.

P. Jezus, nim uzdrowił chorego, pierwaj mu odpuścić grzechy. — A czemu? — Bo ten człowiek został sparaliżowany, porażony dlatego, iż P. Boga obrażał i za to Pan Bóg go skarał. — Nie mógł więc prędzej być uzdrowiony, dopóki mu grzechy nie zostały odpuszczone.

Pamiętajcie i wy, kochane dzieci, że *P. Bóg nieraz ciężko za grzechy karze różnemi chorobami*. — Chcecie być zawsze zdrowi i wesołi dziećmi, unikajcie grzechów, bądźcie grzeczni i pilni, a P. Jezus będzie wam zawsze zdrowie dawał.

A jeżeli kto z was, czego Boże uchowaj, zgrzeszy, cóż ma czynić? — Jeżeli jeszcze nigdy nie był do spowiedzi, niech przeprosza P. Boga, niech prosi Go o przebaczenie. — A jeżeli już jest starszy chłopiec, a ksiądz katecheta pozwolił mu iść do spowiedzi, niech się szczerze spowiada ze swych grzechów przed kapłanem. — Choć kapłan nie jest P. Bogiem, ale może grzechy odpuścić, bo Pan Jezus dał biskupom i kapłanom taką władzę w tych słowach: »których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane«. (Ev. Joan. XX. 23). — Teraz, kiedy się zbliża spowiedź na początku roku szkolnego, starajcie się ten Sakrament godnie przyjąć, byście odpuszczenia grzechów dostąpili i życiem dobrem Pana Boga chwalili. Amen.



Egzorta

na XIX niedzielę po Świątkach.

O celu i przeznaczeniu człowieka.

Albowiem wiele jest wezwanych
a mało wybranych.

(Ex Ev. D. XXII. Mat.)

Prawie każdy z was myślał sobie, naco są różne rzeczy na świecie i pytał się o to starszych. N. p. gdy widzisz jaką maszynę, a w niej rozmaite kółka, zapytujesz się, do czego służy to kółko, a do czego tamto, na co ta rurka a naco znów tamten żelazny drążek? — Albo np. widzisz twego kolegę na drodze i zaraz ci przychodzi na myśl, gdzie on idzie, dlaczego idzie tą drogą a nie inną? — I ty sam, czy co robisz, czy gdzie idziesz, niczego nie czynisz na darmo, ale zawsze nacoś, pocoś. — Tak np. idziesz zrana z domu, z książkami dlatego, abyś zaszedł do szkoły, jesz naco, abyś mógł mieć siły do pracy, uczysz się dlatego, abyś się dowiedział potrzebnych rzeczy i t. p. — Wszystko tedy, co czynimy, wykonujemy nacoś, pocoś, a zamiast mówić, że wszystko czynimy nacoś, możemy powiedzieć inaczej, że wszystko czynimy w jakimś celu.

Jak my nic nie robimy bez celu, tak też na świecie niema niczego niepotrzebnego. Wszystko, co jest, uczynił P. Bóg nacoś, w jakimś celu. A jeżeli wszystko ma swój cel, to także my ludzie jesteśmy stworzeni nacoś, w jakimś celu.

Ponieważ dzisiejsza Ewangelja św. naucza nas o tem naco my jesteśmy stworzeni, więc *rozważmy, naco my żyjemy na świecie, jaki nasz cel, co mamy czynić, abyśmy do tego doszli, do czego dojść mamy*, czyli, co mamy czynić, abyśmy *nasz cel osiągnęli*.

Nieraz ludzie narzekają: »Naco ja żyję na ziemi, naco ja tu jestem!? Ciągłe tylko trzeba się martwić i trapić!?« — Inni znów *myślą sobie, że wiedzą naco są*. A jak sobie myślą? — Otóż sądzą, że naco są, aby tylko mieli dużo pieniędzy, wszystko im się działo dobrze i aby nie pracowali. — Innym znowu zdaje się, że żyją naco, aby byli mądrymi, drudzy ich chwalili, o nich ciągle mówili i ich mądrości się dziwili. — I między dziećmi trafi się na takie, którym się zdaje, że naco ich P. Bóg stworzył, aby się niczego nie uczyły, w domu jadły dużo dobrych rzeczy, ciągle się bawiły i broiły, a potem szły bez pacierza spać. — Inni znowu chcieliby mieć dużo pięknych zabawek, inni pragnęliby być celującymi, aby sobie zasłużyć na pochwałę u starszych. Inne wreszcie dzieci mówią sobie, że naco żyją, aby, gdy urosną, miały dużo majątku, ładnie się ubierały i całymi dniami się bawiły.

Wszyscy ci ludzie, wszystkie te dzieci, które sobie tak myślą, mylą się bardzo. — Nasz cel jest inny, my na co innego żyjemy. Przecież człowiek musi kiedyś umrzeć, każdego z was włożą kiedyś do trumny i wrzucą do ziemi! I cóż ci wtedy przyjdzie z przysmaków, zabawek, ubrań, pieniędzy, z pochwały ludzkiej?

Do św. Filipa Nereusza przyszedł pewien młodzieniec i prosił, by go Święty czem obdarzył. Filip dał mu jakiś podarunek, a następnie pytał się go, czemby chciał być? »Będę adwokatem«, rzekł student. — »A potem co?« pytał dalej mąż święty. — »Potem będę bogatym, bo będę pięknie w sądzie mówił!« — »A potem co?« zagałnął Święty. — »Potem będę starszym i będę sobie żył wy-

godnie!« — »A potem co?« — Wtedy zasmucił się młodzieniec i rzekł: »Potem umrę« — »A potem co?« ciągnął dalej św. Filip. Teraz zamyślił się młodzieniec, zamilkł i odszedł. Te słowa »potem co« ciągle mu brzmiały w uszach tak, że nie mógł ich od siebie oddalić. Poznał teraz lepiej cel życia, poco żyje na świecie, i stał się świętym i bardzo pobożnym człowiekiem.

A więc przekonaliście się, że nie żyjemy naco, abyśmy byli bogatymi, mądrymi, aby nam tu dobrze było, bo wszystko to przeminie. Człowiek ma duszę, i choć ciało umrze, dusza będzie żyła dalej. — *Naszym celem nie jest tedy ziemia, nie są jej uciechy, ale coś innego*. — My żyjemy naco, abyśmy się dostali na godę do wielkiego Króla, my żyjemy naco, abyśmy byli kiedyś szczęśliwymi, aby nam niczego nie brakowało, *my żyjemy na to, abyśmy się dostali do nieba*, gdzie człowiek już nie umrze, i gdzie będzie prawdziwie szczęśliwym. — Naszym celem tedy jest królestwo niebieskie, jest niebo. »Do wyższych rzeczy zrodzony jestem!« mówił często św. Stanisław Kostka, gdy go szatan kusił szczęściem na ziemi. — Naco więc Pan Bóg nas stworzył, abyśmy byli kiedyś szczęśliwi, abyśmy byli w niebie razem z P. Bogiem.

O tem niebie mówi nam dzisiejsza Ewangelja św. — Te gody, ta uczta, którą przygotował król dla swego syna, to nic innego, tylko gody niebieskie, uczta niebieska, niebo, które P. Bóg stworzył dla wszystkich ludzi, skoro Syn Jego niebieski, Jezus Chrystus męką swą na krzyżu przeprosił rozgniewanego na nas Boga Ojca.

Na te gody, na tę ucztę niebieską, do tego nieba wzywa P. Bóg wszystkich ludzi. — A przez kogo wzywa? — Przez swe sługi. — »I posłał« powiada Pismo św. »sługi swoje wzywać zaproszonych«. — A którzy są ci słudzy, przez których P. Bóg wzywa ludzi na godę swego Syna, wzywa do nieba? — W Starym Zakonie byli

tymi sługami patryarchowie, prorocy, ludzie święci, jak Noe, Abraham, Mojżesz, Izajasz, Jeremjasz, Ezechiel, Daniel i inni. Zaś w Nowym Zakonie wzywał P. Bóg do nieba ludzi przez swego Syna Jezusa Chrystusa i przez Apostołów. — A teraz przez kogo P. Bóg zaprasza ludzi na gody niebieskie? *Przez swe sługi, biskupów i kapłanów.* — Kapłani zapraszają ciągle ludzi do nieba, pokazują drogę, która tam prowadzi prosząc wszystkich dobrych i złych, dobrych, aby byli jeszcze lepszymi, a złych aby się poprawili. — Idą ci kapłani »na rozstanie dróg«, na świat cały i nauczają ludzi o tem, jak się dostać do nieba, jaki cel człowieka. — Takim sługą Bożym niegodnym jestem także ja i w imieniu P. Jezusa też ciągle was proszę, abyście szli drogą, która prowadzi do nieba.

A jakże na te gody niebieskie, *jak do tego nieba się dostać?* — Dowiemy się o tem, gdy znajdziemy odpowiedź na to pytanie: *co będziemy w niebie czynili*, co nam da szczęście w niebie?

W niebie będziemy ciągle patrzeli na P. Boga, coraz bardziej Go poznawali i kochali, i coraz więcej i lepiej będziemy Go chwalili. — A więc w niebie całym naszym szczęściem będzie P. Bóg. — Kto o P. Bogu nic nie wie na ziemi, kto Go tu nie zna i nie kocha, ten źle żyje i do nieba się nie dostanie. — To też, *kto chce być w niebie, powinien na ziemi P. Boga poznać.* Gdy Go pozna, to Go też pokocha, a gdy Go pokocha, to Mu będzie służył całą duszą.

A skądże my poznamy P. Boga? — Poznamy Go z nauki sług Jego, kapłanów. *Z wiary św.*, z ust księdza katechety dowiesz się o P. Bogu, czem On jest i co dla was uczynił. A gdy poznasz P. Boga, to znów nauczycie wiara św., jak Go należy kochać i co czynić, by Mu się podobać.

Jeżeli tedy chcecie być w niebie, chcecie cel wasz

osiągnąć, jakżesz pilnymi powinniście być w nauce religii, jakże ochotnie na nią uczęszczać i jak uważnymi być podczas tej nauki! Jakże pilnie w domu trzeba się uczyć tego, co macie z katechizmu, czy z biblijki zadane! Jakże uważnie należy słuchać egzort w niedzielę, kiedy kapłan, sługa Boży uczy was o P. Bogu!

Pamiętajcie dalej o tem, o czem mówi przy końcu dzisiejsza Ewangelja św. — *Na gody*, na które ów król t. j. Bóg, wezwał ludzi, *wszedł jeden, nie mający szaty godowej*, t. z.: nie ubrany tak, jak się należało ubrać na taką ucztę. Za to król kazał go związać i wrzucić w ciemności zewnętrzne. — *Cóż to znaczy?*

Wszyscy, którzy są katolikami, powinni być w niebie na godach. — Jednak czy będą wszyscy katolicy w niebie? — Nie! — Ci tylko tam będą, którzy mają szaty godowe, a »szata godowa to miłość i dobre uczynki« powiada św. Grzegorz. — A więc ci katolicy będą w niebie, którzy tak żyją, jak nauczają P. Jezus przez usta kapłanów. Tacy dobrzy ludzie, dobre dzieci, nie tylko P. Boga znają, ale Go kochają i Jemu służą. — Kto zaś nie będzie w niebie, gdzież dla niego miejsce? — W piekle. — Tam każe ów Król Niebieski wrzucić ludzi, którzy o Niego nie dbali, tam gdzie będą »ciemności zewnętrzne«, gdzie będzie »płacz i zgrzytanie zębów«.

Niechże was tedy, kochane dzieci, Pan Jezus chroni byście wy, wezwani na gody, nie mieli być wybranymi, by was Chrystus Pan kazał wrzucić do ciemności piekielnych. — Unikniecie tego nieszczęścia z pewnością, nie dostaniecie się nigdy do piekła, gdy będziecie o tem pamiętali, naco wy żyjecie, gdy będziecie mieli zawsze to na myśli, iż powinniście dostać się do nieba. — Wiecie, że do nieba ten pójdzie, kto Pana Boga, zna, kocha i Jemu służy. — Poznacie Pana Boga gdy pilnie będziecie słuchali i uczyli się religii, kochać Go będziecie, gdy się

ðowiecie z tej świętej nauki, jak Pan Bóg jest dobrym dla ludzi; a jak Mu służyć, o tem także powie wam wiara św. Jeżeli więc chcecie wasz cel osiągnąć, chcecie być w niebie, uczcie się pilnie religji, i idźcie tą drogą, tak się zachowujcie, jak was Chrystus Pan przez usta księðza katechety naucza, a wtedy z pewnością nie wpadniecie do piekła, ale będziecie należeli do wybranych. Amen.



Egzorta

na niedzielę XX po Świątkach.

• O szanowaniu zdrowia.

A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słuðzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żywie. (Ex Ev. D. Ev. Joan. IV).

Wiele różnych darów udziela P. Bóg każdemu dziecku, aby w swem życiu mogło czynić, co do niego należy. — Jedne dary — to są dary duszy, jak przedewszystkiem łaska Boska, czyli przyjaźń Boga dla człowieka, bez której nie na wiele zda się nasze życie. — Inne znów dary boskie, to dary dla ciała, między którymi najpierwszym i najważniejszym jest zdrowie. — Gdy człowiek zdrowia nie ma, nie na wiele mu się przyda, że np. jest piękny lub bogaty.

To też ludzie rozumni szanują zdrowie i życie, i bez potrzeby koniecznej nie czynią nic takiego, co by im te dwa wielkie skarby mogło odebrać. — A jeżeli kto straci zdrowie, to wtedy stara się wszelkimi sposobami je odzyskać. Słyszemy np. w dzisiejszej Ewangelji św., jak ojciec prosił bardzo P. Jezusa za swym chorym synkiem, by mu Zbawiciel zdrowie przywrócił. A jakże cieszył się ów chłopiec, gdy odzyskał stracone zdrowie, jak cieszył się ów ojciec, gdy mu słuðzy oznajmili, że syn jego, który już miał umrzeć, żyje uzdrowiony! — Wielka to bowiem rzecz — zdrowie. — A przecież są tak nierozumni ludzie, tak nierozsądne dzieci, iż za nic sobie mają swoje



życie i zdrowie, nie szanują tych darów Bożych i przez to nieraz wiele zmartwień na siebie i na swych rodziców ściągają. — To też pomówimy dzisiaj, *czy jest grzechem nie szanować zdrowia, czego dzieci mają unikać, by nie niszczyć tego daru Bożego i jak wielkim skarbem jest zdrowie.*

Ponieważ jak to wspomniałem, zdrowie nam dał Pan Bóg, więc też *żąda* od nas, *byśmy z tego podarunku Bożego korzystali*, a nie marnowali go,

Zdrowie bowiem jest, *jakby te pieniądze*, które ci rodzice dają, abyś za nie kupił sobie, czego ci potrzeba, a potem masz powiedzieć, coś kupił, za ile i czy tak, jak ci kazano. — P. Jezus także kiedyś zażąda od nas, abyśmy Mu zdali rachunek, czyśmy używali nato zdrowia, naco nam jest dane, czyśmy go używali tak, jak Pan Bóg nakazał i czyśmy go darmo nie stracili albo niepotrzebnie a umyślnie nie zepsuli.

Że P. Bóg kazał nam uważać na swe życie i zdrowie, to wyraźnie *poznajemy z V przykazania Boskiego*. Tam powiedział On do ludzi: »Nie zabijaj!«. — Nie powiedział Pan Bóg: »nie zabijaj bliźniego«, ale samo »nie zabijaj«, abyśmy pamiętali, że nie tylko bliźnich, ale siebie samych nie wolno zabijać. — A trzeba rozumieć, że nie tylko ten zabija siebie samego lub bliźniego, który sobie lub drugiemu odbiera życie, ale także ten, który sobie lub bliźniemu szkodzi na zdrowiu, psuje swoje lub cudze zdrowie. — Kto bowiem swoje lub cudze zdrowie niszczy, ten siebie lub drugiego prowadzi do śmierci, bo człowiek, gdy zdrowie straci, zazwyczaj umiera.

A więc pamiętajcie, że *P. Bóg sam zakazał nam psuć swe zdrowie, niszczyć swe życie, a tem samem nakazał nam*, chce od nas, *abyśmy się starali o to, by być zdrowymi*, a wszystkiego, co naszemu życiu lub zdrowiu grozi, unikali. — Nigdy nie wolno nam niszczyć lub odbierać

sobie życia lub zdrowia bez woli P. Boga, bośmy tych darów sobie sami nie dali. — »Ty jesteś bowiem Panie, który żywot i śmierć masz w swej mocy« (Sap. XVI 13), mówi Pismo św.

A przez co dzieci niszczą swe zdrowie i narażają niepotrzebnie swe życie, przez co grzeszą nieuszanowaniem tych wielkich darów Bożych?

Aby poznać, w jaki sposób dzieci marnują swe zdrowie i życie, *przyjrzyjmy się, jak postępuje chłopczyk, który o te dary Boskie wcale nie dba.*

Nieraz np. nie jest on wcale biedny, a przecież nie chce mu się wdziać *ciepłego ubrania*, choć na dworcu mróz albo zimno. Wybiega boso na dwór, w lekkim odzieniu i nieraz całymi godzinami na zimnie przebywa. Potem cóż z tego się dzieje? — Kaszle, katar, różne zaziębienia i t. p. choroby. Gdy znów trzeba, aby się nie ubierać ciepło, to on wtenczas dobrze się okryje. Np. nie zdrowo jest siedzieć w ogrzanej sali szkolnej w płaszczku. Choć wie nieroztropny chłopczyk, że zwierzcchni ubiór zdjąć należy, on tego nie uczyni, ale siedzi otulony, a potem wyjdzie, zaziębi się i znowu choruje. — Nie ma wcale potrzeby, by *biegł* do szkoły lub gdzieinądziej. — Nie! On przecież biegnie prędko. I cóż znów z tego? Czasem się potknie, rękę lub nogę złamie, głowę sobie rozbije. — A jeżeli szczęśliwie dopędzi tam, gdzie chce być, to zgrzany szuka natychmiast wody, pije ją chciwie, a potem z tego dostaje zapaleń, gorączek, a nieraz nawet śmiercią swój nierozsądek przypłaci.

Najczęściej jednak się trafia, że (mimo ostrzeżeń starszych) nie uważają dzieci na swe zdrowie osobliwie *przy jedzeniu*. — Nieraz z rana, ledwo się obudzi i pacierz ładajako zmówi, już taki niedbalec na gwałt chce jeść. Jeszcze mleko czy kawa gorąca w usta parzy, on jednak połyka je szybko, choć przytem usta i podniebienie sobie

poparzy, a żołądek zepsuje. — Gdy przyjdą jakie święta, to taki łakomy chłopiec je odchoruje. — A czemu? — Bo pokrywomiu wykrađa matce przy pieczeniu migdały, rodzynki, cukier, powidło i t. p. łakocie. Nieraz nawet niedopieczone ciasto z pieca wyciągnie, gdy matka nie widzi, i je, by tylko sobie dogodzić. I cóż z tego? Pokarmy te pomieszane lub niedopieczone sprawiają wielkie i dokuczliwe boleści. — A jeżeli takie lekkomyślne dziecko nie ma sposobności, by przed świętami się najieść, to za to we święta je i je bez końca różne ciasta i przysmaki, aż nareszcie się z tego rozchoruje. — Również psują dzieci swe zdrowie przez *cukierki*, które bardzo szkodzą zębom tak, że gdy taki chłopczyk nieco podrośnie, już nie ma zębów, jak stary dziaduś. — Niemniej wiele nieraz chorób sprowadzają dzieci na siebie przez to, że jedzą zielone i niedojrzałe *owoce*. Ileż to już dzieci wskutek tego umarło?! Najwięcej zaś szkodzą swemu zdrowiu te dzieci, które czego Boże uchowaj, piją *trunki*, jak wódkę, piwo i t. p., albo palą *papierosy*. Jedno i drugie nietylko bardzo niszczy zdrowie, ale wyrabia w dziecku straszliwy nałóg, ogłupia je, sprowadza nieraz suchotę, a następnie wczesną i bardzo bolesną śmierć. — A jeżeli taki chłopczyk nie umrze za młodu i podrośnie, to robi się z niego pijak, człowiek bardzo zły i przewrotny, który jest nędzniejszy od nierozumnego zwierzęcia.

Nadto *niszczą swe zdrowie* i grzeszą przeciw U przykazaniu te dzieci, które się łatwo *złoszczą, gniewają i zazdroszczą*. — Gniew, złość, zazdrość — wszystko to szkodzi zdrowiu. — »Zazdrość a gniew umniejszają dni« (Sirach XXX. 26.) mówi mędrzec Pański. Z takiego gwałtownego gniewu niejednen człowiek padł odrazu trupem. Ze zazdrości zaś człowiek traci apetyt, chudnie, żółknieje i we wiele słabości popada.

Gorzej jednak, jak te wszystkie dzieci, czynią te,

które *czynią coś naumyślnie nato, aby sobie zdrowie popsuć*. Np. chce nieraz chłopczyk zrobić na złość rodzicom zato, że go skarcili. Połyka więc papier, guziki, trawę, aby wpaść w chorobę. — Inni znów naumyślnie dlatego coś jedzą, aby chorować, bo chcą w chorobie dostać różnych dobrych przysmaków. — Inne dzieci wreszcie, zwłaszcza dziewczynki piją nieraz atrament, jedzą krede, ołówki, ziarnka kawy z próżności, aby przez to ładniej wyglądały. Z tego taki skutek, że ładnie nie wyglądają, ale owszem zachorują i stają się brzydkimi.

Oprócz tych dzieci grzeszą jeszcze nieuszanowaniem zdrowia i życia ci, którzy *niepotrzebnie narażają się na utratę tych darów P. Boga*. — Chłopcy np. mają zwyczaj wspinać się na dachy lub wysokie drzewa, skąd nieraz spadają i zabijają się; albo kąpią się na głębokiej lub bardzo bystrej wodzie, gdzie się nieraz topią; albo wykonują różne sztuki karkołomne, wśród czego nieraz kości albo kark sobie złamią; albo skaczą z wysokich parkanów, przechylają się lub jeżdżą po spadzistych poręczach, albo biją się wreszcie między sobą i nieraz jeden drugiego tak nieszczęśliwie uderzy, że go kaleką na całe życie uczyni. Te wszystkie dzieci grzeszą nieuszanowaniem zdrowia.

Głupie i nierozsądne są to zazwyczaj dzieci, iż tak nie dbają o swe zdrowie. — *Cóż im bowiem za pożytek, choćby wszystko doczesne mieli, jeżeli zachorują*. »Lepszy jest ubogi zdrowy a mocny w siłach, niż bogacz słaby a utrapieniem skarany«, (Eccli. XXX. 14.) powiada Duch Św. — *Że tak jest*, niech pouczy was następujący przykład.

Pewien podróżny długo szukał napróżno jakiego zajęcia i nie mógł go znaleźć. Strapiony tem bardzo, gdy raz szedł ulicą miasta, ujrzał piękny powóz, gdzie siedział ładnie ubrany oficer. »Jaka to niesprawiedliwość na świe-

cie. Ten tak bogaty, a ja taki biedny. Ja muszę na piechotę chodzić, a on sobie ciągle jeździ». — myślał sobie ów wędrowny. — Wśród tego miał właśnie wstąpić do gospody, gdy nagle wóz się zatrzymał. Wysiadł z niego oficer, ale nie o swej mocy, bo oto z wielkiem zdziwieniem spostrzegł wędrowny, że ów wojskowy nie ma obu nóg. Teraz już inaczej myślał i powiedział sobie: »Nie zamieniłbym się z tym panem, choćby mi dał swój powóz z końmi i z całym swym majątkiem, gdyż mam zdrowe członki i w rzeczywistości jestem zamożniejszym, aniżeli on«. Tak więc, choćbyś miał wszystko, czego tylko pragniesz, cukierki i ciastka i zabawki i piękne książki i ładne ubrania i pieniądze — na nic ci się nie przyda to wszystko, gdy stracisz zdrowie.

Pamiętajcie tedy, kochane dzieci, że wielkim darem Bożym jest zdrowie! Strzeżcie go pilnie, nie narażajcie go niepotrzebnie! — Gdy będziecie zawsze zdrowemi, wtedy także Panu Jezusowi będziecie mogli lepiej służyć i będziecie miały większą ochotę do nauki i modlitwy. — Zawsze zachowujcie to sobie dobrze w pamięci, że zdrowie, że życie — to dary Pana Boga, że ich ani sobie odbierać, ani niszczyć nie wolno, że kiedyś będzie się was Chrystus Pan pytał, jak używaliście i naco obracaliście wasze zdrowie. A więc zdrowie, jako od Pana Boga wam pożyczone, szanujcie, a aby wam Pan Jezus je zawsze dawał, prosicie o nie tak gorąco codziennie Pana Boga, jak prosił ów królik dla swego syna w dzisiejszej Ewangelji świętej. Amen.



Egzorta na niedzielę XXI po Świątkach.

O chciwości.

Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mię prosił: iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jako i ja zmiłowałem się nad tobą?

(Ex Ev. D. Math. XVIII).

Różne grzechy mają ludzie. — Choć każdy grzech jest zły i brzydki, ale między niemi jest też pewna różnica. — Niektóre grzechy są brzydsze, niektóre są bardziej rozpowszechnione, niektóre więcej lub mniej nieznosne.

Jednym z najbrzydszych i najbardziej nieznosnych przywar jest chciwość, o której nam mówi dzisiejsza Ewangelja św. — Wprawdzie chciwość u dzieci takich, jak wy, nie jest bardzo rozpowszechniona, niema tylu chciwców, co między starszymi, a to głównie dlatego, że wy nie macie swoich pieniędzy, ani swoich rzeczy. — Ale już między wami można spotkać takich, którzy kiedyś, gdy urosną, a nie poprawią się, będą wielkimi skąpcami.

Późno leczyć chorego, gdy już jest tak słaby, że ma umrzeć. Łatwiej zaraz z początku choroby dać lekarstwo. To też, choć może między wami niema wiele chciwości, ale nie szkodzi, gdy *poznacie, jak brzydką wadą jest chciwość, ile z niej złego wynika dla naszej duszy i ciała*. — Gdy się o tem dowiedziecie, z pewnością tego brzydkiego grzechu strzec się zawsze będziecie.



Aby poznać, jak brzydka wada jest chciwość, *przy-
patrzmy się, jak wygląda chciwy i skąpy chłopiec.*

Chciwy chłopczyk *o tem tylko myśli*, tego tylko pragnie, aby wszystkiego *miał bardzo dużo*. — Chciałby on mieć mnóstwo ubrań pięknych, dużo zabawek, dużo książek z obrazkami, chciałby zawsze dostawać od mamy, czy od taty, czy od krewnych dużo pieniędzy i dużo różnych przysmaków i łakoci. Gdy idzie ulicą a widzi u innych dzieci jakie piękne zabawki lub zobaczy w oknach sklepowych ładne jakie rzeczy, zaraz chciałby je mieć. A pieniądze jak mu się podobają! — Ciągłe chciałby je posiadać i niemi się bawić. — Czy jednak myślicie, że, jak taki chłopiec zły dostanie czy zabawki, czy książki, czy piękne ubranie, czy pieniędzy, to jest z tego zadowolony? — Nie! On żądałby jeszcze więcej, jeszcze ładniejszych rzeczy. Nigdy ich dość nie ma.

A jakby mu co zginęło, niech Pan Bóg broni, *co on w domu wyprawia!* — Siostry, bracia mu wzięli, koledzy w szkole ukradli, służąca pewnie zabrała; wszystkich odrazu posądza. Płacze, krzyczy, biega, jak gdyby mu się w głowie pomieszało. Nieraz w tej złości bije rodzeństwo w domu, nieraz niesłusznie w szkole na innych skarży, że mu jakąś rzecz ukradziono, choć zazwyczaj on sobie ją sam zgubił.

A nietylko taki chciwiec sam chciałby mieć wszystko, ale gdy siostra lub brat dostanie jaki podarunek od rodziców, albo znajomych, zaraz im *zły chłopiec zazdrości*, zaraz złości się i płacze, że nie on dostał, albo że dostał mniej lub gorsze, niż inni. Gniewa się więc na swoje rodzeństwo i ze złości psuje im nieraz zabawki lub książki.

Nic dziwnego, że taki skąpiec, który chciałby mieć wszystkiego dużo i tylko brałby ciągle od drugich, sam jednak nigdy *nikomu ani nic nie da*, ani nawet *nie pożyczy* niczego. — Prosi go kolega: »Pożycz mi ołówka,

pożycz mi rączki, pożycz mi książki na trochę«. Czy myślicie, że robi wam tę przysługę? Nigdy. — Kto bowiem jest chciwy, ten jest nieużyteczliwy. — Również, gdy ma np. jakie dobre rzeczy do jedzenia, to sam zje gdzie w kącie, jak szczur, a nie da ani bratu ani siostrze spóbować.

To też *dla biednych* zazwyczaj bywa taki chciwiec *bez miłosierdzia*. — Choćby Go ubogi jaki towarzysz szkolny, który może nie jadł śniadania, prosił o kawałek chleba lub bułki, taki skąpiec woli niedojedzoną bułkę rzucić w kąt, a z biednym się nie podzieli. Zdarzy się, że taki chciwiec spotka czasem ślepego i kulawego dziadka, który go prosi o jałmużnę; choć ów zły chłopczyk ma parę groszy przy sobie, które dostał w domu, on woli jednak kupić sobie cukierków za nie, niż je dać dziadkowi. — Taki skąpiec czyni zupełnie tak samo, jak ów dłużnik w dzisiejszej Ewangelji św. Prosił on króla by mu wielki dług odpuścił, ale sam nie chciał darować mniejszej ilości pieniędzy swemu dłużnikowi, lecz złapał go i dusił i na sąd prowadził. — Czyż nie jest do tego złego dłużnika podobne dziecko, które brałoby tylko od innych, a samo nigdy niczego nikomu dać nie chce? — Jakże to wstrętne, jak obrzydliwe jest takie chciwe dziecko!

Ale nietylko złym, szkaradnym jest *skąpy*, lecz *jakże on jest nierozumny!* — Cóż bowiem przyjdzie skąpcom z jego skąpstwa? Czy ma z tego jaki pożytek? Żadnego. — A czemu? — Dlatego, że chciwy, choćby nie wiedzieć wiele miał wszystkiego na świecie, *wszystko to może być jego, ale z pewnością nie jest dla niego*. — A jakże to rozumieć? — Otóż tak, że skąpiec, gdy ma rzecz jakąś, to chciałby ją mieć zawsze i długo, choć np. ma pieniądze, są one jego, ale nie są dla niego, bo on sobie za nie niczego nie kupi. — Woli być głodnym, woli być boso, woli wdziewać podarte ubranie, woli cierpieć zimno, ale pieniędzy wydać nie chce. Chłopiec chciwy,

gdy np. ma jakie dobre ciastka lub owoce, będzie je ciągle chował, żeby na nie patrzeć. Sam ich nie zje, drugim nie da, aż nareszcie te łakocie mu spleśnieją lub zgniją tak, że musi je wyrzucić. — Chciwiec bowiem jest, jak ten osioł, któremu dano w jeden żłób siano a w drugi owies. Owies i siano go nęciło, ale żal mu było i owsa i siana, bo chciał mieć ciągle jedno i drugie.

I tak stoi aż do rana,
A oð rana do wieczora:
Aż nareszcie przyszła pora,
Że oślina wpośród jadła
Z głodu padła.

Skąpiec czy chciwiec jest przytem *bardzo nieszczęśliwym*. Ciągłe chciałby mieć więcej, nigdy nie ma dosyć, i zawsze mu brakuje. Ustawicznie tedy narzeka, wszystkiego sobie żałuje. — I cóż takie życie warto? — Ani sobie, ani komu nic nie robi dobrego, a u P. Boga żadnej a żadnej zasługi nie ma. To też skąpcom P. Jezus nie błogosławi i już na świecie ich karze.

Pewien skąpiec miał kilka małych djamencików, które sobie codzień oglądał i nimi się cieszył. — Pewnego razu był ów skąpy w skarbcu królewskim i między innymi kosztownościami zobaczył tam w jednej szafce pierścień z ogromnym djamentem. Zaświeciły mu się oczy i pomyślał sobie, że on też taki mieć musi. Zawołał tedy do siebie złotnika, kazał mu swoje małe djamenciki stopić w jeden i osadzić go w pierścień. Ale po chwili przeląkł się, że mu złotnik z djamentem ucieknie; dlatego też kazał mu zostać, aby w jego oczach robotę wykonał. Złotnik przyniósł narzędzia, wrzucił djamenty w naczynie, które postawił na węglach i aby się węgle zapaliły, obaj ze skąpcem dmuchali na nie z całej siły. Skąpiec już się cieszył, że będzie miał wielki djament, aż tu po chwili, gdy złotnik sądził, że już powinny się djamenty stopić, spojrzeli obaj do naczynia. Nagle skąpiec zbladł, krzyknął

przeraźliwie i padł na ziemię, jak nieżywy. Cóż się stało? Djamentów już w naczyniu nie było, bo djamenty w ogniu się nie topią, ale znikają. Tak się też tu stało. Darmo skąpiec płakał. Swoje djamenciki stracił, i takiego, jak królewski, nie nabył.

Tak *Bóg karze często skąpców na świecie*. A ile to innych nieszczęść dla człowieka wynika z chciwości? — Nieraz chciwiec staje się złodziejem, oszustem, nieraz dla pieniędzy gotów wiary i P. Boga się wyrzec. Czyż Judasz nie z chciwości, nie dla pieniędzy sprzedał P. Jezusa? — To też słusznie powiada Pismo św.: »którzy chcą być bogaci, wpadają w sidła djabelskie... Albowiem korzeń wszelkiego złego jest chciwość«. (Ep. I. ad Timoth. VI. 9—10).

A co czeka chciwców po śmierci, to najlepiej widzimy z dzisiejszej Ewangelji św. — Owym królem bowiem, który odpuścił dług swemu dłużnikowi, jest Pan Bóg, który odpuszcza grzechy człowiekowi. A jak P. Jezus jest miłosierny, tak żąda od nas, byśmy naszym bliźnim także okazali miłosierdzie i nie tylko im odpuszczali to, co nam złego uczynili, ale pomagali im w potrzebie i dzielili się z nimi. Kto więc chce, by P. Bóg był miłosierny dla niego, a sam dla drugich nie ma litości, tego czeka taka kara, jak owego złego dłużnika, kara w czyśćcu lub nawet w piekle. »Ani łakomi, ani złodzieje nie posiedzą królestwa Bożego«, (Ep. I. ad Corinth. VI. 10), upomina św. Paweł.

Poznaliście tedy, jak nierozumną, jak zgubną dla duszy i ciała wadą jest skąpstwo i chciwość. Wystrzegajcie się przeto tego grzechu, kochane dzieci. Bądźcie zawsze uczynnymi dla rodzeństwa i kolegów, bądźcie miłosiernymi dla biednych i dzielcie się z nimi tem, co macie! — Nie pragnijcie nigdy niczego zanadto, nie zazdroście innym, gdy mają więcej od was! Pamiętajcie o tem, co powiedział Zbawiciel: »Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to reszta będzie wam przydano« (Math. VI. 33). Amen.



Egzorta

na niedzielę XXII po Świątkach.

O miłości Ojczyzny.

Tedy powiedział im: więc oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego.

(Ex Ev. D. Math. XXII).

Miedzy obowiązkami każdego człowieka a tem bardziej każdego chrześcijanina na pierwszym miejscu jest miłość P. Boga. — Całem sercem, całą duszą, nadewszystko powinien każdy kochać swego Stwórcę i Zbawcę, Boga w Trójcy św. jedynego.

Ale żyjemy na ziemi, między innymi ludźmi, więc dla tej ziemi, dla tych ludzi mamy także obowiązki. — Oprócz Boga i siebie samych powinniśmy także miłować swych bliźnich, a przedewszystkiem najbliższych nam nie tylko pokrewieństwem, jak rodziców, rodzeństwo i krewnych, ale także najbliższych nam wiarą i językiem, t. j. wszystkich, którzy wyznają katolicką wiarę i mówią po polsku, którzy mieszkają na tej samej ziemi polskiej, czyli *powinniśmy kochać naszą Ojczyznę*.

W dzisiejszej Ewangelji św., gdy niektórzy ludzie podstępni chcieli oskarżyć P. Jezusa, przyszedł się Go pytać, czy należy płacić podatek cesarzowi, czyli czy należy czcić władzę świecką, słuchać jej, czy należy pełnić obowiązki, jakie mamy względem swego rodzinnego kraju? Chrystus Pan dał odpowiedź: »Oddajcie cesarzowi, co

jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego«. W tych słowach nakazał nam Zbawiciel, abyśmy wypełniali nasze obowiązki względem swego kraju, czy Ojczyzny czyli, abyśmy nie zapominali o Panu Bogu, a zarazem kochali swój kraj rodzinny, swoją Ojczyznę.

O miłości Ojczyzny, o tem, *dlaczego mamy miłować kraj rodzinny i jak kochać go* należy, pomówimy dzisiaj słów kilka.

Cóż to jest Ojczyzna? — Ojczyzna — to nie tylko ten dom w którym mieszkasz, nietylko twoi rodzice i rodzeństwo, ale Ojczyzna — to całe nasze miasto, wszystkie wsie i inne miasta i miasteczka, cała ta ziemia, na której mieszkają ludzie, którzy mówią po polsku i wierzą w Boga po katolicku. Nasza Ojczyzna — to cała Polska od morza Bałtyckiego aż do Tatr i Karpat, od granic Śląska aż po Czarne Morze. Cały tedy ten kraj, cała ta ziemia, gdzie mieszkają Polacy, nazywa się naszą Ojczyzną.

Tę naszą Ojczyznę *powinniśmy bardzo kochać*. — *A dlaczego?* — Dlatego, że tak nam P. Bóg w IV przykazaniu Boskiem nakazał. »Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi«. — A jeżeli mamy kochać rodziców, samo przez się rozumie się, że należy także miłować tę ziemię, z której ojciec, matka i my żyjemy, która nam daje pokarmy i utrzymanie; że należy kochać tych ludzi, którzy nas uczą, pomagają nam, zachęcają do dobrego, opiekują się nami, chronią nas od złego, którzy są naszymi przyjaciółmi lub towarzyszami czy w domu, czy w szkole, czy na ulicy, czy w kościele.

To też *nikt tak nie miłował swej Ojczyzny, jak P. Jezus*, który nam dał przykład, jak należy wypełniać przykazania Boskie. — Chrystus Pan bowiem nietylko gorąco pragnął, by ten kraj, w którym się urodził, był szczęśliwy, ale także, by żydzi, którzy byli rodakami Zbawiciela,

również mogli na ziemi i po śmierci cieszyć się szczęściem. Poznajemy tę miłość Ojczyzny u P. Jezusa z tego, iż gdy pewnego razu patrzył wraz z Apostołami na piękne miasto Jeruzalem, zaczął płakać nad niem rzewnymi łzami, iż to miasto zniszczeje, iż jego rodacy żydzy pójdą w poniewierkę i ojczyzna żydowska zostanie przez obcych rozszarpana i zniszczona.

Dlatego też, *kto słucha przykazań Bożych, kto prawdę naśladuje Chrystusa P., ten będzie kochał swą Ojczyznę.* — A jeżeli inni ludzie z obcych krajów swą Ojczyznę miłują, to tembardziej my powinniśmy kochać *naszą ziemię*, która jest tak *piękną*, tak *śliczną*, jak rzadko która inna! Jak nie kochać tej naszej Ojczyzny, gdzie tyle pięknych łąk i pól, drzew, lasów i rzek, tyle ślicznych dolin, zielonych pagórków, wysokich gór? Jak nie kochać tego kraju, w którym żyli tacy *mądrzy* i *dobrzy królowie* polscy, w którym mieszkali tacy *dzielni* i *pobożni* rycerze, w którym tyle krwi wylało się za wiarę św. i sprawiedliwość w wojnach z Tatarami, Turkami, Krzyżakami i Moskalami? Jak nie kochać tej naszej ziemi polskiej, gdzie żyło tylu *świętych*, gdzie ludzie byli tak nabożni, jak rzadko w którym innem państwie? Jak nie miłować tego kraju, gdzie *brzmi* nasza *piękna mowa* polska, gdzie śpiewają takie piękne koledy, takie smutne Gorzkie Żale, gdzie nuca takie śliczne pieśni do N. Marii Panny!

A w jakiż sposób kochać tę Ojczyznę? — Czem takie dzieci, jak wy, mogą okazać, że kochają Polskę, że miłują swój kraj?

Przedewszystkiem przez to, że *będziecie* zawsze *pamiętali* o tem, iż *wy jesteście polskie dzieci, Polacy!* A okażecie się Polakami, jeżeli nigdy nie będziecie się wstydzili, ani nie będziecie gardzili swą wiarą, ani swą mową. Nie jest dobrym Polakiem taki chłopiec, który po

polsku źle mówi dlatego, bo się mu nie chce nauczyć pięknie się w swej mowie wyrażać. — Nie jest to dobry Polak, który gdy przypadkiem znajdzie się między obcymi i nauczy się obcej mowy, już swojej się wstydzi i tylko obcym językiem się popisuje. Najmniej jednak to dziecko kocha swą Ojczyznę, które nie chce wiedzieć o tem i wstydzi się tego, że jest Polakiem. — Dobry Polak zawsze się przyzna że jest Polakiem i tem się szczyci, a w razie potrzeby stanie w jej obronie. Tak postąpiły dzieci we Wrześni, gdzie Prusak chciał, by się wyrzekły polskiego pacierza za co ich pruski nauczyciel bił aż do krwi. Tak znowu dzieci polskie obroniły Lwów. Kiedy starszych brakło do obrony, dzieci wzięły karabiny i Lwów przed Rusinami obronili.

Dalej, ten chłopczyk *kocha swoją Ojczyznę, który stara się o to, aby jej służyć jak najlepiej.* — A przez co możecie służyć swej Ojczyźnie? Przez to, jak będziecie umieli dobrze spełnić swe obowiązki, jakie na was Pan Bóg włożył w późniejszym życiu. Do tego zaś przygotowuje was szkoła. A więc ten chłopiec będzie kochał swą Ojczyznę, który już tu w szkole uczy się pilnie wszystkich przedmiotów, aby kiedyś umieć to, co do niego należy. — Zwłaszcza prawdziwie polskie dziecko będzie się starało dobrze poznać wiarę naszej polskiej ziemi, wiarę katolicką i historję naszej Ojczyzny, historję polską, która nam opowiada o królach i wielkich mężach polskich, która nas naucza, jaki był nasz kraj dawniej a czem jest teraz.

Kochane, polskie dzieci! Dowiedzieliście się dzisiaj, co to jest Ojczyzna, czemu ją kochać trzeba i jak ją miłować należy! Miłujcież ją tedy całym sercem, całą duszą, bo jeżeli kto, to przedewszystkiem wy, dzieci polskie, a czemu? Dlatego, że niema piękniejszej mowy na świecie i piękniejszego kraju dla Polaka, jak Polska. Tu żył lub żyje twój ojciec i twa matka, tu żyją twoi bracia

i siostry, twoi krewni i przyjaciele, tu na cmentarzu leżą twoi dziadowie i pradziadowie. Do niedawnego czasu była ta nasza Polska przeszło sto lat w niewoli trzech złych naszych sąsiadów tj. Moskali, Prusaków i Austriaków. Dzieci w szkołach musiały się męczyć uczeniem w obcym języku; po polsku nie było wolno mówić polskiemu dziecku a nauczyciele Moskale i Niemcy bili i kalczyli dzieci polskie za polski pacierz i za polską mowę. P. Bóg wdzięczny przywrócił nam wolność i teraz znów mamy Polskę, mamy własny rząd, własne wojsko, własną szkołę, gdzie dzieci mogą się uczyć swobodnie polskiej mowy i katolickiej wiary. Dziękujmy za tę wolność P. Bogu, korzystajcie z tej wolności i proście codzień P. Jezusa i N. Panny: »Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie«. Amen.



Egzorta

na niedzielę XXIII po Świątkach.

O wierze.

Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. (Ex Ev. D. Math. IX.)

Z pewnością niema tu żadnego dziecka między wami, któreby nie chciało dostać się do nieba, — ale kto chce być w niebie, powinien żyć dobrze. — A skądże się tej sztuki nauczyć, któż nam powie, jak żyć, żeby was P. Jezus kiedyś przyjął do nieba? — Pewno powiecie, że wasz ks. katecheta was tego nauczy. — To prawda. Ale skąd ks. katecheta wie o tem, jak żyć, by się dostać do nieba? — Oto z wiary katolickiej.

Wiara święta, katolicka, pokazuje nam drogę do nieba. Ona nas uczy o naszych obowiązkach względem P. Boga, bliźnich i siebie. — Kto wiary nie ma i »kto nie uwierzy, będzie potępion«, (Ev. Math. XVI. 16) jak mówi Zbawiciel. Przez wiarę wszystko dobre stać się nam może. Słyszeliście w dzisiejszej Ewangelji św., że przez wiarę uzyskał królik życie dla swej córki, że przez wiarę chora niewiasta otrzymała zdrowie od Chrystusa Pana. Tak też, *kto wierzy*, ten przez wiarę *do nieba się dostanie*.

A cóż to znaczy *wierzyć*, co znaczy, że wy wszyscy, jak tu jesteście, *wierzycie*? — Że wy *wierzycie*, że wy *macie wiarę*, to znaczy: że, co wam rodzice w domu a ks. katecheta w szkole o Panu Bogu, o P. Jezusie,



o niebie, o piekle, wogóle o rzeczach duszy i życia przyszłego powiedzą, to wy macie za prawdziwe, o tem wy sobie myślicie, że to wszystko jest prawdą.

Abyście lepiej poznali, co znaczy wierzyć, wytłumaczę wam, *co znaczy nie wierzyć*. — Żydzi np. w P. Jezusa nie wierzą. Co to znaczy? — To znaczy, że oni sobie myślą, iż to nie jest prawdą, że Chrystus Pan jest Synem Bożym, że jest P. Bogiem, że ludzi odkupił i tp. O żydach więc mówimy, że oni nie mają wiary chrześcijańskiej. — Albo np. lutrzy wierzą w P. Jezusa, że jest Bogiem, lecz nie chcą wierzyć, nie zdaje im się to prawdą, by kapłan mógł odpuścić grzechy, by Zbawiciel zstępował podczas Mszy św. na ołtarz i tp. Dlatego mówimy o nich, że są chrześcijanami, bo są ochrzczeni, ale nie są katolikami, bo nie wierzą w to, co nam każe wierzyć Kościół św. katolicki, t. j. Ojciec św. wraz z biskupami i kapłanami.

Taki więc człowiek ma wiarę katolicką, wierzy po katolicku, który uważa za prawdę wszystko to, co Pan Bóg objawił i w co Kościół katolicki każe wierzyć.

Ta wiara katolicka, którą my mamy, to wielka łaska Boska dla nas. Żadna bowiem inna wiara nie jest prawdziwa, tylko wiara katolicka. Ani żydzi, ani lutrzy, ani prawosławni, ani inni heretycy nigdy nie mogą być w niebie, bo nie posiadają prawdziwej wiary.

Nie może bowiem być, aby wszystkie wiary były prawdziwe, »bo jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest« (Ephes. IV 5) powiada św. Paweł. — Gdyby wszystkie wiary były prawdziwe, toby także np. pogańska wiara była prawdziwą, toby ci ludzie dobrze czynili, którzy się kłaniają bałwanom z drzewa i z kamienia. Jedna zatem wiara może być prawdziwą, a tą wiarą jest nasza święta wiara katolicka.

A czemu nasza wiara katolicka jest prawdziwa, a inne wiary nieprawdziwe? — Dlatego nasza wiara jest

prawdziwa *bo jej nauczył sam P. Bóg, przez swego Syna, Jezusa Chrystusa, którego posłał na — ziemię.* Żadnej innej wiary nie nauczał sam P. Bóg, ani w żadnej innej cudów nie czynił, tylko w prawdziwej wierze. Przed przyjściem Zbawiciela była prawdziwą wiarą religia żydowska. Po przyjściu na świat P. Jezusa przestała być żydowska religia potrzebną, bo Chrystus Pan ustanowił Kościół katolicki, w którym zostawił prawdziwą wiarę. To też teraz nie tylko ci, którzy nie wierzą w Zbawiciela, jak żydzi i poganie, ale także ci, którzy wierzą w P. Jezusa, ale nie tak jak Kościół katolicki naucza — ci wszyscy zbawieni być nie mogą.

Jakież to tedy *szcześnie* dla was, kochane dzieci, że *jesteście katolikami*. Ileż jest dzieci biednych, które nigdy nie słyszały o naszej wierze i żyją w pogaństwie albo innych zabobonach. — Choćby ci pogańscy chłopcy chcieli żyć dobrze, to nie wiedzą, jak żyć po Bożemu i żyją źle i nie pójdą nigdy do nieba, bo »jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wniknąć do Królestwa Bożego« (Ev. Joann. III. 5).

To też *powinniście kochać waszą wiarę świętą i starać się przez nią naprawdę podobać się Panu Bogu. — A kiedyż przez wiarę możemy podobać się P. Jezusowi?*

Przedewszystkiem wtedy, gdy *wiara nasza jest żywą*. Cóż to znaczy? — To znaczy, abyście nie tylko wierzyli w to, co nam P. Bóg każe wierzyć, ale także tak postępowali, jak nam wiara święta katolicka nakazuje. »Albowiem, jak ciało bez ducha jest martwe, tak wiara bez uczynków jest martwa« (Jacob. II 26), powiada Pismo św. Czyż bowiem możemy powiedzieć o takim dziecku, które np. podczas Mszy św. się śmieje, rozmawia, albo — co gorzej — nie chce na Mszę św. przyjść, że ono wierzy żywo w P. Jezusa? — Gdyby to dziecko miało wiarę żywą, myślało o tem, czego wiara nas naucza, że podczas

Mszy św. schodzi sam P. Bóg na ołtarz — wtedy ono z pewnością Nim tylko byłoby zajęte, z Nim tylko rozmawiałoby i nie opuszczałoby tak łatwo nabożeństwa. — Gdyby chłopczyk, który wierzy, że za grzech czeka nas piekło albo czyściec, miał tę wiarę żywą, z pewnością nie byłby tak nieposłusznym, takim zuchwałym i upartym. Ale dzieci złe wcale nie myślą ani o P. Jezusie, ani o niebie, ani o piekle, bo nie starają się o żywą wiarę. Wierzą one, ale o tem, w co wierzą, nie chcą pamiętać.

By nasza *wiara* podobala się Panu Bogu, *powinna być powszechną*, to znaczy: mamy we wszystko wierzyć, co P. Bóg powiedział, objawił, a nie przebierać sobie, jak heretycy i niedowiarkowie, którzy tylko w to wierzą, co łatwiejsze do zrozumienia i co łatwiej uczynić, a co trudniejsze we wierze katolickiej, to odrzucają i tego za prawdę nie uznają. — Taka dziurawa wiara nic nie warta. — Jak w dziurawem ubraniu nie uchroni się człowiek od zimna, i łatwo na śmierć się przeziebi, tak w takiej dziurawej wierze nie uchroni się od złego życia i musi się potępić.

Wiara nasza powinna być mocną. — Cóż to znaczy? — To znaczy, że nie wolno sobie nigdy ani pomyśleć, iżby to, o czem nas wiara naucza, miało być błędem albo nie prawdziwym. Wszakże Pan Jezus nas tej wiary naucza przez Kościół św. P. Jezus jest Bogiem, a przecież P. Bóg nie może ani sam się omylić, ani nikogo błędnie nauczać. — Dlatego też gdybyście kiedy słyszeli, że ktoś coś złego mówi o wierze świętej, albo wpadłaby wam w ręce jakaś gazetka lub pismo socjalistów, komunistów, żydów, lutrów i t. p. gdzie byłoby coś napisane przeciw naszej wierze, odrzućcie od siebie takie książki i pisma, jak śmiertelną truciznę, uciekajcie od takich ludzi, jak od złych wilków, bo inaczej wnet utracilibyście wiarę i wyroslibyście na bardzo nieszczęśliwych i bardzo złych ludzi.

Wreszcie *wiara nasza powinna być stałą*, to znaczy:

że nigdy nam nie wolno ani zaprzeczyć się, ani wyrzec się naszej wiary, choćbyśmy za to nawet śmierć ponieść mieli. A więc: gdyby np. przyszli do naszego kraju bolszewicy i powiedzieli, że wszystkie dzieci, które nie chcą wyprzeć się katolickiej wiary, zostaną zabite; czy wtedy byłoby wam wolno porzucić wiarę katolicką? — Nie wolno! — Lepiej byłoby ci, żeby cię zabili, aniżeli byś miał utracić prawdziwą wiarę. Bo cóżby nam z tego był za pożytek, chociażbyśmy mieli wszystko i długo żyli na świecie, jeżeli byśmy żyli w nieprawdziwej wierze i po śmierci dostali się do piekła?

To też w pierwszych czasach, po wniebowstąpieniu P. Jezusa *chcieli zli ludzie zniszczyć wiarę katolicką* i zmuszali chrześcijan, nieraz nawet takich chłopczyków jak wy, by się wyparli wiary i kłaniali się bożkom. A gdy wierni katolicy nie chcieli tego uczynić, wtedy ich wrzucano do ognia lub ucinano im palce, ręce, nogi, lub wylupiano oczy, wyrrywano język, gotowano w smole i na inne sposoby strasznie męczono.

W ten straszliwy sposób chcieli poganie zmusić św. Agatę, młodą dziewczę, aby się wyparła katolickiej wiary. Męczono ją przez 30 dni. — Nasamprzód siekli ją biczami. Potem szarpali jej ciało rozpalonemi obcęгами i ostrymi nożami. Następnie zaprowadzono ją do więzienia, gdzie ją Zbawiciel cudownie uzdrowił. Gdy na drugi dzień stanęła Agata przed sądem, znów kazał ją pogański namiestnik rzucić na żarzące węgle, zmieszane ze skorupami tak, że skorupy wbiły się w jej ciało a ogień palił strasznie rany dotąd, dopóki wreszcie święta Dziewica nie skończyła. Wołała tyle znieść, niż wiary swojej się zaprzeczyć. — Tak Święci cierpieli za wiarę.

Dziękujcież więc, kochane dzieci, P. Bogu za wiarę katolicką, którą was P. Jezus obdarzył. Wielki to dar Boży i powinniście dobrze pilnować, byście tego djamentu

niebieskiego, wiary świętej nie stracili. A jeżeli chcecie ten skarb zachować i za wiarę waszą być kiedyś w niebie, to żyćcież tak, jak wam ta wiara święta nakazuje. — Czyńcież zawsze to, co Zbawiciel przez usta ks. katechety, panów nauczycieli i rodziców zażąda, unikajcie złego, przed którym was Chrystus Pan przez starszych ostrzega, a wtedy ta wiara wasza będzie kluczem złotym, który wam otworzy bramy niebieskie. Amen.



Egzorta na niedzielę XXIV po Świątkach.

O sądzie ostatecznym.

Aż naonczas się ukaże znak Syna człowieka na niebie: i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieka, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.

(Ex Ev. D. Math. XXIV).

Wszystko na świecie przemija, wszystko ma swój początek i swój koniec. Rośliny wyrastają ze ziemi, rozwijają się, kwitną, a w jesieni znów giną. — Zwierzęta rodzą się małe, rosną a gdy urosną, albo je zabijają, albo same kończą swe życie. Ludzie również, choć długo nieraz żyją, nareszcie umrzeć muszą. — I tak wszystko na świecie przechodzi i znika. A jak wszystko na świecie, tak też cały świat, t. j. ziemia, słońce i gwiazdy — wszystko to, jak kiedyś się zaczęło, tak też koniec będzie miało.

O tym strasznym końcu świata opowiada nam dzisiejsza Ewangelja św. Zburzenie bowiem Jerozolimy, które P. Jezus przepowiedział, jest niejako obrazem końca świata.

Jakże okropnie będzie wtedy, gdy »słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, gdy gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą!« — *O tym sądzie ostatecznym pomówimy dzisiaj a mianowicie zastanowimy się, jak się ów sąd odbędzie, naco się odbędzie i co mamy czynić, by dla nas odbył się dobrze.*

Gdy wszyscy ludzie już umrą i wszystko na świecie zniszcze, wtedy Pan Bóg pośle »Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim«. — A gdy zagrzmią trąby anielskie, nagle otworzy się pusta ziemia i z pod niej zaczną wychodzić z grobów ludzie. I kto był tylko na ziemi od początku świata, czy zły, czy dobry, czy pan, czy biedak, czy wielki, czy mały — *wszyscy powstaną na odgłos przeraźliwej trąby*. — I zaludni się ziemia i znowu gwaro i rojno będzie na chwilę.

Ale wnet *ukaze się na niebie wielki, jasny znak Krzyża świętego*. A blask owego Krzyża uderzy wszystkich. — I wszyscy, którzy wierzyli w P. Jezusa i dobrze Mu służyli, będą się cieszyli, a zaś zli, ilu ich będzie, »wszystkie« ich »pokolenia ziemi będą wtedy narzekać i płakać«. Bo oto strach wielki ich ogarnie a bojaźń ich jeszcze się powiększy, gdy niedługo za Krzyżem otworzy się niebo cudne, zabłyśnie wielka jasność i ukaza się naprzód chóry anielskie, potem święci Pańscy, *a na końcu ludzie zobaczą »Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem«*. — I wtedy *rozpocznie się dzień on, dzień gniewu Pańskiego*«.

»O jak wielki strach tam będzie,
Gdy sam Bóg na tron zasiędzie
I roztrząsać wszystko będzie«.

Wtedy *Chrystus Pan* już nie będzie miłosiernym Bogiem, który chętnie odpuszcza grzechy, gdy się grzesznik nawróci, ale *będzie sprawiedliwym, surowym sędzią*. — Wtedy to Zbawiciel siedząc na tronie, otoczony Świętymi i Aniołami, zacznie każdemu z osobna wymieniać jego grzechy, nasamprzód myślnie, czyli w myśli popełnione. — *Gdyś myślał o szkaradnych rzeczach*, gdyś się w myśli wynosił nad drugich lub nimi gardził, gdyś dopuszczał do siebie myśli złe, mściwe — natenczas nie spodziewaj się niczego dobrego od Sędziego niebieskiego! Choć nikt

za życia nie wiedział o twych złych pragnieniach, jednak P. Bóg wiedział w niebie i teraz twe złe myśli wszystkim ludziom wykryje. — Podobnie *wyjdą na jaw twe złe słowa, przekleństwa, przezwiska, obmowy, kłamstwa* i za nie czeka cię kara. — *Wreszcie uczynki twe złe* będzie sądził Zbawiciel. — Tam Cię spyta P. Jezus: Cemuś opuścił nabożeństwo? Cemuś się nie uczył? Cemuś zaniedbywał religję? Cemuś nie chciał słuchać? Cemuś drugim ich rzeczy zabierał? Cemuś opuszczał pacierz i t. p. I wszystkie te złe uczynki, o których może nikt na świecie nie wiedział oprócz ciebie — to wszystko teraz Chrystus Pan ci wytknie. A wtedy już żadnem kręactwem i oszustwem nie wymówisz się przed Panem Bogiem.

Jakże natomiast cieszyć się będą sprawiedliwi, osobliwie ci, których dobre myśli, słowa i uczynki były nieznanne na świecie, lecz tylko sam P. Jezus wiedział o nich w niebie. Tam ci Zbawiciel wynagrodzi za to żeś często o Nim myślał, żeś zaraz z rana podnosił serce do Boga, żeś Mu się całkowicie ofiarował. Tam ci P. Jezus zapłaci za twe modlitwy, za twe słowa pocieszające bliźnich, za słowa miłosierdzia dla drugich, za słowa odwożące innych od grzechów a prowadzące do dobrego. Tam ci nie zapomni Chrystus Pan ani nawet »kubka wody, podanej biednemu«.

Jakże tam wielka *radość* będzie dla dobrych, a jak *wielki strach* dla złych! — Opowiada nam Biblia o Józefie i jego braciach, że gdy Józef swoim złym braciom, którzy do niego po zboże przyszli do Egiptu, nagle powiedział: »Jam jest Józef, wasz brat!« — struchleli ze strachu, bo się bali kary. — A jakże dopiero przelekną się ci wszyscy, którzy Go nie chcieli słuchać! — Jakże się przestraszą żydzi, niedowiarkowie i uparci poganie, którzy albo Zbawiciela znać nie chcieli, albo Jego naukę przekracali! Jakże się będą bali ci zli katolicy, którzy nie

chcieli się spowiadać, lub źle się spowiadali, a wielkimi grzechami ciągle P. Boga obrażali?! — Wszyscy ci będą drżeli teraz ze strachu, oczy swe zakrywać będą i «też poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas» (Luc. XXIII. 30). I tak »wszystko, co się dzieje, przywiedzie Bóg na sąd» (Eccli. XII. 14).

A gdy już ludzi osądzi, źli pójdą na lewo, a dobrzy na prawo. P. Jezus wtedy powie do złych: «Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu i aniołom jego» (Math. XXV 41). Do dobrych zaś rzecze: «Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata» (Ibidem v. 34). — I dusze zbawionych w pięknych i ślicznych ciałach uniosą się ku niebu, a dusze złych w brzydkich i szkaradnych cielskach będą spadały, iak kamienie z góry urwane, w przepaść piekielną. — Tak się odbędzie ów straszny sąd ostateczny.

Nacóż Zbawiciel tak ludzi sądzić będzie razem, kiedy każdego człowieka P. Bóg sądzi osobno zaraz po śmierci? Nato tak uczyni P. Jezus, aby okazać ludziom, jak mądrze i sprawiedliwie rządzi światem. — Nadto chce Pan Bóg, by wtedy sprawiedliwi w oczach bezbożników zostali pohańbieni. — To też, gdy źli ludzie ujrzą dobrych, jak są pięknymi, wnet zawołają: «Cóż to, któreśmy niekiedy mieli za pośmiej i za przysłowie urągania? My głupi, mieliśmy ich żywot za szaleństwo i za sromotne ich dokonczenie. Oto, jako są policzeni między syny Boże i między Świętymi dział ich jest» (Sap. V. 3—6).

Kochane dzieci! Byście wy nie należeli do nieszcześliwych potępieńców, byście uniknęli strasznego sądu na końcu świata, cóż macie czynić? — Żyjcie przede wszystkim po chrześcijańsku i wypełniajcie to wszystko, co Pan Jezus i Kościół święty wam nakazuje. Nie przestępujcie nigdy ani Boskich, ani kościelnych przykazań i uni-

kajcie wszelkiego grzechu, zwłaszcza śmiertelnege. A jeżeli zgrzeszycie, spowiadajcie się zawsze szczerze i dokładnie. — Pamiętajcie, że kto na ziemi wyzna dokładnie swe grzechy, za nie żałuje, kto na świecie podda się pod sąd Boży w Sakramencie Pokuty, ten nie będzie drugi raz sądzony z tych samych, odpuszczonych już grzechów. — Tylko tych, którzy są złymi, którzy nie chcą znać Chrystusa Pana, którzy nie chcą pokutować za grzechy, czeka ten sąd straszliwy. Kto zaś wierzy w Pana Jezusa i żyje dobrze, dla tego dzień sądu nie będzie dniem strachu i smutku, ale będzie dniem radości i uciechy największej. Amen.





Egzorta

na niedzielę I Adwentu.

Bóg jest wszystko wiedzący.

Niebo i ziemia przemina, ale
słowa moje nie przemina.
(Ex Ev. D. Luc. XXI).

Niedawno, bo przeszłej niedzieli, słyszeliście o końcu świata. I znowu dzisiejsza Ewangelja św. drugi raz nam tę straszną prawdę przypomina. Czemu tedy Kościół św. raz po razie, niedziela po niedzieli każe nam czytać o sądzie ostatecznym? — Otóż na to, abyśmy pamiętali dobrze o tym sądzie, abyśmy zwłaszcza o tem nie zapominali, że, jak *Pan Jezus* naprzód przepowiedział ten sąd, naprzód wiedział o nim, tak też *o wszystkim wie, co na świecie jest, było i będzie.*

Zwłaszcza wie o nas, jak my postępujemy i nigdy przed Jego okiem ukryć się nie możemy, bo *Pan Bóg* jest wszystkowiedzący. — *O tem, że P. Bóg jest wszystkowiedzący, pomówimy dzisiaj. Rozważymy sobie, co P. Bóg wie, jak wie i jak powinniśmy się w życiu naszym zachować, kiedy ciągle Pan Jezus z nieba na nas patrzy.*

Pan Bóg jest wszystkowiedzący. — Cóż to znaczy? To znaczy, że *P. Bóg* przedewszystkiem wie o wszystkim, co było. — A więc wie o tem, co było wtedy, gdy jeszcze świat nie był stworzony, wie również o tem, co się działo, gdy świat już istniał. Wie *P. Bóg* o tem co było

na niebie, wie o tem, co się działo na ziemi, gdy na niej jeszcze ludzi nie było.

Ludzie, gdy chcą się czegoś dowiedzieć, muszą się uczyć. *P. Bóg nie potrzebuje nauki. Przed Nim wszystko widoczne i otwarte, jak biała karta.* Ludzie także wiedzą, co było dawniej, co się działo na świecie, ale jakże mało oni wiedzą, jakże to, o czem wiedzą, jest niepewne! Nieraz myślą, że tak musiało być, jak im się zdaje, aż wnet okazuje się, że było inaczej, bo się omylili. — *Pan Bóg* zaś widzi wszystko, więc się *omylić się nie może* i o czem *wie*, to wie *najlepiej i najpewniej*. Np. nikt nie wie na pewno, co było przed 3 tysiącami lat na tem miejscu, gdzie obecnie stoimy; czy tu był las, czy woda, jakie tu żyły zwierzęta, co się tu działo? — A *P. Bóg* wie o tem wszystkim bardzo dobrze. Ludzie choćby mogli wiedzieć, co się działo w jednym miejscu, niewiedzą jednak, co się gdzieindziej działo, a już nie mogą wiedzieć dokładnie, co się w każdym kącie ziemi działo. Jeden tylko *Pan Bóg wie wszystko pewnie i doskonale, co się działo na niebie i na ziemi, na lądzie i na morzu.*

A jak *P. Bóg* wie o wszystkim, co się odbywało na niebie i na ziemi, tak też wie doskonale o tem, *co się działo w każdym człowieku.* — Wie Chrystus *Pan* o wszystkich twych myślach, słowach i uczynkach i chociaż ty o nich zapomnisz, o nich nie myślisz, *P. Bóg* je dobrze pamięta i kiedyś cię z nich sądzić będzie, nawet z najmniejszego słówka grzesznego. — *P. Bogu* wszystko wiadomo, bo jak mówi Pismo św.: »Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokości przepaści i na ludzkie serca patrzące na skryte strony« (Sirach. XXIII. 29).

Pamiętaj tedy, dziecko kochane, że choć ludzie zapomną o twych grzechach, choć ludzie o nich nie mówią, *P. Bóg* jednak *nie zapomni twych złości*, jeżeli

za nie pokutować nie będziesz, jeżeli złe nie naprawisz. A więc jeśli komuś coś złego uczynisz, jeżeli np. komuś wzięłeś, albo na kogoś niesłusznie skarżyłeś, to nie zapominaj o tem, że choć starsi lub koledzy tego nie widzieli, o tem niewiedzieli i nie wiedzą, jednak P. Bóg widział i pamięta i jeżeli krzywdy nie naprawisz, Pan Jezus cię kiedyś ukarze.

P. Bóg *wie wszystko, co jest*. — Przed nim niema żadnych murów, żadnych drzwi, żadnych okryć, żadnych schowków. — *On przenika niebo i ziemię*, najgłębsze morza i najciemniejsze przepaści; On wie o wszystkim, co się dzieje w każdym domu, w każdym mieście, w każdym kraju na lądzie i na wodach, na ziemi i pod ziemią, w powietrzu, na gwiazdach i poza gwiazdami. — Bóg wie nawet najskrytsze nasze myśli. I nie tylko znane Mu są myśli jednego człowieka. *Stwórca wie, co wszyscy ludzie na ziemi w tej chwili myślą*. A nie tylko zna Bóg myśli nasze. Onemu wiadomo jest także, o czem każdej chwili myślą Aniołowie i Święci. — A jeżeli Stwórca zna myśli nasze, to tem bardziej On »badający się serc i nerek« (Pslm. VII. 10), wie doskonale, o czem my teraz mówimy i co *czynimy*, bo On słyszy każde nasze słowo, widzi każdy nasz uczynek. Nieraz dziecko, gdy mama go nie widzi, weźmie sobie coś pokryjomu do zjedzenia i myśli sobie, że nikt go nie widział. — A czy nikt dziecka nie widział? Owszem, widział je P. Bóg z nieba. — Podobnie zdarza się, że nieraz w szkole źli chłopcy coś »zbroją« albo komu jaką rzecz zabiorą lub zepsują i cieszą się, że o tem ani p. nauczyciel, ani ks. katecheta, ani inni nie wiedzą! Rzeczywiście nikt czasem nie wie, ale cóż tam z tego, kiedy Pan Bóg wie. Choćby bowiem kto skrył się do piwnicy, na strych, albo między drzewa, albo gdziekolwiek bądź, by tam coś złego uczynić, bo tam nikt nie

zobaczy, to niech wie, że P. Jezus zawsze widzi, wszystko widzi i wszędzie odrazu widzi.

Jeżeli P. Bóg wszystko *wie*, co było i co jest, to także wie, *co będzie*, co się później stanie. Poznajemy to najlepiej z dzisiejszej Ewangelji św., gdzie Chrystus P. przepowiada koniec świata. — Jeszcze się ta przepowiednia nie spełniła, bo wtedy nie byłoby nas tutaj, ale się z pewnością kiedyś spełni i tak się spełni, jak opisał P. Jezus, bo »niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą«, powiedział Zbawiciel. — A tem bardziej się tak stać musi, bo Chrystus P. już nieraz na ziemi przepowiedział różne wypadki, które później się spełniły. Naprzód przepowiedział np. Pan Jezus, że Go Judasz sprzeda, że On, Chrystus zmartwychwstanie za trzy dni, że Jerozolima będzie zburzona. Wszystko to, jak powiedział, tak się stało.

A więc, *skoro P. Bóg wszystko z nieba widzi*, o wszystkim wie, nigdzie się przed Jego oczami ukryć nie możemy, *jakże nabożnie*, jak dobrze *żyć powinniśmy!* Wszakże np. nigdy nie śmiałybyś brać nie swojej rzeczy, gdybyś wiedział, że p. nauczyciel patrzy. Nigdy nie odważyłbyś się obmawiać, gdybyś wiedział, że tej obmowy słucha ten, którego obmawiasz. A nie pamiętasz o tem, że oczy Chrystusa P. ciągle na ciebie patrzą?

Jakże tedy *powinieneś wystrzegać się wszelkiego grzechu?* — Ile razy przychodzi ci ochota do złego, czy do myśli, czy do słów, czy do uczynków, *pomyśl zawsze, że P. Bóg nas widzi*, że P. Jezus mię słyszy, że On wie, co ja myślę. — Uczyliscie się, jak to postąpił Józef egipski, gdy jego pani kazała mu zgrzeszyć. Oto wołał iść do więzienia, aniżeli występku się dopuścić. — A czemu? — Bo pamiętał, że P. Bóg na niego patrzy.

Pewien zły człowiek namawiał świętego Efrema, aby zgrzeszył. — Mąż świątobliwy powiedział na to:

»Dobrze, ale pójdziemy na rynek grzeszyć!« — »Jako« zawołał Święty — «mamy się wstydzić ludzi, a Pana Boga, który wszystko widzi, nie mamy się wstydzić?»

Ta myśl, że P. Jezus nas widzi, powinna nas również zachęcać do dobrego. — Gdybyś tak teraz ujrzał żywego Zbawiciela, a On powiedziałby ci: »Moje dziecko, mów nabożnie paciorek, bądź posłuszny przełożonym, naucz się lekcji« i gdyby Chrystus Pan ciągle był koło ciebie i patrzył na ciebie, jakże byłbyś grzeczny, pilny i nabożny!? A pamiętaj, że P. Jezus zawsze na ciebie patrzy i smuci się, gdy źle czynisz, a cieszy się, gdy dobrze postępujesz.

A więc, kochane dzieci, nie zapominajcie nigdy o tem, że P. Bóg wszystko widzi, że przed Nim nikt z niczem się nie ukryje. — Czego wstydysz się czynić przed ojcem, matką i przed ludźmi, tego nigdy nie czyń, bo najbardziej winienesz się wstydzić P. Boga. Jeżeli boisz się rodziców i starszych, by cię za złe nie ukarali, to tem bardziej bój się P. Jezusa, który wszystko wie i ze wszystkiego sądzić będzie. Amen.



Egzorta

na niedzielę II Aðwentu.

O miłości Pana Jezusa ku ludziom.

Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni; głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. (Ex. Ev. D. Math XI).

Straszny będzie kiedyś sąd dla grzeszników, jak nam opowiadały poprzednie dwie Ewangelje św. — W surowego sędziego przemieni się Zbawiciel, gdy przyjdzie sądzić ludzi. Abyśmy jednak pamiętali o tem, że Pan Jezus nie chce nas potępiać, nie chce być dla nas strasliwym sędzią, ale naszym Zbawcą, naszym Ojcem najlepszym, przypomina nam znów dzisiejsza Ewangelja św. o dobroci Chrystusa Pana, o Jego miłości ku ludziom, o Jego dobrodziejstwach dla ludzi. — Bo gdy posłańcy św. Jana pytają się Zbawiciela, kim On jest, P. Jezus zamiast im tłumaczyć, że jest Odkupicielem, Synem Bożym, odpowiada im co czyni dla ludzi, aby z tego poznali, jak Chrystus Pan kocha ludzi i czem jest dla nich. — *O tej miłości P. Jezusa ku ludziom pomówimy dzisiaj.*

Chrystus Pan kocha bardzo ludzi, bo, aby nas zbawić, stał się człowiekiem.

Pewien król miał sługę. — Sługa ten pojechał do cudzego kraju i tam ukradł dużo pieniędzy. Schwytano go jednak, pieniądze odebrano i zamknięto do więzienia. Gdy król prosił za owym sługą, i wracał tyle pieniędzy, ile ów sługa ukradł, aby go tylko wypuszczono z więzienia, nie chciano zadość uczynić woli króla, chyba, że król sam za



swego sługę pójdzie do więzienia. — I cóż się stało? — Oto ów król dobry tak bardzo kochał swego sługę, że opuścił tron i królestwo i dał się zamknąć do więzienia, by wybawić sługę. Cóż to za dobry król, że dla wyratowania złego sługi sam tron porzucił i za swego sługę został więźniem?!

A jest *gdzie taki dobry król* na świecie? — Jest na świecie, ale nie ziemski, tylko niebieski. — *Tym dobrym królem* bowiem jest *P. Jezus*, a *tym złym sługą* jest *każdy człowiek*. — Jakże nas miłuje Chrystus Pan, iż opuszcza swój tron niebieski, opuszcza towarzystwo Ojca i Ducha św., towarzystwo Aniołów, rozkosze niebieskie, a schodzi na ziemię, staje się biedną, maleńką dzieciną, cierpi biedę, znosi dokuczania od złych ludzi, zamyka się we więzieniu ciała, »przyjawszy postać sługi« (Ep. ad Philipp. II. 7), aby nas tylko mógł zbawić. Któżby na świecie zdołał tyle dobrego dla drugich uczynić?

Kocha nas bardzo P. Jezus, bo dla nas nie tylko schodzi na ziemię, ale nawet *za nas na krzyżu umiera*.

Było dwu ludzi. — *Jeden był dobry a drugi zły*. — Dobry gdzie mógł, pomagał i ratował złego, ale ten, zamiast uznać dobroć swego przyjaciela, bił go nieraz aż do krwi, szarpał za włosy, kopał, przezywał, a nawet sprzedawał w niewolę. Jednego razu topił się ów zły człowiek. Już miał utonąć. Wtem zjawił się ów dobry, a zapomniawszy o krzywdach mu wyrządzonych, wskoczył do wody i uratował owego złego, swego nieprzyjaciela. Niestety! Sam już nie miał siły wydostać się i osłabiony, utonął.

Któż tym dobrym człowiekiem, a któż owym niedobrym? — *Zły człowiek* — to *każdy grzesznik*, który grzechami swymi poniewiera, dręczy i męczy Chrystusa Pana. — *Owym zaś dobrym* — to *Zbawiciel*, który za to, że Go ludzie od wieków obrażali, nie mścił się na nich, ale nas, gdy wszyscy mieliśmy zatonać w piekle, krwią swoją i męką na krzyżu odkupił, i nas, swych wrogów, od śmierci wiekuistej wybawił. — O jakże dobry ten P. Jezus! »Więk-

szej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za nieprzyjaciół swoje«, (Jan XV. 13.) powiedział słusznie Zbawiciel sam o sobie.

Kocha nas wreszcie P. Jezus, bo nam *nieskończone dobrodziejstwa wyświadczył i wyświadcza*, a *zwłaszcza chętnie grzechy odpuszcza*, gdy się grzesznik nawróci. — Gdy chodził Chrystus Pan *po ziemi*, *ciągle zajmował się biednymi, opuszczonymi i nieszczęśliwymi*. — Jakże On kochał ludzi, jakże nie chciał patrzeć na ich nędzę i litował się nad nimi, skoro np. ślepym, gdy go prosili, przywracał wzrok, głuchym słuch, niemym mowę, trędowatych oczyszczał, a nawet umarłych, jak Łazarza, młodzieńca z Naim i córkę Jaira wskrzesił. — Jakże Syn Boży miłował biednych i nieszczęśliwych, kiedy największe nagrody w niebie obiecał za pomaganie i ratowanie ich, kiedy powiedział, że co ludzie uczynią biednym i nieszczęśliwym, to, jakby Jemu samemu czynili. (Math. XXV. 40). — Jakże Zbawiciel kochał ludzi nieszczęśliwych, przygniecionych czy nędzą, czy smutkiem, gdy woła: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę« (Math. XI. 28).

Ale P. Jezus nie przyszedł poto, aby leczyć choroby ciała, lecz nato *zstąpił na ziemię, by uzdrowić naszą duszę*, by usunąć jej choroby, i tej duszy obumarłej przez grzech przywrócić zdrowie i życie na wieki w niebie. — To też ciągle, gdy zaczął Zbawiciel chodzić po ziemi żydowskiej, *nauczał, jak żyć*, co czynić, by nie wpaść w grzechy, by się dostać do nieba. — A nie tylko P. Jezus uczył, ale jako *lekarz duszy, uzdrawiał ją*. — Jakże bowiem chętnie *odpuszczał Chrystus P. grzechy?! —* Wszyscy odrzucili Magdalę, wszyscy się nią brzydzą, a oto Zbawiciel pozwala jej przyjść do swych stóp i gdy Magdalena płacze za grzechy i włosami ociera nogi P. Jezusa, On wszystko jej przebacza. — Piotr trzy razy zapiera się swego Pana; Chrystus P. jednak, wyszedłszy ze sądu, spojrzał smutno

na swego ucznia. Wtedy Piotr zaczął płakać i żałować i zaraz odpuścił mu Zbawiciel. I tak łotrowi na krzyżu i żydom, którzy Go zabili, darował grzechy P. Jezus, a nawet modlił się za nich. — A gdy nieraz mówili Mu faryzeusze, czemu idzie do złych ludzi, odpowiadał im Chrystus Pan: »Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają. Albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych« (Marc. II. 17).

Jeżeli więc Zbawiciel tak miłuje wszystkich ludzi, to z pewnością *najbardziej kocha was, drogie dzieci*, bo między wami najwięcej powinno być takich, które Go jeszcze nie obraziły grzechem ciężkim. — A oto niedługo *przypomni wam Kościół św., jak to Pan Jezus stał się dla nas dzieciną małą, co szczególnie powinno was zapalić do większej ku Niemu miłości*. — Za dwa tygodnie będą święta Bożego Narodzenia. — Będziecie wtedy śpiewali o tym maleńkim Jezusieńku w żłóbku. Pomyślcie sobie wtedy, że On nato stał się maleńkim, nato wyciąga ku wam swe ręczeta, abyście się Go nie bali, ale kochali! On taki dobry, taki mały a taki piękny, tak się do nas uśmiechać będzie w żłóbeczku. — On chce być w waszych serduszkach, chce się z wami bawić, bo przecież wyraźnie powiedział do Apostołów: »Dopuszczcie dziatkom iść do mnie« (Marc. X. 14). — Kocha malusieńki Jezus dzieci bardzo, ale tylko dobre, *bo dzieci dobre pragną się z Dzieciątkiem Jezus bawić*, z Niem mówić i pieścić się. — A kiedy dzieci bawią się z Dzieciątkiem Jezus? — *Gdy się modlą nabożnie, gdy Mszy św. z uwagą słuchają*.

Kochajcie tedy, drogie dzieci, bardzo Pana Jezusa, nie zasmucajcie tej ślicznej Dziecinki Boskiej, bo bardziej, niż nagość, niż mróz, niż Heród, który chciał zabić Dzieciątko, dokucza Mu chłopczyk, który ucieka od Chrystusa Pana, stroni od kościoła, od nauki religii i nie chce się poprawić, ale ciągle grzeszy. Amen.



Egzorta na niedzielę III Ađwentu.

O cnocie prawdomówności.

I wyznał i nie zaprzął: a wyznał,
iżem ja nie jest Chrystus.

(Ex. Ev. D. Joan. I).

Żyǳi pytali się św. Jana Chrzciciela, kim on jest? — Dziwno im bowiem było, iż bardzo dużo ludzi zbiegało się do niego, że wszyscy, którzy go raz widzieli, czcili go, jako wielkiego świętego i wielkiego proroka. — Myśleli oni sobie, czy też ten Jan nie jest Chrystusem? — Pytali się więc Jana przez posłów, kim on jest? — Jan, zamiast skorzystać ze sposobności i ogłosić się Mesjaszem, powiada z całą szczerością i otwartością, że on nie jest Chrystusem. — *Jakże prawdomównym, jak szczerym był św. Jan Chrzciciel!*

Mało jednak jest ludzi, mało dzieci na świecie takich prawdomównych, jak św. Jan. — Jakże bowiem dziś wszyscy miłują kłamstwo! — A przecież cnota prawdomówności jest bardzo piękną cnotą! — A nie tylko jest ona piękną, ale bardzo pożyteczną tak w życiu doczesnem, jako też w przyszłym, bo wielkie za nią czekają nas nagrody. — To też przypatrzmy się, *rozważmy, jak dziecko prawdomówne wygląda i jakie ma z tej cnoty pożytki*.

Dobry, uczciwy chłopczyk zawsze szczerą prawdę mówi. Wie bowiem, że nato dał nam P. Bóg język abyśmy nim Stwórcę naszego chwalili i prawdę mówili. —

To też, gdy się kto dziecka prawdomównego o co zapyta, zawsze ono prawdę mu powie. — Ono nie tylko prawdę mówi, gdy mu to wychodzi na pochwałę, ale wtedy także, gdy wie, że skoro powie prawdę, może być ukarane. — A więc, gdy dobry chłopczyk przez nierozwagę uczyni co złego, *zaraz się przyzna do winy*. Zdarzy się, że ktoś go namówił do kradzieży. Dowie się o tem ojciec i pyta się: »Czyś ty wziął?« Prawdomówne dziecko nie będzie się zapierało, ale odrazu powie: »Tak jest, ja wziąłem«. — Również, gdy takiemu chłopczykowi wyrwie się kłamstwo, zaraz można to poznać, bo się on zawstydzi, zarumieni i wyzna, że skłamał. Kocha on więc prawdę i brzydzi się wszelkiem kłamstwem.

Dziecko prawdomówne — to bardzo dobre dziecko. Nic też dziwnego, że *wszyscy je szanują*. — Każdy powie: ten chłopczyk jest taki dobry, bo on nigdy nie kłamie. To też gdy w szkole się coś stanie, zaraz przełożeni pytają się go, czy widział, czy słyszał, jak to było? A czemu się go pytają? — Bo wiedzą, że on nie skłamał. — Czyż to nie ładnie, że nawet starsi takiemu dziecku wierzą, że je szanują?!

O chłopczyku prawdomównym można powiedzieć to co mówiono o pewnym polskim rycerzu, który nigdy nie skłamał, a co powiedział, to, o ile było w jego mocy, zawsze wykonał. — Ten rycerz nazywał się Zawisza Czarny. Za to, że był taki prawdomówny, tak go ludzie kochali i szanowali, iż do dziś dnia zostało polskie przysłowie: »Rachuj na niego, jak na Zawiszę!«. To znaczy: Wierz mu jak Zawisz, bo co powie, jest zawsze prawdą, a co przyrzeknie, to zawsze uczyni.

Dziecko prawdomówne — to bardzo mądre dziecko. Wie ono, że kłamstwo nikomu na pożytek nie wyjdzie. — Na kłamstwie wcześniej czy później starsi się poznają, bo »prawda musi wyjść na wierzch, jak oliwa« i zamiast

korzyści, kłamca zostanie ukarany. To też, jak już wspominałem, chłopczyk prawdomówny, choć czasem zawini, zaraz się przyzna. — A wiecie, co na tem zyskuje? — To zyskuje, że starsi go mniej karzą lub karę całkiem darują a nadto bardziej go jeszcze kochają.

Jeden wielki mąż, Jerzy Waszyngton, gdy był małym chłopcem, zdarł korę ze ślicznej czereśni, którą jego ojciec zasadził w ogródku swoim. — Ojciec nie wiedział, kto to uczynił i zasmucony a zarazem rozgniewany powiada raz, że wolałby nie wiedzieć ile pieniędzy stracić, aniżeli widzieć to drzewko zniszczone. Właśnie wtedy wszedł mały Jerzy, a ojciec się go pyta: »Jerzy, kto zepsuł drzewko w ogrodzie?« Chłopczyk z początku się przeląkł, lecz potem rzekł: »Ojcie, kłamać nie umię, to ja zrobiłem«. — Ojciec tak się ucieszył tą prawdomównością swego synka, że zamiast go karać, uścisnął go i zawołał: »Twoja szczerość i miłość prawdy już mi stokrotnie wynagrodziła zepsucie drzewka i miłsza mi jest ona, niż tysiąc drzewek z pysznymi owocami«. P. Bóg wynagrodził owego małego Jerzego, bo gdy urósł, został prezydentem Stanów Zjednoczonych, jakby królem nad amerykańskimi krajami.

Dziecko prawdomówne wszyscy kochają. Jakże bowiem nie kochać to, co dobre! A dziecko prawdomówne — to właśnie takie dobre, szlachetne dziecko. Chłopczyk, który miłuje prawdę, jest dlatego dobrym, bo on kocha bardzo P. Jezusa, który jest Ojcem prawdy, który za prawdę oddał swe życie na krzyżu. Wszakże Chrystus Pan mówił o sobie: »Jam jest droga, prawda i żywot« (Ev. Joan. XIV. 6). Naśladuje więc takie dziecko P. Jezusa, który nigdy swych ust nie splamił kłamstwem.

Nic też dziwnego, że chłopczykowi, który prawdę mówi i prawdę kocha, *błogosławi P. Bóg już tu na ziemi*. — Ludzie, którzy kłamią, nieraz przez kłamstwo sta-

ją się bogatymi, dobrze im jest na świecie. — Ale czy długo? — »Dotąd w łożbanku wodę noszą, póki się ucho nie urwie« — jak mówi nasze przysłowie. Nareszcie kiedyś przyjdzie chwila, że poznają się na oszuście i kłamcy, i odrą go z majątku i ze czci. — A człowiek, który prawdą idzie i prawdę kocha, choć czasem dla prawdy cierpi, zawsze jednak jest szczęśliwy, zawsze ma spokojne sumienie i ani ludzi się nie boi, ani sądu Bożego lękać się nie potrzebuje. — To też te dzieci, które zawsze prawdę mówią, gdy urosną, zostają zwyczajnie dobrymi i pożytecznymi ludźmi.

Jeżeli *P. Bóg* już na ziemi kocha i błogosławi chłopczykom prawdomównym, jeżeli już na świecie nieraz ich za tę cnotę wynagradza, to daleko więcej *wynagrodzi ich po śmierci* w niebie, gdzie będą na wieki radowali się i cieszyli się z *P. Jezusem*, ich najukochańszym Ojcem.

Kochane dzieci! Spodziewam się, że teraz dobrze już wiecie, ile to dobrego można mieć z prawdomówności. — Kochajcież tedy tę cnotę całym serduszkiem, naśladujcie św. Jana Chrzciciela w prawdomówności i choćbyście nawet przez kłamstwo mieli co zyskać na świecie, a przez prawdę stracić, lepiej zawsze prawdę powiedzieć, — bo kłamstwo jest szkodliwe i za nie czeka kara, a jest piękną i za nią czeka nagroda. Amen.



Egzorta na niedzielę IV Adwentu.

O pysze.

Każda dolina będzie napełniona,
a każda góra i pagórek poniżon będzie.
(Ex. Ev. D. Łuc. III.)

Jest jedna wada, która jest bardzo brzydka, a która teraz bardzo często się trafia między ludźmi. — A wiecie, jaka to przywara? — Pycha, zarozumiałość.

Brzydki to grzech i bardzo zły u dorosłych, ale równie szkodliwy on i niedobry a częsty grzech u dzieci. Nie zawsze wprowadzie ta pycha u dzieci jest ciężkim grzechem, ale, jeżeli mały chłopiec już jest pyszny, to później, gdy urośnie, ta pycha zmieni się u niego w ciężki występki.

A *P. Bóg* tak bardzo nie cierpi *pychy*, tak bardzo nie podobają się Mu ci ludzie, te dzieci, które grzeszą *pychą*. Poznajemy to szczególnie z dzisiejszej Ewangelji św., gdzie czytamy, iż *P. Bóg* kazał św. Janowi Chrzcicielowi głosić światu, przypomnieć ludziom słowa Izajasza proroka, że »dolina« to jest pokorny »będzie napełniona« to jest będzie podwyższon, a »góra i pagórek« czyli pyszny »będzie poniżon«; będzie ukarany, upokorzony. Abyście się więc *P. Jezusowi* podobali i abyście w *pychę* nie wpadli, musimy sobie tę wadę obrzydzić. Obrzydlimy zaś ją sobie przez to, jeżeli *rozważymy, jak dziecko pyszne jest wstrętne, obmierzłe i jak P. Bóg i ludzie nie cierpią pychy*.

Ks. J. Kotłowski. Egzorty do dzieci

Pyszny chłopiec — to bardzo niedobre dziecko. — *A po czym takiego pyszałka poznać?* — Przedewszystkiem *po tem, że takiemu ciągle się zdaje, iż on jest najlepszym* ze wszystkich kolegów, że on jest najładniejszy, albo, że jest najbogatszy, albo, że jest najgrzeczniejszy. — Dlatego też *pragnie, aby go wszyscy chwalili*, o nim mówili, jemu wszystko dawali, jego od innych wyróżniali i żeby mu nikt nigdy niczego nie powiedział, co mogłoby mu być nieprzyjemnem. Zachowuje się on nieraz grzecznie w szkole, ale tylko dlatego, żeby go chwalono i żeby przełożeni mówili: »O jaki grzeczny, jako dobry chłopczyk!«. — Chodzi on do kościoła i modli się, ale nie dlatego, że P. Jezusa kocha, ale dlatego, bo wie, że na niego patrzą rodzice i przełożeni, i że go za to pochwalą. Gdy go nikt nie widzi, to woli się bawić, niż się modlić. Dlatego więc nieraz taki pyszałek udaje dobrego, bo chce, aby go chwalono.

Ale tych dzieci jest mało. — Więcej jest takich, które inaczej, choć także źle się zachowują z pychy. — Tacy chłopcy znowu *ciągle sami siebie tylko chwalą i mówią o sobie*. Ma z nich który bogatych rodziców, więc co trochę opowiada, jak zamożny jest jego ojciec, ile pieniędzy ma jego matka. — A najlepiej poznać takiego pyszałka z tego, że nie tylko sam się ciągle chwali, ale *o innych źle myśli, ale innymi gardzi*. — Jeżeli jest w klasie kolega jego, który się lepiej od niego uczy, ale jest biedny, wtedy taki zły chłopiec tak mówi: »Ii, co taki dziad, jego ojciec nic nie ma! Przypatrzcie się, jakie ma ubranie dziurawe, jakie ma brzydkie buty!«. — Albo np. jest w klasie jakiś chłopczyk dobry. Wszyscy go chwalą i nagrody od przełożonych dostaje, ale niestety, jest kaleka, garbaty, albo ma nos, albo uszy, albo włosy nieładne. — Pyszałek nie może znieść, że tego chłopczyka dobrego, choć kalekę, wszyscy chwalą. To też się z niego wyśmiewa: »Ej, co

mi taka paskuda! On taki garbaty, krzywy; on ma taki nos, takie uszy, takie włosy brzydkie!« — Zresztą taki zły chłopiec nie może wytrzymać, żeby każdemu jakiejś łatki nie przypiął. On wszystkich lepszych od siebie wyśmiewa, obmówi, nawydrzeźnia się z nich, z ich ruchów, mowy i t. p.

A skąd to wszystko pochodzi? — *Z pychy*. — Pycha w tym złym chłopcu siedzi, pycha nie może znieść, że inni są lepsi od niego. — Pyszałek chciałby, żeby tylko jego wszyscy chwalili, żeby tylko o nim wszyscy mówili, żeby jego tylko nagradzali. — Złości go, że o nim nikt nie pamięta i dlatego gani lepszych od siebie, aby ludziom się zdawało, że on tylko jest naprawdę dobry.

Pysznego chłopca, choćby nawet źle nie mówił o innych, można poznać jeszcze z czego innego. — A z czego? *Zarozumialec* ma zwyczaj, że *udaje dobrego*, ładnego, mądrego i t. p. Dostanie np. nowe ubranie od rodziców, to już sam nie wie, jak ma w niem chodzić. — Jest nieco ładniejszy na twarzy, to się mu zdaje, że wszyscy inni są brzydcy i pragnie tylko, aby ludzie mówili: »Jaki to miły chłopczyk!«.

Ale nie tylko takie złe dziecko pysznie myśli, nie tylko o innych źle mówi, żeby ich poniżyć a siebie wywyżżyć; *ono się cieszy, gdy drugi*, od niego lepszy, *wpadnie w nie-szczęście*. Np. dostanie który z lepszych uczniów dwójkę, zaraz się pyszałek śmieje i ma wielką radość, bo sobie myśli: »Teraz ja będę pierwszy, ja będę lepszy od niego! Dobrze mu tak!«.

Kto *pyszny*, ten też zazwyczaj *jest niezgodny i obraźliwy*. On innym nawymyśla różnych przezwisk, co nie-miara, nawyśmiewa się z drugich, ale jemu nie wolno niczego powiedzieć, jemu nie śmie się nikt sprzeciwić, ani na niego poskarżyć, bo zaraz gniew.

Zarozumialec wreszcie *jest nieposłuszny*. Nie chce

słuchać ani w domu, ani w szkole, kłóci się z rodzicami i przełożonymi, jest uparty, zuchwały, krnąbrny i nikomu nigdy nie chce w niczem ustąpić.

Oto, jak szkaradnie wygląda pyszny chłopczyk. — Poznaliście, jak brzydki jest pyszałek. *Teraz wam opiszę, jak on jest śmiesznym i nierozumnym* tak, że z niego starsi i dzieci się śmieją. — Przekonacie się o tem najlepiej z następującej bajeczki.

Nań stawem, gdzie było pełno żab, pastł się osioł. Jedna z żab, która widziała tego wielkiego zwierza, (osioł przy żabie jest bardzo wielki) rzekła pysznie do innych żab: »Ja też mogę być tak wielką, jak osioł!« Potem nadęła się z całych sił. — Ale inne żaby ją wyśmiały, bo i tak była małą. Wtedy pyszna żaba rzekła: »Co? Jak będę chciała, to będę jeszcze większą!« Nadęła się jeszcze bardziej i — roztrzaśła się. — Czyż dzieci pyszne nie są tak nierozumnemi i śmiesznemi, jak ta żaba nadęta? Chcą być takimi, udawać takich, jakimi nie są i przez to tylko inni się z nich śmieją i niemi się brzydzą.

Jeżeli ludzie nie cierpią *pyszatków*, to ileż bardziej nie może ich znieść P. Bóg? — Pismo św. powiada: »Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa« (Jacob. IV, 6), a Pan Jezus nauczał: »Ktoby się uniżał, będzie wywyższon. A ktoby się wywyższał, będzie unижon« (Math. XXIII. 12). To też poniżał, *karcił* Pan Bóg często za *pychę*. Stracił pysznych aniołów do piekła, wygnał pierwszych rodziców z raju za to, iż usłuchali pysznej obietnicy szatana, że będą takimi, jak Pan Bóg, poniżył żydów za ich *pychę*, bo im kraj zabrano i świątynię zburzono.

A nie tylko Pan Bóg, ale też *ludzie na świecie karzą często pysznych*. Prawdziwie mówi Pismo św.: »Omierza jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi« (Eccli. X. 7). — Zarozumiałemu chłopcu wszyscy dokuczają, na przekór

mu czynią i wyśmiewają się z niego. — A ile to przykrości czeka pyszne dziecko, gdy dorośnie?!

Strzeżcie się przeto, kochane dzieci, tej omierzłej pychy. Nigdy o sobie nie myślcie, żeście lepsze od innych. Nigdy się nie chwalcie, ani drugimi nie gardźcie. Nigdy niczem nie udawajcie, ani się nie wynoście nad bliźnich. Jeżeli jesteście dobre, ładne, pobożne lub macie bogatych rodziców, pamiętajcie, że to są dary Boże, że to wszystko macie od P. Jezusa, — Uczcie się pokory od naszego Zbawiciela, który zniżył się, z nieba zeszedł i stał się biedną, maleńką dzieciną dla nas, aby nam dać przykład, jak się uniażać mamy. — A gdy wszelką *pychę* ze siebie wyrzucicie, gdy nie będziecie udawali, żeście dobre, ale niemi naprawdę się staniecie, wtedy ludzie i Pan Bóg będą was kochali i wszyscy sami ze siebie będą was chwalili. Amen.





Egzorta

na niedzielę po Nowym Roku.

O nieposłuszeństwie.

Który wstawszy, wziął dziecię i matkę
jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej.

(Ex Ev. D. Math. II).

Nieraz przychodzi ludziom dobrym na myśl pytanie: dlaczego dziś tylu bezbożników, tyle grzechów różnych na świecie? — Gdy jednak pomyślimy, jakie dziś są dzieci, jak nieposłuszne są w domu i w szkole, wtedy dziwić się nie będziemy, że tyle złego jest na ziemi. — Z nieposłusznych dzieci bowiem wyrastają nieposłuszni ludzie, którzy nie chcą słuchać ani praw Boskich, ani ludzkich, wszystkich starszych za nic sobie mają i przez to stają się bardzo złymi.

Przeciwnie, dzieci posłuszne, gdy wyrosną, są zazwyczaj bardzo dobrymi ludźmi, a nieraz stają się świętymi, bo kto słucha przełożonych na ziemi, ten tem bardziej będzie posłuszny P. Bogu w niebie.

Przykład takiego posłuszeństwa daje nam w dzisiejszej Ewangelji św. Józef, który, gdy mu Pan Bóg przez Anioła rozkazał wracać, nie namyślał się ani trochę, ale zaraz wykonał rozkaz Boży. I nie co innego, ale posłuszeństwo przede wszystkim sprawiło, że Pan Bóg obrał Józefa opiekunem P. Jezusa i że Józef został świętym.

Abym was tedy do cnoty św. Józefa, do cnoty posłu-

szeństwa zachęcić, pomówimy dziś o grzechu przeciwnym tej cnotie, t. j. o *nieposłuszeństwie* i rozważymy: *jak szkaradnem jest dziecko nieposłuszne i jaka je czeka kara za życia i po śmierci.*

Najbardziej *nieposłuszny chłopczyk* jest bardzo niegrzeczny i *nigdy słuchać nie chce*. — Powie np. mama: »Podaj mi wody« lub: »Przynieś mi z szafy książkę!« — zły chłopczyk albo się nic nie odezwie i tylko na matkę brzydko popatrzy, albo nawet powie: »Nie chce mi się!« — Nieraz matka słaba, a tu trzeba iść do miasta co kupić, albo wody w dzbanku przynieść. — Choć matka każe, dziecko złe nie usłucha i biedna matka sama się męczyć i trapić musi.

Takich jednak złych dzieci, które całkiem nie chcą słuchać, jest mało. *Najwięcej jest takich, które albo na domowników spychają pomoc dla rodziców, albo uczynią, co im rodzice każą, ale się przytem gniewają i mruczą.* Chce np. ojciec, ażeby synek poszedł i zawołał służącą, albo żeby wrzucił list do skrzynki pocztowej; zamiast zaraz spełnić wolę ojca, szemrze taki chłopiec: »Tato zawsze tylko mnie każe! A nie może także iść moja siostra, albo starszy brat, albo kto inny, tylko zawsze ja i ja?!« Nareszcie pójdzie, ale przedtem narzeka i krzywi się. — O jakże to wstrętne dziecko!

Jak zazwyczaj taki krnąbrny chłopiec wygląda, który w niczem nie chce porządnie usłuchać swych rodziców? Oto ani się z rana należyście nie umyje, ani się należyście nie oczyści, ani się nie nauczy lekcji dokładnie, ani na czas do szkoły nie przyjdzie, ani nawet pacierza porządnie nie zmówi! — Jakżeż od takiego nieposłusznego dziecka wszystkie inne dzieci uciekają! Czyż nie musi się wstydzić za swe nieposłuszeństwo?

A jeszcze szkaradniejszy jest *nieposłuszny chłopiec* przez to, że nie tylko *nie chce przyjąć żadnego upomnienia,*

żadnej uwagi od rodziców i przełożonych, ale nawet przemawia się z nimi i stawia się im zuchwale. — Powiada matka: »Dziecko uważaj, bądź grzeczny, nie przezywaj tak ciągle swej siostry, ucz się lekcji!« — A wiecie, jak na to odezwie się złe dziecko? — »Co mamie do tego, co się mama do mnie wtrąca? Mama ciągle tylko na mnie patrzy, a siostry i starszego brata mama wcale nie widzi! Im mama nic nie mówi, tylko ciągle mnie i mnie! Niech mi mama da już raz spokój, bo inaczej będę jeszcze bardziej na złość robił; jak mię mama wybiję, to zachoruję i będzie!« — Oto macie zuchwalca nieposłusznego i krnąbrne dziecko. Zamiast matce podziękować za upomnienie, pocałować ją w rękę — to on się jeszcze przemawia i kłóci! I któż takie dziecko kocha? — Owszem wszyscy nie cierpią takiego niezdolnego kłótnika!

Jeszcze gorszymi od tych są te dzieci, które rodzicom język wystawiają, lub na nich czem rzucają, albo ich przezywają, lub *biją*. — Taki zuchwalec nie zasługuje na nic innego, jak tylko, aby mu w tej chwili język skołczał, by mu w tej chwili ręka uschła lub upadła.

Takie *krnąbrne dziecko* nie tylko rodziców, ale *wszystkich* starszych *ma za nic*. — Jest czasem w domu babcia lub dziadunio, lub kto z krewnych. Czy myślicie, że taki zły chłopiec ich uszanuje, usłucha? — Nieraz babcia słaba chciałaby chwilę spokoju i prosi wnuczka: »Ustań dziecko już hałasować! Uspokój się!« — Czy myślicie, że krnąbrne dziecko robi sobie co z tej prośby? — Owszem, jeszcze bardziej krzyczy na przekorę starszym.

A jeżeli *nieposłuszne dziecko* jest tak złem, obrzydliwym w domu, to tem bardziej *jest* ono *niezdolne w szkole*. Zupełnie to rzecz zrozumiała, że jeżeli chłopiec lekceważy sobie rodziców, to tem bardziej niewiele robi sobie z przełożonych w szkole. — Nie dość, że taki zuchwalec niczego nie umie, nie dość, że przychodzi do klasy brudny i nie

uczesany, że się spaźnia, ale jeszcze ciągle podczas lekcji rozmawia, śmieje się, ogląda i szturcha inne dzieci. A gdy go przełożeni upomną, wcale nie usłucha i dalej »broi«. Mówić mu, że to grzech, że P. Bóg widzi, że inne dzieci będą się z niego śmiały — wszystko to, jak groch o ścianę, odbija się od serca złego dziecka i wcale go nie odmienia. Aż nareszcie, gdy się pan nauczyciel zniecierpliwi i każe mu stać na środku, to nieposłuszny chłopiec nie usłucha i dalej siedzi. Niech P. Bóg broni, aby go wyprowadzić z ławki. Wrzeszczy, krzyczy na całe gardło, jakby go kto zabijał, albo się rzuca na wszystkie strony, jak kot we worku. — I może komu być miłe takie dziecko?

Taki uparty, *nieposłuszny dzieciak jest tak wstrętny, jak prawie szatan, którego słucha*. Jeżeli bowiem złe dziecko nie chce słuchać rodziców, lekceważy sobie starszych i przełożonych, to tem samem jest nieposłuszne P. Bogu, którego mu rodzice i przełożeni zastępują na ziemi. A jeżeli P. Boga nie słucha, to za czym głosem idzie, jak nie za namową czarta? Złe dziecko tedy słucha szatana.

Już wam wspomniałem, że nieposłusznego chłopca nie tylko nikt nie kocha, ale *wszyscy się nim brzydzą* i ze wstrętem się od niego odwracają. — To jest pierwsza kara od ludzi, A ile to złe dziecko nieraz się nacierpi przez to, że je rodzice zbijają lub jeść nie dadzą za karę?

Ale nie trzeba czekać, aż dzieci nieposłuszne ludzie ukarzą. Nieraz bowiem się trafia, że taki *zły chłopiec sam się najbardziej ukarze*.

Ojciec jednego chłopczyka, Jasia, miał nad łóżkiem w swoim pokoju strzelbę. — Chociaż ta strzelba zazwyczaj była nienabita i nikogo z niej nie można było zastrzelić, ojciec jednak surowo zabronił synowi nią się bawić. Ale Jasiowi bardzo się ona podobała i chciał ją koniecznie mieć w ręku. — Raz, gdy ojciec wyszedł w pole, poszedł nieposłuszny chłopczyk do pokoiku, gdzie była

strzelba i zjął ją i zaczął koło niej majstrować. Chciał się popatrzeć do środka lufy, czy tam co widać. Wtem zawadził dziurką od guzika o kurek, który odeskoczył, i w tej chwili strzelba, która właśnie wtedy była nabita, wypaliła i kula na miejscu zabiła Jasia. — Tak więc sam się ukarał niechcący za swe nieposłuszeństwo i przypłacił je śmiercią.

Marne jest zresztą życie dziecka nieposłusznego, bo mu P. Bóg zazwyczaj *nie błogosławi* — bo P. Jezus nie chce znać i wypiera się dzieci, które słuchają czarta.

Powiada czwarte przykazanie Boskie: »Czcij ojca i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi«. — Kto zaś nie czci, nie słucha swych rodziców i przełożonych, ten *niedługo żyje*, albo, jeśli żyje, *bardzo źle mu się na świecie powodzi*. — Przekleństwo Boże bowiem wisi nad takim dzieckiem. »Oko, które urąga ojcu i które gardzi matką, niech wyklują krucy i niech wydziobią orlęta« (Proverb. XXX. 17), powiada Pismo św. A na innym miejscu powiada Duch św.: »Niech będzie przeklęty, kto nie czci ojca swego i swej matki« (Moys. V. C. 27. v. 16).

A co czeka nieposłusznym po śmierci? Każdy z was wie, że kto źle żyje na świecie, tego czeka straszne piekło po śmierci. — Zresztą, kogo złe dziecko słuchało za życia, tego też będzie słuchało po śmierci. — Szatanowi służyło, do szatana też pójdzie.

Wykazałem wam tedy, kochane dzieci, jak szkaradne jest dziecko nieposłuszne. — Pan Bóg i ludzie nie cierpią go i karzą nieraz surowo. — Bądźcież tedy posłusznymi dla rodziców, starszych i przełożonych, słuchajcie lepiej zawsze P. Jezusa i dobrych ludzi, niż czarta i złych dzieci, a z pewnością nic na tem nie straciecie, ale bardzo wiele zyskacie. Amen.



Egzorta

na niedzielę I. po Trzech Królach.

O uczęszczaniu do Kościoła i zachowywaniu się w Nim.

I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a on ich słucha i pyta ich. (Ex. Ev. D. Luc. II.)

Pokażę wam dzisiaj, kochane dzieci, śliczne zwierciadło, w którym powinniście się często przeglądać, abyście poznali, jakim trzeba być, by się podobać Bogu i ludziom. Tem zwierciadłem jest dzisiejsza Ewangelja św., w której raz w całym Piśmie św. czytamy o życiu P. Jezusa w tych latach, w jakich mniej więcej znajdują się dzieci szkolne.

Chrystus Pan miał dwanaście lat, gdy poszedł z rodzicami do kościoła jerozolimskiego. W czasie, gdy przebywał w miejscu świętem, zwłaszcza w tych trzech dniach, w których Go rodzice Jego szukali, tyle zostawił dobrego przykładu, tyle wskazówek dla wszystkich, zwłaszcza dla dzieci, że trudno byłoby o tem wszystkiem dziś naraz mówić. — Tu bowiem widzimy już u tego dwunastoletniego Najświętszego Chłopczyka gorliwość w pełnieniu przykazań i zapał w sprawie chwały Bożej i Jego mądrość wielką, nabożność gorącą, posłuszeństwo dla rodziców, wielką miłość Boga zjednoczoną z wielką miłością ku swym rodzicom i bliźnim, i wielką pokorę Chrystusa Pana. — My w dzisiejszej nauce obierzemy sobie tylko dwa punkta, a mianowicie: *jako Zbawiciel już jako mały chłopiec kochał kościół i nabożeństwo, i jak się w kościele nabo-*

źnie zachowywał; skąd poznamy, jak dzieci powinny chętnie uczęszczać do kościoła i jak się w nim zachować podczas nabożeństwa?

P. Jezus miał bardzo daleko do kościoła i nie był obowiązany iść do niego, bo jeszcze nie skończył lat dwunastu, gdyż, jak mówi Ewangelja św., »był dopiero we 12 leciech«, a u żydów dopiero od dwunastu lat powinni chłopcy chodzić na święta do Jerozolimy. Ale Chrystus P. nie czekał rozkazu prawa, lecz sam zapewne prosił rodziców, by Go wzięli ze sobą. Choć droga była uciążliwa i kilkanaście mil trzeba było iść piechotą, mały Jezus dla miłości Ojca swego chętnie trudy ponosi.

A gdy przyszedł do kościoła, jakże on się tam pięknie zachowywał, kiedy zwrócił na siebie uwagę żydowskich uczonych, iż zaczęli z Nim rozmawiać, a rozmawiać nie o błahych rzeczach, lecz o prorocत्वach i ustawach Starego Zakonu i o P. Bogu. — Z jakąż pokorą słuchał mały Chrystus, gdy oni mówili, a z jak wielką skromnością i namaszczeniem odpowiadał na pytania, jakie Mu zadawano?! — Nie przykszyło się wcale małemu Jezusowi przebywać w kościele aż trzy dni. — Owszem, te trzy dni, przepędzone w domu Bożym na chwaleniu i rozmawianiu o rzeczach świętych, przeszły Zbawicielowi miło i prędko, jak jedna minuta.

A teraz spojrzymy, jak to dzieci, osobliwie szkolne, idą za przykładem P. Jezusa! — Dał nam P. Bóg piękny kościół, gdzie mamy takie śliczne ołtarze, takie piękne figury Świętych. — W kościele tym odbywa się dla szkoły osobne nabożeństwo, na którym dzieci ładnie śpiewają. Ludzie wam nie przeszkadzają i spokojnie możecie się modlić. — Nađto do domu Bożego niedaleko, a droga sucha i przyjemna. — Tymczasem co się dzieje? — Każdej niedzieli i każdego święta brakuje bardzo dużo dzieci. Nie chce im się przyjść, bo wolą w domu siedzieć, albo długo spać,

ale nie chce im się umyć i ubrać na czas, bo boją się, aby trochę nie zmokli, jeżeli jest deszcz, albo nie zmarzli, gdy jest mroźno. Wymawiają się tacy źli chłopcy zazwyczaj już to bólem głowy, palcy, nóg, żołądka i uszu, już to zegarem niedokładnym lub zepsutym, już to tem, że muszą pilnować młodsze rodzeństwo, już to wreszcie tłumaczą się, że rodzice im nie pozwolili, bo buty lub ubranie się zdarło.

Cały tydzień mają dzieci buty i ubranie, tylko na niedzielę stają się nagle buty dziurawymi, a na poniedziałek znów cudownie same się naprawiają. — Cały tydzień ma kto w domu dzieci bawić lub pilnować, cały tydzień ma mama czas iść do miasta w innym czasie i ma kto być przy domu; tylko w niedzielę i święta nie ma, ktoby dzieci bawił i domu pilnował. — Cały tydzień zegar idzie doskonale i tylko w niedzielę coś mu się staje, chce także odpoczywać i nie idzie. W poniedziałek znów dobrze chodzi. — Cały tydzień dzieci są zdrowe i tylko akuratnie w niedzielę, i to wtedy, kiedy czas jest do kościoła, zaczynają złych chłopczyków dręczyć bóle głowy, ręki, nogi, zębów i t. p. Popołudniu w niedzielę bóle uciekają i już dzieci zdrowe biegają po ulicy. — Cały tydzień chłopiec się nie przeziębi, choć jest mróz, nie przemoczy, choć jest deszcz, tylko w niedzielę na nabożeństwo zawsze albo za zimno, albo za błotnisto, za mokro. — Oto, co wartają wymówki złych dzieci! Oto, jak źli chłopcy dbają o nabożeństwo!

A jeżeli takie dziecko przyjdzie do kościoła, jakże się ono tam zachowuje? — Takie złe dziecko przez całe nabożeństwo będzie się ciągle wierciło, kręciło i oglądało, będzie co chwilę rozmawiało z innymi, będzie się śmiało i innych trącało, a wreszcie będzie o wszystkim innem myślało, tylko nie o P. Bogu. — Taki ani Mszy św., ani egzorty nie słucha, i choć słyszy co ksiądz mówi, i wi-

dzi, co się na ołtarzu dzieje, on o czym innym myśli i nic go to wszystko nie obchodzi. — Gdy dzwonią, wtedy klęknie, ale ładajako, na piętach sobie usiądzie i jeżeli spokojnie się zachowuje, to się wcale nie modli, tylko nieraz drzemie. Nie mówię, by wszystkie dzieci w naszej szkole tak się zachowywały, broń mię Boże, ale muszę z żalem wyznać, że wielu jest uczniów, którzy w ten sposób postępują.

Jakżeż inaczej czynił Chrystus Pan? — To też *dziecko*, które naprawdę kocha P. Jezusa, przedewszystkiem nigdy bez konieczności nie opuści nabożeństwa szkolnego. — Wie ono, że przecież *trzecie przykazanie Boskie i drugie przykazanie kościelne* wyraźnie nakazują, aby każdy chrześcijanin, który przyszedł do używania rozumu (a więc każde dziecko chrześcijańskie od siódmego roku życia), było w niedzielę i święto na Mszy świętej. — Jeżeli zaś opuści kto Mszę św. bez żadnego ważnego powodu, albo się na nią zbyt spóźni (np. przyjdzie już po Ewangelji św.), wtedy popełnia on grzech śmiertelny (chyba, że jest druga Msza św. i na niej zostanie, gdy się na tamtą spóźnił). Wtedy tylko *dziecko nie zgrzeszy, choć na Mszę św. w dni przepisane nie przyjdzie*, gdy jest naprawdę chore tak, że np. leży w łóżku, albo ma jakieś bardzo przykre bóle, albo jeżeli rzeczywiście niema nikogo w domu, ktoby mógł chorą matkę lub ojca obsłużyć, i to nie w samą niedzielę, lecz przez dłuższy czas. — Dalej, takie dziecko może zostać w niedzielę lub święto w domu, które ma jakąś inną, bardzo ważną przyczynę, jak np.: gdy stanie się w domu jakieś wielkie nieszczęście; albo jesteście słabowity, a na dworcu zbyt wielki mróz, lub zbyt wielki deszcz. Próżne są zazwyczaj wymówki, że do kościoła jest daleko. Pan Jezus miał tyle mił do świątyni, a przecież szedł. — A gdybyście się przypatrzeli, jak nie-

raz dzieci wiejskie chodzą milę lub dwie do kościoła, to-będzie się dopiero wstydzili swej opieszałości.

To też dziecko, które kocha Zbawiciela, nie będzie opuszczało bez powodu Mszy św. — *Wie bowiem, że wtedy schodzi na ołtarz Chrystus Pan* i że wtedy można sobie z Nim porozmawiać przez modlitwę.

Tak też czytamy o św. Kunegundzie, św. Joannie, o św. Alojzym, św. Stanisławie Kostce i o wielu innych Świętych, że gdy byli małymi, »lubili« bardzo chodzić na Mszę św. i służyć do niej i niejednemu, ale, gdy mogli, kilka Mszy św. słuchali.

Dobre dziecko, gdy przyjdzie do kościoła, nigdy tam nie rozmawia. Osobliwie podczas Mszy św. cicho się zachowuje, bo wie, że każdego z nas, jak do Mojżesza, może Pan Bóg powiedzieć: »miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest« (Exod. III. 5).

Pewien nabożny student przyszedł do kościoła i ukląkł sobie obok znajomego mu księcia. — Młody książę zaczął się owego studenta pytać o różne rzeczy. Student z początku nic nie odpowiadał, a wreszcie rzekł: »Jaśnie Oświecony książę niech mi przebaczy, ale nas uczono, że w kościele należy się modlić, a nie rozmawiać«. Książę wcale się zgniewał, ale owszem chwalił owego studenta. Pamiętał napewno ten dobry student na słowa Pisma św.: »Pan w kościele świętym, niech milczy o oblicza Jego wszelka ziemia« (Habac. II. 20).

Dzieci dobre nie krzywią się, nie narzekają, że należy klękać podczas nabożeństwa, bo pamiętają, że podczas Mszy św. jest na ołtarzu Pan Bóg żywy, a dokoła ołtarza mnóstwo Aniołów, których my nie widzimy.

Opowiadają o pobożnej cesarzowej Eleonorze, że zawsze podczas całej Mszy św. klękała. — Niektórzy dworzanie prosili ją, by się nie męczyła przez ciągłe klęczenie, ale, by sobie usiadła. — »Jako« — zawołała szla-

chetna pani, — »nikt z was ɔworzan nie ośmieli się siedzieć w mojej obecności, choć jestem tylko grzesznym człowiekiem, a ja miałabym siedzieć przed moim Panem i Bogiem?«

Dobry chłopczyk wreszcie pamięta, że mało słuchać Mszy św., że trzeba jeszcze słuchać egzorty. — Wie on, że ɔatego uczniowie powinni chodzić koniecznie na nabożeństwo szkolne, a nie na inne, (choć, kto był już na szkolnem, nikt mu nie zabrania słuchać jeszcze innych nabożeństw), bo przełożeni, którzy zawsze z dziećmi także chodzą do kościoła, muszą wiedzieć, które dzieci nie kochają P. Jezusa i chcą poznać, jak się dzieci zachowują w kościele. Nađto przy nabożeństwie szkolnem jest egzorta osobna do dzieci szkolnych, których wađy ksiądz katecheta lepiej zna, niż inny ksiądz, który was nie uczy i wytknąć je może. — To też dobre dzieci, które są z Boga, chętnie i pilnie słuchają egzort, bo wiedzą, »że kto z Boga jest, słów Bożych słucha«. — Zaś dzieci złe, »ɔatego wy nie słuchacie« mówi święty Jan, »że nie jesteście z Boga« (Jan VIII. 47).

Niechże więc, kochane dziatki, od dziś dnia ustaną te obłudne wymówki, niech ustaną te pustki na szkolnem nabożeństwie i w waszej głowie, gdy się z was kto o treść egzorty zapyta. — Postępujcie tak, jak dwunastoletni Pan Jezus, chodźcie chętnie i zawsze do kościoła na Mszę św., nigdy jej nie opuszczajcie, a wtedy was Zbawiciel także nigdy nie opuści. Amen.



Egzorta

na niedzielę II. po Trzech Królach.

O zabawach.

Wezwan też był Jezus i uczniowie Jego na gođy.

(Ex Ev. D. Joan. II)

Rózne upomnienia, różne nauki słyszycie często od waszych rodziców i od waszych przełożonych. Najwięcej może niejednemu próżniaczemu dziecku nie podoba się, że je starsi zachęcają do pracy, do modlitwy, a zakazują się ciągle bawić. Dobre zaś dziecko nieraz ma się ochotę bawić, ale boi się, czy to nie grzech i przez to nieraz bardzo się smuci. — Aby więc tak źli, jak dobrzy, wiedzieli, czy wolno się bawić, czyli *czy zabawa jest obrazą P. Boga, kiedy nią jest a kiedy nie, pomówimy dziś o zabawach.*

Czy bawić się jest grzechem? — *Kto źle się bawi, albo wtedy się bawi, kiedy nie wolno, ten grzeszy.* — Kto zaś uczciwie, grzecznie się bawi w swoim czasie, ten nie grzeszy.

Rozważmy nasamprzód, *które dzieci źle się bawią?* — Te dzieci *źle się bawią*, które *drugim przez swą zabawę wyrządzają szkodę.* — Nieraz np. w ten sposób urządzona jest zabawa, że jeden drugiego goni i chwytą. Nie uważają chłopcy wtedy nieraz, że w polu jest zasiane, że w ogrodzie są drogie kwiaty lub drzewa i to przecie cu-



dze, ale ډrepcą, gniotą, niszczą i łamią wszystko po ډro-
 ډze i przez to innym szkodę czynią. — Czyż taka zabawa
 nie jest grzechem? — Również złe są zabawy, z których
 może wynikać pożar lub inne nieszczęście, przez które
 drudzy ponoszą stratę; a więc nie wolno się bawić za-
 palnikami, prochem strzelniczym, lampą zapaloną i t. p.
 Ileż to już z takich zabaw ludzie szkody ponieśli?

*Gorsze są jednak te zabawy, które do tego przyprowa-
 ډzają bawiących się lub innych, iż przez nie mogą stracić
 zdrowie a nawet życie.* — A więc, gdy dzieci bawią się
 w ten sposób, że się wspinają po wysokich drzewach,
 że przeskakują parkany, chodzą po poręczach, wywracają
 koziółki, rzucają na siebie bryłami lub kamieniami, z po-
 czątku ze żartu a potem naprawdę, wtedy łatwo mogą
 już to coś sobie zaszkodzić, iż potem chorują, już to się
 pokaleczyć, już to wreszcie się zabić. — Gdy bowiem
 spadniesz z wysoka, lub cię drugi ugodzi kamieniem,
 czyż nie możesz na miejscu stracić życia? — A również
 ten kamień może trafić w jakiego człowieka przechodzą-
 cego ulicą i na śmierć go skaleczyć. — I czyż to jest
 zabawa?

Źle się bawią jeszcze ci chłopcy, którzy, choć nikomu
 na ciele, ani na majątku nie szkodzą, ale sami najwięcej
swejej duszy szkodzą, lub też *inne dzieci psują.* Tak źle
 bawią się ci, którzy sobie opowiadają dla zabawy nieskromne
 powiastki, lub śpiewają brzydkie piosnki, lub drugich ob-
 mawiają lub przeklinają, lub wreszcie coś złego czynią,
 czego wstydziliby się przed starszymi i za co zasługują
 na karę.

*Najgorzej jednak bawią się ci, którzy z cudzego nie-
 szczęścia się wysmiewają i dla zabawy ډokuczają tak
 ludziom, jak zwierzętom.* — Skoro widzą np. kulawego
 lub ślepego lub głupowatego, zaraz za nim chodzą, prze-
 drzeźniają się mu, szturchają go, ciągną go za włosy, za

ubranie, drażnią się z nim, przezywają go i t. p. Inne
 znów dzieci mają w tem największą przyjemność, żeby
 młode ptaszki wybierać, jajka im tłuc, motyle lub chra-
 bąszcze za nogi wiązać, skrzydła lub macki im wyrwać,
 psy lub koty za uszy podnosić, do ogona ciężary im wią-
 zać i t. p. — Taka zabawka nie jest wcale zabawą, ale
 znęcaniem się, które jest bardzo często ciężkim grzechem,
 za które P. Bóg i ludzie nieraz ciężko karzą. — Zresztą
 bardzo złe świadectwo daje sobie dziecko, które tak czyni! —
 Pokazuje się bowiem, że nie ma taki chłopczyk żadnej
 łitości, żadnego miłosierdzia w sercu! Zazwyczaj z takich
 dzieci wyrastają często zabójcy i mordercy. Niechże was
 P. Bóg od takich zabaw chroni!

Grzeszą wreszcie te dzieci, które, choć się grzecznie
 bawią, ale *bawią się wtedy, kiedy nie wolno,* kiedy nie
 jest czas po temu. — Nauka ich czeka, lekcji nie umieją,
 zadanie mają napisać, jest szkolne nabożeństwo, albo ro-
 ډzice potrzebują ich pomocy, a dzieci się bawią! Zła taka
 zabawa i obraża ona P. Boga.

Poznaliście tedy, kiedy i jak nie wolno się bawić. —
 Teraz wam łatwo będzie zrozumieć, jak i kiedy należy się
 bawić. — Ale nim wam to wytłumaczę, powiem wam
 pierwszej, że nie tylko należy, ale *trzeba koniecznie, aby się
 dzieci bawiły.* — A ډlaczego? — Dlatego, że nikt nie
 może ciągle bez wytchnienia pracować. Owszem, wśród
 pracy, wśród nauki trzeba przerwy, a po kilku ډniach
 konieczny jest dłuższy odpoczynek, by nowych sił nabrać,
 by zdrowia nie zniszczyć. Wszakże tego nauczył nas sam
 Pan Bóg, który przez sześć ډni świat stwarzał, «i odpoczął
 w ډzień siódmym od wszelkiego ډzieła, które sprawił»
 (Genez. II. 3).

Źe zabawa sama ze siebie nie jest grzechem, to po-
 znajemy przede wszystkim z *dzisiejszej Ewangelji św.,*
 w której słyszeliście, iż P. Jezus »był wezwan na goډy«

t. j. na wesele, na którym się ludzie zabawiają. — Zbawiciel poszedł tam wraz z uczniami i ze swą Najśw. Matką, i przez to nam wskazał, że zabawa uczciwa nie jest złą, że nie jest obrazą P. Boga. — A Święci, choć byli świętymi, również czasem po pracy lub w młodocianym wieku bawili się dla rozrywki.

Błog. Michał Gedroyc zabawiał się w wolnych chwilach wyrabianiem różnych naczyń kościelnych. — Święty Franciszek Salezy najlepiej się bawił, jako chłopczyk, gdy nagromadził koło siebie dzieci i uczył je katechizmu. — Św. Cecylja dla rozrywki grała sobie na organkach. — Św. Łukasz Ewangelista w wolnych chwilach zabawiał się malowaniem. On to miał namalować obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. — Słyszeliście o Urszulce Kochanowskiej, że dla niej najmiłą zabawką było składać sobie wierszyki ładne. — O innych dzieciach dobrych opowiadają, że było dla nich zabawką najmiłą zdobić kwiatami figury i ołtarze, śpiewać nabożne pieśni, albo gdy to były dziewczęta, szyć lub haftować dla kościołów święte ubiory. W ten sposób dobrzy i święci się bawili.

Nie jest tedy grzechem, gdy się chłopczyk bawi, byle tylko tak się bawił, aby P. Boga przy zabawie nie obraził. — Przedewszystkiem rozrywka dzieci *nie* powinna nikomu *czynić szkody*. Można sobie pobiegać, bo to nawet zdrowo dla dzieci, można sobie zaśpiewać i nawoływać się i śmiać się przy zabawie, ale niech to wszystko będzie w miarę i grzecznie.

Przy zabawie należy uważać, by *siebie lub kogo nie skaleczyć*, aby zdrowia sobie nie zniszczyć, aby kogo na ciele nie uszkodzić i nikogo do nieszczęścia nie przyprowadzić. — Słuchajcie uwag starszych w tych rzeczach, a z pewnością nie pobiłdzą!

Niech P. Bóg broni, byście przy zabawie mieli dopuszczać się jakich grzechów, albo może swoich rówieśników

psuli. Takie zabawy nie są dla katolickich dzieci. — A już *nigdy nie bawcie się cudzem kalectwem*, cudzem nie-szczęściem albo męceniem zwierząt! Wiecie co to znaczy, więc tego najbardziej unikajcie. — *Unikniecie* zaś tego wszystkiego złego, *gdy będziecie się zawsze bawili z dziećmi dobrymi*, z katolickimi, a nie z innymi złymi! — Wtedy z pewnością zabawa wam wyjdzie na zdrowie i nikt was za nią nie zgani.

Pamiętajcie również, *abyście się nigdy pierwszej nie bawili, póki swych obowiązków nie wypełnicie!* — Zabawa jest odpoczynkiem po pracy. Po czymże tedy chcesz odpoczywać, jeśliś nie pracował, lekcji się nie nauczył, zadania nie napisał? — A więc wtedy się baw, gdy swoje zrobisz i gdy ci starsi lub rodzice pozwolą, a natenczas zabawa będzie ci bardzo przyjemną.

Nareszcie *nie zapomnijcie przy zabawie, kochane dzieci, że P. Bóg na was patrzy z nieba*, że was Anioł Stróż widzi. Gdy o tem myśleć będziecie, pewnie nigdy nie zgrzeszycie i zabawa nie tylko nie będzie obrazą P. Boga, ale sobie za nią jeszcze zasługę zbierzecie. Jeżeli bowiem na to się bawisz, by się rozerwać, by nabrać sił do pracy, do służenia Panu Jezusowi, zabawa twoja stanie się dobrym uczynkiem, za który ci Pan Bóg zapłaci. Amen.





Egzorta

na niedzielę III. po Trzech Królach.

O Modlitwie.

Panie, jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. (Ex Ev. D. Math. VIII).

Biedny był ten trędowaty, o którym mówi dzisiejsza Ewangelja święta; nie mógł go bowiem nikt uzdrowić i wrzodami straszliwemi okryty nędzne wiódł życie. — Aż oto, gdy dowiedział się o P. Jezusie, idzie do Niego i prosi: »Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!« I wysłuchał Pan modlitwy jego i oczyszczon jest.

Wysłuchał również Chrystus Pan prośby rotmistrza, który pełen wielkiej wiary i ufności, błagał Zbawiciela z pokorą o zdrowie dla swego sługi chorego.

Modlitwa tedy tych dwu była dobra, dlatego P. Bóg to uczynił, o co go proszono. — A czemuż ludzie niezawsze otrzymują to, o co P. Jezusa błagają? — Proście a nie bierzecie przeto, iż źle proście« (Ep. Jac. IV. 3), odpowiada św. Jakób Apostoł.

I wy też się modlicie codziennie i proście P. Boga a czasem nie otrzymacie tego, o co proście, bo modlitwa wasza nie jest dobra. — Abyście się więc źle nie modlili i nauczyli się dobrze się modlić, *pomówimy dzisiaj o tem, jak ważną rzeczą jest modlitwa, jak ją zazwyczaj dzieci odprawiają i jak odprawiać powinny.*

Wszystko, co macie, pochodzi od P. Boga. — On was stworzył, dał wam ciało i duszę, dał wam, żeście

się urodzili chrześcijanami-katolikami, że się możecie w szkole uczyć. — *Pan Bóg tedy jest naszym Panem*, od którego całkiem zależymy, który może z nami czynić, co Mu się podoba. — P. Bóg jednak nie postępuje, jak człowiek, który swej władzy może użyć na złe. Pan Jezus bowiem czynił dla nas wszystko, co tylko dla nas jest dobre, opiekuje się nami i pomaga nam, aby każdy z nas mógł się zabawić. — Skoro jednak *kto gardzi P. Bogiem*, nie chce znać Chrystusa Pana, ucieka Mu z rąk, że tak powiem, *wtedy też Pan Jezus człowieka opuszcza.*

A kiedy człowiek *gardzi P. Bogiem* i nie chce Go znać? Wtedy, *gdy się do Niego nie chce modlić*, gdy nie chce Mu się pokłonić i prosić Go o co, ale powiada sobie, że Pana Boga na nic nie potrzebuje.

Pan Bóg jest nie tylko naszym Panem, naszym Królem, naszym Stwórcą, ale też naszym Ojcem, a więc powinniśmy Go prosić o różne łaski, rozmawiać z Nim, czyli modlić się do Niego. — Czy możemy nazwać dobrem dzieckiem to, które do swego ojca nie chce nigdy mówić, nie chce Go o nic prosić? — *Kto kocha swego ojca i matkę, ten często z nimi rozmawia* i cieszy się, gdy może się do nich odezwać. — Tak też, kto miłuje Chrystusa Pana, ten często z Nim rozmawia, ten chętnie się modli. — A choć P. Jezus wie o wszystkim, czego nam potrzeba, ale jak ten Ojciec, który także wie, czego dziecku potrzeba, a jednak chce, by go dziecko prosiło; tak też P. Bóg żąda, by ludzie, gdy czego chcą od Niego, o to Go błagali.

Kto tedy chce zdrowia, pamięci do nauki, kto pragnie, by mu rodzice żyli długo, by kiedyś urósł na pożytecznego człowieka, by na niego nie spadło jakie nieszczęście, powinien modlić się, *prosić o to P. Boga*, a On go chętnie *wysłucha*. — A na pewno, kto chce być w niebie, ten się tam nie dostanie, jeżeli nie będzie się często a gorąco modlił.

Pewien chłopczyk nie lubił się modlić. Ojciec jego powiedział mu tak pewnego razu: »Jerzy (tak mu było na imię), ty nie możesz iść do nieba!«. — »Ale owszem, jabył bardzo pragnął tam się kiedyś dostać!« — mówił chłopczyk »Nie« — odrzekł ojciec — »nie możesz tam być, bo nie lubisz się modlić; a w niebie nic innego nie czynią Święci i Aniołowie, tylko się modlą. Kto tedy nie chce się modlić, ten nie ma co robić w niebie«. — Wziął sobie do serca te słowa ojca mały Jerzy i odtąd pilnie i nabożnie się modlił, przez co uprosił sobie u P. Boga, że został bardzo świątobliwym mężem.

A więc, *kto chce być w niebie, kto pragnie błogostawieństwa Bożego, ten niech się modli.* »Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono« (Math. VII. 7), upomina P. Jezus.

Ale nie każdej modlitwy P. Bóg wysłuchuje, tylko modlitwy dobrej. — *A kiedyż nasza modlitwa jest dobrą?*

Wtedy nasza modlitwa jest dobrą i możemy się spodziewać, że jej Chrystus Pan wysłucha, gdy się będziemy tak modlili, jak ci dwaj w dzisiejszej Ewangelji świętej.

A więc *modlitwa nasza powinna być nabożną*; przy modlitwie nie wolno o czem innem myśleć, tylko o Panu Bogu. — Na modlitwie powinniśmy się należycie zachować, pokornie i skromnie, gdyż mówimy do Najwyższego Pana nieba i ziemi. — Modlitwa nasza ma być *pełna nadziei*; mamy być pewni, że jeżeli zechce Zbawiciel, stanie się to, o co Go prosimy. Zarazem nie upieramy się przy naszej prośbie, ale *zdajmy się na wolę Bożą* i tak chcemy, jak chce P. Jezus. — A nareszcie *nie ustawajmy się modlić* dlatego, że nas zaraz P. Bóg nie wysłucha. »Zawždy modlić się trzeba a nie ustawać« (Luc. XVIII. 1), powiada P. Jezus.

Tymczasem, *czy ludzie, a zwłaszcza dzieci tak się modlą?* Nasamprzód jest wielu takich, którzy, gdy rano

wstaną, nie chcą ani się przeżegnać, ani pacierza mówić. Takie dziecko powinno pamiętać, że jest człowiekiem, że ma duszę, że jest katolikiem, że człowiek a tem bardziej katolik powinien się modlić. — Czemże się bowiem staje dziecko, które nie chce pacierza mówić? — Chyba zwierzątkiem, bo piesek, kotek, koń, krowa, mysz i t. p. także się nie modlą; ta tylko różnica, że zwierzęta nie mają duszy, a człowiek ją ma.

Podczas wojny arab wziął oficera francuskiego do niewoli. Codzień zrana mówił arab do swego oficera: »Ty psie chrześcijański! — Aż nareszcie sprzykrzyło się to oficerowi i powiada: »Czemu mię psem przezywasz? Jestem twoim więźniem, ale jeszcze człowiekiem jak ty i więcej niż ty!« — »Ty człowiek!« zawołał arab. — »Nie, tyś pies! Już sześć miesięcy jesteś moim więźniem, a jeszcze ani razu nie widziałem, żebyś się modlił. I ty nie chcesz, żebym cię nazywał psem?!«

Nieraz się zdarza, że *dzieci* dlatego *nie chcą się modlić, bo dobrze pacierza nie umieją*. — W domu czasem rodzice nie dbają o to i nie nauczają. Ale na tem nie koniec. W szkole przecież ks. katecheta i panowie nauczyciele pokazują, jak się należy żegnać i mówią z chłopcami pacierz. Cóż z tego, kiedy próżniak, złe dziecko nie chce się nauczyć i potem jedno słowo opuści, drugie przekreśli — i taka jego modlitwa. — I coś dziwnego, że taka modlitwa dziecko nudzi, a P. Bogu jest nieprzyjemna.

Inne dzieci nie chcą mówić pacierza dlatego, że *nigdy nie mają czasu*. Biedni! Zrana, gdyby się pomodlili, byłoby późno do szkoły; wieczór chce się im spać i znów modlitwa przepadła. — Na zabawy jednak, na gonitwy po ulicy, na strzelby, konie, szable i t. p. głupstwa, czasu wystarczy! — Dla P. Jezusa nie chce się wstać wcześniej, albo wieczór nieco ze spaniem się zatrzymać. — Niedobre to dziecko, które tak czyni. Opuszcza ono P. Boga i P. Bóg je także opuści.

Inni znów chłopcy *mówią pacierz*, ale jak? Boże, zmiłuj się! — Zanim do pacierza zabierze się *taki chłopczyk*, ileż to *pierwej ojciec lub matka nazłości się i nakrzyczy*: »A wstajże, a mówże, a nuże leniuchu!« — A jak ta modlitwa potem wygląda? Co słowo słysząc płacz i szlochanie. I czyż to ma być prośba do P. Boga?

Również *nie podoba się P. Bogu modlitwa dzieci*, które przy pacierzu *nie chcą klęczeć lub siedzą na piętach*, albo brodę sobie podpierają rękoma, lub rąk nie złożą należycie, a przytem co trochę się śmieją, oglądają, oczami rzucają na wszystkie strony, rzucają czem na brata lub siostrę, a nawet przy pacierzu jedzą. I to jest modlitwa?

Nareszcie są dzieci, które wystrzegają się tych błędów przy modlitwie, ale przecież źle odmawiają pacierz. A czemu? — Bo go *odmawiają prędko, ladajako*, byle tylko go zbyć. Sami nie wiedzą, co mówią, sami siebie nie rozumieją a Pan Bóg w niebie ma ich zrozumieć i wysłuchać.

Jeżeli tedy, kochane dzieci, chcecie być kiedy w niebie, chcecie, by wam P. Jezus na świecie błogostawił, jeśli boicie się, byście nie wpadli w grzechy, to módlcie się — a módlcie się dobrze i wystrzegajcie się tych błędów przy modlitwie, o których wam mówiłem. Pamiętajcie, że modlitwa jest rozmową z P. Bogiem Wszechmogącym, że Zbawiciel wtedy na was patrzy i was słucha, a z pewnością dobrze i skutecznie modlić się zawsze będziecie. Amen.



Egzorta

na niedzielę IV. po Trzech Królach.

O Ofierze Mszy świętej.

I przystąpili ku Niemu uczniowie
Jego i obudzili Go mówiąc: Panie,
zachowaj nas, giniemy.
(Ex Ev. D. Math. VIII).

Gdy słyszyście, jak ks. katecheta czyta wam Ewangelię św. lub opowiada o Panu Jezusie, pragnęlibyście tak patrzeć na Niego, tak z Nim rozmawiać, jak Apostołowie. Zwłaszcza gdy się wam co złego dzieje, wtedy zdaje się wam, że łatwiej ubłagalibyście Chrystusa Pana, gdybyście Go mogli mieć tak blisko siebie, jak Jego uczniowie w dzisiejszej Ewangelji św., którzy, gdy burza nimi miotła a P. Jezus spał, budzili Go i wołali: »Panie, zachowaj nas, bo giniemy!« — Nie myślicie jednak o tem, że Zbawiciel jest tak blisko was, jak był blisko Apostołów, że jest między nami obecny nie tylko jako duch, ale także jako człowiek. — Podczas Mszy św. bowiem zstępuje do nas Chrystus Pan z Duszą i Ciałem swoim, z Bóstwem i Człowieczeństwem. — Aby was do gorętszej miłości Pana Jezusa zapalić i zachęcić do gorliwego a nabożnego słuchania Mszy św., wytłumaczę wam dzisiaj, *czem jest Msza św., co Ona oznacza, jak się dzieli, jakie z Niej pożytki i jak Jej słuchać należy*, aby te korzyści osiągnąć.

Uczyliście się w biblijce o ofiarach w Starym Zako-



nie. Tak np. Kain i Abel, Noe, Abraham, Jakób i inni składali ofiary ze zwierząt zabitych lub innych darów, które zazwyczaj na ołtarzach palili, aby w ten sposób P. Boga uczcić, za swe grzechy przebłagać, lub o potrzebne łaski prosić.

W Nowym Zakonie jest inna ofiara i tylko jedna, która się P. Bogu najbardziej podoba, a którą ustanowił Chrystus Pan przed swą śmiercią: to jest ofiara Mszy św. — Tę ofiarę spełnił Zbawiciel, gdy dopuścił, że Go żydzi za nasze grzechy gwoździą do krzyża przybili, na którym też umarł.

Ta sama ofiara, oddanie się Chrystusa Pana za nasze grzechy odnawia się i powtarza się we Mszy św. z tą różnicą, że na krzyżu P. Jezus umarł i przelał swoją Krew Najśw., a tu nie umiera i Krwi swej nie przelewa, a nadto ofiaruje się nie Sam przez Siebie, jak na krzyżu, ale przez ręce kapłana. — A więc, gdy kto jest na Mszy św., ten stoi niejako pod krzyżem na górze Kalwarji, na której odbyła się męka krzyżowa naszego Zbawiciela. *Msza św. jest tą samą ofiarą, co ofiara P. Jezusa na krzyżu. — A cóż nam we Mszy św. najbardziej przypomina, że to jest ta sama ofiara co na krzyżu?*

Przedewszystkiem to, że *podczas Mszy św. zstępuje na ołtarz ten sam żywy P. Jezus, który umarł na krzyżu*; na słowa bowiem kapłana wypowiedziane nad chlebem: »To jest Ciało moje« — a nad winem: »To jest kielich Krwi Mojej« — chleb przemienia się w Ciało, a wino w Krew P. Jezusa; i choć Zbawiciela nie widzimy, bo postacie t. j. smak, woń, zapach, kolor, twardość chleba i płynność wina zostają, jednak Syn Boży dał tak wielką moc biskupom i kapłanom, iż ile razy oni te słowa nad chlebem lub winem wypowiedzą, zaraz z nieba schodzi żywy, prawdziwy Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, który

przez ich ręce ofiaruje się we Mszy św. swemu Ojcu Niebieskiemu za nasze grzechy. To tedy, że P. Jezus podczas Mszy św. zstępuje żywy na ołtarz i ofiaruje się za nas, najbardziej nam przypomina, iż ofiara Mszy św. jest tą samą ofiarą, jaką Zbawiciel złożył ze siebie za nas na krzyżu.

A nadto ofiara Mszy św. przez strój kapłana, przez swe osobne części, przez swe obrzędy i modlitwy, przedstawia nam niejako naocznie ofiarę na krzyżu.

I tak: *chusta* na szyi kapłana jest jakby tą chustą, którą P. Jezusowi oczy zawiązano; *alba*, biała, długa szata jest przypomnieniem białej szaty, w jaką Zbawiciela na hańbę u Heroda odziano; *biret* może oznaczać cierniową koronę; *ornat* przypomina krzyż, jaki Chrystus P. dźwigał na Kalwarję.

Przedewszystkiem jednak Msza święta, gdy się Jej *obrzędy* rozumie, przedstawia nam najlepiej mękę P. Jezusa na krzyżu.

Cała Msza św. dzieli się na trzy części. — Pierwsza część Mszy św. trwa od początku, aż do »Sanctus«; druga od »Sanctus« aż do »Agnus Dei«; trzecia od »Agnus Dei« aż do końca. Po słowach »Sanctus« i »Agnus Dei«, które kapłan głośno wymawia, poznać łatwo możecie, że się skończyła pierwsza a zaczęła druga, lub że się skończyła druga, a zaczęła trzecia część Mszy św.

Pierwsza część, która trwa od początku Mszy św. aż do »Sanctus«, przypomina nam swemi obrzędami i modłami ostatnią wieczerzę, modlitwę w Ogroju, pojmanie, sąd, ofiarowanie i osądzenie Syna Bożego.

Druga część od »Sanctus« aż do »Agnus« przedstawia nam niejako, jak Zbawiciel idzie z krzyżem na Kalwarję, jak go tam przybijają do krzyża, jak krew z Niego płynie, jak się za nieprzyjaciół modli, jak wymawia siedm słów ostatnich, a wreszcie jak umiera na krzyżu.

Trzecia część w końcu przywodzi nam na myśl przebicie boku P. Jezusa, złożenie Go do grobu, a nakoniec Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

W każdej z tych części jest jedna chwila, jedna czynność kapłana najważniejsza i tak: w pierwszej części ofiarowanie, w drugiej przeistoczenie, w trzeciej części Komunja kapłańska.

Ofiarowanie jest wtedy, gdy kapłan po Ewangelji podnosi na patenie chleb czyli opłatek, a potem kielich z winem i dary te ofiaruje P. Bogu, aby je Ojciec Niebieski pobłogosławił i zamienić raczył w Ciało i Krew Swego Syna Najświętszego.

Podniesienie, czyli przeistoczenie następuje wtedy, gdy kapłan wypowie nad chlebem i winem nie sam ze siebie, nie od siebie, ale za Chrystusa Pana, którego książdż we Mszy św. zastępuje, słowa Zbawiciela: »To jest Ciało Moje« – »To jest kielich Krwi Mojej«. Ponieważ wtedy schodzi z nieba żywy Syn Boży na ołtarz, więc najpierwej klęka sam kapłan, a potem podnosi do góry Ciało i Krew Pana Jezusa, by Mu wszyscy obecni cześć oddali.

Komunja kapłańska nazywa się przyjęcie i spożycie Ciała i Krwi Chrystusa Pana przez odprawiającego Mszę świętą kapłana.

Te trzy chwile przypominają nam najlepiej mękę Pana Jezusa. — Ofiarowanie bowiem jest przypomnieniem ofiarowania się Zbawiciela za nas na wszelkie męki, podniesienie przedstawia nam przybicie Chrystusa P. do krzyża, a Komunja kapłańska oznaczać może złożenie P. Jezusa do grobu, a także wstąpienie Jego do nieba, aby stamtąd schodzić znów do naszych dusz i uświęcać je swoją obecnością.

Jeżeli we Mszy św. jest sam żywy Syn Boży, jeżeli w Niej odnawia się ofiara na krzyżu, *wielkie tedy muszą*

z Niej płynąć dla naszych dusz pożytki. — Gdyby kto na wszystkie nabożeństwa uczęszczał, gdyby całymi dniami pokutował, modlił się i różne dobre uczynki pełnił — to wszystko to nie będzie tyle znaczyło przed P. Bogiem, co jedna Msza św. — To też szczególniejsze łaski otrzymujemy, gdy nabożnie słuchamy Mszy św. — Przez Mszę św. bowiem otrzymujemy tę łaskę, że nabieramy *wstrętu do grzechów*, odczuwamy *żal za spełnione przewinienia* i czujemy *ochotę do pracy*. Nadto przez słuchanie Mszy św. *odpuszcza Nam P. Bóg grzechy powszednie i kary doczesne*, na jakie za nasze grzechy na świecie zasługujemy. Przez Mszę św. — *najlepiej przeprosimy Stwórcę za nasze winy, najprędzej Go uprosimy o nowe łaski, najlepiej Mu się przypodobamy i cześć Mu oddamy, najpiękniej Mu za odebrane dobrodziejstwa podziękujemy.* — Niczem wreszcie tak nie *pomożemy skutecznie naszym bliźnim*, czy żyjącym, czy duszom w czyściu cierpiącym, jak gdy za nich ofiarujemy Mszę św. — Cóż bowiem może być droższego, coś milszego P. Bogu, jak Syn jego Najświętszy, jak Ciało i Krew Jego na krzyżu przelana, które ofiarujemy Ojcu Niebieskiemu we Mszy św.?

Nie wszyscy jednak odnoszą te pożytki ze Mszy św. *Tych tylko Pan Bóg wysłucha, którzy nabożnie Mszy św. słuchają.* — A któreż dzieci Mszy św., nabożnie słuchają?

Te dzieci dobrze słuchają Mszy św., które podczas Niej nabożnie się modlą. — A jak się modlić podczas Mszy św.? Gdy który ma książeczkę (a wszyscy mieć powinniście), niech uważa, co czyni kapłan i przy każdej jego czynności niech odmawia *modlitwę z książeczki*, w której są osobne modlitwy na »Introit«, »Gloria«, »Credo«, »Komunię kapłańską« i t. p. — Który zaś potrafi, niech *rozważa podczas Mszy św. mękę Pana Jezusa* tak, jak

to wam mówiłem. Do tego bardzo może być pomocne *odmawianie bolesnej części Różańca*. — Który wreszcie Różańca odmawiać nie umie, a książeczki zapomniał, ten niech nie stoi, jak słup podczas Mszy św., ale *niech uważa, jak się kapłan modli* i niech tymczasem *odmawia* sobie choćby sto razy *wszystkie modlitwy, jakie na pamięć umie*, n. p. «Ojcze nasz», «Zdrowaś», «Wierzę», «Pod Twoją obronę» i t. p. — Nadto *podczas Ofiarowania* niech ofiaruje sam siebie P. Jezusowi, swe myśli, słowa, uczynki, swoją duszę i swe ciało. Podczas *Podniesienia* niech odda ukłon Chrystusowi P., i niech mówi trzy razy: »Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen«. Podczas *Komunji kapłańskiej* niech pragnie, by Pan Jezus przyszedł do jego duszy i by kiedyś był z Nim w niebie. Gdy chłopczyk tak będzie się modlił, odniesie pewnie korzyści ze Mszy św.

Tak się z pewnością modlił św. Jan Berchmans, który, gdy zaledwie miał siedm lat, wstawał raniuteńko i biegł do kościoła na Mszę św. — A gdy babka, lękając się o jego zdrowie, odradzała mu, by nie wstawał tak wcześnie, mówił: »O babciu, czyż mógłbym przed pójściem do szkoły nie być na Mszy św.? Jakiż jest lepszy sposób nauczania się wszystkiego, co mi potrzeba?« — To też wysłuchał go Pan Bóg, błogosławił mu w nauce i dał mu tyle łask, iż został świętym.

Tak więc, kochane dzieci, niema piękniejszego, niema ważniejszego, skuteczniejszego nabożeństwa, niż Msza św. »Kto nabożnie obecnym jest na Mszy św.« — mówi św. Jan Chryzostom — »błogosławionym będzie we wszystkim, cokolwiek przedsięwzięmie dnia tego w pracy, w handlu, w podróżach; Bóg umocni go na duszy i na ciele«. — Chcecie więc być szczęśliwymi na ziemi, chce-

cie uprosić sobie potrzebne łaski u P. Boga, chcecie podobać się P. Jezusowi, chcecie pomóc swym bliźnim żywym i umarłym, chcecie wreszcie przebaczenia grzechów i uproszenia sobie wiecznej szczęśliwości, uczęszczajcie pilnie na Mszę św., słuchajcie Jej nabożnie a wszystko, czego pragniecie, Pan Bóg wam uczyni. Amen.





Egzorta

na niedzielę V. po Trzech Królach.

O cierpliwości.

A służy mu rzekli: chcesz, iż pójdziemy a zbierzemy go? A on rzekł: nie, byście snąc zbierając kłóć, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicę.

(Ex Ev. D. Math. XIII).

Zdarza się często, że na niektóre dzieci wszyscy narzekają; w domu ojciec i matka ciągle się na nie gniewają, a bracia i siostry nie mogą z nimi dojść do końca w niczem; w szkole przełożeni uważają takie dzieci za bardzo nieznośne, a koleżdy nigdy z nimi nie mogą się pogodzić. — I jakież to są dzieci? Co sprawia, że są tak nieznośne? — Oto zazwyczaj brak jednej cnoty — brak cierpliwości.

Niecierpliwe dzieci, to rzeczywiście plaga dla wszystkich. Przeciwnie, niema nic miłszego na ziemi, niema nic przyjemniejszego dla rodziców i przełożonych, dla rodzeństwa i dla współuczniów, jak chłopcy cisi i cierpliwi. — Idą oni za przykładem nieskończenie cierpliwego P. Boga, który, jak w dzisiejszej ewangelicznej przypowieści czytamy, nie pozwoli przed czasem zbierać kłóć, nie chce odrazu karać grzesznika, ale długo czeka na jego poprawę.

Aby więc was także do cierpliwości zachęcić, opowiem wam dzisiaj, *jak ona jest piękną cnotą, ile z niej*

pożytków na ziemi i na drugim świecie, przed Bogiem i przed ludźmi, a wreszcie jak tej cnoty nabyć można.

Dziecko łagodne, ciche *nie chce* przedewszystkiem nigdy w niczem *nikomu zrobić najmniejszej przykrości*. W domu spokojnie spełnia zawsze rozkazy rodziców; i owszem sam się nieraz domyśli, co im potrzeba i bez rozkazu to uczyni. — Z braćmi i siostrami zawsze się grzecznie obchodzi, nigdy ich nie bije, nie przezywa, wszystko im czyni, o co go proszą i nigdy im niczego nie zazdrości, ani nigdy się z nimi nie kłóci. — Takie dziecko jest również cierpliwe w pracy, nie gniewa się, nie narzeka, że się musi uczyć lub zadanie wypracować, bo ono wszystko powoli a dobrze uczyni, co do niego należy.

A w szkole jak miłym jest taki chłopiec cierpliwy! — On nigdy nikomu marnego słówka nie powie, nigdy nikomu nic złego nie robi; owszem, kolegom wszystko uczyni, co może i w niczem im swej pomocy nie odmówi. — Podczas godziny szkolnej nie wierci się, nie kręci, ale cierpliwie, uważnie i spokojnie słucha tego, o czem przełożeni mówią. Choć mu nieraz z trudnością przychodzi, by siedział cicho i uważnie, on przecież stara się rozumieć i zapamiętać wszystko, co ks. katecheta lub pan nauczyciel powie. Nigdy w niczem nie sprzeciwi się starszym, ale chętnie i zaraz to uczyni, co mu każą. Dlatego też jest bardzo kochany od wszystkich w szkole.

Jakby ziemskim aniołkiem jest cierpliwy chłopiec, co najlepiej się okazuje, *gdy na niego spadną jakie przykrości*. — Gdy np. takiemu każą rodzice lub przełożeni coś cięższego zrobić, albo np. niesłusznie go ukarzą, on nie mruczy, nie narzeka, ale cierpliwie przykrości znosi. Również, gdy kolega, lub brat, lub siostra takie dziecko uderzy, sprzezywa lub skrzywdzi, ono się na nich nie

mści, nie bije ich, nie oddaje złem za złe, a nawet rzadko skarży, bo cichy i cierpliwy woli sam cierpieć, aniżeli by kto za niego nawet słusznie był ukarany.

Nic też dziwnego, że *ludzie miłują takie dzieci* i nieraz je za cierpliwość *wynagradzają*.

Gdy raz był głód, pewien bogacz litościwy zwoływał do siebie dzieci z bardzo biednych rodzin i stawiał przed nimi koszyk z chlebem, z którego każdemu z nich wolno było sobie wziąć jeden bochenek — Zaraz z początku pokłóciły się dzieci, bo każde z nich chciało mieć największy kawałek. Tylko jedna dziewczynka cierpliwa stała zawsze zdaleka i dopiero na końcu przychodziła do koszyka, aby zabrać ostatni i najmniejszy bochenek. Bogacz, gdy to zobaczył, kazał w najmniejszy chleb włożyć dużo srebrnych pieniędzy. Na drugi dzień znów dzieci się kłóciły i cierplivej dziewczynce zostawiły ostatni, najmniejszy chleb, który też ona zabrała. — Gdy przyniosła go do domu, rodzice chleb rozkrajali. Wtem, — o dziwo! z chleba, sypią się pieniądze srebrne. — Rodzice tedy kazali swej córeczce pieniądze odnieść. Bogacz ich jednak nie chciał przyjąć, lecz rzekł: »Naumyślnie kazałem włożyć do chleba te pieniądze, żeby ci za twoją zgodliwość i cierpliwość wynagrodzić«.

Jeżeli ludziom tak się podoba dziecko cierpliwe, o ileż więcej *miłuje je P. Bóg*. Jak kocha cierpliwych, nieraz On to pokazał.

Św. Franciszek Ksawery opowiadał Ewangelię św. w Indjach. — Gdy miał pewnego razu kazanie, rzucali na niego dwaj poganie kamieniami, aby go zmusić do milczenia. Święty jednak nie gniewał się, ani nie umilkł, ale dalej nauczał. Ta łagodność tak zdziwiła owych pogan, iż przestali rzucać kamieniami, przybliżyli się, przysłuchali się kazaniu, a potem się nawet ochrzcili. — Tak Bóg wynagradza cierpliwych.

Cierpliwy zaś chłopiec wiele ma pożytku z tej cnoty. Nietylko, że cierpliwych Pan Bóg i ludzie miłują, *ale cierpliwemu daleko milej życie płynie*, niż niecierpliwemu. A czemu? Cierpliwemu mniej ludzie dokuczają, a choć dokuczają, cierpliwy umie przykrości znosić i prawie ich nie czuje. — Również dla tego samego różne choroby i boleści ciała nie są tak przykre dla cierpliwych, jak dla innych. — Cierpliwy zresztą wielu chorób i zmartwień uniknie przez to, że w cierpliwości słucha przestróg starszych i tak postępuje, jak mu oni każą, choćby to nie było dla niego przyjemnem. — To też cierplive dzieci dłużej żyją, zdrowsiej wyglądają i lepiej się uczą niż inne, a gdy urosną, są zazwyczaj już tu na ziemi szczęśliwe.

A ileż to *pożytków* z cierpliwości *dla naszej duszy*? Każde cierpienie, *każda przykrość* — to jakby *złoty pieniądz*, który sobie składamy u P. Boga, a za które to pieniądze kupimy sobie kiedyś niebo. Im więcej bowiem kto cierpi na ziemi, tem większe go szczęście czeka w niebie.

Pewien zakonnik, gdy nieraz dużo przez dzień się nacierpiał, szedł do kościoła przed Najśw. Sakrament i tam te cierpienia składał przed Panem Jezusem. — Gdy się raz zapytał przełożony owego zakonnika, poco idzie o tej porze do kościoła, odpowiedział, że niesie róże dla Chrystusa Pana, t. j. swe cierpienia. — Przyjemniejsze bowiem niż róże, niż lilje, niż wszystkie inne kwiaty są dla Pana Boga cierpienia.

A cóż czynić, żeby być cierpliwym? — *Skąd się nauczyć cnoty cierpliwości*? — Łatwo się jej można nauczyć *od Tego, który najwięcej i najniewinniej cierpi*, t. j. *od P. Jezusa*. On to mówił: »Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca« (Math, XI. 29). — On to jest, który uczył: »Błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię posiedzą. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem

oni będą pocieszeni» (Math. V. 5). — On sam znosił tyle przykrości od żydów, tyle poniewierki, aż nareszcie był do krzyża przybity. A jakże On to wszystko cierpiął w cichości i bez szemrania?

Kto tedy chce być cierpliwym, niech pamięta o mękach Zbawiciela, niech sobie na Niego wspomni w przykrościach, niech do Niego westchnie: »Jezu, daj mi cierpliwości!«, a pewnie cierpliwym się stanie.

Tak więc, kochane dzieci, starajcie się być cierpliwymi i łagodnymi. — Czyż to bowiem nie jest przyjemnie dziecku, gdy je wszyscy kochają i dla nikogo nie jest ciężarem? — A takim właśnie miłym jest cierpliwy. Tem bardziej warto być cierpliwym, że tyle z tej cnoty mamy korzyści w tem i przyszłym życiu, że za nią najłatwiej dostać się do nieba. — Wskazałem wam, w jaki sposób możecie nabyć tej cnoty i od kogo jej się uczyć macie. — Czyńcież tedy, jak słyszeliście, abyście przez całe życie odznaczali się cierpliwością i cichością. Amen.



Egzorta

na niedzielę VI. po Trzech Królach.

O pożytkach ze słowa Bożego.

Podobne jest królestwo niebieskie
ziarnu gorzycznemu, które wzięszy
człowiek, wsiał do roli swojej.
(Ex Ev. D. Math. XVII).

Śliczne przypowieści opowiada dzisiejsza Ewangelja św. — Nasamprzód słyszymy o ziarnku gorzycznym, które wyrosło we wielkie drzewo, a potem o kwasie, który niewiasta włożyła do trzech miar maki, aż wszystka skwaśniała. Tak ziarno gorzyczne, jako też ów kwas przyrównywa P. Jezus do Królestwa Niebieskiego, przez co Zbawiciel chciał Apostołów pouczyć, że Kościół katolicki, choć z początku maleńki, urośnie potem bardzo, rozszerzy się na cały świat. — Nadto owo ziarno i ów kwas mogą oznaczać słowo Boże, które zasiane i włożone w ludzką duszę rozrasta się w drzewo wiary i dobrych uczynków, i odmienia złego człowieka na dobrego. — Aby jednak ludzie chętniej przyjęli naukę Bożą do swego serca, muszą poznać, ile to z tej nauki płynie dobrego dla nich. To też, by was także zachęcić do pilniejszego i uważniejszego słuchania egzort i nauki religji, powiem wam dzisiaj, dlaczego i na co powinniście słuchać słowa Bożego i jak sobie szkodzą te dzieci, które gardzą nauką Bożą i ani słuchać, ani znać jej nie chcą.

Nieraz, gdy zapytuję pilnych chłopczyków, o czym



mówiłem na egzorczie, wtedy oni mi ładnie, dokładnie wszystko umieją powtórzyć, tak, że się w duchu raduję, iż słowo Boże nie idzie na marne. — Ale często się zdarza, że gdy trafię na dziecko roztrzepane, leniwe i pytam, o czym była egzorta lub nauka religji, wtedy ono mi odpowiada: »Ks. katecheta mówił o P. Bogu!«.

Kto tak słucha nauki religji lub egzorty, to pewnie mu z niej nic nie przyjdzie. — O tem, że nie wolno robić źle, że należy się modlić, że jest P. Bóg, o tem nie byłoby trzeba uczyć was tyle godzin przez cztery lata, o tem nie byłoby potrzeby mówić egzort. — Gdyby tylko tyle wystarczyło wam wiedzieć, wtedy byłoby dosyć obrócić się do was i powiedzieć: »Dzieci, nie róbcie źle, módlcie się i wiedźcie, że jest P. Bóg!« — Ale to byłoby za mało.

Że jest P. Bóg, o tem bez szkoły i bez nauki religji w domu od rodziców już wiecie. — Ale *to nie wystarczy dla dzieci katolickich*. — Żydzi też twierdzą, że jest P. Bóg, a czy im się to na wiele przyda, czy ich to zbawi? — Nie. — Mało wiedzieć, że jest P. Bóg; *trzeba jeszcze wiedzieć, jaki On jest*, co On za jeden, co On uczynił, co dla ludzi zrobił, czego od Niego możemy się spodziewać i co On nam dać może. — *A o tem wszystkim dowiadujecie się na egzortach*, a jeszcze więcej podczas nauki religji. — Tam się uczycie o *P. Bogu*, że On jest duchem, że On jest wszechmocny, sprawiedliwy, wieczny, nieodmienny, wszystkowiedzący, że On ma wszystkie przymioty bez liczby i miary, że On wszystko stworzył. Tam się dowiecie, że *Pan Bóg jest jeden w trzech Osobach*, że Syn Boży, *Jezus Chrystus stał się człowiekiem*, że za nas umarł, że nas kocha, że nas chce zbawić. — W nauce religji będzie mowa o tem, co *Zbawiciel czynił*, gdy chodził po ziemi, jakie cuda zdziałał, jak był dobrym, jak teraz kryje się dla nas w N. Sakramencie, ile sposobów różnych zostawił, żeby ludzie mogli się

dość do nieba. — Tam się dowiecie o *Duchu św.*, jak ludzi oświeca, jak kościołem rządzi, jak opiekuje się nami. — O tem wszystkim naucza nas wiara św., uczycie się z egzorty i podczas nauki religji. A w ten sposób dowiadujecie się nie tylko, że Bóg jest, ale zarazem, jakim On jest. — To też im lepiej poznajemy P. Boga, tem bardziej widzimy Jego moc, potęgę, a zarazem Jego dobroć i miłość ku ludziom, ku nam i tem goręcej Go kochamy.

Ale *mało* było wam *wiedzieć, czem jest Pan Bóg*, jaki On jest i co może, *gdybyśmy Go obrażali*. — Czem zaś P. Boga obrażamy, co znaczy »źle robić«, jak odróżnić złe od dobrego, *jaka jest wola Boża*, czyli czego chce od nas P. Bóg, a czego nam zabrania — o tem wszystkim uczymy się *w dziesięciu przykazaniach Boskich i pięciu przykazaniach kościelnych*, o tem wszystkim mówi nam wiara święta *w nauce o grzechu*. — Tam słyszymy, jakie szkody przynosi grzech naszej duszy, ile on złego sprowadza na ludzi i jakie kary za niego czekają.

A więc nauka wiary świętej nie tylko obudza w nas cześć i miłość ku dobremu P. Bogu, ale zarazem ostrzega nas przed sprawiedliwością Boską, i budzi w nas strach zbawienny przed okropnymi karami za grzechy w tem życiu i po śmierci.

Gdyby człowiek tylko nie grzeszył, ale dobrze czynić nie chciał, natenczas niedługo byłby dobrym, i znów łatwo powróciłby do gorszych może grzechów. — Otóż do tego, *by dobrze czynić, by się starać o cnoty, zachęci was znów nauka religji*. Ona bowiem nam mówi, jak mamy kochać Boga i bliźnich, jak miłować swoich nieprzyjaciół, jak powinniśmy wreszcie sami postępować, by się P. Jezusowi podobać.

Sami jednak ani cnót nabyć, ani dobrych uczynków

wykonać nie możemy, jeżeli nas nie wspomogą łaska Boska.

O tej łasce Boskiej, o Sakramentach, o błogostwieństwach kościelnych znów dowiadujemy się w egzortach i w nauce wiary św. A nadto, nauka religii nie tylko mówi nam, że się trzeba modlić, ale poucza nas, jak się modlić, by ta modlitwa była Panu Bogu miła, byśmy przez nią uczcili Pana Jezusa i łaski potrzebne sobie uprosili.

O tem wszystkiem tedy dowiecie się podczas religiji i egzorty.

Chłopczyka dobrego, który pilnie słucha słowa Bożego, nieraz to małe ziarnko niebieskie, to *jedno słowo Boskie zapala do gorącej miłości Zbawiciela*, do służenia Mu na wieki. I dziecko złe, człowiek zły nieraz przez tę trochę kwasu niebieskiego, przez jedną naukę świętą dobrze wysłuchaną odmienia się w dobrego i świętego.

Był pewien bardzo pobożny arcybiskup*) który gdy był jeszcze świeckim człowiekiem (a był bardzo uczonym), o Pana Boga, o swoją duszę, o religię wcale nie dbał. Zdarzyło się, że tenże jako jeszcze świecki człowiek przechodził koło kościoła i słyszał, jak kapłan miał kazanie o śmierci. Wstąpił z ciekawości do kościoła i wysłuchał kazania do końca uważnie. To słowo Boskie tak go odmieniło, że odtąd nie miał ani chwili spokoju. Ciągłe go sumienie dręczyło, aż się nareszcie wypowiadał, życie odmienił, a nawet z czasem został księdzem tak świętobliwym, iż go wybrano na arcybiskupa.

Podobnie stało ze św. Antonim pustelnikiem, który nim się P. Bogu poświęcił, był bogatym panem. Gdy był raz na Mszy św., usłyszał, jak kapłan w Ewangelijskiej czytał te słowa P. Jezusa: »Weź, sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim a będziesz miał skarb w niebie«. Tak te słowa utkwily mu w sercu, iż zaczął

*) Józef Dominik Mansi, arcyb. Lukki.

o tem myśleć, czyby tak nie uczynić. Jakoż niedługo rzeczywiście sprzedał wszystko, rozdał biednym cały majątek, a sam poszedł na puszcę, gdzie stał się świętym. Takie to są pożytki ze słuchania słowa Bożego.

Przeciwnie, gdy kto *nie dba o słowo Boskie*, gdy dziecko religiji się nie uczy, lub jej nie słucha na egzortach, nic dziwnego, że wtedy ono *nic więcej nie wie*, jak zaledwie to, że P. Bóg jest, że grzechem jest źle robić, że trzeba się modlić. — To też *taki* ciągle P. Boga obraża, nic nigdy dobrego nie uczyni, P. Boga nie zna, a więc Go nie kocha, nie dba o Niego, nie umie się modlić, nie dba o modlitwę *i żyje jak zwierzątko*. — Dusza takiego dziecka jest podobna do pola niezoranego i niezasianego, na którym rosną tylko pokrzywy i chwasty, a w nich kryją się jaszczurki, żaby, węże, i inne gady, czyli rozmaite występki. Pan Bóg kiedyś taką rolę przeklnie i dusza taka będzie na wieki nieszczęśliwa.

Słyszeliście, kochane dzieci, jakie odnosicie pożytki ze słuchania słowa Bożego, a jakie szkody płyną z jego zaniedbania. — Bądźcież więc pilnemi w uczeniu się religiji, nie opuszczajcie jej nigdy, uczęszczajcie chętnie na egzorty i uważajcie, o czem wam ks. katecheta mówi. — Niech się wam nie zdaje, że wystarczy wiedzieć trochę, aby się zbawić, ale pamiętajcie zawsze o tem, że kto chce dobrze żyć na ziemi, a po śmierci być w niebie, ten musi znać dobrze prawdy wiary św. i nie tylko raz się ich nauczyć, ale ciągle je sobie przypominać, ciągle o nich pamiętać; kto bowiem o P. Bogu zapomina i znać Go nie chce, o tym też P. Bóg zapomni i opuści go na zawsze. Amen.





Egzorta

na niedzielę Starozapustną.

O lenistwie.

Co tu stoicie cały dzień próżnujący?
(Ex Ev. D. Math. XI).

Temi słowami wołał ewangeliczny gospodarz do robotników, którzy stali i czekali, aż ich kto najmie do roboty, sami się jednak o robotę nie starali. — Temi samymi mniej więcej słowami mógłbym ja powiedzieć do wielu z was, kochane dzieci; czemu tu chodzicie do szkoły całymi tygodniami, miesiącami, a nieraz całymi latami, a wcale się nie uczycie i czas marnujecie? — A trzeba wyznać, że jakby jaka zaraźliwa choroba rozpanoszyło się między dziatwą lenistwo tak dalece, że nawet zdarzają się dwójki z religii. Ci, którzy nie uczą się świeckich przedmiotów, są leniuchami obrzydliwymi. — Ci zaś, którzy nie dbają o zbawienie swej duszy i nie chcą znać wiary św., są nie tylko leniuchami, ale może przyszłymi potępieńcami. — A niech P. Bóg broni, by między dziećmi już byli tacy, którzy mają iść do piekła. — By was tedy odwieść od lenistwa a zachęcić do pracy, rozważymy w dzisiejszej nauce, *dlaczego należy pracować, czy słuszne są wymówki od nauki i co czeka tych, którzy nie chcą się uczyć i pracować.*

Pracować powinniśmy, bo tak nakazuje Pan Bóg. — Kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli w raju, powiedział Stwórca do naszego praojca: »W pocie oblicza twego będziesz

pożywał chleba« (D. Gen. III. 10). t. zn. że ciężko będziesz pracował, nim na chleb zarobisz. Często również w Starym Zakonie upomina i zachęca P. Bóg do pracy, jak np. gdy mówi do leniwców: »Idź do mrówki, o leniwcze, i przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości: która nie mając wodza, ani nauczyciela, ani przełożonego gotuje w lecie pokarm sobie i zgromadza we żniwa, co by jadła«. (Lib. Proverb. VI. 6). — Również w Nowym Zakonie mówi Duch Święty przez usta św. Pawła: »Jeżeli kto nie chce robić, niech też nie je«. (II. Thessal. III 10).

Najlepiej zaś tej prawdy, że pracować trzeba, *nauczył nas P. Jezus swoim przykładem.* — Wszak Zbawiciel mógł się urodzić synem jakiego króla lub księcia, aby nie pracował wiele na chleb; a oto On sobie wybiera na matkę ubogą dziewicę, a na przybranego ojca biednego rzemieślnika cieślę. — Całe życie Chrystusa P., dopóki nie zaczął uczyć ludzi t. j. aż do trzydziestego roku życia, zeszło mu Mu na ręcznej pracy i pełnieniu swych obowiązków względem bliźnich i P. Boga. — Już jako mały chłopczyk nie marnował Jezus ani chwili czasu. Choć do szkoły nie chodził, bo szkół wtedy nie było takich, jak u nas, a nadto za naukę trzeba było płacić, jednak mały Chrystus uczył się o ile mógł w domu tego, co Mu było potrzebne, a przytem pomagał w ciesielce św. Józefowi.

Czy dzieci szkolne czynią tak jak Zbawiciel? — Wcale nie. — Choć niejednego z was lepiej P. Bóg opatrzył, niż swego Syna na ziemi, bo wam dał rodziców zamożniejszych, a jeśli już nie bogatego ojca, to przynajmniej macie z łaski P. Boga piękną szkołę, gdzie się za darmo różnych potrzebnych przedmiotów możecie nauczyć i choć taki dla was Stwórca dobry, wielu jednak z was wcale się nie uczy, szkołę opuszcza, w klasie nie uważa i potem niczego nie umie. — A gdy się ich py-

tać, czemu się nie nauczyli lekcji, zaraz mają *pełną torbę różnych wymówek i wykrętów*.

Jeźni chłopcy, którzy się nie nauczyli lekcji, albo zadania nie napisali, wymawiają się, że umieją, tylko sobie teraz *zapomnieli*, lub że nie wiedzieli, co było zadane, bo ich nie było w szkole. — Drużdy tłumaczą swe lenistwo tem, że się *pytali kolegów*, co było zadane, ale oni im *źle powiedzieli*, albo nie chcieli pokazać w książce. Inni powiadają, że im się *zgubiła książka* lub kartka z książki, lub że chcieli się nauczyć ale *nie mogli* albo *nie myśleli*, że to było na dzisiaj *do nauczania się*. — Dużo również zdarza się takich, którzy *kłamią* w szkole, że nie mogli wypracować lekcji, bo mama lub tata posłali ich do miasta, lub ich głowa, palec, ręka i noga bolały, lub wreszcie zapomnieli się nauczyć. — Wiele jeszcze innych wymówek mają próżniaki szkolne, ale ich tu powtarzać nie będę.

Wszystkie te *wymówki* pochodzą z *lenistwa*, z *niechęci do pracy* i zazwyczaj są *kłamstwem*. — Jakże bowiem można *zapomnieć* lekcji, której się nauczył? — Tak mógłby powiedzieć każdy, że umiał po niemiecku i po francusku, tylko sobie zapomniął. Czyby się z takiej mowy ludzie nie śmiali? — Kto nie był w szkole, powinien się zapytać kolegów, choćby dalej mieszkali. — Jeśli jesteś w szkole, to nie mów, żeś się pytał i *źle ci powiedzieli*. — Twoim obowiązkiem uważać, co przełożeni zadają. — Gdy zaś w domu chcesz się kolegów o zadanie pytać, to nie szukaj leniuchów, ale dzieci pilnych, a pewnie ci dobrze powiedzą. *Książkę do nauki* każdy uczeń mieć powinien, a jeśli rodzice są bardzo biedni, a szkoła nie pożycza książek, to pilny chłopczyk albo sobie każdą lekcję odpisze z książek kolegów, albo od nich sobie książki pożyczy. Kartki z książek nie zginą, jeśli na książkę uważasz i szanujesz ją. A jeśli ci

przez niedbalstwo zginą, to pożycz sobie kartki i odpisz, co ci zginęło. — Kto *myśli, że nie to było zadane*, co rzeczywiście było zadane, ten jest próżniakiem i kłamcą. Jak będziesz uważał w szkole, pewnie tak źle nie będziesz myślał. — Również jest to nieprawda, żeś się *nie mógł nauczyć*, bo teraz wam się bardzo mało zadaje do domu i w szkole pierwszej się z wami lekcję przerobi i trudniejsze rzeczy się wytłumaczy tak, że tylko ten się nie nauczy, kto nie chce. — To, że cię *rodzice posłali* do miasta, nie przeszkadza, byś umiał lekcję, bo przecie cały dzień nie chodzisz za sprawunkami? — »Paluszek i główka, to szkolna wymówka«. — A wreszcie żeś sobie *zapomniat nauczyć się*, świadcz, żeś leń koronowany. Czemu nie zapomnisz jeść, spać, albo w szkole czy w domu *być niegrzecznym i nieuważnym*?

Takim próżniakom przydałaby się *taka kara*, jaką zadawano leniuchom w Holandji. — Gdy się kto włóczył i nie chciał pracować, zamykano go do małego pokoiku, gdzie ciągle napływała woda. — Jeśli ów próżniak nie chciał się utopić, to musiał ciągle tę wodę pompować z pokoju, do czego miał korbę przy ścianie. Tyle zawsze wpuszczono mu wody, ile on według swej siły mógł wypompować. Ale codziennie woda przybierała i całymi dniami trzeba było pracować, aby nie utonąć. — To też zazwyczaj po kilku dniach takiej pracy prosił zamknięty leniuch, by go wypuszczono i dano lżejszą robotę, a chętnie będzie pracował.

Jest to stara prawda, że kto tylko nie jest chory, pracować może; jeśli się od pracy wymawia, to kłamie. Leniuch nie ma czasu na pracę, do książki, ale na próżnowanie czasu mu nie zbraknie. — I chodzi takie złe dziecko do szkoły, őrze buty i ubranie, marnuje czas, przeszkadza drugim uczniom, daje im zły przykład, a przełożonym tylko zdrowie niszczy przez swe zuchwalstwo i próżniactwo.

I cóż potem z takimi chłopczykami złymi się dzieje? Szkolę przejdą, niczego nie umieją, drugich napsują, sami popadną w różne grzechy, bo »wiele złego nauczyło próżnowanie« (Eccli. XXXIII. 29); wiary św. nie znają, o zbawienie swej duszy nie dbają i gdy wyrosną, każdy nimi poniewiera, nigdzie ich nie chcą znosić tak, że nie-raz nędza i bieda ich gniece. — To też słusznie mówi św. Jan Chryzostom: »Lenistwo jest matką nędzy i ko-rzeniem rozpacz«.

A co P. Jezus kiedyś na sądzie uczyni z leniucha-mi? — Pewnie, że surowo ich ukarze za czas zmarno-wany i powie do nich: »Sługo zły i gnuśny!« Za to, że życie na grzechy obrócił »niepożytecznego sługę wrzucić do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«. (Math. XXV. 30).

Niechże was tedy P. Bóg broni od lenistwa! Uczcie się pilnie zadanej lekcji, a osobliwie religji. Nie ociągajcie się w pracy, aby żaden z was nie miał złego stopnia na świadectwie. A osobliwie ci z was, którzy w pierwszym kursie będą mieli złe świadectwa, niech się zawstydzą, a na przyszłość niech się poprawią, aby wszystkie dzieci, zwłaszcza katolicy mogli przejść do klas wyższych przy pomocy Bożej. Amen.



Egzorta

na niedzielę Mięsopustną.

O zgorszeniu.

Przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwie-rzywszy nie byli zbawieni.
(Ex Ev. D. Luc. VIII).

Pięknymi, świętymi i szczęśliwymi stworzył P. Bóg Aniołów w niebie. — Ale niestety wielu z nich, jak nas wiara św. uczy, zbuntowało się, nie chciało słuchać swego Pana niebieskiego i za to P. Bóg stracił ich do piekła, do ognia wiekuistego, skąd nigdy nie wyjdą. — Ci źli aniołowie, czyli szatani, kuszą nas ludzi ciągle do złego, namawiają nas do grzechu i słowo Boskie, naukę Bożą, jaka wpadnie w serce człowieka, z tej duszy wybierają, wykradają, jak o tem w dzisiejszej Ewangelji świętej słyszeliśmy.

Żle oni czynią, ale to nic dziwnego, bo są czartami. Są jednak czasem ludzie źli, dzieci złe, które zastępują niejako szatanów na ziemi i również z serca swych bliź-nich wydzierają wszystko to, co tam jest dobrego. A wie-cie przez co? — Przez to, że drugich kuszą do różnych grzechów, czyli ich gorszą. — Aby was przed tym wiel-kim grzechem przestrzec, opowiem wam dzisiaj, *co to jest zgorszenie, jakim grzechem jest zgorszenie i jak go unikać* należy.

Kiedy jeden drugiego gorszy? — Wtedy jeden dru-

giego gorszy, gdy go w jakikolwiek sposób czyni gorszym gdy się do tego przyczyni, przysłuży, aby drugi zgrzeszył, P. Boga obraził.

Jedni drugich *rozmaicie gorszą*. — Przedewszystkiem chłopczyk chłopczyka czyni gorszym wtedy, gdy go *wprost namawia* do grzechu. — Dzisiaj np. jest święto; w kościele jest Msza św. i egzorta, na którą powinni przyjść wszyscy uczniowie. — Idzie tedy dobry chłopiec na nabożeństwo. Na drodze spotyka złego, który mu mówi: »Ty głupi, poco idziesz do kościoła, lepiej pójdziemy w pole i zagramy sobie w pliszki«. — Ten dobry z początku nie chce usłuchać złego, ale wreszcie da się namówić i opuści Mszę świętą. Wtedy ów zły chłopiec tego dobrego zgorszył, namówił do grzechu.

Gorszy też jeden drugiego, gdy mu *daje powód, przyczynę* do grzechu, choć bliźniego nie namawia do złego. Znajdzie się nieskromny chłopak, który przychodzi do szkoły i drugim opowiada jakieś brzydkie przypowieści, albo im mówi o jakichś nieprzyzwoitych rzeczach. — Ci, którzy tego słuchają, byli może dotychczas lepszymi i o takich rzeczach wcale nie wiedzieli; a teraz przez mowy złego kolegi stali się gorszymi, czyli on im dał zgorszenie. — Takie zgorszenie dają także w kościele uczniowie starsi, którzy się w nim źle zachowują, rozmawiają, śmieją się, albo całkiem na nabożeństwo nie przyjdą. — Widzą to młodsi i myślą sobie, że jeżeli starsi tak czynią, to im także tak wolno. Dlatego zaczynają się źle zachowywać w kościele, bo się ze starszych gorszą.

Gorszy też jeden drugiego, gdy mu *dopomaga do grzechu*. — Znajdzie się np. zły chłopiec, który chce koleżce ukraść gruszki, jakie ten sobie przyniósł w kieszeni na drugie śniadanie. — Namawia więc którego z uczniów, aby uważał, czy kto nie idzie; zły chłopiec kradnie tymczasem owe gruszki. — Nie dość tedy, że taki sam grze-

szy kradzieżą; on jeszcze kolegę gorszy, bo go prowadzi do grzechu współnictwa w kradzieży. — Tak tedy dzieci jedne drugim dają nieraz w szkole zgorszenie.

P. Jezus gniewa się na *gorszycieli*, tak surowo ich upomina: »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiejby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej« (Math. XVIII. 6). — A więc lepiejby było takiemu człowiekowi, który drugich, osobliwie dzieci gorszy, uczy złego, prowadzi do złego, zły przykład im daje, aby się utopił w morzu, aby nie żył, bo im dłużej żyć będzie i im więcej ludzi zgorszy, tem straszniejsze czeka go piekło.

A czemuż *zgorszenie*, osobliwie przyprowadzenie bliźniego do ciężkiego grzechu jest *tak strasznym grzechem*? — Poznamy to najlepiej, gdy dobrze się przypatrzymy, *co czyni gorszyciel*.

Gorszyciel prowadzi człowieka do grzechu, czyli *czyni to samo, co szatan*. — Taki więc człowiek, takie złe dziecko jest jakby szatanem, czartem w ludzkim ciele, jest pomocnikiem piekła i pomaga złym duchom, aby więcej dusz mieli w piekle. — Taki zły człowiek, który drugich gorszy, nieraz jest *gorszy od zabójcy*. Zabójca zabija ciało, a gorszyciel zabija naszą duszę grzechem ciężkim. »Nie bójcie się tych, co zabijają ciało a duszy zabić nie mogą: ale raczej tego się bójcie, który duszę i ciało może zatracić do piekła« (Math. X. 28). — Taki gorszyciel wreszcie, który drugich do grzechu prowadzi, jest największym *nieprzyjacielem Chrystusa Pana*, bo tę duszę, którą Zbawiciel na krzyżu odkupił, ten zły człowiek mu kradnie, zabiera, a oddaje szatanowi do piekła.

To też *straszna kara czeka* tych ludzi, te dzieci, które z dobrych czynią złych. — Poznać to łatwo możemy ze słów, jakimi grozi P. Jezus gorszycielom: »Biada światu

«dla zgorszenia», woła On, »albowiem muszą przyjść zgorszenia; wszakże biada onemu człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi« (Math. XVIII. 7). — *Jaka kara czeka gorszycieli możecie poznać z tego, jak surowo pokutowali już niektórzy na świecie za to, że innym dawali zgorszenie.*

We Francji namówił raz pewien młody człowiek jednego ze swych towarzyszków do grzechu nieczystości. Ów towarzysz w chwili, gdy popełniał grzech — padł trupem. — Gorszyciel, który został przy życiu, przeraził się bardzo. Wstąpił tedy do klasztoru, aby tam przez całe życie pokutować. — Za pokutę kładł się ów człowiek na progu jadalni tak, aby zakonnicy, gdy szli na posiłek, deptali po nim, lub przez niego przechodzili, przyczem ich błagał temi słowami: »Zmiłujcie się nademną, módlcie się za nędzarzem, który jedną duszę wtrącił do piekła«.

A jeśli jeszcze pomyślimy, iż nieraz jeden chłopiec *zepsuty psuje innych, a ci inni znowu innych*, to jakże wielka pomsta Boża czeka takiego gorszyciela? — Jeśli już na świecie, gdyby np. w szkole znalazło się takie dziecko, bardzo surowo zostałoby ukarane, to czegoż dopiero gorszyciele mają się spodziewać od Pana Boga, który wie wszystko?

Cóż więc czynić, aby nie wpaść w ten wielki grzech, aby innym nie dawać zgorszenia?

Przedewszystkiem powinniście zawsze i we wszystkim uważać, aby *nigdy nie grzeszyć*, aby nigdy niczem nie obrażać Pana Boga. — W ten sposób nikt na was nic złego nie zobaczy i nie będzie się mógł od was niczego gorszącego nauczyć, niczem zgorszyć. — A druga rzecz: jeśli nie chcecie być gorszycielami, nie chcecie sami być złymi i innym złego przykładu dawać, *unikajcie złych dzieci i nie wdawajcie się z niemi.*

Choćby ci się nawet który z kolegów bardzo podobał, choćbyś go nie wiedzieć jak kochał, jeżeli on cię uczy grzechu, jeśli cię namawia do grzechu — uciekaj od niego, nie chodź z nim ani do niego, a z pewnością nie będziesz gorszycielem. Choćby ci tak był kto miłym, jak twoja ręka, noga lub oko, powinienes jego towarzystwa unikać, jeśli on cię do grzechu prowadzi. »Lepiej ci chromym albo ułomnym wnieść do żywota, niżli mając dwie ręce albo dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny« Math. XVIII. 9), powiada Pan Jezus.

Pamiętajcież tedy dobrze o tem, zwłaszcza wy star-si uczniowie, abyście nigdy swoim rówieśnikom nie dawali w niczem zgorszenia, abyście dla nich nie byli gorszycielami. — Unikajcie złych i zepsutych współuczniów, nie słuchajcie ich słów niedobrych, nie obierajcie ich sobie za towarzyszków swoich. — A gdyby taki gorszyciel znalazł się pomiędzy wami, nie ukrywajcie go, lecz jak najprędzej donieście o nim waszym przełożonym. Jak bowiem od jednego, który choruje na jaką zaraźliwą chorobę, wszyscy zarazilibyście się, gdybyście razem z nim przebywali, tak też od jednego zepsutego, złego chłopca, cała klasa a nawet cała szkoła może się zgorszyć, grzechem zarazić. A wtedy ci, co nie oskarżyli, nie wydali gorszyciela, ciężkie przewinienie mieliby na sumieniu.

Zamiast innych gorszyć, starajcie się raczej całą duszą świecić dobrym przykładem przed kolegami. Zachęcajcie młodszych waszem postępowaniem do pobożności, do grzeczności, do posłuszeństwa, a wtedy Zbawiciel będzie was miłował, bo swym przykładem dobrym z pewnością innym pomożecie do tego, by się stali lepszymi. Amen.





Egzorta

na niedzielę Zapustną.

O Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

I natychmiast przejrzał i szedł
za nim wielbiąc Boga.
(Ex Ev. D. Luc. XVIII).

Jakże dobrym był P. Jezus, iż wszędzie, gdzie tylko była potrzeba, lub gdy Go o to proszono, dobrze ludziom czynił. Przykład tego mamy w dzisiejszej Ewangelji św. — Biedny ślepiec błaga Chrystusa Pana o zdrowie, i skoro tylko Zbawiciel powiedział: »Przejrzyj« — zaraz przejrzał: i »szedł za Nim wielbiąc Boga«. — Czuł bowiem biedny kaleka wielką wdzięczność dla P. Jezusa za to, że mu wzrok ciała przywrócił; dlatego nie mógł się Mu na dziękować i pospieszał za Nim i chwalił Go.

I dla nas Chrystus P. jest tak dobrym, jak był dla owego ślepca, a nawet więcej dobrego nam czyni, niż jemu uczynił, bo nie tylko umarł za nas, ale uniżył się dla nas, zamknął się dla nas w nędznej postaci chleba i wina, i został między nami w Najśw. Sakramencie Ołtarza. — A czy my Mu za to okazujemy wdzięczność, chwalimy i wielbimy Go, jak ów ślepy? — Niestety! — nieraz Go nawet chrześcijanie nie chcą znać, czi Mu nie oddają, o pomoc, o radę Go nie proszą, a nawet za łaski odebrane nie dziękują. Choć P. Jezus teraz, w tym czasie jest przez czterdzieści godzin wystawiony w kościele w Najśw. Sakramencie, jakże mało jest ludzi, jakże

mało jest dzieci, któreby Go odwiedzały i do Niego się modliły! — Byście tedy przynajmniej wy pamiętali o Chrystusie P., byście Go wy przeprosili za siebie i za innych, pomówimy dzisiaj o *obecności Zbawiciela w Najśw. Sakramencie: naco On tam jest i jak wobec Najśw. Sakramentu powinniście się zachować.*

Mówiłem wam nieraz, że we Mszy świętej zstępuje z nieba żywy P. Jezus, przyjmuje postacie chleba i wina i z Ciałem swem tak, jak niegdyś na ziemi, przebywa na ołtarzu od »Podniesienia« aż do »Komunji kapłańskiej«. Wpadło wam jednak zapewne nieraz w oko, że *po kościołach jest jeden ołtarz, na którym widać mały domek lub kapliczkę zamykaną, przed którym zawsze świeci się lampka i że koło tego ołtarza zawsze ludzie klękają. — Cóż to wszystko znaczy?*

To wszystko znaczy, że *na tym ołtarzu*, gdzie jest domeczek i gdzie lampka zawsze się świeci, *przebywa żywy Zbawiciel*, że w tym domeczku jest On tam *pod postacią chleba*, Bóg i Człowiek z Duszą i Ciałem, że nie tylko przychodzi do nas na chwilę podczas Mszy św., ale *zostaje także między nami w hostjach*, które kapłan konsekruje; do których sprowadza Chrystusa Pana podczas Mszy św., a które potem *przechowują się* w złotym kielichu, zwanym puszką, w ołtarzu i *nazývają się Najświętszym Sakramentem Ołtarza*. — Jest tedy żywy P. Jezus między nami, mieszka w naszych kościołach dzień i noc, jak więzień zamknięty z wielkiej ku nam miłości. *Że On tam jest żywy, poświadczają rozmaite cuda.*

Za czasów św. Antoniego z Padwy żył w tem mieście pewien heretyk, który nie chciał uwierzyć, że w Najśw. Sakramencie jest obecny żywy Zbawiciel. — Choć go św. Antoni przekonywał na różne sposoby, wszystko było daremne. Nareszcie powiedział ów niedowiarek, że uwierzy, ale wtedy, gdy jego muł wygłodzony, przed którym po-

łoży wiązkę siana, przestanie jeść i klęknę, gdy św. Antoni będzie przechodził z Najśw. Sakramentem. — Jakóż cały dzień muł nie jadł. — Na drugi dzień przyszedł z nim heretyk przed kościół i kiedy św. Antoni przechodził z Najśw. Sakramentem, rzucił niedowiarek przed pysk muła wiązkę siana. — I cóż się dzieje? — Muł siana nie tknął, ale klęknął i pochylił się przed Najśw. Sakramentem. — Wtedy zawstydzony heretyk również upadł na kolana i już więcej nie wątpił, że w Najśw. Sakramencie jest żywy P. Jezus.

Tak więc w Najśw. Sakramencie jest żywy Zbawiciel. *Jest On* tam przede wszystkim *na to*, aby *być blisko* nas, swych dzieci, jako dobry *Ojciec*, który również chce mieszkać jak najbliżej swych synów i córek. — *Jest On* tam, abyśmy *Mu*, jako swemu *Królowi* i *Panu*, *cześć i uwielbienie* oddawali, abyśmy *Mu* się codziennie kłaniali. *Jest On* tam na to, abyśmy *Mu*, jako *Zbawcy* naszemu za nasze zbawienie *dziękowali*. — *Jest On* tam, aby nas, jako nasz najukochańszy *Brat* i *Przyjaciel* w *smutku pocieszać*, w strapieniach dodawać otuchy, we wątpliwościach rady, w potrzebach pomocy. — *Jest On* tam na to, aby nas *ratować przed szatanem*, umacniać w dobrem. — *Jest On* tam wreszcie na to, aby nam *w Komunii świętej dawać swe Ciało i Krew Najśw.* na pokarm, aby nas prowadzić do nieba, aby nas uczynić świętymi i synami Bożymi. — Tam jest *On*, aby *nam wszystko dobre czynić* i tam niejako ciągle się nas pyta: »Co chcesz, abym ci uczynił?«.

A cóż my wobec tego czynić mamy, *jakże się mamy zachować wobec* Najśw. Sakramentu? Czy być zimnymi i obojętnymi i zapominać o P. Jezusie? — Bardzo wielkimi niewdzięcznikami byłibyśmy, gdybyśmy Chrystusowi Panu za Jego miłość odpłacili obojętnością i zapomnieniem o Nim. Nigdy my *Mu* wprowadzić nie potrafimy się

odwdziżyć za Jego dobroć ku nam, ale ile w naszej mocy, okazujemy, że przecież rozumniejsi jesteśmy od tego muła, że także kochamy P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Jeżeli Zbawiciel został, by blisko był nas, starajmyż się także *być blisko Niego* i kiedy tylko możemy, chodźmy do kościoła i *odwiedzajmy* P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. — Zamiast biegać po ulicy lub włóczyć się z kąta do kąta, wstąp do kościoła, gdy jest otwarty, idź przed ołtarz, gdzie lampka się pali i pomodl się przed Najśw. Sakramentem. — Masz czas na wszystko, więc nie żałuj tej chwilkę dla Chrystusa P. i gdy inni o Nim zapominają, choć ty o Nim pamiętaj.

A nie tylko z miłości, ale z *obowiązków mamy odwiedzać* P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Wszak *On naszym królem*, a *my* jego niewolnicy i *sturdy*. — Cóż to za sługa, który Pana swego nie zna i czci mu oddać nie chce?

Także z *wdzięczności* powinniśmy *odwiedzać* Najśw. Sakrament. — Jakże niedobrem byłoby dziecko, któreby swego ojca zamkniętego w więzieniu nigdy nie odwiedziło? Jakże złym byłby człowiek, któryby tego, co mu życie uratował, od śmierci wybawił, majątkiem obdarzył znać nie chciał i nigdy go nie odwiedzał? — *A któż nam więcej dobrego zrobił*, kto nas od piekła wybawił, od śmierci wiecznej wykupił, kto więcej nam dobrego uczynił i czyni, *jak nie P. Jezus?*

Nieraz cię spotkają przykrości, zmartwienia, choroby; nieraz nie wiesz, jak sobie pomóc. Nauka ci nie idzie, rodzice chorują, koledzy ci dokuczają i życie ci przykre. Gdzie masz się udać o pomoc, *o poradę, o pociechę?* — Oto idź do kościoła przed Najśw. Sakrament, proś, błagaj, módl się, a P. Jezus z pewnością cię wysłucha.

W pewnej rodzinie był tak wielki głód, że nie było

czego do ust włożyć. Chłopczyk z tej rodziny chodził do szkoły i słyszał właśnie niedawno, jak ks. katecheta uczył o Najśw. Sakramencie. — Gdy było bardzo źle w domu, wstąpił po drodze do szkoły ów biedny, głodny chłopiec do kościoła, klęknął przed ołtarzem, gdzie był Najświętszy Sakrament, a widząc, że niema prawie nikogo w kościele, tak się na głos modlił: »Panie Jezusie! niema w domu co jeść. Pomóż nam, bo z głodu umrzemy. Jesteś bogaty i mocny; Ty możesz pomóc biednym ludziom i obiecałeś pomoc tym, którzy Cię o to proszą«. — Potem poszło dziecko do szkoły. — Gdy przyszedł ów chłopczyk ze szkoły do domu, matka się śmieje i mówi: »Dobrze się synku modliłeś. W kościele bowiem za filarem siedziała jedna bogata pani, która cię zna i słyszała twoją modlitwę. Oto na stole od niej pieniądze i chleb«. — Tak Pan Bóg pomaga dobrym dzieciom.

Nareszcie, gdy *szatan nas kusi*, gdy go trudno odpędzić, idź do kościoła, módl się przed Najśw. Sakramentem, a zły duch odejdzie. — Tak czynił św. Alfred Wielki, król angielski, który w nocy nieraz wstawał i modlił się przed Najśw. Sakramentem o pomoc przeciw pokusom,

Nadto, jeżeli *chcesz być dobrym*, chcesz być kiedyś w niebie, przyjmuj często a godnie P. Jezusa w Komunii św., a pewnie ujrzysz kiedyś Zbawiciela twarzą w twarz.

Kochajcież tedy całą duszą Chrystusa Pana, utajonego w Najśw. Sakramencie! — Nie zapominajcie o Nim! Kiedy tylko czas macie, odwiedźcie Go chętnie, osobiście, gdy jest wystawienie Najśw. Sakramentu. Proście i błagajcie Go o potrzebne łaski, okażcie Mu swą wdzięczność za dobrodziejstwa, jakie wam wyświadcza, przepra-



Egzorta

na I. Niedzielę Wielkiego Postu.

O szanowaniu cudzej własności.

To wszystko dam Tobie, jeśli upadysz,
uczynisz mi pokłon.

(Ex Ev. D. Math. IV).

szajcie Go za swe i innych grzechy, a okażecie Mu przez to, że jesteście prawdziwymi dziećmi Pana Jezusa. Amen.

Jak szatan jest zły i przewrotny, ale zarazem jak wobec P. Boga jest słaby i bezsilny — pokazuje nam dzisiejsza Ewangelja św. — Choć czart jest duchem, choć wie dużo, jako duch, jednak nie mógł w żaden sposób poznać, czem jest P. Jezus. Syn Boży bowiem, jako Bóg wszechmogący, potrafił ukryć swą Boskość i zakryć to, że jest Bogiem przed duchami piekielnymi. — To też przewrotny szatan próbował kusić Chrystusa Pana, bo sobie myślał, że On jest tylko bardzo świętym człowiekiem; a kusił Go aż w trojaki sposób. — Gdy pokusy głodu i pychy nie pomogły, zły duch chce Zbawiciela pozyskać chciwością i obiecuje Mu dać cudzą własność. Myślał bowiem sobie szatan, iż tem najbardziej uwiedzie człowieka. — Nie skusił jednak P. Jezusa, bo On jest Bogiem. Chrystus P. bowiem dlatego tylko dopuścił, by czart Go kusił, bo chciał nas nauczyć, jak powinniśmy oddalać pokusy do złego.

Wielu jednak jest ludzi, a co gorsza, wiele się znajdzie dzieci szkolnych, które słuchają kuszącego czarta, które



osobliwie wtedy są posłuszne szatanowi, gdy ich namawia, aby cudze rzeczy brali, kradli, aby cudzej własności nie szanowali. — Ponieważ grzech kradzieży trafia się nieraz między uczniami i to nie tyle biednymi, ile chciwymi i złymi, przeto rozważymy dzisiaj, *dlaczego mamy szanować cudze rzeczy, co się dzieje z tymi, którzy tym grzechem obrażają P. Boga i w jaki sposób najczęściej dzieci ten grzech popełniają.*

Dlaczego mamy szanować cudzą własność? — Dlatego, że tak P. Bóg chce. — Wyraźnie mówi *siódme przykazanie* Boskie: »Nie kradnij!« — Kto więc kradnie, kto cudzą rzecz bez pozwolenia właściciela bierze jakby swoją, ten nie szanuje cudzej własności, ten *nie chce słuchać samego Pana Boga.* — P. Jezus zaś w Nowym Zakonie również *przypomina*, to siódme przykazanie i często powtarza iż kraść nie wolno. — On sam, był biedny nie tylko nic cudzego nie brał, lecz owszem, choć sam pracował ciężko na kawałek chleba, *z biednymi się dzielił.* — Gdy zaś poszedł ludzi nauczać, żył głównie z tego, co Mu dawali pobożni ludzie. Chrystus P. jednak przy tem wszystkiem tak był ubogi, iż mówił: »Liszki mają jamy, ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił« (Math. VIII. 20). — Miał Zbawiciel tylko jedną sukienkę, którą Mu Matka Najśw. uszyła, jak podanie niesie; a skarbów żadnych nie posiadał. — Mimo tego P. Jezus nigdy *cudzego nie pragnął.* — Jak zaś P. Bóg żąda od nas tego, byśmy nikomu nic nie brali, to wiadać z kar, jakimi grozi złodziejom. »Ani złodzieje, ani łakomi, ani złoczyńcy, ani drapieżnicy nie posiedzą Królestwa Bożego« (I. Corinth. VI. 10).

Zresztą każdy łatwo to zrozumie, że, *jeżeli chcemy, by naszą własność drudzy szanowali*, szanujmy my cudzą. Chcesz, by tobie nikt nie wziął książki, pióra, ołówka i t. p., a czemu ty sam bierzesz drugiemu? Jakże to? — Nazy-

wasz kolegę, gdy ci co weźmie, złodziejem, a ty sam, jeśli coś komu ukradniesz, nie jesteś nim? — »Nie czyń bliźniemu, co tobie niemiło« powiada chrześcijańska zasada — Gdyby bowiem na świecie jednym było wolno cudze zabierać, a drugim nie wolno, cóżby z tego było? Bójki, swary, zabójstwa tak, że na ziemi żyćby nie można.

To też nie tylko prawo Boskie, ale prawo ludzkie, ludzie nieraz ciężko karzą tych, którzy drugim szkodę czynią, i nikim się tak nie brzydzą, jak złodziejem lub złodziejką. Kto raz zostanie złodziejem, tego już wszyscy się wstydzą, znać go nikt nie chce, nawet najbliżsi krewni i znajomi. A więc kradzież, nieuszanowanie cudzej własności jest bardzo złym i brzydkim grzechem.

Niestety — brzydka to wada, a jakże często zdarza się między dziećmi. — Jeden się skarży, że mu *w szkole* zginął ołówek, inny, że mu przepadła książka, inny, że mu ktoś wziął chustkę do nosa i t. p. — Inni znów mają zwyczaj *w domu* wykraść różne rzeczy do jedzenia, a nieraz nawet pieniądze, za które kupują cukierki. — Bardzo to złe dzieci! — *Cóż będzie z takich, gdy urosną* a nie poprawią się pierwej? — Bardzo źli ludzie, których może zamkną do więzienia, jako złodziei. Niech sobie dzieci nie myślą, że ukraść np. pióro, ołówek, to nie jest grzech, bo to tylko taka mała drobnostka. *Od małych rzeczy zaczynali źli* ludzie, którzy się później stali wielkimi złodziejami.

Opowiada pewien uczony kapłan, iż znał bardzo wielkiego złodzieja w kryminale, który gdy chodził do szkoły, już kradł ołówki, pióra i t. p. — Podobnie słynny zbójca i złodziej Cartouche, któremu za karę ucięto głowę, zaczął od tego, że kradł z początku pióra, owoce, potem grosze, dziesiątaki, setki i tak dalej, aż się stał mordercą i wielkim złodziejem. — Jest to prawdziwe przysłowie staropolskie, które mówi, że »złodziej zaczy-

na od rzemyczka do nożyczka, od nożyczka do koniczka, aż nareszcie przyjdzie szubieniczka». — Czyż to nie prawda?

A nie tylko ten, *który kradnie*, grzeszy i bliźniemu wyrządza szkodę, ale nieraz *sam się karze*, sam sobie najwięcej szkodzi.

Pewna dziewczynka poszła do służby. — Pani kazała jej zamieść pokój. Gdy zmiatała, ujrzała jedno blaszane naczynie, a na niem napis: »Mąka Nestlé dla dzieci«. Spróbowała trochę, a że to było słodkie, zjadła całą łyżkę. Nie wiedziała jednak, że to była trucizna na szczury. W południe zaraz dostała owa dziewczynka przyjeździeń wielkich boleści i wymiotów. Przyznała się wtedy, co robiła. Zawołano doktora, ale już było zapóźno i niedługo umarła. — Oto jak mści się kradzież połączona z łakomstwem.

Są znowu *inne dzieci*, które nie kradną, ale przecież nie szanują cudzej własności. — A czemu? — Bo np. jeśli *znajdą* na korytarzu albo w klasie ołówki, pieniądze, wtedy myślą sobie, że to ich i oddać nie chcą. Takie dzieci również są złodziejami. Jeżeli co znajdziesz, masz się zapytać, czyje to jest; a jeśli nie możesz znaleźć tego, który sobie tę rzecz zgubił, to zanieś znalezione do p. nauczyciela albo do p. dyrektora, a pewnie się znajdzie właściciel.

Również nie szanują cudzej własności, którzy coś od drugich *pożyczają*, a potem *oddać nie chcą*. — Pożyczysz np.: papieru lub atramentu, a potem nie chcesz zwrócić. To grzech.

Nie szanuje cudzej własności ten, który *bliźnim psuje ich rzeczy* np.: złamie koledze ołówki, potarga zeszyt, wydrze kartkę z książki cudzej, rozbije współuczniowi kałamarz, wyleje mu atrament na ubranie, rzuci komu ubranie z wieszadła, lub potarga komu

odzież i t. p. Wszystkie dzieci, które tak czynią, wyrządzają bliźniemu szkodę i przez to grzeszą.

Także ci łatwo drugich krzywdzą na własności, którzy z drugimi *bawią się w handel* i ich przytem *oszukują*. Namawia np. jeden drugiego: Ty, daj mi swoją książkę, a ja ci dam ładnego pajaca. — Potem jeden powie w domu, że mu książka zginęła, a drugi się śmieje, że oszukał głupiego kolegę.

Grzeszą najbardziej kradzieżą ci chłopcy, którzy *w domu wyciągają od rodziców pieniądze*, niby na zeszyty i na książki, a kupują sobie za nie rozmaite zabawki. Choć w szkole pan nauczyciel da takiemu uczniowi niektóre przybory szkolne, aby za nie przyniósł z domu pieniądze, i choć uczeń dostał pieniądze, on jednak za nie nakupił sobie różnych ciastek i zabawek, p. nauczycielowi nic nie da i powie mu, że jeszcze mama nie ma pieniędzy, a w domu znów kłamie, że pieniądze zginęły. Bardzo to złe dzieci i nic z nich dobrego nie urośnie.

Strzeżcie się tedy, aby między wami nie było takich niedobrych dzieci. — Pamiętajcie, że Pan Jezus karze złodziei i oszustów, że kto chce iść do nieba, ten nie powinien kraść; a jeśli co komu weźmiesz, powinienesz oddać, bo inaczej, gdy możesz, a nie chcesz ukradzionej rzeczy zwrócić, Chrystus Pan nigdy nie przebaczy grzechu. — A nadewszystko nie zapominajcie nigdy o tem, że złodzieja spotka prawie zawsze kara za życia od ludzi a po śmierci od sprawiedliwego Boga. Amen.





Egzorta

na II. niedzielę Wielkiego Postu.

Prawdziwe szczęście i nieszczęście duszy ludzkiej.

Panie, dobrze nam tu jest być.
(Ex Ev. D. Math. XVII).

Niema człowieka na świecie, któryby nie pragnął szczęścia, by mu było dobrze na ziemi, za życia. — Tak też dzieci chcą, by były szczęśliwymi. — Zdaje się jednym, że wtedy spotkałoby ich szczęście, gdyby dostali piękne zabawki; inni wtedy mieliby się za szczęśliwych, gdyby im zawsze rodzice żyli; innym podobają się ładne ubrania, innym książki z obrazkami; inni byłiby szczęśliwymi, gdyby mogli jeść dobre rzeczy; a inni wreszcie myślą sobie, że wtedy byłoby im całkiem dobrze, gdyby kto zburzył szkołę i nie byłoby nauki, ale byłoby zawsze wolne.

To wszystko jednak nie uczyni dziecka szczęśliwym, i gdyby tak się stało, jak niektórzy z was chcą, widzielibyście, że mimo to nie byłoby wam dobrze. — Tym tylko bowiem może być dobrze, z którymi jest P. Jezus i takie dzieci mogą mówić, jak Apostołowie w dzisiejszej Ewangelji św., gdy przed nimi przemienił się Zbawiciel »Panie, dobrze nam tu być!«.

Ale jak *największym szczęściem* jest dla człowieka, gdy z nim jest P. Bóg, tak *największym nieszczęściem* jest znów dla duszy ludzkiej, gdy on stracił przyjaźń Bożą, gdy straci Chrystusa Pana. — O tem *szczęściu i nie-*

szczęściu duszy naszej *pomówimy dzisiaj* przy pomocy Bożej.

Nic na świecie nie może człowieka uczynić prawdziwie szczęśliwym i zadowolonym, tylko sam P. Bóg. Na nic zabawki, na nic ubrania, na nic pieniędzy, na nic dobre jedzenie, na nic książki z obrazkami, na nic próżniactwo, na nic wszystko, gdy w dziecku nie mieszka P. Jezus. — »Marność nad marnościami i wszystko marność« (Eccl. I. 2), powiedział mądry król Salomon, a święty jeden pisarz dołożył: »oprócz Boga kochać i Jemu służyć« (O Naślad. Chryst.). — Choćby kto niewiedzieć co miał, choćby był królem nad całym światem, choćby miał wszystko, czego ciało i dusza zapagnie i czego tylko dostać można na świecie, zawsze będzie mu jeszcze czegoś brakowało, jeszcze będzie niezadowolony, zawsze jeszcze czegoś będzie pragnął.

A cóż to jest, czego człowiek pragnie, cóż to jest, że mu zawsze czegoś brakuje, cóż to jest, co człowiekowi prawdziwe szczęście dać może? — To sam P. Bóg, sam P. Jezus.

P. Bóg stworzył duszę ludzką na to, aby Go znała, kochała, chwaliła, aby kiedy dostała się do nieba, aby wróciła do Boga, z którego rąk wyszła. — Dlatego, jak ptaszek nie jest szczęśliwy w klatce, ale ciągle rwie się do wolności, jak ryba nie jest szczęśliwa, dopóki jej nie puszczą do wielkiej wody, jak kwiatek wtedy dopiero kwitnie i rozwija się, gdy na niego świeci słońce; tak dusza człowieka wtedy jest szczęśliwa, gdy ma P. Boga, gdy ogląda Boga. — To też św. Augustyn wołał: »Niespokojne jest serce nasze, o Panie, dopóki nie spocznie w Tobie«. A św. Paweł tak pragnął Boga, iż mówił: »Jestem ściśnion ze dwojga: pragnienie mając być rozwiązany i być z Chrystusem« (Ad Philipp. I. 23).

Ale oglądać P. Boga nie możemy, aż dopiero po śmierci. Więc po śmierci tylko możemy być szczęśliwy-

mi a za życia tylko nieszczęśliwymi? — Owszem za życia, choć szczęśliwości niebieskiej nie będziemy posiadali, *możemy być jednak po części szczęśliwymi, gdy będziemy mieli w naszym sercu i w naszej duszy P. Jezusa*. Św. Paweł naucza: »Wy jesteście kościołem Boga żywego, jako mówi Bóg: iż będzie mieszkał i przechaǳał się w nich i będę Bogiem ich a oni będą mi ludem« (II. Corinth. VI. 16). — *P. Bóg* bowiem *mieszka w sercu dobrego* dziecka, u którego nie ma ciężkich grzechów, a powszednich się strzeże. Takie dziecko naprawdę kocha P. Boga i naprawdę On mieszka w takiej duszy. Taki tedy chłopczyk, w którym Bóg przebywa, jest już na świecie szczęśliwym, jest już na świecie jakby w niebie.

To też *Święci*, choć bardzo wiele nieraz cierpieli, choć straszne męczarnie ponosili, choć niczego nie posiadali *czuli się bardzo szczęśliwymi*, czuli się bardzo bogatymi, bo mieli P. Boga w swem sercu.

Tak św. Bazylego chciano zmusić, by ugiął się przed wolą złego cesarza Walensa i zaniedbał swych obowiązków, bo inaczej zabiorą mu wszystko, a jego uczynią nieszczęśliwym. Na to święty biskup powiedział do starosty Modesta, którego cesarz z onemi groźbami posłał: »Jeśli mi majątność zabierzesz, nie wzbogacisz się, a mnie nie zubożysz. Podobno tych moich wytartych szatek i trochę książek nie potrzebujesz, w których wszystka majątność jest moja. Wygnania się nie boję, bo moja wszystka jest ziemia, albo Boża, na której mam gospodę. O męki nie dbam, które mnie do pożądaney śmierci przywiodą; i tem mi dobrze uczynisz, im prędzej mię do Boga pošlesz« — Na co rzekł Modestus: »Żaden ze mną tak bezpiecznie nie mówił«. (Skarga: Żywot św. Bazylego). O jakąż szczęśliwość posiadał ten Święty, iż niczego się nie bał i niczego na świecie nie pragnął. Miał on Boga w sercu, a Tego nikt mu wydrzeć nie mógł. — To też

nic dziwnego, że Apostołowie w dzisiejszej Ewangelji świętej tak się czuli szczęśliwymi, gdy byli przy P. Jezusie.

A więc *największem szczęściem* dla nas na ziemi jest *posiadać P. Boga*, mieć Go w swem sercu, w swej duszy. Które zatem dzieci mają Pana Jezusa w sobie, te są najszczęśliwsze, tym jest najlepiej na ziemi. — Mogą Go zaś mieć tylko dzieci dobre, pobożne, pilne, grzeczne — *tylko te dzieci*, które naprawdę Zbawiciela kochają i *tak się sprawują, by Go nigdy niczem nie obrazić*. — Tacy są jakby Aniołami ziemskimi, są naprawdę szczęśliwymi.

A któreż *dzieci* są naprawdę *nieszczęśliwemi*, naprawdę biedne? — Czy te tylko, którym zimno, bo nie mają ciepłego ubrania, czy te, którym rodzice umarli czy te, które cierpią biedę? — Myliłby się, ktoby tak myślał.

Kto P. Jezusa straci, z czyjego serca Chrystus Pan ustępuje, kto P. Boga wygnał, lub Go nie chce wpuścić do swego serca — *ten jest człowiek nieszczęśliwy*, to dziecko naprawdę nieszczęśliwe. — *A kiedyż Zbawiciel opuszcza naszą duszę*, kiedyż Bóg opuszcza kościół naszego serca? Wtedy, *gdy człowiek ciężkim grzechem obrazi Stworzyciela*, gdy przez grzech wypiera się swego Pana i Boga. — Kto bowiem grzeszy, ten słucha szatana, a nie słucha P. Boga, staje się sługą czarta, a wyrzeka się służby u P. Jezusa. Do takiego grzesznika *przychodzi zły duch* i rządzi człowiekiem, jak chce. — *A że szatan sam jest nieszczęśliwym*, więc też złych ludzi czyni najnieszczęśliwymi. — To też słusznie mówi św. Jan: »Kto czyni grzech, z diabła jest, gdyż od początku djabła grzeszy« (Ev. Joan. III. 4). A więc niema nieszczęśliwszego od tego, który popełnia grzechy ciężkie. — Wszystkiego takiemu brakuje, wszędzie mu źle, wszyscy go nie cierpią i sam na siebie jest zły zawsze.

Unikajcież przeto, kochane dzieci, największego nie-

szczęścia duszy, unikajcie utraty P. Boga, unikajcie grzechu, aby wasza dusza nie dostała się w szpony szatana już za życia, abyście nie byli nieszczęśliwymi za życia i po śmierci. — A natomiast starajcie się o to prawdziwe szczęście, o to, by w waszych sercach mieszkał Pan Bóg. Poznawajcie Go coraz lepiej przez wiarę św. i pragnijcie zawsze, wszędzie i we wszystkim Jemu się tylko podobać, a będziecie szczęśliwymi już tu na ziemi. Amen.



Egzorta

na III. niedzielę Wielkiego Postu.

O nieuszanowaniu czci bliźniego.

A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba księżcia czartowskiego wyrzuca czarty.

(Ex Ev. D. Luc. XI).

Łudziom złym, niedobrym nikt na świecie nie dogodzi. — To też nic dziwnego, że nawet Pan Jezus, choć był tak święty, tak łagodny, tak dobry — nie podobał się złym żydom. Nietylko, że wszystko, co On uczynił, na złe zawsze tłumaczyli, ale nawet posaźdzali Chrystusa Pana o spółkę ze szatanem, ale rzucali na Zbawiciela obelgi, przezywali Go, myśleli zawsze o Nim źle i chcieli coś koniecznie wyszukać, za co mogliby na Niego skarżyć w sądzie.

Podobnież postępują dzieci złe w szkole, które również, jak ci faryzeusze, przezywają drugich, źle sobie o nich myślą i nieraz przed przełożonymi niesłusznie na swych kolegów skarżą, czyli ich oczerniają. — Aby więc te grzechy wam obrzydzić, pomówimy dzisiaj, *kiedy obrazamy P. Boga nieuszanowaniem czci bliźniego i jak to szkaradną wadą jest poniewieranie czci bliźniego.*

P. Bóg nakazuje nam w VIII. przykazaniu Boskiem szanować cudzą sławę, cudze dobre imię. — Jak bowiem nie wolno kraść cudzej rzeczy, — tak też grzechem jest o drugich źle myśleć, czyli ich podejrzewać, tak też grze-



chem jest drugich przezywać, na nich niesłusznie skarżyć i bajki na nich wymyślać, — tak też nie wolno bliźnich oczerniać lub rzucać na nich oszczerstwa. — Ci wszyscy, którzy tak źle czynią, kradną cudzą sławę, cudze dobre imię.

Jakże postępują *dzieci, które nie szanują cudzej sławy*? Przypatrzmy się nasamprzód tym, którzy *o bliźnich źle myślą*. — Siedzi taki zły chłopiec w szkole i zamiast uważać, patrzy na inne dzieci i tak sobie myśli: »Ten kolega jest brzydki, tamten niedobry, tamten pewnie kraść lubi, a ten nic nie umie«. — Więc nie masz co innego do roboty, tylko źle myśleć o swych współuczniach? — Sam jesteś gorszy od wszystkich, sam niedobry, sam możesz komu coś wziąć, sam jesteś próżniakiem i nic nie umiesz, a o drugich źle myślisz? — Lepiej, żebyś uważał, bo siedzisz nieraz w klasie jak ten piec, który tyle wie, co ty, gdy cię o co zapytać!

Gorzej czynią ci, którzy nie tylko źle myślą o drugich, ale naprawdę ich *posądzają o różne grzechy*. — Zdarzy się czasem, że chłopczyk nie uważa i albo np. ołówek upuści gdzie na drodze, albo zgubi, albo sobie schowa, a potem zapomni, gdzie go położył. — Zamiast sobie przypomnieć, gdzie się ten ołówek podział, zamiast go poszukać, zły chłopiec zaraz sobie myśli: »Pewnie mi go ten kolega ukradł, pewnie on mi go zabrał«. — I dalejże płakać, hałasować, że mu ktoś ukradł ołówek, dalejże skarżyć przed p. nauczycielem na swego współucznia, choć ten nic nie winien! — Tymczasem ołówek leży pod ławką, gdzie go sam upuściłeś, a potem o nim zapomniałeś.

Jakże brzydko postępuje takie dziecko, które niesłusznie drugich posądza, a *nawet na nich skarży*! — Nie wie, nie widzi, kto mu co złego uczynił i czy sobie sam tego nie uczynił, a drugim taką przykrość wyrządza, jakby

oni naprawdę mu co złego zrobili! — A niestety! jakże wielu jest taki chłopców, którzy lubią bardzo skarżyć o bądźco! Choć im przełożeni nie każą uważać na drugich, źle dzieci, zamiast słuchać, czego się ich uczy, patrzą na innych i nie tylko źle o nich myślą, ale co trochę palce wystawiają w górę i skarżą: »Proszę pana profesora, bo on mi się wykrzywia, bo on »się bije,« bo on rozmawia, bo tamten na mnie patrzy« i t. p. — Myślą sobie tacy skarżyciele, że się przez swe skargi będą przełożonym podobali, że oni będą ich za to kochali. — Pamiętajcie sobie że my takich »fagasów« najbardziej nie cierpimy i bardzo się brzydzimy nimi. — Do czegoż bowiem takie dzieci dochodzą? — Dochodzą do tego, że, gdy z początku skarżą na drugich za to, co rzeczywiście złego zrobili, później *wymyślają na kolegów nieprawdziwe przewinienia* i o tych zmyślonych grzechach przełożonym donoszą. — Chce zły chłopiec np. na swym współuczniu się zemścić, więc dlatego skarży, że widział, jak ten współuczeń kradł jabłka z cudzego ogrodu, co jest nieprawdą. — To już jest *oczernienie, oszczerstwo*, grzech który nawet u dzieci może być nieraz bardzo ciężkim tembardziej, że czasem nie można dojść prawdy i niewinny zostanie ukarany. — Częściej się jednak zdarza, że prawda wyjdzie na wierzch i pokaże się, że ten, który na drugich o co niesłusznie skarżył, sam tego grzechu się dopuścił.

Heretycy Aryanie bardzo nie cierpieli świętego Atanazego, biskupa i ciągle na niego niesłusznie skarżyli, oszczerstwa rzucali. — Raz rozpuścili pogłoskę, że Atanazy zamordował biskupa Arseniusza, którego sami namyślnie do więzienia zamknęli. — Na dowód przynieśli rękę jakiegoś trupa do sądu, mówiąc, że to ręka Arseniusza, którego Atanazy używa do swoich czarów. — Aż tu nagle ktoś się przeciska między tłum. Patrzą, a to

Arseniusz żywy, który tymczasem nocą umknął z więzienia i dowiedziawszy się o wszystkim, przyszedł przed sąd, aby oszczerców kłamstwo wykryć. — Jakież wtedy było zawstyżenie tych, którzy tak straszne oszczerstwo rzucili na świętego biskupa.

Ale nie tylko oczerniać nie wolno. — *Grzechem również jest obmowa*, której wtedy się chłopiec dopuszcza, gdy niepotrzebnie opowiada o cudzych grzechach, które bliźni rzeczywiście popełnił.

»A więc jakże?« — pomyśli niejednen z was — »więc nigdy nie wolno skarżyć, więc złych kolegów trzeba zakrywać, o ich grzechach milczeć? — Owszem *wolno na drugich skarżyć*; ale kiedy? — »Wtedy, *gdy nasamprzód wiesz pewnie, że drugi n. p. coś ukraść lub przeklinał i t. p.* A potem nie nudź przełożonych twych drobnostkami, które nawet grzechem nie są, bo takie skargi, choć prawdziwe, okazują złe serce. — Głupie to są skargi, że n. p. drugi się ruszył, albo się raz trochę uśmiechnął, albo że do kolegi słówko szepnął. — A nareszcie *nie mów o grzechach i przewinieniach twych kolegów przed współtuczniami, osobliwie przed uczniami innych klas, ani przed innymi ludźmi, lecz poskarż ks. katechecie lub panu nauczycielowi lub rodzicom złego dziecka, a wtedy uczynisz mu przysługę a nie zgrzeszysz obmową.* — Owszem, gdybyś wiedział, że który z twych kolegów czyni coś bardzo złego, n. p. opowiada drugim o brzydkich rzeczach, lub namawia innych do kradzieży lub opuszcza nabożeństwo i t. p. — wtedy, gdybyś milczał nie poskarżył starszym, popełniłbyś przez twe milczenie grzech.

Oprócz tych złych dzieci, są jeszcze inne, a tych najwięcej, które nie szanują sławy bliźniego. Są to mianowicie ci chłopcy, którzy *jedni drugich przezywają* i to nieraz bardzo brzydko, że aż wstyd! — Czyż na to chodzicie

do szkoły, byście się tu uczyli rozmaitych przezwisk? — Cóż sobie pomyślą o was ludzie, gdy słyszą, że już dzieci tak szkaradnie się czasem przezywają? Pomyślą sobie, że to są nicponie, z których już nic dobrego nie będzie.

Nic też dziwnego, że *dziećmi które nie szanują sławy bliźniego, brzydzi się P. Bóg* i rozmaitemi *grozi im karami*. O tych, którzy na drugich niepotrzebnie skarżą, powiada Pan Jezus: »A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony« (Math. XII. 36—37). Do tych, którzy o innych źle myślą i niesłusznie ich posądzają, odzywa się Zbawiciel: »Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni; albowiem, którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie i którą miarą mierzycie, odmierzą wam« (Math. VII. 1—3). — Zaś tym, którzy innych przezywają lub na bliźnich oszczerstwa rzucają, odgraża się Chrystus Pan: »Ktoby rzekł bratu swemu »Raka«, będzie winien rady, (»raka« bardzo przykre przezwisko, ale nie polskie, tylko hebrajskie), a ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego« (Math. V. 22). — *Jak P. Bóg karze tych, którzy innych przezywają, poznajemy z następującego wypadku.*

Prorok Elizeusz, który był bardzo łysy, przechodził przez pewną miejscowość, gdzie się bawiło dużo dzieci. Dzieci te jednak były złe i zobaczywszy łysogo człowieka, zaczęły wołać: »Zstępuj łysku, zstępuj łysku«. — Rozgniewał się P. Bóg na owe dzieci, bo oto nagle z pobliskiego lasu wyskoczyły niedźwiedzie i poszarpały na miejscu owe złe dzieci. — Tak Pan Bóg karze złe dzieci za życia, a co się z nimi dopiero stanie po śmierci? — Pewnie, że tam złych chłopców spotka zasłużona kara.

Kochane dzieci! Strzeżcie się złych myśli, złego posądzania, obmowy, niepotrzebnych bajek, skarg, przezwisk,

i oszczerstw. — Pamiętajcie, że Pan Bóg i ludzie karzą za to surowo i że tem się nikomu nie przypodobacie. — Nigdy bez potrzeby i komubądź o bliźnich źle nie mówcie, ale zamiast o cudzych grzechach, lepiej myślcie o swoich, lepiej uważajcie na siebie, aby wam kiedyś Pan Jezus nie powiedział, jak faryzeuszom: »Cóż widzisz żdźbło w oku brata twego a tramu w oku twojem nie widzisz?« (Math. VII. 3). Amen.



Egzorta

na niedzielę IV. Wielkiego Postu.

O szczodropliwości i oszczędności.

Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym: także i ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułamki, aby nie zginęły.

(Ex Ev. D. Joann. VI).

Wielki to zaiste cud uczynił Pan Jezus, iż pięcioma bochenkami chleba i dwoma rybami nakarmił pięć tysięcy ludzi. — Nadto, gdy lepiej ten cud rozważymy, poznamy, że także chciał nas Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelji świętej nauczyć dwu wielkich cnót chrześcijańskich. Jedną z tych cnót — to miłosierdzie a raczej szczodropliwość, a drugą — to cnota oszczędności. Do szczodropliwości, do miłosierdzia dla bliźnich chciał nas tym cudem zachęcić Zbawiciel, bo wielkie miłosierdzie okazał owym zgłodniałym swym słuchaczom, *wielką szczodropliwość* Jego wiadać było, gdy tak cudownie wszyscy tyle dostali pokarmu, ile potrzebowali. — Również *przykład oszczędności* dał nam P. Jezus przez to, iż kazał zbierać upuszczone okruszyny chleba; i zebrało się z tych okruszyn dwanaście koszów.

Jedna i druga cnota jest bardzo pożyteczna dla ludzi. To też pomówimy dzisiaj, *jak wyglądają te cnoty u dzieci i dlaczego o nie macie się starać.*

Które dziecko ma cnotę szczodropliwości, czyli praw-



dziwego miłośnierdzia? — Ten chłopczyk jest szczodrobliwy, miłosierny dla bliźnich, który, o ile może, *stara się wykonywać uczynki miłosierne*. — A więc szczodrobliwe dziecko nie może znieść nigdy, gdy komu czego brakuje i o ile potrafi, stara się swym biedniejszym *kolęgom pomóc*. Tak n. p. gdy miłosierne dziecko ma rodziców zamożnych i dostanie do szkoły drugie śniadanie, a dowie się, że który z jego współuczniów nie jadł śniadania, zaraz się z tym biedakiem podzieli, biedaka nakarmi. Miłosierne dziecko, gdy n. p. dostanie od rodziców lub od krewnych kilka groszy, wtedy nie kupi sobie u żyda cukierków, ale *obdarzy ubogiego na drodze*, albo koleźce biednemu kupi ołówek, pióro lub wreszcie wrzuci do puszek w kościele lub w kaplicy na święte cele. — Szczodrobliwe dziecko *nie zazdrości nigdy* swym braciom, siostrzyczkom lub współuczniom, że dostali jakie podarunki, ale owszem cieszy się razem z nimi. — Miłosierne dziecko, gdy widzi, że jego *koleźce stało się co złego* lub co mu się popsuło, chętnie go poratuje, chętnie go *wspomoże*. — Miłosierny chłopczyk, gdy jego *współuczeń choruje* (ale nie na chorobę zaraźliwą), zaraz go *odwiedzi*, pocieszy i zabawi, żeby mu się nie przykrzyło. — Tak wygląda dziecko szczodrobliwe a zarazem miłosierne.

Ale prawdziwie dobry chłopiec jest *również oszczędny*. Taki chłopczyk co ma, to szanuje i nie tylko nikomu nie czyni szkody, ale uważa, by *ani cudzych ani własnych rzeczy nie niszczyć*, nie psuć. — Dziecko oszczędne może być tylko naprawdę miłosierne, bo taki, który nie umie oszczędzać, choćby chciał, nigdy nie ma, żeby się z drugim podzielić. — Przeciwnie oszczędny, gdy dostanie n. p. podwieczorek, zje tyle sam, ile mu rzeczywiście potrzeba, by głód zaspokoił, a resztę da ubogiemu. — Oszczędny chłopiec *szanuje swe ubranie*, szanuje swe *książ-*

ki i przybory szkolne. To też rodzice nie potrzebują tyle pieniędzy na niego wydawać i za to mogą mu dać prędzej kilka groszy, które da ubogiemu, albo sami łatwiej mogą wspomagać biednych. — Oszczędny nie łamie niepotrzebnie ołówków, piór, nie bazgrze niepotrzebnie zeszytów; to też, gdy mu mama da nowe pióra, ołówki i t. p., może stare podarować biedniejszemu. — Oszczędny chłopiec nie upuści nawet ani okruszynki chleba na ziemię, a jeżeli upuści, to podniesie i da ptaszkom, które czasem w zimie nie mają co jeść. — Oto macie obraz oszczędnego dziecka.

O *cnotę szczodrobliwości, miłosierdzia i oszczędności* powinni się wszyscy chrześcijanie starać, zwłaszcza dzieci. Który bowiem chłopczyk *nie jest miłosierny*, szczodrobliwy, ten *nie kocha także swych bliźnich*, ten także nie miłuje P. Jezusa, ten jest niedobrem dzieckiem. Pismo św. bowiem wyraźnie mówi: «Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?» (Ep. I. Joan. Cap IV. 20). — Nadto Zbawiciel nas uczy, że kto biednemu co dobrego uczyni, kto biedniejszego czy na ciele, czy na duszy poratuje, ten samemu Chrystusowi P. dobrze czyni. «Pókiście uczynili», woła P. Jezus, «jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili» (Math. XVIII. 40). A na innem miejscu powiada Syn Boży: «Albowiem, choćbykolwiek dał wam ku picciu kubek wody w imię moje, żeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swej zapłaty» (Marc. IX. 40).

To też chłopiec, *który nie jest miłosierny*, staje się albo bardzo *skapym*, albo chce zawsze tylko dla siebie wygody, chce, by *tylko jemu było dobrze*, a biedni wcale go nie obchodzą. Z takiego dziecka *urośnie* kiedyś albo bardzo szkodliwy *skapiec*, albo też wstrętny *samolub*, który tylko sobie będzie chciał dogodzić, wszystko, co będzie miał, roztrwoni, i na starość może będzie musiał żebrać. — Kto bowiem za młodu nie nauczy się oszczędzać, potem będzie

mu zawsze wszystkiego brakowało, zawsze będzie chciał mieć więcej, zawsze będzie nieszczęśliwy, chciwy na pieniądze, i przez to może wpadnie w bardzo ciężkie grzechy, a drugich również nieszczęśliwymi uczyni.

Przeciwnie, *bardzo dobrze jest na świecie ludziom miłosiernym*, bo P. Bóg ich kocha i wszystko im daje, czego im tylko potrzeba. — Skąpcy już nieraz umarli z głodu, choć mieli dużo pieniędzy, rozrzutnicy też w nędzy życie kończyli, bo wszystko, co mieli, obrócili na złe rzeczy; nikt jednak nie słyszał, żeby kto umarł z głodu dlatego, iż był miłosierny dla ubogich, a dla siebie oszczędny. — Owszem, miłosiernym rośnie wszystko w rękach. Dają bliźnim, wspomagają nieszczęśliwych, a jednak nic im nie ubywa, nie cierpią przez to biedy, bo P. Jezus, jak w dzisiejszej Ewangelji św. uczynił, tak też ciągle czyni; choć rozdajesz, zawsze ci to, co masz, zostaje, bo na czym innym Chrystus Pan ci pobłogosławi. — *Jak Zbawiciel kocha tych, którzy biednych wspierają, poznajemy z następującego przykładu.*

Św. Marcin był z początku swego nawrócenia żołnierzem. Zawsze wspierał on ubogich. — Pewnego razu, gdy jechał on koło bramy miasta (a była to zima), zobaczył żebraka nieodzianego prawie i drżącego od zimna. — Uciął tedy pół swego płaszcza i okrył go nim z miłości ku Chrystusowi P. Następnej nocy ukazał się Marcinowi we śnie Pan Jezus, odziany darowaną połową płaszcza i rzekł do Aniołów otaczających Go: »Marcin katechumeną odzieżą Mnie okrył«. — Błogosławił też P. Bóg Marcinowi, bo był świętym biskupem i wiele cudów czynił.

Jak zaś dobrze być oszczędnym i co oszczędność dobrego może uczynić, niech was pouczy ten przykład.

Pewien pobożny człowiek zbierał na ochronkę dla dzieci. — Już w wielu miejscach nic nie dostał, tylko jeszcze spotkały go szyderstwa i kpiny. Nareszcie przy-

szedł do pewnego domu i już miał zapukać do drzwi, gdy usłyszał, jak gospodarz łajał służącą za to, że niepotrzebnie spaliła zapalkę. Zawahał się wtedy, czy wejść do tego domu, gdzie taki skąpy pan mieszka, ale wezwawszy Boga na pomoc, zapukał, a wszedłszy prosił o jałmużnę dla biednych. — Jakież było jego zdziwienie, gdy ów pan bez słowa wymówki wręczył mu wielką ilość złotych pieniędzy dla ubogich. — Zdziwiony tem opowiedział mu, co myślał, gdy słyszał, jak ów pan krzyczał na służącą o zapalkę. A na to odrzekł mu ów oszczędny a zarazem miłosierny mąż: »Gdybym nie był oszczędny w drobnych rzeczach, nie mógłbym dzisiaj tak wspomagać biednych, jak ich pragnę wspomagać«. — Oto rozumna oszczędność.

Starajcież się przeto, kochane dzieci, o cnotę szczodrości i oszczędności. — Dzielcie się chętnie z biedniejszymi od was, ale zarazem nie marnujcie grosza i waszych rzeczy, lecz ich oszczędzajcie. Oszczędny a zarazem miłosierny chłopczyk nigdy na świecie nie dozna nędzy; nadto dla P. Jezusa i dla ludzi będzie bardzo miłym. — Amen.





Egzorta na niedzielę Męki Pana Jezusa.

O kłamstwie.

Jeślibym rzekł, że Go nie znam,
będę podobnym wam kłamcą.
(Ex Ev. D. Joann. VIII).

Nie wiem doprawdy, czy jest wada bardziej rozpowszechniona między ludźmi, jak obłuda, jak kłamstwo. Najboleśniej jest to, że już małe dzieci zaprawiają się do kłamstwa, bardzo często nie chcą mówić prawdy, ale pragną oszukiwać czy rodziców, czy przełożonych, czy swoje rodzeństwo, braci i siostry, czy też wreszcie kolegów w szkole.

P. Jezus był dla wszystkich bardzo dobry, największym grzesznikom chętnie odpuszczał, ale kłamców nie znośli, niecierpiał prawie najbardziej ze wszystkich grzeszników. — Takimi kłamcami za życia P. Jezusa byli faryzeusze, jak ich w dzisiejszej św. Ewangelji Chrystus P. rzeczywiście nazwał. — Choć Zbawicielowi nie mogli dowieść żadnego grzechu, przecież posądzali Go już to, iż wzywa pomocy szatana, już to, że to, co mówi, jest nieprawdą. Sami jednak najwięcej kłamali, bo udawali, że pragną kochać i znać Pana Boga, a w rzeczywistości nie chodziło im o Niego, ale o swoje znaczenie u żydów. — Brzydka to wada kłamstwo. Ponieważ o niem wspomina dzisiejsza Ewangelja św., przeto pomówimy o tem, jak to

dzieci kłamią, *jak brzydkim grzechem jest kłamstwo* przed Bogiem i przed ludźmi i *ile złego wskutek kłamstwa się dzieje*.

Które dzieci kłamią?

Te dzieci kłamią, które *nie chcą powiedzieć prawdy, lecz umyślnie mówią nieprawdę*. — N. p. pyta się ojciec lub matka w domu: »Byłeś pytany? Umiałeś?« — Ty zaś odpowiadasz: »Byłem pytany i umiałem bardzo dobrze!« — A czy tak było? — Nie. — Owszem byłeś pytany, ale wcale nie umiałeś i stałeś za karę na środku. Ale pyta ciebie ksiądz katecheta: »Czemuś nie był w kościele w niedzielę?« »A bo nie miałem butów i ojciec był chory«. — Tymczasem buty miałeś, ojciec był zdrow, tylko nie chciało ci się wstać na czas, a gdy wstałeś, było już za późno iść na nabożeństwo i nie poszedłeś. — Czasem pyta cię ktoś, czyś widział swego kolegę, gdy szedłeś ulicą? — Tyś widział jakiegoś chłopca z daleka, który był całkiem podobny do twego kolegi i myślałeś, że to on. Tymczasem się przeoczyło, bo ten chłopiec był kimś innym. W tym wypadku, gdy powiesz, żeś widział kolegę, czyś zgrzeszył? Nie, boś nie chciał kłamać, lecz tylko się omyliłeś. — Ten tylko grzeszy kłamstwem, kto mówi nieprawdę naumyślnie, choć wie, że to nieprawda.

Czasem *spotkać można dzieci*, a nawet i starszych, którzy sobie *myślą, że w niektórych razach wolno mówić nieprawdę*. Np. bijesz się z kolegą w klasie, rzucasz na niego książkami i zamiast w niego — trafiasz w okno. Pyta cię pan nauczyciel: »Kto rozbił szybę?« — Ty zamiast się przyznać, gdy na ciebie skarżą, wypierasz się, żeś ty nie rozbił, bo się boisz kary i myślisz sobie, że to nie jest grzechem, żeś skłamał, boś tem nikomu nie zaszkodził, a tylko siebie od kary wymówił. — Otóż wiedz, że jeżeli *mówisz nieprawdę choćby dla obrony swojej, to zawsze grzeszysz*, dopuszczasz się kłamstwa. — Albo np. nie był

twój kolega z lenistwa na Mszy św. w niedzielę. — Ksiądz katecheta pyta cię, czy nie wiesz, dlaczego twój kolega opuścił nabożeństwo? Ty wiesz wprawdzie, że on z lenistwa nie był, ale chcesz go obronić, więc odpowiadasz, że był słaby — i zdaje ci się, że to nie grzech bronić drugiego. Pamiętaj tedy, że *kłamstwem nikogo bronić nie wolno*, i w tym wypadku także grzeszysz.

Najwięcej jednak dzieci kłamią ze żartu. Np. mówisz swemu bratu: »Pójdź, bo przyjechał wujciu i przywiózł ci piękne zabawki!« On idzie z radością, pyta się, gdzie jest ten wujciu ze zabawkami, a tu ani śladu wujcia. Ty się śmiejesz, że go oszukałeś i myślisz, że to nie grzech. — A jednak *kłamstwo ze żartu również jest grzechem, jeżeli tylko to, co mówisz, jest do prawdy podobnem i może kogokolwiek w błąd wprowadzić*. — Nigdy, przenigdy kłamać nie wolno, choćbyś nawet kłamstwem mógł się od śmierci wybawić.

Kłamstwo jest bardzo *wstrętnym grzechem*. — To też bardzo się nim brzydzili Święci. Czytamy n. p. o św. Janie Kantym, że raz szedł przez las i miał przy sobie trochę pieniędzy. Nagle wyskoczyli zbójcy i zawołali: »Albo oddaj pieniądze, albo cię zabijemy«. — Święty Jan oddał im wszystko co miał, i powiedział, że już więcej nie ma. — Gdy uszedł kawałek drogi, przypomniał sobie, że ma jeszcze zaszytych parę dukatów. Nie zgrzeszył kłamstwem, bo powiedział tak, jak myślał, a jednak było to nieprawdą. Wrócił tedy napowrót do zbójów i rzekł: »Nie chcę korzystać z nieprawdy. Weźcie i to, o czem zapomniałem«. Zbójcy zdziwili się bardzo i nie tylko nie przyjęli owych dukatów, ale oddali i to, co Świętemu pierwsi zabrali. — Tak Święci brzydzili się nie tylko kłamstwem, ale nawet cieniem, pozorem kłamstwa.

Nie tylko Święci, lecz nawet *każdy uczciwy człowiek brzydzi się kłamstwem*. — Pan Bóg dał człowiekowi język

na to, aby P. Boga chwalił i mówił prawdę. — Gdyby wszyscy ludzie chcieli kłamać, toby się od nikogo nie można było niczego dowiedzieć i ludzie zamiast się uczyć nowych prawd i stawać się coraz mądrzejszymi, byłiby coraz głępszymi. A nie tylko byłiby coraz głępszymi, ale nie mogliby żyć ze sobą, jeden drugiego nie znosiłby, bo któż lubi tego, który go oszuka? — Kłamcą wszyscy się brzydzą i każdy go niecierpi.

Jakżeż dopiero obrzydliwem jest to dziecko, które ciągle kłamie! — Ono, które zrazu zawsze mówiło prawdę, które zawsze rumieniło się całe przy pierwszym kłamstwie, potem już się nie wstydzi, nie rumieni się, ale kłamie tak, że co powie słowo, to nieprawda! — Z początku mu ludzie wierzą, ale potem skoro się przekonają, że kłamie, wtedy choćby nawet kiedy prawdę mówiło, wcale mu nie wierzą, każdy takim dzieckiem się brzydzi, wszyscy je za nic mają.

Jeśli ludzie niecierpią dziecka kłamliwego, to cóż dopiero P. Bóg?! — Powiada pismo św.: »Brzydkością są Panu wargi kłamliwe« (Proverb. XII. 23), to znaczy: *brzydzi się P. Bóg kłamcami i nieznosi ich*. A na innem miejscu powiada Mędrzec Pański: »Zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo... Obyczaje ludzi kłamliwych są bezecne, a sromota ich jest z nimi bez przestanku« (Eccl. XX. 19). Najdokładniej pokazał P. Jezus, jak się brzydzi kłamcami, gdy nazwał kłamców-faryzeuszów: *rodzajem jaszczurczym, grobami pobielanemi*.

To też nic dziwnego, że *Chrystus Pan surowo karze kłamców* i tu na ziemi i po śmierci. — Zwyczajnie *prawda*, jak oliwa, powoli *wyjdzie na wierzch*. Gdy chłopiec kłamie, a prawda się wykryje, cóż się dzieje? Otóż w szkole musi stać za karę w ławce lub na środku i przełożeni takiego nie cierpią. W domu znów, gdy się wykryje kłamstwo, zły chłopczyk dostanie w skórę lub za uszy — i tyle »mu przyjdzie« z kłamstwa. — Oprócz tego zaś i Pan Bóg

go ukarze, jeżeli P. Boga nie przeprosi serdecznie i nie poprawi się z tego grzechu. Wielkich kłamców nieraz Bóg surowo karze, jak n. p. (uczyliście się o tem w biblijce) ukarał Ananiasza i Safirę za to, że chcieli okłamać Apostołów.

Wiedziecie zresztą, *co się dzieje później z dzieckiem kłamliwym*. Kto kłamie, łatwo *kraść się nauczyć*, a kto kłamie i kraźnie, tego kiedyś wreszcie ludzie pochwycą, a wtedy na tem się kończy, że *musi iść do więzienia*. Do takiego wstydu może dojść chłopiec kłamliwy. — A co się stanie *po śmierci* z kłamcą? — Posłuchajcie! Kto kłamie, ten czyni tak, jak szatan. — Szatan w raju skłamał, bo obiecywał Ewie, że gdy ona i jej mąż Adam zjedzą zakazany owoc, to się staną takimi, jak P. Bóg, co było nieprawdą. »On« więc, czart jest »kłamcą od początku i ojcem kłamstwa« (Ev. Joann. VIII 44), jak mówi Zbawiciel; więc kto *kłamie, czyni jak szatan i staje się jego synem*. — Czyż więc może być synem P. Jezusa ten, który kłamie? — Nigdy! — Chrystus Pan jest Bogiem prawdy, który brzydzi się nieskończenie wszelkiem kłamstwem, a więc kłamcy nie są Jego dziećmi, ale dziećmi szatana. To też powiada św. Jan, że »na dworze« t. j. poza niebem w piekle będą, jakby »psy, czarownicy, niewstydlivi i bałwochwalcy i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo« (Apoc. XXII. 15). A więc *piekło będzie zapłatą kłamców*. Kto kochał szatana i jego słuchał, jego był dzieckiem, ten też na zawsze będzie z nim w piekle.

Niechże was, kochane dzieci, P. Bóg broni od kłamstwa! Dowiedzieliście się, jaka to szkodliwa jest wada, jak ludzie niecierpią kłamców, jak nimi brzydzi się Pan Bóg i jak ich karze. — Nigdy tedy nie kłamcie, choćbyście umrzeć mieli za prawdę. — Jeżeli czasem trudno wam powiedzieć prawdę, to lepiej milczcie, ale nie kłamcie, bo słyszeliście, ile nieszczęść sprowadza kłamstwo na ludzi.

Bądźcie zawsze otwartymi i szczerymi, a wtedy, choćbyście czasem zawiniły, gdy prawdę powiecie, prędzej wam przełożeni przebaczą. — Pamiętajcie, że dziecko, które kłamie, jest wstrętne dla wszystkich, a to, które prawdę mówi, i dopóki prawdę mówi — jest miłym, dobrym, kochanym od P. Jezusa i od ludzi. Amen.





Egzorta na niedzielę Palmową.

O pokorze.

Oto król twój idzie tobie cichy.
(Ex Ev. D. Math. XXI).

Któż jest ten król cichy, król pokorny, o którym mówi dzisiejsza Ewangelja św.? — Oto sam Pan Jezus, który to proroctwo do siebie bierze. I nikt na świecie nie był pokorniejszy, nie był cichszy; tak, że słusznie Prorok nazwał Zbawiciela królem cichym.

Piękna to bardzo cnota: pokora i cichość. — Jak bowiem fiołek, choć maleńkim jest kwiatkiem, a jednak tak pięknie pachnie, iż każdemu sprawia przyjemność, tak też miłem Bogu i ludziom jest dziecko pokorne. — By was do tej cnoty zachęcić, *rozważymy* dzisiaj, *jak piękną jest cnota pokory i jakie z niej dla nas pożytki płyną*.

Chłopiec pokorny nie tylko czasem i ze strachu, ale zawsze i wszędzie, czy w domu, czy w szkole, czy sam, czy z innymi okazuje, że ma tę piękną cnotę. — Aby zaś poznać, w czym tę pokorę widać, przypatrzmy się bliżej jego *myślom, słowom i uczynkom*.

O *czemże myśli* i jak myśli cichy i skromny? — Czy może o tem, jaki on to grzeczny, jaki on dobry? — Nie byłby on pokornym, gdyby o sobie myślał. Chłopczyk cichy i skromny nasamprzód nic o tem nie wie, że on jest takim dobrym. Jemu się zdaje, że on jest najgorszym, że wszyscy są od niego lepsi, że on nic nie znaczy. To

też, choć się dobrze uczy, nigdy nie gardzi tymi, którym gorzej nauka idzie; często nawet myśli sobie tak: »P. nauczyciel mówi, że ja się dobrze uczę, ale za to inni są odemnie grzeczniejsi i pobożniejsi«. — Choć przełożeni takiego dobrego chłopca w szkole chwalą, on się tem nie nadyma, nie puszy, ale zawsze mu się zdaje, że mu się ta pochwała nie należy i wstydzi się, że o niej inni mówią. Tak myśli skromne dziecko.

A o czem też taki pokorny chłopiec *mówi*? — Czy może się chwali i o sobie opowiada? — Nigdy! — Nikt nie usłyszy, żeby pokorny kiedyś coś dobrego o sobie powiedział. On zawsze woli chwalić innych, cieszyć się z tego, że jego koledzy są dobrzy, ale o sobie ani nie wspomni. Jemu się zdaje, że niema go zaco chwalić, zaco o nim dobrze mówić. — To też skromny chłopczyk nigdy swych kolegów nie przezywa, nigdy o nich źle nie mówi bez potrzeby, nigdy ich nie oczerni. Gdy słyszy, że drudzy obmawiają, oczerniają, on tego nie chce słuchać i zaraz mu przychodzi na myśl, że nie należy o bliźnich źle mówić albo źle myśleć, bo sami nieraz gorsi jesteśmy od tych, o których źle sądzimy. — A jak takiego cichego chłopczyka serduszek boli, gdy widzi, że który z jego kolegów nie umiał lekcji, albo został ukarany? — Dobry nigdy się z tego nie śmieje, że innym coś się złego stało, albo ich co nieprzyjemnego spotkało, ale tem się trapi i smuci, że jego współuczeń cierpi.

A może chłopiec pokorny w swem postępowaniu, *w swych uczynkach* okazuje, że on się uważa za dobrego? — Nikt tego mu nie może powiedzieć. — Nigdy bowiem cichy i skromny nie udaje, ani swą twarzą, ani swem ubraniem, ani bogactwem swych rodziców, ani tem, że się dobrze uczy. Wszystko to go nie obchodzi, bo o tem nie pamięta. Jak go rodzice ubiorą, tak chodzi, ale nie myśli o tem, czy mu ładnie lub nieładnie. Nie

chodzi mu bowiem o to, by się podobał ludziom, lecz o to, by był miłym P. Jezusowi. — Tak dobry chłopczyk choćby był najbogatszy i najpiękniejszy miał strój, wszystkich kolegów jednak uważa za równych i nie wynosi się nad nich. Ze złymi współuczniami się nie wdaje, ale dobrych się nie wstydzi, i nie ucieka od nich, choćby byli najbiedniej ubrani. Nadto wszystko, co mu się złego stanie, czy mu ktoś na złość zrobi, czy go kto wybiję, czy mu wreszcie jakaś boleść ciała dokucza — *wszystko to cierpliwie znosi*, swemu kochanemu Zbawicielowi ofiaruje i wcale nie narzeka. — Dlatego pokorne dziecko nigdy się z nikim nie kłóci, chętnie słucha starszych, rodziców i przełożonych w szkole, kocha swych nauczycieli i modli się za nich.

To też takiemu chłopcykowi *przechodzi życie miło, lekko*, po anielsku. I jak ten motyl, który lekko i cicho płynie w słonecznym blasku, siada na kwiatkach i pije z nich miód, a pije miód nie tylko z kwiatów miłych i gładkich, ale także z kwiatów otoczonych cierniami, tak też ciche, dobre dziecko nie tylko w radości, w dobrobycie i powodzeniu jest wesołe i zasługuje sobie na niebo, ale w smutkach i strapieniach umie sobie znaleźć miód, znaleźć zasługę u Pana Boga. — Tak tedy wygląda chłopczyk cichy i pokorny.

Że cnota pokory jest *bardzo piękną*, widzimy nadto głównie z tego, iż *P. Jezus tak tę cnotę bardzo ukochał*. Jak On był cichym, pokazało się najlepiej podczas Jego straszliwej męki, której pamiątkę w tym tygodniu kościół obchodzić będzie. — Bili Chrystusa Pana, szarpali Go, cierniem ukoronowali, wyśmiewali się z Niego, aż wreszcie do krzyża Go przybili; Zbawiciel jednak nie tylko nie mścił się na nich, ale się jeszcze modlił za swych nieprzyjaciół. Pokorę P. Jezusa widzimy najlepiej w odpowiedzi, jaką dał żołnierzowi, który Go u Annasza w twarz

uderzył: »Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?« (Ev. Joan. XVIII. 23). To też śmiało mógł mówić Chrystus Pan: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca« (Math. XI. 29).

Jeśli Zbawiciel słowem i przykładem nauczał pokory, nic dziwnego, że *nie było ani jednego Świętego, któryby nie był pokorny*. Jak pycha jest pierwszym stopniem do piekła, tak pokora jest pierwszym stopniem do nieba. Jako przykłady wspomnę wam tu o świętym Tomaszu z Akwinu i o uczonym teologu Suarezie.

Św. Tomasz z Akwinu, gdy chodził jeszcze do szkół, był tak małym, iż go koledzy nazywali wołem. — Tomasz się jednak wcale tem nie obrażał, bo był pokorny. To też wnet poznali się na nim nauczyciele i jeden z nich powiedział: »Ten wół jak zarzyczy, to na cały świat głos jego pójdzie«. — Tak się też stało. — Św. Tomasz został bardzo wielkim mędrce i napisał dużo bardzo mądrych ksiąg, które na cały świat zadziwił.

Gdy Suarez był uczniem, nazywali go koledzy głupim, bo był bardzo tępej pamięci. On zaś w pokorze swej nie gniewał się na nich, ale codziennie modlił się do Najśw. Marji Panny, by mu u Boga uprosiła mądrości. — I oto później tak się małemu Suarezowi rozjaśniło w głowie, że został bardzo mądrym i pisał prześliczne książki. — Tak P. Bóg nagradza pokornych.

A jakaż zapłata czeka ich po śmierci? — Pewnie, że bardzo wielka. Wszakże Pan Jezus powiedział: »Błogosławieni ci, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi«. (Math. V. 3. et sequent.).

A więc kochane dzieci, starajcie się o cnotę pokory. Postępujcie wszyscy tak, jak Pan Jezus, jak Święci, jak ten chłopczyk, którego myśli, słowa i uczynki wam opisałem. — Pamiętajcie, że człowiek, to proch i glina, że

nic ze siebie nie ma i uważajcie nie na to, coście dobrego uczynili, co w was jest dobrem, ale na to, coście złego wyrządzili, ile w was jest wad i błędów. — Uniżajcie się przed P. Bogiem i przed ludźmi, a Zbawiciel kiedyś wasze dusze, jak fiołki wonne, pozrywa i umieści w bukiecie Świętych w niebie. Amen.



Egzorta na niedzielę Przewodnią.

O Zmartwychwstaniu Pańskim.

Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku.
(Ex Ev. D. Joann. XX).

Wielką uroczystość obchodziliśmy zeszłej niedzieli, bo pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. — A oto znów dzisiaj przypomina nam Ewangelja św. tę wielką prawdę, że Chrystus Pan wstał z grobu, bo jak słyszeliście, przyszedł do wieczernika, gdzie byli Apostołowie zgromadzeni i »stanął w pośrodku«, rozmawiał z nimi i przekonał niewiernego Tomasza. — Widzimy tedy, że Pan Jezus, gdy wstał z grobu, nie zapomniał o swych uczniach, nie odszedł od nich odrazu do nieba, ale pokazywał się im i uczył ich, aby ich jak najmocniej upewnić o swem Zmartwychwstaniu. — Ponieważ to bardzo piękna i bardzo *ważna prawda, że Chrystus Pan zmartwychwstał, przypatrzmy się jej lepiej i rozważmy, jakie z niej dla nas wyciągnąć sobie możemy nauki.*

I.

Już dawno żydzi, zwłaszcza obłudni *faryzeusze czyhali* na P. Jezusa, by Go zabić, bo nie mogli znieść tego, że im Zbawiciel zawsze prawdę mówił. Aż nareszcie przy pomocy Judasza, który swego Mistrza sprzedał, dostali Chrystusa Pana w swe ręce i okropnie się nad Nim znęcali. Nie dość, że Go przedtem udręczyli na duszy i na

ciele — mało im tego było. Wtedy dopiero załość się im stało, gdy *P. Jezusa straszliwie do krzyża przybili*. — *Cieszyli się* wtedy nierozsądni zbrodniarze, że już *niema Tego*, który ich upominał, że już nikt im nie będzie przeszkadzał, by mogli różnych grzechów się dopuszczać, że już zginął marnie Ten, który miał się za Syna Bożego, za Mesjasza. *Jednak jeszcze nie dowierzali samym sobie*; pamiętali bowiem, że Chrystus Pan obiecywał, iż po trzech dniach wstanie z grobu. — Poszli tedy do Piłata i prosili go, by im dał strażników żołnierzy do grobu Jezusa a to nie dlatego, jakoby wierzyli w to zupełnie, że zabity wstanie z grobu, ale dlatego, by uczniowie nie ukradli ciała Chrystusowego, i nie powiedzieli, że P. Jezus wstał z grobu. Wszystko to jednak na nic się nie zdało.

Trzeciego dnia od przybicia Zbawiciela do krzyża, gdy żołnierze stali przy Jego grobie, nagle, wczas rano ziemia zadrżała i z grobu wyszedł — *jasny*, jak słońce i żywy *P. Jezus*. — Żołnierze z początku stracili prawie przytomność ze strachu, a potem uciekli z wielką bojaźnią do miasta. — Gdy żydzi się dowiedzieli, że Chrystus wstał z grobu, dali pieniędzy żołnierzom i żądali od nich, aby kłamali, iż gdy straż zasnęła, uczniowie wykraśli Ciało Pana Jezusa. — Ale to wszystko wcale nie pomogło, bo *Zbawiciel ukazał się niedługo Marji Magdalenie, niewiastom pobożnym, N. Marji P. i Apostołom*. Oto dzisiaj czytaliśmy, że Pan Jezus ze Swymi uczniami pił, jadł i kazał nawet Tomaszowi, by dotknął się boku Jego, bo chciał, aby wszyscy poznali, że to On jest, w Swojem Najśw. Ciele; duch bowiem nie ma ciała i kości, nie je i nie pije. To też Tomasz niewierny przekonał się, że Zbawiciel wstał żywy z grobu i padłszy do nóg swemu Mistrzowi, zawołał: »Pan mój i Bóg mój«.

Wstał tedy Chrystus Pan żywy, z ciałem i duszą Swoją, wstał własną mocą z grobu, wstał i wyszedł z grobu, choć

na nim był kamień ciężki, choć żołnierze stali na straży; wstał Pan Jezus i pokazał, że nie dlatego dał się żydom zabić, iżby nie mógł się przed nimi obronić, ale dlatego umarł na krzyżu, by nas zbawić. Jeżeli bowiem Zbawiciel mógł wstać z martwych, to żydzi także nie mieliby nad Nim mocy, gdyby On Sam nie chciał za nasze grzechy cierpieć. — Choć Go żydzi zabili, żyje nasz Pan Jezus, wstał żywy i moc Swą nad śmiercią, której jest Panem, okazał.

II.

Nie cierpieli żydzi Chrystusa Pana i zabili Go. — Tak też, gdy kto *chce być prawdziwie dobrym, nienawidzi* go szatan, niecierpią go *źli ludzie*, złe dzieci i *dokuczają* mu. Ale choć żydzi P. Jezusa zamordowali, On jednak wstał żywy, bo On jest »droga, prawda i żywot« (Ev. Joann. XIV. 6), a *prawdy zabić nie można*. Tak też *dobry człowiek* nie powinien się trapić tem, że mu *źli koledzy* dokuczają, że może w domu *źli ludzie* za to, że chce być P. Bogu miłym, prześladowają go, ale choćby mu kto, nie wiedzieć jak najbardziej na złość czynił, choćby kto z niego niewiedzieć jak, się wyśmiewał, choćby szatan na wszystkie sposoby kusił go do złego, a złe dzieci namawiały go do grzechu — on *wszystko to przecierpi*, a niczem nie obrazi P. Jezusa. Cierpienia bowiem przejdą, znikną z czasem, a dobrego chłopczyka *Zbawiciel nagrodzi*, da mu, że kiedyś zabłyśnie taką cnotą i dobrem postępowaniem, tak wspaniale będzie się świeciła jego duszyczka, jak ślicznie błyszczał zmartwychwstały Chrystus Pan. — Jak przed Panem Jezusem zmartwychwstałym upadli w proch żołnierze i nic Mu uczynić nie mogli, tak *dobremu dziecku nie będą mogli nic złego wyrządzić złośliwi ludzie i czart*, i wszyscy muszą uczcić cnotę takiego chłopca.

Ponieważ *Zbawiciel dużo cierpią*, dlatego *wstał z grobu tak piękny*. — Podobnież, *im więcej cierpisz*, im więcej

masz przykrości dla Chrystusa P. dlatego, że się Mu chcesz podobać i służyć, tem więcej możesz mieć nadziei, że P. Bóg da ci *większą nagrodę* w niebie, uszczęśliwi cię w raju wiekuistym.

Nareszcie, co najważniejsze, Zmartwychwstanie Pana Jezusa przypomina nam, że jak Zbawiciel wstał z grobu, tak *my też kiedyś zmartwychwstaniemy*, a zmartwychwstaniemy na końcu świata. — I choć nasze ciała pogniją w ziemi, choć je robaki zjedzą, chociaż z nich proch zostanie, przecież my z tych resztek, z tego prochu na nowo się obudzimy i otrzymamy nasze ciało. Jak bowiem ziarnu wsianemu w ziemię daje P. Bóg moc, iż wyrośnie w kłos albo w drzewo, tak też naszemu prochowi da Stwórca siłę i moc, że się na nowo przemieni w ciało. — Tak tłumaczy św. Paweł nasze zmartwychwstanie. (I. Corinth. XV. 36 et sequ.). — I bardzo słusznie.

W pewnym grobie egipskim znaleziono nieboszczyka a w jego ręce skurczoną i zeschniętą cebulę. Ta cebula leżała tam razem z tym nieboszczykiem 3.000 lat. Wzięto tedy ową cebulę, zwilżono ją i oto — zaczęła kiełkować. Wsadzono ją potem do ziemi, a ta niedługo wyrosła i zazieleniła się. — Jeżeli więc roślina ma w sobie tyle siły, że po 3.000 lat może na nowo rosnąć i zielenić się, czemużby nasze ciało, które jest o wiele szlachetniejsze, niż cebula, nie mogło mieć podobnej siły życiowej w sobie?

»Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy« (I, Corinth. XV. 51), *nie wszyscy będziemy tak pięknymi, jak P. Jezus*. — Dobre tylko dzieci mogą się spodziewać, że ciała ich po zmartwychwstaniu będą śliczne; złe zaś dzieci niech pamiętają, że wstaną z grobu brzydkie i szkaradne, jak szatani.

Cieszyć się tedy powinniśmy, kochane dzieci, że Chrystus Pan zmartwychwstał, ale zarazem pamiętać o tem, czego nas uczy to Zmartwychwstanie Zbawiciela. Bądź-

cież tedy cierpliwemi i łagodnemi dziećmi, znoście przykrości, jakie na was Pan Bóg zsyła bez szemrania; nie dopuście nigdy ani niedobrym ludziom, ani szatanowi, by was skusili do złego, ale trwajcie w dobrem aż do śmierci. Nie smućcie się bardzo, gdy wam kto niesłusznie dokucza lub niesłusznie na was skarży. Prawda, choćby pozornie zabita, choćby do grobu, jak P. Jezus pochowana, zawsze wyjdzie na wierzch, a wtedy ci, którzy wam na złość czynią, zostaną zawstydzeni. — Pamiętajcie, że jeżeli będziecie dobrmi, wstaniecie kiedyś piękni i wspaniali. — Którzy zaś nie starają się unikać grzechu, ale ciągle Pana Boga obrażają, ci, choćby ich teraz wszyscy kochali, choćby byli bardzo ładnymi na twarzy, gdy się nie poprawią, wstaną kiedyś na sąd P. Jezusa z ciałem szkaradnem i brzydkiem, a zmartwychwstały Zbawiciel będzie dla nich bardzo surowym sędzią. Amen.





Egzorta na II. niedzielę po Wielkiejnocy.

O pokarmie duszy.

Jam jest pasterz dobry.
(Ex Ev. D. Joann. X).

Pięknie porównuje się P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. z dobrym pasterzem. — Jak pasterz dobry dba o owieczki, by mu żadna nie zginęła, tak Zbawiciel dba o nas ludzi, o swe owieczki, byśmy nie przepadli na wieki. A w jakiż sposób może owca zginąć pasterzowi? — Zazwyczaj pasterze pasą owce w górach, gdzie są dzikie zwierzęta, gdzie dużo przepaści i skał stromych, gdzie nie wszędzie można znaleźć trawę, paszę dla owieczek. To też pasterze dbają, by owieczki miały co jeść i tam je prowadzą, gdzie najwięcej trawy. Uważa na owieczki dobry pasterz, by nie zeszyły z drogi, by nie wpadły w przepaść, pilnuje ich, broni przed dzikimi zwierzętami i »duszę swą kładzie za owce swoje«. — Tak też czyni z nami Chrystus Pan, nasz najukochańszy Pasterz, który pasie nasze dusze pokarmem duchowym, wskazuje nam drogę i broni przed niebezpieczeństwami. — O tym *pokarmie duchowym*, który nam daje P. Jezus, nasz najlepszy Pasterz, pomówimy w dzisiejszej nauce, a mianowicie *dłaczego mamy karmić naszą duszę, jak i czym ją karmić, i jak wygląda dusza, która używa często pokarmów niebieskich.*

Ciało, by mogło żyć, *potrzebuje pokarmu*. To też ludzie dbają bardzo o to, aby się mieli czem pożywić i ciężko

pracują nieraz na kawałek chleba. — Ale bardzo często zapominamy o tem, że nie tylko mamy ciało, lecz także duszę, która również żyje. Ciało *umiera, gdy nie otrzymuje pokarmu*; tak też dusza nie będzie żyła, gdy jej nigdy nie nakarmimy. Wiecie, że dusza nie może umrzeć, jak ciało, że dusza jest nieśmiertelna. Ale *dusza umrzeć może dla P. Boga*, czyli może stać się taką, że dla P. Boga nie żyje, Jemu nie służy i choć żyje ta dusza, ale to jej życie nic nie warto. Życiem bowiem dla duszy jest miłość P. Jezusa i unikanie grzechu; wtedy może sobie dusza zasłużyć na niebo. Gdy zaś człowiek grzeszy, wtedy jego dusza nie zasługuje sobie na szczęśliwość wiekiastą i jest jakby umarłą, dopóki przez pokutę nie stanie się żywą. *Abym więc dusza nasza nie obumierała, nie zginęła dla Boga, powinna, podobnie, jak ciało, posilać się pokarmami.* Jak dla ciała pożywieniem są rzeczy widzialne: chleb, mięso, jarzyny i t. p. tak dla duszy są pokarmy duchowe, niewidzialne. *A jakież to są pokarmy?*

Pierwszem i najkonieczniejszym pożywieniem naszej duszy jest słuchanie słowa Bożego, egzorty, czy kazania, czy nauki religji, przez co dusza nasza staje się niejako mocniejszą, nabiera sił, by służyć P. Bogu. — Że tak jest, to najlepiej pouczył nas o tem sam Zbawiciel, gdy na słowa szatana: »Spraw, by te kamienie stały się chlebem« odpowiedział P. Jezus: »Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych«. (Math. IV. 4). — A więc chłopiec, który nie chce uczyć się religji, nie chodzi na egzortę, głodzi i pozbawia pokarmu swą duszę tak, że ona powoli umrze dla P. Boga i zginie na wieki.

Drugim pokarmem naszej duszy jest zachowywanie przykazań Bożych i kościelnych. Kto słucha słowa Bożego a nie chce tak postępować, jak ono nam nakazuje, ten czyni podobnie, jak ów chory człowiek, który, choć zje

jaki pokarm, jednak tego pokarmu nie strawi w żołądku, bo ma niezdrowy żołądek i wtedy mimo pożywienia musi umrzeć. To też Chrystus Pan, gdy się Go raz pytali Apostołowie, czy jadł jaki pokarm, powiedział: »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał« (Ev. Joan. IV. 34). — Zwłaszcza bardzo dobrem i *zdrowem pożywieniem* naszej duszy jest nakazane nam przez pierwsze przykazanie Boskie *uczczenie P. Boga*, czyli *modlitwa*. Jak codzień jemy śniadanie, obiad i kolację, by posilić ciało, tak też codzień ranną, południową i wieczorną modlitwą powinniśmy posilać, karmić naszą duszę. Kto tedy chce, by jego dusza żyła dla P. Boga, nie tylko będzie słuchał słowa Bożego, ale także je wykonywał i trawił to słowo Boskie niejako; będzie zwłaszcza tę duszę zasilał modlitwą, a będzie unikał grzechu, który jest trucizną zabijającą naszą duszę dla nieba.

Dwaj przyjaciele, którzy się bardzo kochają, a dawno się już nie widzieli, skoro po kilku latach znów się zobaczą, nie mogą się nacieszyć ze siebie i nawet jeść się im nie chce z tej radości. — Taką radością, która nakarmi naszą duszę, jest *odwiedzanie naszego ukochanego Pasterza Niebieskiego*, gdy się za nas ofiaruje i schodzi żywy na ołtarz *podczas Mszy św.* — To też nabożne dziecko będzie chętnie uczęszczało na nabożeństwo, aby obecnością Pana Jezusa posilić swą biedną duszę.

Pokarmem dla duszy są również *wszystkie dobre uczynki* jak n. p. wspomaganie biednych, czytanie nabożnych książek, cierpliwe znoszenie przykrości i t. p.

Najpewniejszym jednak i *najposilniejszym* pokarmem jest *przyjmowanie Sakramentów św.*, zwłaszcza *Pokuty* i *Najśw. Sakramentu Ołtarza*. *Sakrament Ołtarza* jest nie tylko pokarmem, ale zarazem lekarstwem, bo duszę chorą lub nieraz zabłądzoną przez grzechy uzdrawia, leczy lub przywraca jej życie. *Najśw. Sakrament Ołtarza* — to

manna niebieska, to pokarm najlepszy i najskuteczniejszy dla nas, bo to przecież sam nasz Pasterz najdroższy, który o przyjmujących Go godnie powiedział: »Kto pożywa mego ciała i pije moją krew, ma żywot wieczny; a ja go wskreszę w ostatni dzień« (Ev. Joan. VI. 55) »Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki« (Ibid. 59) »Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm: a Krew moja prawdziwie jest napój« (Ibid. 56). — Kto więc pragnie, by jego dusza żyła, by była mocną i silną do odparcia wszelkich pokus, niech stara się tę duszę jak najczęściej obmywać i leczyć Sakramentem Pokuty a karmić Ciałem i Krwią Pańską, godnem przystępowaniem do Komunii św., a pewnie jego dusza nigdy nie zginie.

Czem się staje *dusza, jak jest silną i piękną*, gdy te pokarmy niebieskie, których jej Pasterz niebieski udziela, przyjmuje, widzimy na św. Amalji, Pannie. — Choć pochodziła z bogatego i pańskiego rodu, od dzieciństwa całą duszą służyła Panu Bogu, do czego jej świątobliwi rodzice dopomagali. — Karmiła ona swą duszę, bo pilnie słuchała słowa Bożego, pilnie się uczyła religii, już to od rodziców, już to od kapłanów. — Wystrzegała się najmniejszych grzechów i tak postępowała, jak jej wiara św. nakazywała. Chętnie uczęszczała na Msze św., a tak bardzo lubiła się modlić, iż zbudowała sobie sama w ogrodzie kapliczkę i tam wystawiła ołtarz z wizerunkiem P. Jezusa Ukrzyżowanego. Przed tym ołtarzem z rówieśnikami swymi, pieśniami i modlitwami P. Boga chwaliła i tamże najpiękniejsze owoce i kwiaty, jakie mieć mogła, w koszyczku Zbawicielowi składała. — Również, gdy tylko jej pozwolono, chętnie przystępowała do Sakramentów św.

To też bardzo *miłą była P. Bogu*. — Okazał to Chrystus P. następującym cudem. — Raz jakiś swawolny chłopiec zakradł się do ogrodu i sięgnął ręką po owoce, które Amalja położyła w swej kapliczce. Nagle — ręka mu

zdrętwiała i pozostała wyciągnięta, iż jej wcale nie mógł zgiać. Gdy przyszedł do domu z płaczem i rodzicom opowiedział, co chciał uczynić, zaprowadzili go do dworu i prosili świętą panienkę, aby się pomodliła do Pana Jezusa za ich syna. Zaledwie się Amalja pomodliła — ręka odzyskała dawną giętkość. — Tak miła była Panu Bogu św. Amalja, która swą duszę karmiła potrawami niebieskimi.

Dowiedzieliście się tedy, że trzeba karmić swą duszę, a dalej, jakie są dla niej pokarmy i jak wygląda taka dusza, która się karmi niebieskim pożywieniem. Do tej paszy, do tego pożywienia prowadzi nas sam nasz Pasterz, Jezus Chrystus, a prowadzi i *udziela tych pokarmów* niebieskich przez swych zastępców na ziemi, *przez kapłanów*, którzy są pasterzami nad duszami ludzkimi.

Karmijcież tedy, kochane dzieci, wasze dusze przez pilne słuchanie słowa Bożego, egzort i kazań, przez dokładne uczenie się religji, przez wypełnianie przykazań Boskich i kościelnych, przez modlitwę, zwłaszcza przez słuchanie Mszy świętej, przez dobre uczynki, a wreszcie przez godne przystępowanie do Sakramentów świętych. Bądźcie zawsze posłuszne waszym pasterzom, kapłanom, czy w szkole ks. katechecie, czy w parafji waszemu ks. proboszczowi, przyjmujcie z ich rąk często pokarmy duchowe, a wtedy z pewnością dusza wasza żyć będzie. — Amen.



Egzorta

na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

O wytrwaniu w dobrem.

I wy tedy teraz smutek macie: lecz zasie oglądam was a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.

(Ex Ev. D. Joann. XVI).

Niektórzy ludzie bogaci mają żelazne skrzynie, w których chowają swoje skarby, jak złoto, srebro, perły i t. p. A są znowu źli ludzie, złodzieje, którzy, gdy się o tych drogich rzeczach dowiedzą, myślą nad tem, jakby je ukraść. Podobnież czyni djabeł. — Nasze dusze — to skarby drogie, a złodziej — to szatan, który chce je niejako ukraść Panu Bogu, dostać w swe szpony. Osobliwie teraz, gdy wasze dusze po spowiedzi wielkanocnej są piękniejsze, gdy chcecie szczerze służyć Bogu, tem bardziej będzie na was zły duch nastawiał swe siidła. — Aby zaś skarbu, swej duszy nie stracić, abyście nie tylko na krótki czas byli dobrymi, lecz byście do śmierci byli takimi, jak po spowiedzi, byście wytrwali w dobrem, *musicie dobrze strzec się przed czartem, a także przed jego pomocnikami: światem i ciałem*. — To też, by was do wytrwania w dobrem zachęcić, byście umieli walczyć z temi trzema wrogami naszej duszy, *pouczę was dzisiaj, jak to ci trzech nieprzyjaciele na nas czyhają i jak się bronić przed nimi należy*.

Pierwszym naszym zaciekłym wrogiem jest czart,



k który nam zazdrości nieba, które na nas czeka i dlatego chce dostać w swą moc duszę naszą, aby ona nie P. Bogu ale jemu służyła, aby nie w niebie, ale w piekle kiedyś była. Ponieważ chrześcijanin nie chce złego ducha słuchać, więc on *walczy* z nami różnymi *pokusami*, aby nas popchnąć do grzechu. — Osobliwie pragnie tych skusić, którzy przez spowiedź wyrwali się z pod jego władzy. — To też, ledwie się chłopczyzna wypowiada, ledwie przyjmie Komunię św. niedługo już zbliża się szatan do niego i rozpoczyna swą robotę. — Straszy go tedy, że źle odprawił spowiedź, że niegodnie przyjął Komunię św. — Czasem znów namawia zły duch do lenistwa, do kłamstwa, do nieposłuszeństwa. Szepce mu on, że to mały grzech, że jeszcze za niego nikt do piekła nie pójdzie. — Popycha czart chłopca, aby znów się wdawał ze złymi kolegami, by chodził na złe miejsca, bo przecie nie musi przez to zgrzeszyć, choć z pewnością zgrzeszy. — Namawia, by się już nie uczyć, bo i tak dwójka będzie, by w szkole nie być grzecznym, bo i tak wszyscy będą cię mieli za niegrzecznego. — Chcesz oddać, co wzięłeś, to on cię będzie kusił, byś nie zwracał, bo już po spowiedzi, bo już ksiądz nie będzie na ciebie wołał, byś oddał. Chcesz być dobrym, to szatan ci szepce, że szkoda być dobrym, bo nie potrafisz być takim, jakim być potrzeba i t. p. I tak powoli wciągnie cię w grzech nasamprzód powszedni a potem śmiertelny, i ukradnie ci duszę.

A gdy szatan sam nie może sobie z tobą dojść do końca, wtedy znów *pomaga mu świat* t. j. *zli ludzie*. — Złe dzieci nieraz takiego chłopca, który chce się poprawić po spowiedzi, znów przyprowadzą do grzechu. — *A przez co?* — Przez to, że się z ciebie śmieją, gdy chcesz być nabożnym i spokojnym, że ciągle ci mówią: »Jaki on teraz nagle nabożny, święty, jak on udaje; długo to tylko będzie?« — Albo znów namawiają cię, byś się z nimi źle

bawił; albo ci złe rzeczy opowiadają, albo ci nie dadzą się uczyć, tylko cię wyciągają z domu na zabawki. Inni uczniowie mają nieraz w domu zły przykład, bo albo widzą jak rodzice źle postępują, albo nawet ojciec lub matka nie pozwolą im dobrze czynić n. p. gdy chłopiec chce iść do kościoła, każą dzieci pilnować, gdy się chce uczyć, każą inaczej pracować. A na ulicy, jeżeli chłopczyk nie uważa, ile to nieraz widzi zgorszenia i ile razy przez złych ludzi może wpaść w grzech, swą duszę stracić może?

A gdy czart i świat nie mogą wskórać z dobrem dzieckiem, to znów *własne twe ciało pcha twoją duszę w moc złego ducha*. — Pragniesz się uczyć, a zaraz ciało nie chce się męczyć, bo ono chciałoby chodzić, bawić się i gdy dłużej nad książką siedzisz, przykrzy ci się. — Chcesz się pomodlić, zmówić paciorek, zaraz spać się chce, kolana bolą, ręce bolą i głowa boli. — Pragniesz się podzielić z biednym kolegą twem drugim śniadaniem lub dać biednemu grosza, zaraz ciało się upomina, że będziesz głodny, że mógłbyś sobie lepiej kupić za pieniądze cukierków. — Chcesz iść do kościoła na Mszę św., znów ciało się boi, by się nie zaziębiło, nie zmarzło i zostaniesz w domu. — I tak nieraz wpadniesz przez ciało w grzechy i dostaniesz się w moc czarta.

Coż więc czynić, jak postępować, by zwyciężyć czarta, ciało i świat? — Trzeba z nimi trzema wojnę prowadzić. *A jakże tę wojnę prowadzić nasamprzód ze szatanem?* — Pokonamy szatana najłatwiej, gdy się w pokusach przeżegnamy, *westchniemy do P. Boga, do N. Marji P.*, i ani na chwilę złego ducha nie posłuchamy, ale zaraz jego *namowy odtrącimy*. — Św. Teresa, gdy ją czart kusił, żegnała się święconą wodą a zaraz od niej uciekał. — Tak też inni Święci czynili. — Mocny bowiem jest szatan i sami go nie pobijemy, ale gdy Pan Bóg nam pomoże, nic naszej duszy złego się nie stanie. Szatan szczeka, jak pies na łańcuchu,

ale wtedy tylko ukąsi, gdy się kto do niego zbliży, gdy słucha jego pokusy, jak mówi jeden Święty.

A jak świat pokonać? — Gdy nigdy w niczem nie odstąpimy P. Boga dla ludzi, gdy *nigdy nie będziemy czynili tego co się złym ludziom podoba, tylko to, co się Panu Jezusowi podoba*, gdy złych ludzi nie będziemy nigdy w złych rzeczach słuchali, ani nie będziemy się bać ich szyderstwa i wyśmiewania. — Niech sobie ludzie myślą, co chcą, niech się źli koledzy śmieją z ciebie, mówią o tobie, jak się im podoba; ty czyn swoje, grzechu unikaj, o dobre się staraj, a pewnie później ci źli będą cię chwaili i w ten sposób świat zwyciężysz.

A jak z ciałem walczyć? — *Czynimy zawsze nie to, co ciału jest miłe, co się naszemu ciału podoba, ale tak, jak się P. Bogu podoba.* Nie mamy zważać na to, czy nam będzie przyjemnie lub nieprzyjemnie, ale powinniśmy iść zawsze za wolą Bożą i pytać się, czy nasz uczynek będzie P. Jezusowi przyjemny, czy nieprzyjemny. — Gdy tak czynić będziemy, pewnie nasze ciało zwyciężymy.

Jak należy walczyć z czartem, ze światem i z ciałem daje nam przykład św. Kazimierz, król lewicz polski.

Gdy szatan go kusił, modlił się Święty gorąco, osobliwie do N. M. P. Częściej go widziano w kościele, niż w pałacu. Często się zdarzało, że w nocy wstawał; gdy kościół był zamknięty, przed drzwiami na ziemi klęczał i Matki Boskiej o pomoc prosił. Gdy ludzie, świat chciał go wciągnąć do grzechu, również nie dał się uwieść. — Jeżeli kto przy nim co złego mówił, choćby to był ktoś starszy, śmiało go upomniął. Uważał na swe oczy i uszy, by nic nie widział i nic nie słyszał takiego, przez co by w grzech mógł wpaść. — Aby nie stracić swej duszy, odrzucił od siebie wszelką nadzieję królestwa, nie chciał być królem, a tym, którzy go namawiali do tego, powiedział: »Na to królestwo nie jestem łakomy, ani sposobny, bo na inne

mię P. Bóg stworzył, które Jezus męką swą zgotował«. — Najbardziej zaś walczył ze swoim ciałem. — Nietylko bowiem uczynił ślub czystości, ale bardzo często pościł o chlebie i o wodzie, spał na gołej ziemi, różne przykrości sobie zadawał i wołał umrzeć, aniżeli swemu ciału dogodzić. — Tak pokonał czarta, świat i ciało św. Kazimierz; tak też pokonywali tych wrogów naszej duszy inni Święci.

Walczyć tedy musimy, kochane dzieci, i wiele nieraz przykrości wycierpi, wiele nieraz napłacze się, natrapi się ten, kto chce być dobrym aż do śmierci. — Ale, pamiętajcie, że tylko ten z was pójdzie do nieba, kto wytrwa w dobrem nie kilka dni po spowiedzi, ale przez całe życie będzie się starał P. Bogu służyć i grzechu unikać. »Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion« (Math. X. 22). — powiedział Zbawiciel. Amen.





Egzorta na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

O cnocie wdzięczności.

Ale iżem wam to powiedział,
smutek napelnił serca wasze.

(Ex Ev. D. Joann. XVI).

Do cnót, jakimi każdy chrześcijanin, każde katolickie dziecko powinno się odznaczać, należy wdzięczność. — Kto jest prawdziwie dobry, kto nie jest obłudnikiem, kto naprawdę kocha Boga i bliźnich, ten zawsze jest wdzięcznym. Tą cnotą odznaczyli się także Apostołowie. Czuli oni w sercu wielką wdzięczność dla P. Jezusa za dobrodziejstwa, jakie im wyświadczył. To też, gdy im Zbawiciel wspomniał, że od nich odejdzie do nieba, smutek napelnił ich serca. — Nic też dziwnego, że w sercach Apostołów była ta cnota. »*Wdzięczność* — to cnota Świętych«. Kochali tę cnotę Święci, bo *piękną jest ona*, bo na *świecie i po śmierci czeka za nią nagroda*. To też *o tej wdzięczności* pomówimy dzisiaj.

Kogo nazywamy wdzięcznym? — Wdzięcznym nazywamy tego, *który za dobrodziejstwa*, jakie od drugich otrzymał, *dziękuje*, stara się, ile może odpłacić i za nie wynagrodzić. Zazwyczaj otrzymujemy największe dobrodziejstwa od Pana Boga, potem od rodziców, nauczycieli a nareszcie od innych bliźnich. To też dziecko dobre okazuje swą wdzięczność nasamprzód Bogu, potem rodzicom i nauczycielom, a nareszcie wszystkim swoim dobro-

czyńcom. Przypatrzmy się lepiej, *dla czego* wszystkim dobroczyńcom waszym winniście *być wdzięcznymi i jak* waszą wdzięczność macie im *okazać*.

Największą wdzięczność powinniśmy *okazywać Panu Bogu*. O tej wdzięczności mówiłem wam nieraz, gdyśmy rozważali, ile P. Bóg dla nas dobrego uczynił, jak nas ukochał, jak P. Jezus za nas z miłości umarł na krzyżu, jak ciągle obsypuje nas swemi darami i łaskami, bo daje nam zdrowie, życie, pamięć, bo udziela nam łaski wiary świętej i mnóstwo innych łask potrzebnych dla naszej duszy. — To też tylko tyle wspomnimy, że dobry, wdzięczny chłopiec ciągle będzie pamiętał o tem, że wszystko on ma od P. Boga, że nikt mu tyle dobrego nie uczynił i nie czyni, ile P. Bóg. Dlatego też będzie wdzięczny, co-dziennie Zbawicielowi dziękował *przez modlitwę i przez wypełnianie przykazań Boskich i kościelnych*, będzie Mu dziękował przez unikanie grzechów a staranie się o dobre uczynki. Do takiego dziękowania Chrystusowi Panu zachęca nas święty Paweł, gdy woła: »Bez przestanku się módlcie. We wszystkim dziękujcie: albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim« (I. Ep. ad Thesal. V. 17. 18).

Po Bogu zazwyczaj najwięcej winniśmy *swym rodzicom*. Ileż to bowiem rodzice namartwiają się, natrapiają się nieraz dla dziecka, jak ciężko nieraz pracują, by je wyżywić, ubrać, by ono mogło chodzić do szkoły, uczyć się i wyjść na zanego człowieka? — Ileż oni nieraz nocy nie śpią, ile się nieraz w chorobie przy dziecku namęczą, ile nieraz pieniędzy na lekarstwa wydażą, by tylko dziecko było zdrowe? — A później, gdy chłopiec do szkoły chodzi, mało rodzice mają z nim umartwień, gdy często choruje, albo się mu nauka nie wiedzie? — Dlatego dobry syn pamięta o tem i okazuje wdzięczność swym rodzicom. — *A przez co* okazuje tę *wdzięczność*?

Przez to, że im jest zawsze i we wszystkim *posłuszny*, że nigdy im na złość nie czyni, *sprawuje się dobrze*, nie broi, nie dokazuje, w szkole *pilnie się uczy*, a w domu, jak tylko może, *rodzicom pomaga*. — Gdy chłopiec jest starszym i może zapracować na chleb, a rodzice są słabi i biedni, chętnie im niesie pomoc, aby mieli z czego żyć. Nadto codziennie *modli się za nich*, a gdy umrą, prosi codziennie Pana Boga o spokój dla ich duszy.

Jak niektóre dzieci są *wdzięczne* rodzicom, widzimy z następującego *przykładu*.

W r. 1887 w Gumpendorf koło Wiednia żyła uboga familja. Rodziców, którzy już byli starymi i niedołężnymi, utrzymywała córka, zajęta w sklepie. Nagle sklep zamknięto i dziewczyna została bez utrzymania. Gdy już dłuższy czas była bez chleba i rodzice nie mieli co jeść, kazała sobie odciąć swe piękne włosy i sprzedała je fryzjerowi. Skoro pieniądze wyszły, udała się do dentysty t. j. lekarza, który ludziom naprawia i wprawia zęby a ponieważ tenże kupował ludzkie przednie zęby i płacił za nie po 10 Zł. więc chciała biedna dziewczyna, by jej wyrwał zdrowe zęby, za które miała otrzymać pieniądze potrzebne dla rodziców. Dentysta jednak, gdy ujrzał jej piękne zęby, zdziwił się, że chce je dziewczyna stracić i powoli dowiedział się, o co chodzi. Poruszony do łez poświęceniem się dobrej córki dla rodziców, nie wyrwał jej zębów, ale darmo dał jej 100 Zł. dla jej rodziców, których niedługo później prosił o rękę owej wdzięcznej panienki.

Po rodzicach *największa wdzięczność* należy się waszym *opiekunom* i ojcom duchownym, *kapłanom* i *nauczycielom*.

Pewien bardzo potężny król, Aleksander Wielki, mawiał, że więcej zawdzięcza swemu nauczycielowi i ochmistrowi, Arystotelesowi, niż ojcu Filipowi; ojciec bowiem dał mu życie, zaś Arystoteles nauczył go, jak postępować, by życie mądrze i dobrze przepędzić.

Ileż to bowiem *kapłani* muszą się namęczyć, ile zdrowia nieraz stracić, by swych uczniów nauczyć o *P. Bogu*, o wierze, o obowiązkach, jakie im *P. Bóg* nałożył, o sposobach, jak mają postępować, by się zbawić mogli, by się nie dostali w moc szatana? — Ileż to kosztuje pracy, ile trudu, by was *p. nauczyciel* mógł nauczyć czytać, pisać, rachować, by was mógł oduczyć różnych złych nawyków, byście się włożyli w karność, w porządek szkolny? — Ileż to pracy trzeba, ile cierpliwości, ile miłości dla wychowanków ze strony *przełożonych*, by dziecko złe, nieposłuszne, uparte i zuchwałe przerobić na dobre, posłuszne, powolne i pokorne? — Ileż przełożeni nieraz się nacierpią, gdy mimo całej swej pracy widzą, że z dziecka trudno coś dobrego uczynić?

Dobrzy uczniowie tedy, którzy o tem wszystkim pamiętają, szanują swych nauczycieli, są im wdzięczni aż do śmierci i gdzie mogą, jak mogą, okazują im tę wdzięczność. W szkole starają się być wdzięcznymi przez to, że *uczą się pilnie* lekcji, na godzinach uważają, zachowują się spokojnie i grzecznie, i nigdy przełożonym *przykrości nie wyrządzają*, ale owszem we wszystkim starają się im przysłużyć i ich ucieszyć. — Zawsze są *im posłuszni* a słowo, rozkaz nauczyciela jest dla nich świętym. Nadto zawsze za swych przełożonych *się modlą* i choć taki chłopiec urośnie i jest bogatszym od swego nauczyciela, chętnie się mu ukloni i w czem może, stara się mu pomóc.

Nadto *wdzięcznymi* powinniście być dla wszystkich, którzy wam cokolwiek dobrego uczynili, czy dla duszy, czy dla waszego doczesnego życia. — Wdzięczność zaś waszym *dobrodziejom* okażecie przez to, że już to im *w porzeczbie pomożecie*, w nieszczęściu ich poratujecie, już to za nimi zawsze *P. Boga* prosić będziecie, by im błogosławił i za dobre wam uczynione odpłacił im swemi łaskami.

Wdzięczność jest nie tylko bardzo piękną cnotą, jak to

wdzieliście, ale *wiele z niej także mamy pożytków*, bo Pan Bóg za wdzięczność już tu na ziemi błogosławi.

Jak P. Bóg nagradza wdzięczność uczniów ku swym nauczycielom, posłuchajcie. — Wiadomo wam, że król Sobieski nie urodził się królem, ale później go nim uczyniono. Gdy Jan Sobieski, jako chłopiec pobierał nauki w akademji krakowskiej, spadła raz jego profesorowi, ks. Dąbrowskiemu podczas lekcji czapeczka z głowy, zwana biretem. Żaden z uczniów bliżej siedzących nie podniósł jej, lecz owszem śmiali się oni po cichu, co widząc Jan, podniósł ją i oddał księdzu z uszanowaniem, bo chciał choć w ten sposób okazać swą wdzięczność przełożonemu za jego trudny. »Niech ci Bóg błogosławi za to, żeś uszanował nauczyciela i starszą osobę« rzekł kapłan. — A po chwili dodał: »Nie umrę, dopóki nie ujrzę korony na twej głowie«.

I Pan Bóg nagrodił wdzięcznego młodzieńca, bo rzeczywiście Sobieski został później królem polskim. — To też zawsze król był wdzięczny swemu profesorowi i gdy szedł z wojskiem pod Wiedeń na Turków, odwiedził w Krakowie owego księdza, który z radości się rozplakał i obiecał Janowi III, że Bóg mu da zwycięstwo nad Turkami i imię sławne po wszystkie wieki, co się też spełniło. — Tak postępują wdzięczni, tak P. Jezus wdzięcznych nagradza.

Jeżeli tedy wdzięczność jest tak piękną i pożyteczną cnotą, starajcie się o nią, kochane dzieci. Dziękujcie P. Bogu przez życie pobożne i w modlitwach za łaski, jakie Stwórca wam daje, i okazujcie wdzięczność rodzicom i przełożonym nie tylko całowaniem ich ręki, co się im należy od was, ale posłuszeństwem, dobrem postępowaniem i pamiętaniem zawsze o tem, coście od nich dobrego doświadczyli. — Bądźcie też również wdzięcznymi dla swych bliźnich, dziękujcie im za dobrodziejstwa, oddając im uszanowanie i mówiąc: »Bóg zapłać«. — Pamiętajcie, że wdzięcznych kochają ludzie, a Zbawiciel tych, którzy Mu są wdzięczni, obsypuje nowymi łaskami. Amen.



Egzorta

na niedzielę V. po Wielkiejnocy.

O Imieniu Jezus.

W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będą.

(Ex Ev. D. Marc. XVI).

Często się zdarza, że dzieci szkolne przechodzą drogą około swych przełożonych i wcale ich nie pozdrowią. — A jeszcze częściej się trafia, że szkolne dzieci, choć się ich ciągle w szkole, zwłaszcza na nauce religii uczy, by Pana Boga uczciły przed starszymi, wcale nie mówią: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«. — Zato bardzo często wtedy, gdy nie potrzeba, wzywają Imienia Bożego nadaremno. Otóż, byście się zachęcili do nabożnego wzywania Imienia P. Boga, a strzegli się niepotrzebnego wymawiania imion świętych, *zastanowimy się, jak świętem jest Imię Jezus*, przez które Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św. tyle łask obiecuje, *kiedy i jak to Imię wymawiać należy, a kiedy i jak nie wolno Go wzywać*.

Imię Jezus — to bardzo święte Imię, bo to Imię samego Boga, gdyż Chrystus Pan jest Bogiem. — Sam Bóg Ojciec przez Archanioła Gabriela kazał Je nadać swemu Synowi niebieskiemu. — »A nazwiesz Imię Jego Jezus« (Luc. I. 31) powiedział posłaniec Boży do Najśw. Marii

Panny. — Imię to jest tak święte i wielkie, że jak mówi Pismo św.: »Bóg wywyższył Go (t. j. Swego Syna) i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię: aby na Imię Jezusowe wszelakie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych«. (Philipp. II. 9—11). — Święte to Imię dla ludzi dobrych, święte dla tych, którzy Go dobrze używają, a straszliwe dla złych, bo Ono oznacza Pana Boga, Sędziego surowego i sprawiedliwego.

Święte i potężne jest *Imię Jezus*, bo *Zbawiciel* wyraźnie obiecał: »O cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię« (Ev. Joan. XIV. 13). A gdzieindziej znów powiada Chrystus Pan: »Gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tam i ja jestem w pośrodku ich« (Math. XVIII. 20). — Jaka jest moc tego Imienia, to poczył nas P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. w słowach, jakie na początku przytoczyłem. — I wszystko to, co Zbawiciel używającym Jego Imienia obiecał, spełniło się i spełnia do dziśdnia. Już w Aktach Apostolskich czytamy, że św. Piotr w Imię Jezusa Nazareńskiego uzdrowił kulawego od urodzenia. A przede wszystkim, czyjemże imieniem, jak nie Swojem, uczynił P. Jezus te niezliczone cuda, o jakich czytamy w Ewangeljach świętych?

Jeżeli więc tak święte, tak potężne jest *Imię Jezus*, jakże Je *szanować*, jak *czcić*, jak nabożnie w potrzebach naszych *wzywać* Je powinniśmy?! — Wszakże nikt nam tak pomóc, nikt nas tak w nieszczęściach ratować nie może, nikt nam tylu dobrodziejstw nie udzieli, co Pan Bóg, co Jezus Chrystus! — To też, kiedy wam co zagraża, gdy jakieś nieszczęście do was się zbliża, wołajcie wtedy Jezusa, a On was ochroni od złego. — Gdy szatan was kusi, gdy wszystko was ciągnie do grzechu, wołajcie słodkie Imię Jezusa, a zły duch zaraz pierzchnie. — Gdy boleść i choroby ci dokuczają, gdy od twych kolegów lub rodziców niesłusznie cię jakaś przykrość spotka, wołaj

znów Jezusa a On cię wspomże. Z tem słodkiem Imieniem wszystko pokonamy, bo jak mówi św. Paweł: »wszystko mogę w tym, który mię umacnia« (Philipp. IV. 13), to jest w Jezusie Chrystusie.

A zwłaszcza *nie opuszczajcie* nigdy tego *pięknego pozdrowienia katolickiego* i staropolskiego: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — »Na wieki wieków. Amen«. Czyż boicie się chwalić P. Boga? — Wszakże na chwałę Bożą stworzeni jesteście! — Czy boicie się wymówić Bożego Imienia? — Wszakże wymawiając Je w ten sposób, oddajecie cześć P. Bogu. Jakżeż to przykre, gdy nieraz dziecię katolickie przejdzie obok przełożonych i P. Jezusa nie pochwali. Idzie ono, jak ten mruk, jak dziecko pogzańskie lub żydowskie, ciemne i nieoświecone we wierze. A przecież to tak pięknie wygląda, gdy dzieci wymawiają to piękne pozdrowienie chrześcijańskie. Wszakże to modlitwa, za którą (gdy nabożnie ją wymawiamy), tak ten, który Zbawiciela chwali, jak ten, który odpowie, jak należy, zyskuje za każdy raz pięćdziesiąt dni odpustu, a w godzinę śmierci odpust zupełny. — Czemże zresztą katolickie dzieci odróżnią się na ulicy od żydowskich, gdy nie będą chwaliły P. Jezusa? Niegrzecznie byłoby, gdybyście waszym przełożonym mówili: »dzień dobry«, albo inaczej. — Jeżeli zaś wcale się nie odezwiecie, będą was starsi uważali za niegrzecznych. Aby więc Panu Bogu i ludziom się podobać, chwalcież zawsze Najświętsze Imię Pana Jezusa.

Opowiada jeden nasz poeta (Lenartowicz) ładną powiastkę o pewnym wieśniaku nabożnym. — Rozmawiał raz ze swoim proboszczem ów chłopiec o niebie i trapił się, jak ma mówić i co on ma powiedzieć, gdy przyjdzie do nieba, a zobaczy pięknych Świętych, Aniołów, Matkę Boską i Pana Jezusa. — Aż nareszcie powiada: »Wie ks. proboszcz jak powiem? — Powiem: Niech będzie

pochwalony Jezus Chrystus, a to będzie najpiękniej«. — I słusznie! Czemże bowiem lepiej możnaby przywitać, uczcić Pana Boga, jak wezwaniem, uszanowaniem Jego świętego Imienia?

A kiedyż jeszcze oprócz pozdrowienia wolno używać tego świętego Imienia? Czy tylko w wielkiej potrzebie, a kiedy indziej już nie? — Owszem, *w każdej, choćby najmniejszej potrzebie należy westchnąć do P. Jezusa*, używać Jego świętego Imienia i nie będzie to grzechem, ale nawet będzie zasługą. — Wszakże znów Kościół św. za nabożne wezwanie Imienia »Jezus« udziela dwadzieścia pięć dni odpustu, a w godzinę śmierci znów odpustu zupełnego. — Tak więc, choćby tysiąc razy na dzień wzywamy tego słodkiego Imienia »Jezus«, a Ono nam pomoże i nas zbawi.

Ale jeżeli Chrystus Pan *miłuje tych* chłopczyków, którzy nabożnie wzywają Jego Imienia, to wcale nie cieszy się temi, które imienia Boskiego do czegoś używają. — Ujrzy takie dziecko coś ciekawego i woła: »O Jezus!« — Śmieje się z czegoś i znów w śmiechu słyhać: »O Jezus!« — Gniewa się, złości i w złości krzyczy: »O Jezus!« — Nie są to wszystko grzechy śmiertelne i za niepotrzebne wzywanie imion świętych Pan Bóg cię na wieki nie potępi, ale czyściec pewnie cię nie minie. A co ważniejsza, że *kto bez potrzeby wzywa Imienia P. Jezusa*, tego, gdy rzeczywiście będzie potrzebował pomocy Bożej, *Chrystus Pan nie wysłucha*. — Pomyśl sobie, czy to nie są jakby żarty z P. Bogiem, gdy Go wołasz do twoich śmiechów lub do twojej złości? — Gdyby na ciebie twój kolega co trochę niepotrzebnie wołał, pierwszy i drugi raz możebyś się oglądnął, a później powiedziałbyś sobie: »Wołaj sobie nierozumny, ale cię więcej nie usłucham«. A gdybyś tak niepotrzebnie pozwolił sobie zawołać na ks. katechetę lub na p. nauczyciela, czy myślisz, żeby ci

to uszło bezkarnie? — O jakże to tedy wielkie nieuszanowanie dla Pana Jezusa, wołać na cobądź Jego Najświętszego Imienia.

Opowiadają, że był pewien pastuszek, który wraz z innymi pastuszkami pał owce. Raz odszedł od nich w las, a za chwilę zaczął wołać o ratunek, bo wilk idzie. Tamci nadbiegli a on się z nich śmiał, bo tylko ich chciał zwieść, a wilka wcale nie było. — Podobnie drugi raz zwiódł swoich towarzyszy. — Aż trzeci raz naprawdę wilk przyszedł, a gdy chłopiec wołał o pomoc, nikt nie przyszedł, bo mu inni pastuszkowie nie uwierzyli i wilk owce zjadł. Tak też stanie się z dzieckiem, które bez potrzeby wzywa Imienia »Jezus«.

A więc, kochane dzieci, szanujcież Imię święte, Imię słodkie P. Jezusa. — Zawsze, czy w pacierzu, czy kiedy indziej schylajcie głowę, gdy to Imię wymawiacie, a wymawiacie je z uszanowaniem. Nie opuszczajcie nigdy tego ślicznego pozdrowienia: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«, ale je często mówcie, osobliwie gdy starszych spotkacie, a mówcie te słowa nie z wraskiem i krzykiem, ale nabożnie i z uszanowaniem. — Pamiętajcie przede wszystkim we wszystkich potrzebach, pokusach i niebezpieczeństwach wdychać do P. Jezusa, a On was od wszelkiego złego wybawi. Amen.





Egzorta na niedzielę VI. po Wielkiejnocy.

O Duchu Świętym.

Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego
ja wam poślę od Ojca, Ducha Prawdy,
który od Ojca pochodzi, onci o mnie
świadczyć będzie.

(Ex Ev. D. Joan. XV. et XVI).

Już kilka niedziel czyta nam Kościół Boży Ewangelję św. w których P. Jezus obiecuje zesać na Apostołów Ducha Świętego. — A czemuż to czyni Kościół? — Czemu Zbawiciel tak często o Duchu Św. wspominał? — Otóż dlatego tak często powtarzał Chrystus Pan obietnicę zesłania trzeciej Osoby Boskiej, bo chciał, aby Apostołowie należycie się przygotowali do przyjęcia Ducha Św. — Podobnie Kościół św. każe czytać przez kilka niedziel obietnicę Pana Jezusa o Duchu Św., bo chce, by chrześcijanie należycie się przysposobili do obchodzenia uroczystości Zesłania Ducha Św., by również dusze pragnęły napęłnić się Duchem Św. — Ponieważ już na przyszłą niedzielę będziemy święcili pamiątkę Zesłania Ducha św., więc *byście do obchodzenia Świątek należycie się przysposobili i Ducha Św. bardziej pokochali, pomówimy dziś o tem, kto jest Duch Św. i co On dla nas czyni.*

Dziwnie nieraz dzieci a nawet starsi ludzie myślą sobie o Duchu Świętym. — Zdaje im się bowiem czasem, że Duch Św. jest jakimś mniejszym Bogiem od Boga

Ojca i Syna Bożego, że Duch Św. jest jakby młodszym bratem P. Jezusa dlatego, bo Go Zbawiciel obiecał ludziom posłać. — To też do Ducha Św. rzaǳko, albo wcale się nie modlą, a Zielone Świątki, które przypominają nam zesłanie trzeciej Osoby Boskiej, wydają się im jakimiś mniejszymi świętami.

Tymczasem bardzo się mylą. *Któż bowiem jest Duch Św.? — Duch Św. — to żywy, prawdziwy, oǳieczny, wszechmogący P. Bóg, Pan nieba i ziemi, bez początku i bez końca. — Duch Św. jest tym samym Bogiem, co Bóg Ojciec i Syn Boży. Nie jest od nich ani mniejszy, ani młodszy, ale im zupełnie równy. Nie jest ani Synem Boga Ojca, ani Synem P. Jezusa, ale od Nich razem pochodzi od wieków. — Co może uczynić Bóg Ojciec i Syn Boży, to samo może uczynić Duch Św., bo Duch Św. jest jednym i tym samym Bogiem wszechmogącym, co Bóg Ojciec i Syn Boży. Tem się tylko różni Duch Św. od Ojca i Syna, że Ojciec jest pierwszą, Syn drugą, a Duch Św. jest trzecią Osobą Boską; że Ojciec od nikogo nie pochodzi, że Syn jest zrodzony od wieków od Ojca, a Duch Św. nie jest Synem ani Ojca, ani Syna Bożego, ani nie jest bratem P. Jezusa, lecz jest im równy we wszystkim, i od obu od wieków pochodzi. »Ojciec, Słowo i Duch Św. — ci trzej jedno są« (Ep. I. Joan. V. 7), powiada Pismo św.*

A więc tasama cześć, jaka się należy Ojcu i Synowi, należy się również Duchowi Św. — Jak się modlimy do Ojca i Syna, tak się też modlić mamy do Ducha Św. To też, ktoby Ducha Św. miał za mniejszego od Ojca i Syna, albo Go nie uważał za tego samego jednego Boga z Ojcem i Synem, byłby heretykiem a nie katolikiem, i nie mógłby się zbawić.

Duch Św. objawił się ludziom już przed Wniebowstąpieniem P. Jezusa, mianowicie, gdy przy chrzcie Zbawiciela w Jorǳanie okazał się w postaci gołębka. —

Później gdy Chrystus Pan wstąpił do nieba, za dziesięć dni od Wniebowstąpienia Jego zstąpił Duch Święty z nieba na Apostołów we wieczerniku, w postaci ognistych języków. — A więc *w dwójakiej postaci*, gołębiczy i ognistych języków objawiła się trzecia Osoba Boska ludziom.

A *dłaczego?* Czy Duch Św. jest jakim gołąbkim lub językiem? — Nie. — Dlatego przybrała trzecia Osoba Boska, która jest Bogiem i Duchem, na siebie *postać gołębiczy*, bo gołębicza jest symbolem, czyli oznaką niewinności, łagodności i miłości. Tak też *Duch Św. kocha dusze niewinne, łagodne* i wlewa w nie miłość Bożą. — A *postać języków* ognistych dlatego przyjęła na siebie trzecia osoba Boska, *aby nas pouczyć, czym jest i co czynić będzie dla naszej duszy*.

Ogień ma przede wszystkim tę własność, że świeci, wydziela ze siebie blask. — *Duch Św.* zaś jest takim *światłem* naszej duszy. Gdy On zaświeci w naszym sercu, natenczas człowiek widzi jasno, że wszystko na świecie nic nie znaczy wobec nieba i P. Boga, że wszystko jest marnem. Gdy Duch Św. oświeci naszą duszę, wtedy łatwo poznajemy nasze grzechy, nasze złości, widzimy jasno jak szkaradne są te grzechy i żałujemy za nie serdecznie. — Gdy Duch Św. zaświeci w nas, wtedy człowiek już niczego nie pragnie, tylko P. Boga, nie da się oszukać szatanowi i złym ludziom, bo w ciemnościach życia doczesnego widzi, którą drogą i jaką drogą iść do nieba, by nie wpaść w przepaść grzechu.

Ogień nie tylko świeci, ale ogrzewa, rozsiewa wkoło siebie ciepło. — To też *Duch Św.* nie tylko oświeca, ale *także rozgrzewa naszą duszę gorącą miłością P. Boga i gorącą miłością cnoty*. Jak ogień rozgrzewa i moc przywraca zziębniętym i skostniałym członkom, tak też Duch Św. rozgrzewa naszą duszę skostniałą w grzechach i napełnia ją ciepłem łaski Bożej tak, iż dusza nasza, która

przez grzech jest jakby martwą dla Pana Boga, znów staje się żywą, czynną, żyje dla P. Jezusa i zasługuje sobie na żywot wieczny.

Ogień nie tylko świeci i ogrzewa, ale gdy do niego się bardzo zbliżamy, sami się zapalamy. — Tak też Duch Św. nie tylko oświeca i zagrzewa do dobrego, ale *kto do Niego bardzo się zbliży*, kto Go do siebie przyjmie, ten *sam goreje*, pali się miłością gorącą ku Panu Bogu, sam świeci, jak słońce przed P. Bogiem, czyli staje się świętym.

Gdy żelazo włożymy do ognia, wtedy ono staje się czerwonym, ognistym i nie tylko się nie spali, ale owszem nabiera twardości i giętkości tak, że się później nie da złamać. — Tak też duszę naszą nie tylko rozpala, rozżarza *Duch Św.*, ale *czyni tę duszę hartowną, wytrwałą i mężną* na wszystkie przykrości i dolegliwości życia ludzkiego. Trzecia Osoba Boska, gdy przyjdzie do naszej duszy, gdy w niej zamieszka, *przynosi ze sobą siedm wielkich darów*, które to dary umacniają nas przeciw szatanowi, uzbrajają nas jakby rycerzy przeciw czartowi, ciału i światu, i czynią nas świętymi.

Między temi darami jest także *dar mądrości*, przez który Duch Święty nas uczy, co mówić i jak mówić, by nasze słowa Panu Bogu się podobały i zbawieniu bliźnich służyły.

Taką łaskę Ducha Świętego posiadał pewien pobożny zakonnik, imieniem Notkar, u którego często szukał porady cesarz Karol Gruby. — Pewien towarzysz cesarza zazdrościł tego szacunku Notkarowi i chciał go przed ludźmi upokorzyć. Gdy się raz w kościele ów zakonnik modlił, przystąpił do niego ów zazdrośnik i zapytał go szyderczo: »Powiedz mi, uczony mężu, co też teraz czyni Pan Bóg w niebie?« — A Notkar odpowiedział: »Owszem, powiem, co Bóg czyni. Wywyższa pokornych a poniża pysznych«. — Wtedy dworzanie, którzy to słyszeli, śmiali się a ów pan

zazdrosny odszedł zawstydzony. — Jeszcze tego samego dnia spadł on z konia i złamał sobie nogę. — Oto jak mądrą odpowiedź włożył Duch Święty w usta pobożnego zakonnika.

Przedewszystkiem *w dzień Zielonych Świątek najpierwej zstąpił Duch Św. na Apostołów* według obietnicy P. Jezusa, oświecił ich, odmienił, uświęcił, uczynił mądrymi i odważnymi, iż nikogo się nie bali i za wiarę św. gotowi byli krew swą przelać, co też później uczynili.

A czy do waszej duszy przychodzi kiedy Duch Św.? — Owszem przychodzi, ile razy *przyjmujecie godnie Sakramenta święte*, a gdy przyjdzie, napełnia was swoją łaską i mieszka w waszym sercu dotąd, dopóki ciężko nie zgrzeszycie. Gdy kto P. Boga śmiertelnie obrazi, wtedy Duch Św. uchodzi z takiego serca, a przychodzi na to miejsce szatan.

Starajcie się tedy, kochane dzieci, aby w was zawsze mieszkał Duch Św. »Nie zasmucajcie Ducha Św. Bożego« (Ad Eph. VI. 30), upomina św. Paweł: a zasmucacie Go, ilekroć grzeszycie. — Módlcie się często do trzeciej Osoby Boskiej, bo Ona jest naszym Oświecicielem. — Duch Św. jest źródłem wszelkiej mądrości, bo On jest samą Mądrością. — To też, jeżeli czego nie rozumiecie lub nie możecie się nauczyć, proście Ducha Św., by was oświecił, nauczył, a On was pewnie wysłucha. — Słuchajcie natchnień Ducha Św. i czyńcie dobrze, gdy wam jakaś św. myśl od Niego przyjdzie. A gdy Duch Św. w was mieszkać będzie, wtedy z pewnością na ziemi będziecie nabożnie żyli i staniecie się świętymi. Amen.



Egzorta

na uroczystość św. Trójcy.

(I. po Świątkach).

O obecności Boga na ziemi.

Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

(Ex Ev. D. Math. XXVIII).

W zeszłą niedzielę obchodziliśmy święta ku czci Ducha Świętego. Przedtem zaś na Wielkanoc a jeszcze pierwszej na Boże Narodzenie przypominaliśmy sobie przyjście na świat, życie, mękę i zmartwychwstanie P. Jezusa, Syna Bożego. — A czy było kiedy święto ku czci Boga Ojca? — Tak jest. — Ku czci Boga Ojca, na pamiątkę, iż P. Bóg stworzył świat, święcimy co tydzień niedzielę. — A nađto, ile razy jest święto ku czci Syna Bożego i Ducha Świętego, wtedy zarazem czcimy Boga Ojca. Choć bowiem są trzy Boskie osoby: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Św., ale jeden jest tylko Bóg. — Tak nas nauczył Syn Boży, Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelji św., gdy kazał Apostołom iść na cały świat, nauczać i chrzcić wszystkie narody w Imię Trójcy św. — Kościół św., aby nam tę tajemnicę Trójcy świętej lepiej przypomnieć, ustanowił dzisiejsze święto t. j. niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. ku czci Trójcy św. — Mówi nam dalej Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św., że On z nami będzie aż do skończenia świata. A przecież nie dawno w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego uczciliśmy pamiątkę wstąpienia Pana Jezusa do



nieba; więc jakże to mamy rozumieć, że Chrystus Pan a z Nim Trójca św. jest obecna na ziemi między nami? Uczcijmy dzisiaj Tróję świętą, i rozważmy to pytanie, w jaki sposób Trójca święta, czyli P. Bóg przebywa między nami, a przez to zachęcimy się do czci ku Trócy św.

P. Bóg czyli Trójca św. jest w trojaki sposób obecny między nami, w trojaki sposób przebywa wśród nas. — Przedewszystkiem P. Bóg jest niezmierzonym, nieskończonym Duchem, który jest wszędzie. — Gdyby bowiem P. Bóg nie był wszędzie, nie byłby Bogiem i światem nie mógłby rządzić, bo nie mógłby wiedzieć o wszystkim. — To też niema miejsca na ziemi, gdzieby P. Boga, Trójcy św. nie było. Czy w górze nad gwiazdami i na gwiazdach, czy w obłokach i chmurach, czy w powietrzu, czy na ziemi, czy w domu, czy na ulicy, czy w szkole, czy w przepaściach głębokich, czy we wodzie, w morzu, czy w podziemiach; wszędzie jest Pan Bóg nieskończony, wszędzie mieszka, wszędzie przebywa, wszędzie na wszystko patrzy, i nikt i nic przed Jego Boskiem okiem się nie ukryje, nikt się przed Nim nie schowa. — To też słusznie powiada Pismo św.: »Wielki jest Pan Bóg i nie ma żadnej granicy; wysoki jest i niezmierzony« (Bar. III. 25), A Psalmista woła: »Dokąd pójdę od Ducha Twego a kędy ucieknę od Oblicza Twego? Jeżeli wstąpię do nieba, tamś Ty jest; jeżeli wstąpię do piekła i tamś jest« (Psalm CXXXVIII. 7—10). — I jak słońce nic nie traci ze swojej piękności, choć jego promienie wchodzą nieraz w najbrzydsze miejsca, tak też Pan Bóg nic nie traci ze swojej szczęśliwości, ani świętości i piękności, choć jest wszędzie obecny. — Tak więc, gdzie się ruszymy, jest Pan Bóg, jest Trójca św. A nawet każdego człowieka, dobrego czy złego przenika Pan Bóg, Duch nieskończony, jak światło przenika szybę. — To też słusznie mówi św. Paweł, że Pan Bóg »od każdego z nas nie jest daleko.

Albowiem w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy«. (Act. Ap. XXVII. 28).

Powiedziałem wam, że Pan Bóg jest wszędzie, jako duch; we wszystkich stworzeniach na całym świecie. — W szczególniejszy sposób mieszka Pan Bóg w ludziach dobrych, pobożnych chrześcijanach. — Serce dobrego człowieka, dobrego dziecka — to jakby kościół żywy, gdzie chętnie przebywa Pan Bóg, bo tam Trójca święta ma niejako swój tron, tam Ona króluje. Dlatego też upomina nas święty Paweł: »Nie wiecie, iżście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?« (I. Corinth. III. 16). A P. Jezus dobrym obiecuje: »Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy« (Ev. Joan. XIV. 23).

Dobre dziecko tedy nosi P. Boga w sobie, a ciało takiego chłopczyka jest domem Bożym. — Nic więc dziwnego, że ojciec pewnego świątobliwego chłopca, który potem został wielkim uczonym (Clemens Alex.) często, gdy ów synek spał, przychodził do niego i całował go w piersi, mówiąc, że całuje świątynię Bożą, mieszkanie Boga.

Trzeci zaś sposób przebywania P. Boga na ziemi, to przebywanie Trójcy Przenajśw. w N. Sakramencie Ołtarza. Słyszeliście, że P. Jezus, druga osoba Boska, uniósł się z góry Oliwnej czterdziestego dnia po swem zmartwychwstaniu i poszedł do nieba ze swem Ciałem. Ale dobry Jezus nie zostawił nas sierotami, nie opuścił nas całkowicie, lecz został między nami, mieszka nie tylko jako Bóg, jako duch, ale nawet jako człowiek z N. Ciałem, Krwią i Duszą swoją, ze swem człowieczeństwem pośród nas. — A gdzie jest P. Jezus, tam też jest Trójca św. — W Najśw. Sakramencie tedy, pod postacią chleba i wina przebywa Pan Jezus ustawicznie między nami, mieszka

w naszych kościołach i będzie mieszkał aż do skończenia świata, póki nie odprawi się ostatnia Msza św., póki nie umrze ostatni kapłan.

Opowiadają o królu polskim Bolesławie IV., że nosił zawsze na szyi portret swego ojca oprawny w złoto, a ile razy miał coś ważnego przedsięwziąć lub powiedzieć, popatrzał na ten wizerunek, pocałował go i jakby sobie wyobrażał, że przy nim stoi ojciec, mówił: »Niech mię Bóg broni, ojczy, bym miał coś wyrzeknąć lub uczynić, coby było niegodne twego imienia«.

Jakże tedy my się mamy zachować, skoro przy nas jest nie tylko wizerunek, ale żywy P. Bóg, Trójca św.?

Oto przede wszystkim, *kto pamięta*, że Pan Bóg jest wszędzie, *nie pomyśli nawet nigdy nic złego*, bo wie, że Trójca św. jest koło nas, że Pan Bóg nasze serca przenika, że żadna myśl nasza nie jest Mu obcą.

Tembardziej *strzeże się dobry* chłopczyk *złych słów i złych uczynków*, strzeże się wszelkiego grzechu, bo jakżeby śmiał się źle zachowywać, kiedy przy nim Trójca św., kiedy w duszy jego mieszka P. Bóg? — Owszem przez różne dobre uczynki, przez posłuszeństwo i pilność, przez pobożne odmawianie paciorka ciągle oddaje cześć Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu, w jego duszy mieszkającemu.

A osobliwie *po tem poznać chłopczyka, który pamięta na obecność Bożą, że bardzo kocha Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie*. Kto bowiem miłuje P. Boga, Tróję św., ten także kocha P. Jezusa, bo P. Jezus nie jest kim innym, tylko Synem Bożym, Bogiem w Trójcy jedynym.

To też dobre dziecko *często odwiedza Zbawiciela* utajonego w Najśw. Sakramencie. Nie tylko nigdy nie opuści Mszy świętej, ale nawet, gdy może, w powszedni dzień idzie do kościoła, a jeżeli nie ma czasu być na

nabożeństwie, to choć na chwilę wstąpi do Domu Bożego i pomodli się przed Najśw. Sakramentem. — Starszy zaś chłopiec będzie chętnie uczęszczał do spowiedzi, aby jak najczęściej mógł przyjmować do swej duszy Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa.

Jak pamiętać o obecności Bożej, dają nam przykład Święci. — Czytamy o św. Katarzynie Seneńskiej, że ciągle myślała o tem, iż P. Bóg jest koło niej. To też długo się modliła i ciało swe umartwiała i trapiła. Nie podobało się to jej rodzicom; zaczęli więc Katarzynę odwozić od modlitwy, pilnować, aby się nie trapiła, a nawet chcieli ją stroić. Wielki to był krzyż dla niej, zwłaszcza, że kiedy rodzice nie mogli ją na swój sposób przerobić, oddalili sługę i kazali, by za nią Katarzyna wszystko w domu robiła. Katarzyna więc od rana do późnej nocy domem zajęta, nie mając ni czasu, ni miejsca na modlitwę, we własnem swoim sercu komórkę sobie robiła i tam z P. Jezusem dzień cały rozmawiała. Bo cokolwiek myślała, mówiła lub czyniła, wszystko to dla Pana Jezusa robiła. Pamiętała bowiem, że gdziekolwiek się obróci, wszędzie jest P. Bóg koło niej.

Kochajcież więc drogie dzieci Tróję Przenajświętszą. Pamiętajcie, że Pan Bóg jest wszędzie, a osobliwie czcicie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie obecnego; zachowujcie się nabożnie podczas Mszy świętej i nigdy Jej nie opuszczajcie. — We czwartek będzie Boże Ciało, pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Starajcież się wtedy być wszyscy w kościele i na procesji, abyście oddali cześć żywemu Bogu w Trójcy świętej jedynemu, w Najśw. Sakramencie utajonemu. Amen.





Egzorta

na niedzielę II po Świątkach.

O niedbalstwie w spełnianiu obowiązków.

A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

(Ex Ev. D. Luc. XIV).

Wielkimi niedbalcami i bardzo nieroztropnymi byli owi ludzie zaproszeni na ucztę, jak nam P. Jezus opowiada w dzisiejszej przypowieści. Choć ich prosił wielki król i pan, oni wzgardzili jego dobrocią i wymawiali się swymi zajęciami, iż nie mogą przybyć na wieczerzę. — Niewieleby to wszystko znaczyło, gdyby owym panem był — człowiek, a ucztą — ziemską ucztą. — Ale oto tym królem zapraszającym jest — P. Bóg sam, a godami — niebo. Zaproszonymi zaś byli żydzi, których nasamprzód wezwał Zbawiciel, a następnie wszyscy chrześcijanie. — Pan Bóg wołał żydów do prawdziwej wiary, na ucztę do nieba, ale oni nie chcieli się oderwać od swoich doczesnych upodobań i wymawiali się sami przed sobą od przyjęcia prawdziwej wiary. Tak samo *wzywa Chrystus P. chrześcijan*, dzieci chrześcijańskie, *by Mu wiernie służyli*, by spełniali swe obowiązki, *ale niedbali chrześcijanie*, niedbałe dzieci, *wymawiają się*, jak mogą *od swych obowiązków* i nie chcą iść na ucztę, *nie chcą iść do nieba*. To też P. Bóg tak z nimi uczynił, jak uczynił ów pan w przypowieści, który, gdy nie chcieli przyjść zaproszeni,

kazał na wieczerzę zebrać ślepych, chromych i t. p. to znaczy: odrzucił żydów od prawdziwej wiary, zostawił ich w niedowiarstwie, a przyjął pogan do prawdziwej wiary i do nieba. — *Abyście wy kiedyś nie stali się potępionymi* i nie poszli za niedbalstwo do piekła, będę się starał obrzydzić wam ten grzech przez to, że wam *pokażę, jak wygląda niedbałe dziecko i jakie z niedbalstwa odnosi szkody*.

Niedbałego chłopca po tem poznać, że gdziekolwiek może, *wymawia się od wszystkiego*, od wszelkich obowiązków. Nie chce się takiemu nic uczynić, ani dla Pana Boga, ani dla siebie.

Jakież dziecko ma *obowiązki względem Boga*? — Przedewszystkiem powinno znać i kochać P. Boga. Kocha zaś P. Boga, gdy wypełnia przykazania Boskie i kościelne. Czy jednak zna P. Boga chłopiec *niedbały*? — Chociaż chodzi do szkoły, choć tu jest nauka religii, choć słyszy egzorty, on *o P. Bogu* albo prawie nic, albo *mało wie*. A czemu? — Bo albo takiego ucznia na religii prawie nigdy niema, gdyż z tej godziny ucieka, albo na egzorty się spażnia lub wcale nie chodzi, albo wreszcie, jeżeli jest na religii i egzorcie, wtedy wcale nie uważa i niczego nia wie. — Potem zaś, *gdy o P. Bogu nic nie umie*, *dalejże się wymawiać*: »Ks. katecheta tego nas nie uczył, to skąd mam wiedzieć?« — Ksiądz zaś uczył o tem, tylko próżniaka w szkole nie było, lub nie uważał podczas nauki. Albo znowu tłumaczą się złe dzieci: »ja nie rozumiałem«, lub: »ja nie mam katechizmu, biblijki«, albo: »ja nie miałem butów, ubrania a było zimno i nie mogłem być w szkole«, albo: »ja się chciałem nauczyć, tylko nie mogłem«. — Wszystko to jest nieprawdą, kłamstwem i wymówką.

Pan Jezus przez usta ks. katechety zaprasza dzieci na ucztę niebieską, chce im pokazać drogę do nieba, ale

leniwiec nietylko, że nie chce usłuchać zaproszenia, nie chce się nauczyć, jak żyć i co czynić, by się dostać do nieba, lecz nadto stara się wymówić, wytłumaczyć, że on temu nie winien, iż mało wie o P. Bogu. Winien temu ksiądz, winni panowie nauczyciele, winni rodzice, katechizm, biblja, buty, zimno i t. p. — Wszyscy winni, tylko chłopiec niedbały nie winien.

Nic też dziwnego, że jeżeli *niedbalec* nie myśli wcale o P. Bogu, nie chce Go znać a potem uniewinnia się, że chciałby kochać Zbawiciela, ale on leniwy nie winien temu, iż Go nie zna — nic dziwnego, że taki chłopiec *nie dba sam o siebie, o swoją duszę*. Kto nie zna Chrystusa P. i nie kocha Go, ten przecież nie zbawi swej duszy. — Nasamprzód *nie prosi P. Boga o potrzebne łaski*, bo od pacierza zawsze się wymawia. — »Już późno do szkoły, już niema kiedy zmówić pacierza«, albo: »dziś się zmęczyłem, jestem słaby, nie będę mówił pacierza« — oto jak się wykręca niedbalec od modlitwy. A gdy się takiego zapytać, czemu nie odmówił »Anioł Pański« lub modlitwy przed i po jedzeniu, to ci odpowie, że sobie zapomniał. Nic też dziwnego, że próżniak wymawia się podobnie od Mszy św. i albo go na niej nigdy niema, albo rzadko go tam można widzieć.

Takie dziecko niczego nie wie o P. Bogu, nie umie ani pacierza porządnie, ani *nie rozumie przykazań Boskich i kościelnych*. A już o *Sakramentach świętych*, o spowiedzi ani czasem nie słyszał. — Dusza jego staje się coraz gorsza, wpada w najgorsze grzechy i przytem sobie jeszcze tłumaczy taki leniuch, że on temu nie winien, bo nie wiedział, że to grzech, bo gdzież się miał o tem nauczyć, kiedy o biedaka nikt nie dbał.

Ale nietylko o swą duszę, o swe wieczne szczęście, lecz także o to, *by mu na świecie było dobrze, nie dba zły chłopiec*. Nietylko bowiem religji nie umie, lecz rów-

niez nie nauczy się w szkole ani czytać, ani pisać, ani rachować, choć po dwa lata siedzi w każdej klasie. — A znowu wszyscy temu winni, tylko nie sam leniuch. To też taki, gdy urośnie, nigdzie nikomu na nic się nie zda i każdy go za nic mieć będzie.

Zresztą zły chłopiec żadnego pożytku z kłamstwa mieć nie będzie. P. Boga nie oszuka, bo P. Bóg wie wszystko, ludzie również na próżniactwie i kłamstwie się poznają. I cóż z *takiego niedbalca* będzie? — *Człowiek zły i bardzo nieszcześliwy*.

Był raz pewien chłopiec taki niedbały, który choć do szkoły chodził, nigdy się jednak nie uczył ani religji, ani innych przedmiotów, tak, że w każdej klasie siedział po dwa lata. Zawsze się tłumaczył, że nie winien, iż niczego nie umie, tylko szkoła, koleđzy, rodzice, książki są temu winne. Aż nareszcie pozbyła się go szkoła. Chciał go ojciec dać do gimnazjum, ale egzaminu zdać nie mógł. Poszedł więc do rzemiosła, ale stamtąd wnet uciekł, bo znowu wszyscy byli winni, tylko nie on. — Siedział więc w domu, ale tam tak bardzo broił, że ojciec raz go bardzo ukarał. Nie chciał iść do domu ów próżniak, a że był głodny, poszedł do jednego ogrodu na jabłka. — Ledwie wyszedł na jabłoń, wypadł pies i zaczął szczekać. Chłopiec chciał uciekać, pośliznęła mu się noga, spadł, a do drodze wybił sobie oko na gałęzi i złamał nogę. — Odtąd był kaleką, a ponieważ niczego nie umiał, musiał po śmierci ojca żebrac.

A cóż się stanie z duszę niedbalca po śmierci? — Wymawiał się służyć P. Bogu, odepchnął Jego zaproszenie do nieba, nie miał czasu za życia dla P. Jezusa, dla religji, dla modlitwy, dla nabożeństwa, więc też potem *Pan Bóg go odrzuci* i »nie ukusi wieczery Jego«, nie będzie w niebie, ale w piekle.

Nie wymawiajcie się tedy, kochane dzieci, od służby

Bożej, od modlitwy, od nabożeństwa, od religji! — Nie wykręcajcie się od nauki, od pracy. Nie uniewinniajcie swych grzechów. Wymówki na nic się nie przydadzą. — Słuchajcie zaproszenia Pana Jezusa, który przez Swą naukę i przykazania zaprasza was do nieba. Pamiętajcie, że kto wzgardzi P. Bogiem, tym także P. Bóg wzgardzi na wieki. Amen.



Egzorta na niedzielę III. po Świątkach.

O Sercu Jezusa.

Takżeć powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.

(Ex Ev. D. Luc. XV).

Ani ojciec, ani matka, ani bracia, ani siostry, ani przyjaciele, ani nikt tak nas nie kocha, jak P. Bóg. Choć my Go ciągle grzechami obrażamy, choć ciągle przestępujemy Jego przykazania, On zawsze, skoro tylko żałujemy, odpuszcza nam i przebacza. — A nie tylko odpuszcza, ale nawet, jak ów dobry pasterz, który szuka zgubionej owieczki i cieszy się, gdy ją znajdzie; tak P. Jezus szuka naszej duszy, puka do naszego serca, byśmy Mu otworzyli, byśmy grzechy ze serca wyrzucili, Jemu nasze serca oddali. — *Jakże dobry ten Chrystus P., jak dobre ma Serce, iż tak dba o nas, tak chce nas zbawić, tak nas kocha. To też, gdy poznamy lepiej to Jego Najświętsze Serce, zobaczymy, iż Ono jest morzem cnót i miłości i wtedy z pewnością goręcej Je pokochamy.* Nadto, ponieważ teraz jest miesiąc czerwiec, który Kościół św. poświęcił czci Najświętszego Serca Zbawiciela, więc, abyście się zachęcili do nabożeństwa ku Niemu, *pomówimy dziś o tem Najświętszem Sercu Pana Jezusa.*

Gdy się kto smuci, gdy mu się wielka krzywda stanie, wtedy mówi, że go serce boli. — Gdy kto kogo kocha

bardzo, n. p. dziecko swą matkę, wtedy powiada, że ją kocha całem sercem. — Cóż to znaczy? — To znaczy, że *każdy człowiek boleść czy radość swej duszy najlepiej odczuwa nie w głowie, w rozumie, w pamięci, ale w sercu. A czemu w swem sercu?* — Bo serce jest jakby łańcuchem, na którym jest przywiązana nasza dusza do ciała. Gdy ten łańcuch się urwie, gdy serce bić przestanie, wtedy dusza odrywa się i ucieka od ciała. — Gdy dusza chce służyć P. Bogu i odpycha wszelkie pokusy i przez ciało wypełnia dobre uczynki, natenczas *przez serce*, przez ten łańcuch *prowadzi ciało ku P. Bogu*, do nieba. A gdy dusza usłucha i da się skusić szatanowi, natenczas *ciało ciągnie duszę przez serce do piekła*. — Serce tedy jest łańcuchem miłości, miejscem, gdzie kryje się miłość ku P. Bogu lub ku złemu. Dlatego mówimy o takim człowieku, który kocha P. Boga, że jego serce jest pełne miłości Bożej, a o tym, który nie miłuje Pana Boga, powiadamy, że w jego sercu niema miłości Bożej.

P. Jezus był Bogiem i człowiekiem. — Jako człowiek miał serce, jak wszyscy ludzie. A ponieważ Zbawiciel w jednej osobie był Bogiem i człowiekiem, więc też Jego Serce nazywamy Boskiem Sercem Jezusa.

Jeżeli w każdym sercu ludzkim mieszka miłość dobrego lub złego, to też *w Sercu Chrystusa P., który jest sam Bogiem, jest najwięcej miłości Boga i ludzi*. — Nikt tak Pana Boga nie kocha, jak Pan Jezus, bo nikt P. Boga nie znał, jak On, który jest Bogiem. — Nikt jednak tak nie kochał ludzi, jak Najśw. Serce Zbawiciela. W tem Sercu bowiem był i jest wielki, że tak powiem, ogień miłości świętej. Jak bowiem ogień pali się, grzeje, oświeca i zapala, tak też Chrystus P. ciągle i jaknajbardziej kocha ludzi, ogrzewa ich Swą miłością, pomaga w biedzie i w strapieniach duszy i ciała, oświeca tą miłością, to znaczy, że przez Swą miłość prowadzi nas do nieba i zapala tą mi-

łością nasze serca, czyli własnym przykładem zachęca nas, abyśmy podobnie jak On, miłowali Boga i bliźniego.

Serce Jezusa jest jakby źródłem, z którego płyną niejako rzeki wszelkich cnót i wszelkich dobrodziejstw dla ludzi. Już w Starym Zakonie prorokował Izajasz: »Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych« (Isaias. XII. 3). — *Serce Zbawiciela* — to jakby prześliczny *pałac*, którego ściany są ozdobione wspaniałymi obrazami wszelkich *cnót*. — Kto chce wiedzieć, jak wygląda która cnota, niech idzie do Serca Chrystusa Pana i tam niech się tej cnoty przypatrzy. Tam zobaczy pokorę, jakiej nikt nie miał. Uniżył się bowiem dla nas On, Syn Boży, »przyjawszy postać sługi« (Ep. ad Philipp. II. 7). — P. Jezus mógł słusznie powiedzieć: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca« (Math. XI. 29). — *Tam w Sercu Zbawiciela* widzimy *czystość*. Jego dusza biała jak śnieg, wolna od wszelkiej zmazy grzechu, »Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?« (Ev. Joan. VIII. 46), były słowa Chrystusa Pana. — Tam w Sercu Jezusa znajdują *dzieci wzór cierpliwości*. Któż bowiem tyle wycierpiał, co Zbawiciel od żydów, a oto jeszcze modlił się za nich: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią«. (Luc. XXIII. 34). — Tam w Sercu Chrystusa Pana błyszczy *cnota postuszeństwa*. Posłuszny On był, jako dziecko, Marji i Józefowi; posłuszny był zawsze Swemu Ojcu niebieskiemu i »Sam się poniżył, stawszysię posłusznym aż do śmierci; a do śmierci krzyżowej«. (Ep. ad Philipp. II. 8). — Z pomiędzy tych wszystkich *cnót*, jakie promieniają ze Serca Pana Jezusa, najmilej dla nas świeci się *cnota miłosierdzia i łagodności dla ludzi*. »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę« (Math. XI. 28) woła Zbawiciel. I szli do Niego nędzarze, biedacy, kalecy, grzesznicy, a każdy, kto się do Jego Serca zbliżył, o łaskę

Go prosił, nie odszedł z próżnemi rękoma. »Przeszedł świat, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszelkie opętane od diabła, albowiem z Nim był Bóg« (Act. Ap. X. 38) mówi o Panu Jezusie Pismo święte.

Ażeby zaś Syn Boży okazał ludziom, jak ich kocha całym Swem N. Sercem, dał się zabić na krzyżu i dopuścić nawet, że Mu przebito Najświętsze Jego Serce, z którego wypłynęła krew i woda. — I teraz już na oścież otworzył dla nas Zbawiciel Swe Serce i jak mówi św. Bernard do P. Jezusa: »na to przebity jest bok Twój, aby nam był otwarty przystęp« (Ex Breviario Sermo III. De Pass.) t. j. przystęp do Serca Chrystusa Pana.

Do tego Serca tedy uciekać się powinniśmy i nasze serca tam do Serca Zbawiciela niejako zanieść. — Powiedział bowiem P. Jezus do świętej Mechtyldy: »Nic mnie tak nie cieszy, jak serca ludzkie: niestety; choć we wszystko inne obfituję, brak mi serc, któreby mię kochały«. — Aby zaś ludzi do naśladowania i miłowania swego Serca zachęcić, objawił się Zbawiciel błog. Małgorzacie Alacoque i pouczył ją, że pragnie, aby ludzie czcili szczególnie Jego Najświętsze Serce.

Widzicie więc, kochane dzieci, jak dobre, jak pełne miłości i cnót jest to Najświętsze Serce Jezusowe. — Kochajcież Je tedy całą duszą. Uczcie się od tego Serca Najświętszego, jak kochać Boga i bliźnich, jak wykonywać cnoty. A zwłaszcza złożcie w opiekę Najśłodszemu Sercu Zbawiciela wasze serduszka, umieśćcie je w Jego Sercu i czego Ono chce, wy też chciejcie, a czego Ono nie chce, wy też nie chciejcie. Niech wasze serca nigdy nie będą w mocy czarta, ale niech zawsze się palą czystą miłością Boga. A abyście to osiągnąć mogli, proście o tę łaskę Najświętsze Serce Jezusa, mówiąc często: »O Słodkie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej, spraw, niech Cię Kocham, a Kocham coraz więcej! Amen.



Egzorta na niedzielę IV. po Świątkach.

O cnocie pracowitości i pilności.

»Nauczycielu, całą noc pracując, nie
ceśmy nie ulowili, wszakże na słowo
Twe zapuszczę sieć«.

(Ex Ev. D. Luc. V).

Nieraz już słyszeliście, jak szkaradnem i wstrętnem ludziom i P. Bogu jest lenistwo. To też nie słyszymy nigdy i nigdzie, aby co kiedy było dobrego z leniwych ludzi. — Przeciwnie wszyscy ludzie, którzy zostali bardzo mądrymi, albo bardzo świętymi, byli nadzwyczaj pracowici i pilni. I tak n. p. Apostołowie odznaczeni się wielką pilnością i pracowitością. Choć P. Jezus wybrał ich na Swych uczniów, nie opuszczali całkiem pracy, ale codzień po części słuchali nauk Zbawiciela, a po części pracowali; często się zdarzało, że nawet w nocy nie spali, tylko czas obracali na pracę. Tak n. p. dzisiaj czytamy w Ewangelji św., że św. Piotr łowił ryby ze swymi towarzyszami przez całą noc. — Piękna to cnota pracowitość i pilność, i o ile człowiek sobie szkodzi na duszy i na ciele przez lenistwo, o tyle *pożytek odnosi na ciele i na duszy przez cnotę pracowitości i pilności. Aby was do tych cnót zachęcić, pomówimy dzisiaj, jak one są piękne i ile z nich mamy pożytku dla duszy i dla ciała.*

Przedewszystkiem *pilny i pracowity* chłopczyk nigdy i nigdzie nie marnuje czasu. Pamięta o tem, że »czas, to

pieniądz», jak mówi przysłowie i pamięta, że z każdej chwili trzeba korzystać, że z każdej chwili trzeba będzie zdać P. Bogu rachunek i dlatego cały dzień przepędza na pracy. — *A w jaki sposób to czyni?*

Nasamprzód pracowite, pilne dziecko, nigdy długo nie śpi, ale wstanie wcześniej, bo wie, że »kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje«, — daje zdrowie, łaskę, pamięć i inne dobre dary. — A więc, *gdy się obudzi*, nie rozgląda się, nie drzemie, ale »raz, dwa« wyjdzie z łóżeczka, umyje się, ubierze; *a wszystko to czyni szybko i ochotnie*. — Potem zmówi nabożnie paciorek; gdy ma niedaleko kościoła, wtedy idzie na Mszę św., a po Mszy św. zje śniadanie i powtórzy sobieadaną lekcję. — Na czas wyjdzie z domu, *a po drodze idzie spokojnie* i przypomina sobie, co ma umieć dzisiaj. *Skoro wróci ze szkoły*, zje obiad, trochę się pobawi sam lub z innymi dobreimi dziećmi, ale grzecznie i ładnie, a potem zaraz bierze książkę *i uczy się lekcji zadanej*. — Gdy się lekcji nauczy i już wszystko umie, znów sobie odpocznie, trochę sobie pobiega, ale niedługo, a potem na nowo zabiera się do pracy. — Lekcję umie, więc się już nie uczy, ale n. p. *mamie lub ojcu*, jeżeli oni w domu pracują, *pomaga w zajęciach*. A gdy rodzice nie żądają pomocy dziecka, to nie idzie gonić na ulicę, ale *bierze sobie jakąś robotę ręczną*, n. p. struga sobie coś przydatnego, albo w ogródku plewi, sadi, albo przypatrzuje się pracy starszych, aby się jej od nich nauczyć, albo uczy młodszych braci lub siostry, albo idzie do dobrych kolegów, którym ciężko idzie nauka, aby im pomóc.

A gdy pilny chłopczyk pracuje, wtedy *nie myśli o niepotrzebnych rzeczach*, ale od razu się modli, bo przy pracy śpiewa sobie nabożne pieśni, jak n. p. »Kto się w opiekę«, »Serdeczna Matko«, »Chwalcie łaski«, »Boże w dobroci« itp. Gdy wieczór naedzie, to znów pracowity chłopiec po

kolacji nie »nura«, ale zmówi paciorek i idzie spać, aby znów zrana wcześniej wstać.

A jak się zachowuje w szkole pilny i pracowity chłopiec? — Gdy przyjdzie do klasy, nie krzyczy, nie hałasuje, nie biega po kurytarzach, ale powtarza sobie lekcję, albo prosi współuczniów, aby go przepytali. — *A gdy zacznie się nauka*, pilne dziecko uważa doskonale. Słucha, o czym mówi ks. katecheta lub pan nauczyciel, każde słówko sobie dobrze w pamięci chowa i zapytany zawsze wie, o co chodzi; to też wszystko dobrze rozumie, a jeśli nie rozumie, zapyta się grzecznie przełożonego o to i przez to lepiej lekcję pojmie. — *Na pauzie* nie broi, ale spokojnie się zabawi, pośmieje się i pomówi z kolegami, a gdy stróż zadzwoni, z ochotą wraca do klasy. — Nie przykrzy się mu nigdy w szkole, i zawsze mu żal, że się godzina skończyła. Pilny chłopiec nigdy *nie narzeka* na ks. katechetę lub na pana nauczyciela, nigdy nie mówi, że za dużo zadane, ale zawsze ze wszystkiego jest zadowolony. — Pilny nigdy do szkoły się *nie spóźni*, ale zawsze jest na czas. *Nauki również nie opuszcza*, chyba, że jest bardzo słaby, a nawet wtedy uczy się i pyta się kolegów, o czym przełożeni mówili w szkole i co jest zadane.

Nic też dziwnego, że *taki chłopczyk już tu na świecie jest szczęśliwy*. — Nauczył się pięknie pisać, czytać, rachować, umie doskonale biblijkę i katechizm, umie dobrze się modlić i rozumie wiele pożytecznych rzeczy. — To też, *gdy skończy szkołę powszechną*, da sobie przy pomocy Bożej we wszystkim radę, staje się coraz mądrzejszym, bo czyta różne dobre książki, a osobliwie wie, jak żyć po katolicku, żeby się dostać do nieba. Nadto, ponieważ pracuje, więc *nie ma czasu na grzechy* i jest dobrym i pobożnym. Sumienie go nie dręczy, że czas stracił, zawsze jest wesoły i zadowolony. — Przy pracy zazwyczaj *zdrowie mu służy*, bo gdy się napracuje, to jedzenie lepiej mu smakuje i śpi

spokojnie i dobrze. — *Ludzie też takiego chłopczyka szanują i kochają.* Rodzice się z niego cieszą i mają z niego pożytek, bo nie jest darmożadem. — Przełożeni w szkole go chwala i dają mu dobre klasy, a nawet podarunki i nagrody. — Najlepiej zaś pracowite dzieci *nagradza P. Bóg*, bo już na ziemi im pomaga i błogosławi, jak pomógł Piotrowi i Apostołom łowiącym ryby, którzy całą noc pracowali i nic nie ułowili, aż nad ranem na jedno słowo Chrystusa P. tyle ryb nachwytali, że aż się im sieć rwała.

Przykład takiej pilności i nagrody za pilność, daje nam następujące zdarzenie. — Do pewnego kupca przyszedł raz biedny chłopiec i prosił go o przyjęcie za pomocnika do sklepu. »Ty nie masz butów; musisz mieć pierwszej buty« — rzekł kupiec. — Chłopiec odszedł i dotąd zarabiał ciężko, aż sobie buty kupił. Gdy przyszedł do kupca, powiedział: »Panie, już mam buty. Proszę cię, przyjmij mnie teraz«. — »Nie mogę; chyba, że będziesz miał lepsze ubranie«. — Znowu chłopiec odszedł i pracował, jak mógł, aż sobie kupił piękne ubranie, w którym znów przyszedł do owego sklepu. Ale kupiec znów nie był zadowolony, bo chłopiec nie umiał ani czytać, ani pisać. Dlatego go znów odesłał z niczem mówiąc: »Musisz się nauczyć lepiej czytać i pisać«. — Smutny odszedł ów chłopiec, ale nie tracił nadziei. — Wziął się do książki, uczył się czytać i pisać, aż po kilku miesiącach przyszedł znów do sklepu i gdy kupiec się przekonał, że rzeczywiście chłopiec dobrze czyta i pisze, przyjął go zaraz, bo pomyślał sobie: »Z takiego pracowitego i pilnego a wytrwałego dziecka będzie dzielny człowiek«. — I nie omylił się, gdyż po kilku latach mógł uczynić owego chłopca zastępcą swoim w sklepie.

Przykład pracowitości daje nam przedewszystkiem Pan Jezus, który od dziecka aż do śmierci pracował. Również nie marnowali czasu *Święci*. Żaden bowiem próżniak nie może być świętym. — To też n. p. św. Paweł Apostoł,

choć w dzień nauczał, w nocy pracował, zarabiał na chlebkactwem. Podobnie czynili wszyscy Apostołowie, którzy byli rybakami. — O św. Pawle opacie i pustelniku czytamy, że codziennie wyrabiał rozmaite plecionki z liści palmowych. Jeżeli ich za dużo przez rok zrobił i nie miał ich gdzie podziąć, natenczas je palił, aby się nie stał leniwym przez to, że miał za dużo gotowych wyrobów. — Podobnie błog. Kunegunda, choć była polską królową, gdy później została zakonnicą w Starym Sączu, pracowała, jak ostatnia sługa, usługiwała innym zakonnikom, myła naczynia, w piecach paliła i inne roboty proste wykonywała.

Nic też dziwnego, że *P. Jezus wynagradza pracowitych i pilnych* nie tylko na świecie, ale też *po śmierci czyni ich świętymi w niebie.*

»Praca człowieka wzbogaca« i »bez pracy nie ma kołaczy« — mówią polskie przysłowia. — Chcecie więc, kochane dzieci, być na świecie szczęśliwymi, chcecie, by wam tu było dobrze, by wami ludzie nie pomiatali, by was kiedyś ludzie szanowali — to bądźcie pilnymi i pracowitemi. Chcecie również, by was Zbawiciel kochał, byście nie wpadli w ciężkie grzechy, chcecie żyć nabożnie i być w niebie — to bądźcie pilnymi i pracowitemi. — Jak rolnik, gdy mało zasieje, mało też zbierze, — zaś gdy dużo zasieje, dużo zbierze, ale nie zaraz, aż gdy przyjdzie jesień; tak wy też, gdy mało będziecie pracowali, mało kiedyś zbierzecie korzyści dla duszy i ciała, gdy wcale nie będziecie pracowali, niczego nie zbierzecie, chyba osty i pokrzywy, karę i cierpienia, a gdy dużo będziecie pracowali, wielki plon mieć będziecie. — A wtedy jakaż nagroda i radość będzie dla was, gdy przed Chrystusem P. staniecie i powiecie: »Panie, nie zmarnowałem Twoich darów, nie straciłem ani jednej chwili, ale wszystko obróciłem na pracę ku czci Twojej, pożytkowi bliźnich i zbawieniu mej duszy«. Amen.



Egzorta na niedzielę V. po Świątkach.

O gniewie.

A ja wam powiadam, iż każdy, kto
się gniewa, będzie winien sądu.

(Ex Ev. D. Math. V).

Jakżeż pięknie uczy nas Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji świętej, gdy upomina, byśmy nie tylko nie zabijali, nie bili bliźnich, ale nawet w sercu na nich się nie gniewali. Niestety! — wielu jest chrześcijan, którzy o tej nauce P. Jezusa pamiętać nie chcą i bardzo często złością się i gniewają, przez co P. Boga nieraz ciężko obrażają, a na siebie częstokroć okropne nieszczęścia i kary już za życia ściągają. A nadto jakże to szkaradna i brzydka wada ten gniew! — Wiem zaś o tem, że złość i gniew często się zdarza między wami, choć jeszcze nie jesteście dorosłymi. — To też, *byście ten grzech sobie obrzydzili, byście poznali, ile nieszczęść dla duszy i dla ciała, za życia i po śmierci z nałogu złości pochodzi, zastanowimy się dzisiaj nad gniewem.*

Chłopiec, który lubi się gniewać, jest bardzo brzydkim, wstrętnym, niedobrem i obrzydliwym dzieckiem. — Przypatrzmy się mu bliżej. — Zaledwie wstanie z rana, już się złości. Złości się, że się nie może dłużej wyleżeć w łóżku, że się trzeba ubierać. Wstaje tedy skrzywiony, patrzy przed siebie ponuro, a gdy wdziewa ubranie, to skoro mu się tylko jaka część ubrania zawinie lub nie

da się wdziać odrazu, szarpie ubranie i odrywa nieraz guziki ze złości. — Ma się umyć, znów narzeka, że woda jest zimna, że w pokoju zimno i t. p. — Pacierz też mówi z niechęcią, prędko, krótko, ładajako i jeszcze przy tem mruczy: »Ciągłe ten pacierz i pacierz«. — Naturalnie taki pacierz nic nie wart i tylko jest obrazą P. Boga. — Przy śniadaniu znowu się złośnik gniewa, że mało dostał, że jałowe jedzenie, że kawa nie słodka, że garnuszek nieładny. — Do szkoły idzie taki chłopiec z dąsami i zły jest, że się tam uczyć musi.

A jak za nic ma swych rodziców taki złośnik? — Nigdy ojca i matki *nie usłucha*, a jeżeli usłucha, to mruczy i narzeka. — Nieraz się z nimi *kłóci* i przemawia a nawet gotów jest czem rzucić na swych rodziców, uderzyć ich, co już pokazuje, że takie dziecko nie warte, jak tylko, żeby je zaraz Pan Bóg ciężko ukarał. — Nadto ze siostrami i braćmi nigdy się zgodzić nie może, ustawicznie z nimi prowadzi spory i nigdy im nie chce w niczem ustąpić. Często nawet bije się z nimi i szarpie ich za uszy lub za włosy. — Również ze starszymi ludźmi się spiera, wadzi się ze sąsiadami i nieraz miesza się do kłótni dorosłych.

Jak w domu, tak też w szkole *ciągle się złośnik gniewa i nie chce z nikim się zgodzić.* Ks. katechetę i pp. nauczycieli ma za nic. Gdy się mu co powie lub upomni się go, zaraz się stawia zuchwale, a gdy się go ukarze, to z początku nie chce słuchać, a potem, gdy widzi, że usłuchać musi, wtedy ze złości płacze. — Z kolegami też ciągle jest w niezgodzie. Często się im wydrzeźnia i nieraz tak się na nich złości, że całymi tygodniami mówić z nimi nie chce.

Oprócz tej zwyczajnej złości zdarzają się u złego chłopca często *wybuchy większego gniewu.* — Wtedy w takim gniewie staje się ów chłopiec szkaradnym, wstręt-

nym, *podobnym do szatana*. — Z wielkiego gniewu złośnik błędnie i sinieje, *oczy* mu na wierzch wychodzą i rzucają takie blaski, jak *oczy wilka lub tygrysa*, gdy ma się rzucić na jakieś zwierzę lub człowieka. — *Ręce* mu się zaciskają, cały *drży*, a z ust jego wychodzą przezwiska, obmowy, oszczerstwa a nawet przekleństwa. — Taki chłopak z tej wielkiej złości trzaska drzwiami, rzuca tem, co ma pod ręką, aby co rozbić lub kogo tem skaleczyć, targa książki i zeszyty i niszczy nieraz swe ubranie. — Zdarza się nawet, że w takiej złości *bije drugich*, rzuca na nich kamieniami, a nieraz za nóż chwytą i nim ciska. — A gdy się gniewa bardzo na starszą osobę, której się nie może sprzeciwić, wtedy albo *wrzeszczy na całe gardło i płacze*, albo *tłucze ze złości głową o ścianę*, albo biega dokoła, jak żeby mu się pomieszało w głowie, albo przewraca się na ziemię, trzęsie się i kopie nogami ze złości. — Tak wygląda złośnik.

Jakżesz to wstrętny, jak brzydki widok takiego chłopca! I czyż może go kto kochać? Każdy, kto go zna, będzie się nim brzydził i ani nie będzie chciał patrzeć na niego. Żle to już jest, ale gorzej jeszcze, że z *gniewu bardzo wiele nieszczęść pochodzi*. — A jakie?

Nasamprzód są nieszczęścia *dla ciała*. Gniew bardzo zdrowiu szkodzi. Kto się często gniewa, łatwo popada z tego w *rozmaite choroby*, czasem dostaje pomieszania zmysłów, a były wypadki, że przez gniew ludzie trupem padali. — Człowiekowi gniewliwemu wszędzie źle, zawsze się czuje nieszczęśliwym. — W gniewie nadto człowiek traci rozum i dużo szkody wyrządza sobie i bliżniemu. Sam niszczy swe rzeczy, tłucze, rozbija i targa. *Psuje również rzeczy swych bliźnich*, a co gorsza, często na bliźniego *rzuca przezwiska obelżliwe*, oszczerstwa, za co później nieraz ciężką karę ponosi. — A ileż to razy złośnik z gniewu bliźniego potłucze, pokaleczy, a nawet *zabić może*? — Czytałem, że raz dwu chłopców pokłóciło się pomiędzy

sobą o dwa grosze i tak się jeden na drugiego zgniewał, iż wyciągnęli scyzoryki i jeden drugiego zabił. — To też słusznie powiada Pismo św.: »Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest« (I. Ep. Joannis III. 15).

A dusza takiego złośnika jak wygląda? — Z *gniewu rodzą się inne grzechy*, jak grzyby po deszczu. — Kto bowiem się gniewa, ten zazwyczaj przeżywa, przeklina, obmawia, oczernia, bije, kaleczy i krzywdę bliżnim wyrządza. — To też św. Paweł, wyliczając grzechy, o których mówi, iż którzy je »czynią, królestwa Bożego nie dostąpią«, wylicza także między innymi gniew. (Ep. ad Galat. V. 21). — Nic też dziwnego, że złośliwy człowiek, *gniewliwy chłopiec do nieba nie pójdzie*, gdy się nie poprawi, ale czeka go piekło. Jeżeli bowiem niczego nie chcesz znieść od swych bliźnich, nie chcesz im przebaczyć, to też P. Jezus ci nie przebaczy, nie odpuści ci grzechów, którymi Go obrażałeś na świecie.

Do czego może doprowadzić gniew, ile nieszczęść z gniewu pochodzi, jak trudno naprawić, co się przez gniew popsuje, *widzimy to na następującem zdarzeniu*.

Bolesław II. Śmiały, król polski, był bardzo walecznym, ale rozpustnym monarchą. — Wszyscy się z niego gorszyli, ale nikt mu nie śmiał prawdy powiedzieć, bo się go wszyscy bali. — Nie lękał się go tylko ówczesny biskup krakowski, św. Stanisław. Stanął odważnie przed królem i błagał go łagodnymi słowami, by się poprawił i nie ściągał gniewu Boskiego na siebie i na kraj. To upomnienie rozgniewało króla tak dalece, że obrzucił Świętego obelżywymi wyrazami, a nawet kazał mu się oddalić od siebie. — Długi czas upłynął, a Bolesław nie stawał się lepszym, ale gorszym i coraz większych dopuszczał się okrucieństw, a rozpuście nie było granic. Wtedy Stanisław po raz drugi udał się do króla i upominał go, lecz daremnie. Wreszcie nie mogąc się doczekać

poprawy, rzucił na Bolesława klątwę. — Cały naród się zląkł, tylko Bolesław nic sobie z klątwy nie robił, ale w złości kazał zamordować św. Stanisława. A gdy słudzy przed taką zbrodnią się wzdrygali, wpadł sam do kościoła, i gdy św. Stanisław odprawiał Mszę św., zabił go mieczem. Strasznie jednak P. Bóg złego króla ukarał. Nie długo bowiem musiał uciekać z kraju i stracił koronę, a Polska na długie lata stała się nieszczęśliwą. — Szczęście choć, że nieszczęśliwy król się spostrzegł i poszedł do dalekiego klasztoru, gdzie nieznany do śmierci ciężko pokutował.

»Wszelka gorzkość... i gniew i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością (Ad Eph. IV. 21)« upomina św. Paweł. — Nie mówię już, że powinniście się strzec wielkiego gniewu, bicia, przekleństwa, bo nie myślę, by takie bardzo złe dzieci pomiędzy wami były, ale strzeżcie się nawet najmniejszych przewisk, pogroźek, strzeżcie się nawet najmniejszej zemsty i wyrzucajcie ze serca najmniejszą złość. Nigdy się z bliźnimi nie gniewajcie i jak upomina Pismo św.: »słońce niech nie zapada na rozniewanie wasze« (Ad Eph. IV. 26). — Nie pamiętajcie nigdy urazy i krzywdy, ale jak P. Jezus odpuścił żydom, którzy Go zabili i modlił się za nich, tak też i wy czyńcie. Gdy was złość ogarnie, proście dla siebie o cierpliwość mówiąc: »Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według Serca Twego!« — a Zbawiciel ochroni was przed złością i udzieli wam cierpliwości, przez którą unikniecie wielu nieszczęść doczesnych i wiecznych. Amen.

KONIEC



SPIS RZECZY:

Część I.

EGZORTY ŚWIĄTECZNE I PRZYGODNE (roku szkolnego).

	Str.
1. Na rozpoczęcie roku szkolnego. — O celach szkoły	13
2. Narodzenie Najśw. Marji Panny. — Marja Matką naszą	18
3. Imię Marji. — O znaczeniu imion chrześcijańskich	23
4. Uroczystość św. Michała Archaniola. — O Aniołach	28
5. Uroczystość Różańca św. — O Różańcu	33
6. Uroczystość św. Jadwigi. — Cnoty św. Jadwigi	38
7. Uroczystość WW. Świętych. — Niebo, piekło i czyściec	43
8. Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny. — O cnocie czystości	48
9. Święto Trzech Króli. — O gorliwości w służbie Bożej	53
10. Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny. — Życie i cnota Marji, jako dziewczęcia	58
11. Wniebowstąpienie Pana Jezusa. — O cnotach teologicznych (wiara, nadzieja i miłość)	63
12. Przemowa do dzieci na jakąkolwiek uroczystość papieską. Czem jest papież? (lub na uroczystość św. Piotra i Pawła)	68
13. Na zakończenie roku szkolnego. — Na co są świadectwa? Na co są wakacje?	72

Część II.

EGZORTY NIEDZIELNE (roku szkolnego).

14. Niedziela XV. po Świątkach. — O wszechmocy Boga	79
15. „ XVI. „ „ — O miłości bliźniego	84
16. „ XVII. „ „ — O miłości Pana Boga	89
17. „ XVIII. „ „ — Pan Jezus jest Bogiem	94
18. „ XIX. „ „ — O celu i przeznaczeniu człowieka	99
19. „ XX. „ „ — O szanowaniu zdrowia	105
20. „ XXI. „ „ — O chciwości	111
21. „ XXII. „ „ — O miłości Ojczyzny	116
22. „ XXIII. „ „ — O wierze	121
23. „ XXIV. „ „ — O sądzie ostatecznym	127

24. Niedziela	I. Adwentu. — Bóg jest wszytkowiedzący . . .	132	Str.
25. "	II. " — O miłości Pana Jezusa ku ludziom	137	
26. "	III. " — O cnocie prawdomówności . . .	141	
27. "	IV. " — O pysze	145	
28. "	I. po Nowym Roku. — O nieposłuszeństwie . .	150	
29. "	I. po Trzech Królach. — O uczęszczaniu do ko- ścioła i zachowywaniu się w nim	155	
30. "	II. po Trzech Królach. — O zabawach	161	
31. "	III. " " " — O modlitwie	166	
32. "	IV. " " " — O ofierze Mszy św. . . .	171	
33. "	V. " " " — O cierpliwości	178	
34. "	VI. " " " — O pożytkach ze słowa Bożego	183	
35. "	Starozapustna. — O lenistwie	188	
36. "	Mięsopustna. — O zgorszeniu	193	
37. "	Zapustna. — O Najśw. Sakramencie Ołtarza . . .	198	
38. "	I. Postu. — O szanowaniu cudzej własności . .	203	
39. "	II. " — Prawdziwe szczęście i nieszczęście duszy ludzkiej	208	
40. "	III. " — O nieuszanowaniu czci bliźniego . .	213	
41. "	IV. " — O szczodrości i oszczędności . .	219	
42. "	Męki Pana Jezusa. — O kłamstwie	224	
43. "	Palmowa. — O pokorze	230	
44. "	Przewodnia. — O Zmartwychwstaniu Pańskim . .	235	
45. "	II. po Wielkiejnocy. — O pokarmie duszy . . .	240	
46. "	III. " " — O wytrwaniu w dobrem . . .	245	
47. "	IV. " " — O cnocie wdzięczności . . .	250	
48. "	V. " " — O Imieniu Jezus	255	
49. "	VI. " " — O Duchu Św.	260	
50. "	Świętej Trójcy. — O obecności Pana Boga na ziemi .	265	
51. "	II. po Świątkach. — O niedbalstwie w spełnianiu obowiązków	270	
52. "	III. " " — O Sercu Jezusa	275	
53. "	IV. " " — O cnocie pracowitości i pil- ności	279	
54. "	V. " " — O gniewie	284	



JW-2849

10-

